

DAGMARA DURMANOVA

*łączyło ich wiele, połączyła nienawiść do ludzi,
którzy powinni być dla nich wszystkim*

bułgarska

córka

TOM #1



DAGMARA DURMANOVA

bułgarska

córką



Rozdział 1.

To był piękny, słoneczny, majowy dzień, aja zamiast wypełniać swoje obowiązki, siedziałam jak przyklejona do krzesła i obserwowałam swoich podwładnych z hotelowego ogrodu. Miałam takie dni, leń level expert.

Nagle, dosłownie przede mną, wyrósł mój zastępca Tomasz Miller. Ubrany był jak zawsze nienagannie, ale z dziwnie posępną miną i wiedziałam, że to nie wróży nic dobrego.

– Dzień dobry, szefowo, pięknie dzisiaj wyglądasz. – skomplementował mnie na wejściu, czyli szykowałam się gruba afera.

Nie mogłam się z nim nie zgodzić, bo wyglądałam naprawdę dobrze. Rano poświęciłam więcej czasu na makijaż i fryzurę, co dało zaskakująco dobry rezultat. Dzień wcześniej wybrałam z garderoby białą, krótką sukienkę na delikatnych ramiączkach i marynarkę w granatowym kolorze.

Upiłam łyk kawy i poprosiłam, by powiedział, o co chodzi.

– Po prostu to powiedz! Masz minę, jakbyś wybierał się na pogrzeb. – usiadł naprzeciwko mnie.

– Firma, która miała nam dowieźć całą dekorację na jutrzejsze wesele, nawaliła. I mówiąc, nawaliła, mam na myśli, że nie mamy nawet jednego pieprzonego kwiatka. – spojrzał w dół, bo widział, że zmroziłam go wzrokiem.

Kurwa! – pomyślałam i zaczęłam nerwowo stukać paznokciami w blat stołu.

– Powtarzałam wam tyle razy! Nie zaprzatajcie mi głowy takimi bzdetami. Wiedziałeś od pierwszego dnia pracy tutaj, że takie sprawy, jak organizacja czy pieprzone ozdabianie sali, to jest twój obowiązek. Powiedz mi, jak możesz przychodzić do mnie w piątek rano, na dzień przed rezerwacją i mówić, że dekoracje dzisiaj nie

przyjadą? – musiałam zaczerpnąć tchu, bo wszystko wypowiedziałam prawie na jednym wdechu. – Czy ty w ogóle wiesz, gdzie się znajdujesz?

Siedziałam z latte w ręku i darłam się na niego, a on tylko spoglądał na mnie spode łba.

Widziałam, że ze stresu cały się spocił.

– Nina, tak strasznie cię przepraszam. Byłem z tym u Anny, ale powiedziała mi, że w tym hotelu to nie jest jej działka i że mam iść z tym do samej góry, więc przyszedłem do ciebie.

No tak. – pomyślałam. – Anka zawsze ratuje tylko swój tyłek.

– Okej, daj mi na jutro cały katalog tego wesela. Chcę informacji, kto, gdzie, ile osób. Wszystko! Zrozumiałeś? Aha, i najważniejsze – lista naszych pracowników obsługujących tę uroczystość.

–Dobrze. – Powiedział już spokojniejszym głosem i odszedł szybkim krokiem.

Zadzwoiłam do jedynej osoby, która przychodziła mi w tej chwili do głowy.

Był to właściciel kwaciarni i dzięki Bogu, mój dobry znajomy, który był mi winny przysługę. Po wyjaśnieniu całej sytuacji uspokoił mnie, że na jutro dostarczą, co trzeba, a nawet jego ludzie zamontują wszystko na odpowiednim miejscu. Odłożyłam smartfon na stół dumna z siebie jak paw, jak szybko udało mi się pozbyć tego problemu.

Czasami bycie właścicielką całego holdingu hotelowego jest męczące, ale wiem, że jestem do tego stworzona. Z moich myśli wytargał mnie wibrujący telefon. Och, uwielbiam ten sygnał. Oni jednak potrzebują mnie na każdym kroku.

Tym razem to była moja menadżer Anna. Uparta suka, ale miała rękę do biznesu, co w wielu aspektach bardzo mi pomagało. Często wyjeżdżałam z kraju i wtedy to ona przejmowała moje zadania, aja byłam pewna, że zostawiam hotel i ludzi w pewnych rękach. Kiedyś

nawet zaproponowałam jej, aby poprowadziła mój interes w Bułgarii, ale nie przyjęła oferty.

– Nina, gdzie jesteś? – Zapytała dziwnie zdenerwowanym głosem.

A zawsze jest taka spokojna i opanowana...

– Jestem tutaj, na dole, a dokładnie ja i moja kawa. Czekam na katalog jutrzejszego ślubu.

Boże, nienawidziłam takich rezerwacji. Miałam od tego sztab ludzi, ale zawsze czułam tę odpowiedzialność, że jak coś pójdzie nie tak, to wszędzie będzie moje nazwisko.

– O co chodzi? Tylko mi nie mów, że masz jakiś problem, bo właśnie uporałam się z jednym.

Przez chwilę zapadła cisza.

– Halo, j jesteś tam?

– Powiedziałaś, że mam się nie odzywać, jeśli mam problem. No to milczę.

Na żarty jej się zebrało.

– No mów! Kawa i tak mi już wystygła.

– Właśnie spoglądam na biurko, gdzie leży wypowiedzenie Konrada, tego z kuchni. Dodam tylko, że w trybie natychmiastowym.

Teraz to mnie zatkało na dłuższą chwilę.

– Rozumiem. – Rozłączyłam się.

Nie byłam w stanie powiedzieć ani słowa więcej. Jak to jest możliwe, że w pięciogwiazdkowym hotelu dzieją się takie rzeczy? Czy ja nie zatrudniam odpowiedzialnych ludzi?!

Do jasnej cholery, czy oni w ogóle są poważni? Mój wewnętrzny monolog trwał. Sama nie wiem, ile, ale gdy w końcu wstałam z krzesła, byłam pewna tylko jednego. Ten dzień zakończy się sukcesem.

Mój hotel, moje pieprzone warunki.

Skierowałam się szybkim krokiem do kuchni, musiałam znaleźć Konrada. Od ogrodu do służbowego wejścia dzieliło mnie tylko kilka schodków i modliłam się, aby nie wybuchnąć, gdy ten idiota dostanie się w moje łapska. Wchodząc na piętro kuchni, zawsze było słycać głosy Karoliny, Kingi i jeszcze kilku kucharzy.

W tej chwili nie byłam w stanie odróżnić, kto z kim rozmawia.

– Cześć wam, nie chcę przeszkadzać, ale powiedzcie mi, gdzie jest Konrad? – Zapytałam najspokojniej, jak tylko mogłam.

Natychmiast odezwała się Kinga. To ona pracowała od samego początku razem z K.

– Powiedział nam, że idzie do biura pani Anny. Rzucił „cześć” i wyszedł. – oznajmiła.

– Dziękuję ci. Wracajcie do pracy. Podejrzewam, że zostaniecie przez najbliższy tydzień w takim składzie. Także proszę was, nie spieprzcie tego. Chyba że Tomek jakimś cudem znajdzie godnego zastępcę. Obiecuję wam, że jeśli zajdzie taka potrzeba, to sama zacznę kogoś szukać.

Wychodząc, usłyszałam tylko:

– Ale, że ona tutaj?!

Większość moich pracowników myślała, że jestem zimną suką ubraną w sukienki bajecznie drogich projektantów, która dorobiła się fortuny w wieku dwudziestu dziewięciu lat lub wzięła kasę od tatusia (bo mogłabym tak zrobić), ale chciałam sama do czegoś w życiu dojść, bez brudnej forsy ojca.

Szkoda, że nikt z nich nie wie, przez co przeszłam, zanim stałam się właścicielką sporego majątku. Wiedziałam, że Konrad musi zabrać swoje rzeczy z pokoju hotelowego, więc udałam się w stronę windy i pojechałam na dziesiąte piętro, typowo pracownicze. Myślę, że nikt nie stosuje takiej polityki w miejscu pracy, ale poświęcając całe piętro pracownikom, zdobyłam jeszcze więcej rąk do pracy, a w okresie letnim to było naprawdę strzałem w dziesiątkę. Młodzież

przyjeżdżająca na lato do Sopotu, szukająca pracy na miesiąc lub dwa, zawsze znajdowała tutaj

zajęcie, a także darmowy nocleg. Zdażyłam w ostatniej chwili, bo Konrad właśnie zamykał kartą swój pokój.

– Dzień dobry, Konradzie! – Przywitałam go głosem łagodnym jak baranek. – Możesz mi wytłumaczyć, chociaż kilkoma zdaniem, co ty, do jasnej cholery, wyprawiasz? – w tej chwili puściły mi nerwy. – Zdajesz sobie sprawę z tego, że zostawiasz właśnie cały hotel w maju, w miesiącu, po którym następuje otwarcie sezonu, w dodatku bez głównego kucharza na jeden dzień przed rezerwacją ślubną? Powiedz mi, że ktoś jest chory lub umiera, bo nie widzę innego logicznego wyjaśnienia tej sytuacji.

Patrzył na mnie przez dobre kilka lub kilkanaście sekund.

– Przepraszam, muszę jutro opuścić Polskę, nie mogę ci więcej powiedzieć. Jestem pewny, że Kinga z ekipą poradzą sobie w kuchni. Ja i tak tylko stałem pośrodku stołu i mówiłem im, co mają robić.

– Potrzebujesz ode mnie jakiejś pomocy? – Ton mojego głosu złagodniał.

W tej chwili starałam się być jego przyjaciółką, a nie szefową. Znaliśmy się od zakończenia studiów.

– Jeśli chodzi o pieniądze, mów śmiało, od ręki wypiszę ci czek.

– Nina, daj spokój. Nie chodzi o pieniądze, tylko o moich rodziców. Nie mają już opieki, muszę do nich wrócić i być przy nich, dopóki nie zjawi się Izabela.

Iza, pamiętam ją. Jego starsza siostra. Nienawidziła mnie, a ja też jakoś specjalnie za nią nie przepadałam. Zawsze to ona była najważniejsza u nich w rodzinie.

Teraz pewnie też myśli tylko o sobie.

– Dobrze, rozumiem. Przynajmniej się staram, ale muszę to powiedzieć. Jestem na ciebie zła, że wypowiedzenie zaniósłś Ance, a nie mi. Wiedziałeś, że tu jestem.

– Ha, jak zawsze potrafisz rozśmieszyć nawet w takich sytuacjach. Zaniósłem pismo do niej, bo ty nie lubisz, jak ci się zawraca głowę takimi sprawami.

– O, jest jeden, który się nauczył mojej głównej zasady. Okej, leć i napisz lub zadzwoń, jak dotrzesz do domu. Pamiętaj, miejsce w hotelu zawsze się dla ciebie znajdzie.

– Dziękuję ci, do widzenia i powodzenia jutro. – rzucił plecak na ziemię i uściskał mnie na pożegnanie.

Uśmiechnęłam się tylko, bo wiedziałam, co miał na myśli. Jutro pierwszy raz od ośmiu lat wejść z powrotem do kuchni. Och, to będzie Armagedon.

Gdy wychodziłam z hotelu, rozdzwonił się mój telefon. To był Tomek.

– Nino, nie dam rady w tej chwili przynieść katalogu. Jeśli mogę, to podrzucę ci go za jakieś dwie godziny. Mamy tutaj mały problemik. Zgadzasz się?

Dzisiaj już nic nie mogło mnie zdenerwować. Policzyłam w myślach do dziesięciu, zanim mu odpowiedziałam.

– Dobrze, nie ma problemu, ja i tak jeszcze mam jedno spotkanie. – Rozłączyłam się, nie czekając na odpowiedź.

Zaparkowałam moje czarne Audi pod domem po trzech godzinach od rozmowy z Tomaszem. Jeszcze przez dłuższą chwilę patrzyłam przez szybę, jak pada deszcz i czułam, że dziś nastąpił zarówno koniec, jak i początek czegoś nowego. Wchodząc do środka, zauważyłam na stoliku grubą teczkę – no tak, raport na jutro. To sprawka Tomka, jedyne go człowieka, który ma klucz do mojego domu.

Lubiłam swoje małe mieszkanko na czwartym piętrze. Choć w gruncie rzeczy nie było moje, boja je tylko wynajmowałam. Nikt z moich znajomych nie rozumiał, dlaczego nie mam czegoś na własność. Stwierdziłam, że nie ma sensu kupować domu jedynie po

to, by się w nim czasem przespać lub wypić poranną kawę. Większość czasu i tak spędzałam w pracy. Miałam

tam nawet swój pokój, gdybym zdecydowała, że nie mam po co wracać do domu, skoro za cztery godziny mam się tu znowu pojawić. Nigdy nie spotkałam bardziej minimalistycznie urządzonego kąta. W kuchni miałam zaledwie dwa urządzenia. Był to ekspres do kawy, bo bez niej nie wyobrażałam sobie rozpoczęcia dnia. Drugim była mała lodówka, w której znajdowało się tylko mleko do kawy, kilka butelek wina i opakowanie żółtego sera. Miałam tutaj dwa pokoje, z czego jeden był zamieszkiwany raz w roku przez moją mamę. Drugi to moja sypialnia i garderoba.

Zrzuciłam z siebie ubrania, wzięłam szybki prysznic, bo akurat dzisiejszego wieczoru nie miałam czasu na relaksującą kąpiel z bąbelkami, jak mam w zwyczaju robić codziennie. Jutro znowu będę zwykłą kucharką, chociaż pewnie załoga w kuchni i tak nie da mi dotknąć nawet jednej łyżki do sosu czy noża. Sama nie wiem dlaczego, ale w głębi duszy mnie to cieszyło. Codziennie od ponad ośmiu lat zaczynam i kończę dzień tak samo. Zakładałam na siebie eleganckie sukienki, na stopy wsuwam buty na obcasach, mimo tego, iż marzę o zwykłych adidasach i krótkich spodenkach.

Przejrzałam katalog kilka razy, wykonałam dwadzieścia telefonów, osobiście upewniając się, że wszystko jest gotowe na jutrzejszy dzień. Kilka osób, odbierając i słysząc mój głos, nie dowierzała, z kim rozmawia i byli zdziwieni, że w ogóle wiem o tym ślubie. O Boże, jak bardzo będą zdziwieni, jak się dowiedzą, kto jutro wyda większość dań.

Usłyszałam nawet pytanie.

– A to pani jest w Polsce? Myślałem, że hotel jest pod opieką Anny.

– Tak, tak.

Nie wszyscy mieli pojęcie, że dalej pracuję i trzymam rękę na pulsie, a nie leżę gdzieś na plaży i tylko spoglądam, jakie mam

wpływy na konto. Czasami już miałam dość tłumaczenia, że lubię swoją pracę i prędko tego nie zostawię.

Przed pójściem spać czekał mnie jeszcze jeden ważny telefon – do mojej manager hotelu, Ani. Odebrała po dwóch sygnałach.

– Cześć, nie przeszkadzam? – Zapytałam, zawsze starałam się być miła na początku rozmowy. Cecha po mamusi, oazie spokoju, jednak szybko traciłam cierpliwość. To zdecydowanie odziedziczyłam po ojcu.

– Nie, skąd. Mów, co tam?

– Posłuchaj Ann, zrobiłam z ciebie menadżera, bo dobrze i starannie wypełniasz swoje obowiązki. Znam cię od ponad piętnastu lat i wiem, do czego jesteś lub też nie jesteś zdolna, ale co to miało być dzisiaj rano? Mówię o sprawie Konrada.

W tym momencie opuścił mnie już mój wewnętrzny spokój i krzyknęłam głośniej, niż bym tego chciała.

– Ja rozumiem, że mamy działy zajmujące się zwolnieniami lub zatrudnianiem pracowników, ale Konrad to nie był tylko pracownik, przecież dobrze o tym wiesz! Jak mogłaś go tak potraktować? Naprawdę nie miałaś dziesięciu minut, żeby go wysłuchać⁹

Nie przerwała mojego monologu, odczekała chwilę i odpowiedziała:

– Masz rację, ale po pierwsze, to nie jest moje zadanie w Grandzie. Uwierz, że ja również mam masę obowiązków. A po drugie, tak jak sama powiedziałaś, ty i Konrad jesteście dobrymi znajomymi, jeśli nie przyjaciółmi, więc wydawało mi się bardziej taktownym wysłanie go do ciebie. Przepraszam, jeśli zachowałam się nieprofesjonalnie. To się więcej nie powtórzy.

Taka właśnie była, mówiła krótko i rzeczowo. Nie mogłam nie odmówić jej słuszności.

– Rozumiem, masz rację. Jutro nie będzie mnie w pracy, mam robotę w kuchni. Ważniejsze zadania i spotkania są twoje, nie

zapomnij. Dobranoc.

– Czekaj! Czekaj!!! Co powiedziałaś? Jaką ty masz robotę w kuchni? Gdzie? W domu? Masz jakąś imprezę? Przecież nie ma żadnych urodzin.

Zacząła zadawać pytania w takim tempie, że nie wytrzymałam i się roześmiałam.

– A o czym rozmawiamy od dziesięciu minut? Nie mamy kucharza prowadzącego, a jutro wesele. Chcę dopilnować wszystkiego osobiście. I mam pilną potrzebę odpoczynku od papierkowej roboty.

– Nina, ja cię chyba nie rozumiem. Będziesz jutro gotować na tym weselu? Ty, szefowa szefów? Co, nie mamy pracowników na kuchni? Odszedł tylko jeden, a zostało dziewięciu. Masz inne hotele, jeśli trzeba wezwę kogoś stamtąd.

– Tak, będę jutro na dole. Skończyłam ten temat. Słuchaj, jeśli pojawi się jakiś problem, którego nie będziesz w stanie rozwiązać, dzwoń. Ale uprzedzam, tylko krytyczne momenty! Idę spać, muszę się wyspać. Tobie też radzę się wcześniej położyć.

– Zrozumiano, dobrej nocy.

Nastawiłam budzik w telefonie i położyłam się do łóżka.

Rozdział 2.

Obudziłam się pół godziny przed budzikiem, była szósta trzydzieści – pomyślałam super, mam czas nawet zjeść śniadanie jak człowiek. Zrobiłam sobie swoją ulubioną latte i kanapkę z serem. W dniu, kiedy czeka mnie więcej pracy, mogłam sobie pozwolić na dodatkowy luksus, jakim jest wypicie gorącej kawy i posiłek. Usiadłam na swoim ulubionym żółtym fotelu i włączyłam wiadomości. To był mój rytuał – przegląd wiadomości z Polski i z Bułgarii. Kiedy moja skóra dotykała mięciutkiego materiału fotela, zawsze przypomiinałam sobie o dniu, kiedy sprowadziłam go do swojego mieszkania. Wtedy jeszcze była to mała klitka w Niemczech. Spacerowaliśmy z moim przyjacielem Nikosem po ślicznych berlińskich uliczkach, gdy zauważyłam to cudo przed jednym z domów; ktoś postanowił wyrzucić taki skarb. Nik wziął wtedy jaskrawe cudencko na plecy i zaniósł je do mojego pokoju. Nigdy nie zapomnę, jak śmiesznie wtedy wyglądaliśmy. Para cudzoziemców nosząca na plecach jakiegoś grata.

Słyszając wiadomości w drugim języku, przypominałam sobie, że za tydzień będę musiała tam lecieć, sprawdzić, czy wszystko jest na swoim miejscu. Mam tam ludzi, którzy świetnie wykonują swoją pracę, ale należą do osób pedantycznych. Wyznaję zasadę: nie uwierzę, dopóki nie zobaczę. Latem w hotelach mają prawdziwe urwanie dupy. Po skończonym śniadaniu wzięłam szybki prysznic i zaczęłam szukać odpowiednich ubrań. Boże, jak ja dawno nie miałam na sobie zwykłych trampek. Wynalazłam w szafie czarne dresy i biały klasyczny T-shirt. Wskoczyłam w adidas i byłam gotowa do wyjścia. W samochodzie zauważyłam, że zapomniałam się pomalować, ale to nie było dzisiaj najważniejsze. Kto mnie będzie oglądał? Związałam jeszcze włosy w luźny kucyk i ruszyłam.

Użyłam tylnego wejścia, nie chciałam, aby cały ten sztab powitalny hotelu wiedział, że tu jestem. Oczywiście, w kuchni nie było jeszcze nikogo. Była godzina ósma dwadzieścia. No tak, mają jeszcze trochę czasu, pomyślałam.

Chodziłam i sprawdzałam, jak idą przygotowania, czy wszystko już jest zrobione i czy zgadza się ilość składników; Nienawidzę, kiedy mi czegoś brakuje w trakcie pracy. Menu mojego hotelu składało się głównie z kuchni greckiej. Będąc w Niemczech, jako siedemnastolatka pracowałam w greckiej restauracji i zakochałam się w ich potrawach.

dziewiątej byłam gotowa. Kuchnia również była przygotowana na wydanie dwustu pięćdziesięciu posiłków na dzisiejsze wesele.

Usłyszałam głosy Kingi i Karoliny.

– Nie wiedziałam, że na niego lecisz! Ty wariatko!

– Dałam mu swój numer, ale do tej pory nic.

Weszły do kuchni pochłonięte rozmową o jakimś cudzie Kingi. Słysnęła z tego, że szybko się zakochiwała i równie szybko odkochiwała.

– O, dzień dobry Nino! Co ty tutaj robisz o tej porze?

Zaczęły na siebie spoglądać ze zdziwieniem.

– Cześć dziewczyny! — Odpowiedziałam i machnęłam ręką na powitanie.

– Pomyślałam, że wam się dzisiaj tutaj przydam. Chyba nie przeszkodziłam w niczym?

– Nie, nie ależ skąd. – Odpowiedziały jednym głosem.

Po chwili weszła reszta ekipy. Patrzyli na mnie z niemniej zdziwioną miną niż ich poprzedniczki.

– Dzień dobry, szefowo. – odezwał się najmłodszy, nazywałam go Mały, choć miał na imię Dawid. Pracował w hotelu od miesiąca, ale nie wiedzieć czemu, wzbudzał moją sympatię.

– Cześć, Mały! Pomogę ci dzisiaj trochę i sprawdzę, jak sobie radzisz. Mam nadzieję, że mogę? – Mrugnęłam okiem do Łukasza,

obecnie pierwszego szefa kuchni po odejściu Konrada. Nie nadawał się na to stanowisko na stałe – był zbyt nerwowy i momentami rozkojarzony.

– Okej, czy mogę poprosić o chwilę uwagi? – stanęłam na krzeselku, aby wszyscy mnie dobrze widzieli i słyszeli. Przy moich stu sześćdziesięciu centymetrach musiałam sobie jakoś radzić. Zaczęłam przemowę.

– Jak wiecie, Konrad wyprowadził się z Polski i zostaliśmy w pomniejszonym składzie, ale wierzę, że świetnie sobie poradzicie. Tomasz już zaczął szukać nowego pracownika i trzymajmy kciuki, aby szybko go znalazł. Aja, ze względu na dzisiejsze wesele, postanowiłam wam pomóc. Nie będę się mieszać w wasz tryb pracy, po prostu postaram się zapełnić każdą lukę, jaka wystąpi w ciągu dnia. Możecie na mnie liczyć. A teraz zabierajcie się za robotę! O trzynastej przychodzą goście, wszystko ma być na pięć gwiazdek!

Zeszłam z krzeselka, a wszyscy jednogłośnie mi podziękowali i udali się na swoje stanowiska. Wtedy usłyszałam swój telefon.

nie, tylko nie to... – pomyślałam.

Tak jak myślałam, to była Ann. Chwyciłam telefon i wyszłam na zewnątrz.

– Mów szybko, co tam?

– Mamy tutaj problem, rozmawiałam już z technikami i informatykami, ale to potrwa ze dwie godziny.

– Ale co potrwa? Bo nie wiem, o co chodzi.

Kolejny dzień zaczynał się wyśmienicie.

– Padły nam serwery. Nie mamy dostępu do rezerwacji, do Internetu, nawet goście nie mogą otworzyć swoich pokoi, bo czytniki nie działają.

– Za godzinę będę u ciebie. A do tej pory wszystkich gości, którzy opuścili pokoje, zaprosz na kawę lub obiad do naszej restauracji. Przez głośniki podaj info o zaistniałym problemie, ale oczywiście w skrótach, bo tylko ich wystraszysz. Zadzwoń na

repcję; albo nie, sama tam pójdę. Zdzwonimy się! – schowałam telefon do kieszeni i wróciłam do pracy.

Wchodząc do kuchni, zauważyłam Tomka w towarzystwie nieznanego mi faceta. Był to wysoki, szczupły, ale nie chudy a dobrze zbudowany mężczyzna około trzydziestu, może trzydziestu pięciu lat. Podchodząc bliżej, mogłam zauważyć jego rysy twarzy i byłam pewna, że nie był Polakiem. Ciemne oczy i delikatne cienie pod oczami oraz pełne usta, które zwróciły moją uwagę. On nawet jeszcze mnie nie zauważył, aja już zapamiętałam jego wygląd od głowy aż po same stopy. Był idealny, seksowny. Wzrokiem przywołałam Tomka, spojrzał na mnie i widziałam, że jest bardzo z siebie zadowolony.

– Dzień dobry, Sze... – W tej chwili weszłam mu w zdanie, nie chciałam, aby zwracał się do mnie tak oficjalnie. Niektórzy mężczyźni boją się silnych i niezależnych kobiet, a ten nieznamy mężczyzna, stojący tuż obok wydał, mi się intrygujący.

– Cześć! – odpowiedziałam szybko. – Wygrałeś w totka, że jesteś taki – szczęśliwy? – Zapytałam i udałam, że nie widzę jego kompana.

– Nie, ale być może ten hotel wygrał. To jest Alex. Kucharz-samouk, ale chłopak wie, co robi. Zaufaj mi.

– Witaj na pokładzie, Alex! – uwielbiałam zaznaczać imię mężczyzn, którzy wzbudzali we mnie takie uczucia, jak ten człowiek przede mną.

– Cześć, postaram się pomóc wam w kuchni. – Odpowiedział ze znanym mi akcentem. Uśmiechnęłam się pod nosem i zapytałam tak dla pewności, czy mój słuch mnie nie myli.

– A ty chyba przyleciałeś do nas aż z Bułgarii. – widać było, że całkowicie

go zaskoczyłam.

– Tak. Mieszkam, to znaczy mieszkałem, w Sofii.

– Świetnie. Cóż, nie będę ci przeszkadzać, ja tu tylko sprzątam. Muszę lecieć. Powodzenia!

Pożegnałam się w jego ojczystym języku i chciałam odejść, jednak Alex kontynuował rozmowę. Faceci stamtąd zawsze mają coś pod skórą i ten na pewno był jednym z nich. Wyczuwałam takich typów na odległość. To chyba też dzięki tatusiowi.

Skrzywiło mnie na samą myśl o nim.

– Gdzie nauczyłaś się tak dobrze mówić po bułgarsku? – Zapytał z zainteresowaniem w głosie.

– Byłam tam kilka razy na urlopie, a wasz język jest podobny do naszego. Myślę, że to nic trudnego nauczyć się kilku zdań. A teraz muszę cię przeprosić, mam do posprzątania jeden pokój. – Podałam mu rękę na pożegnanie.

Potrafiłam sobie wyobrazić w tej chwili jego dłonie na moich plecach lub pośladkach. Szybko odgoniłam od siebie zboczone myśli i skierowałam swoją uwagę na mojego zbawcę dnia.

– Tomku, czy mogę cię poprosić na sekundę? Mam do ciebie kilka spraw. – Zapytałam i opuściłam kuchnię, nie czekając na odpowiedź.

– I co o nim myślisz? – Usłyszałam głos za plecami.

– Chodź ze mną na recepcję, muszę tam przekazać kilka wskazówek.

– Przyznaję, pasuje ci taki styl „na luzaka”. – powiedział z lekkim uśmiechem.

– Nie przyzwyczajaj się! – odpowiedziałam, klepiąc go lekko po ramieniu. – Siadaj, zaraz przyjdę.

Po przekazaniu informacji dziewczynom z recepcji wróciłam do stolika, gdzie czekał na mnie Tomek, pochłonięty rozmową z naszym konsjerżem.

– Pewnie Adam już ci wyjaśnił, jaki mamy problem.

– Adamie, radzicie sobie jakoś na chwilę obecną?

– Tak, szefowo, myślę, że za półtorej godziny ogarną ten syf.

Spojrzałam na niego z lekko karcącym wzrokiem. Moi pracownicy wiedzieli, że jestem tolerancyjna, ale w miejscu pracy

preferowałam, aby rozmawiali językiem cywilizowanym.

Usiedliśmy z moim współnikiem przy małym stoliku w lobby.

– Zacznę od przeprosin za wczoraj. Nie powinnam tak zareagować, ale wiesz, że czasami szybciej gadam, niż myślę. Czułam się naprawdę beznadziejnie, bo chłopak wiele razy ratował mi skórę przy transakcjach.

– Nina, daj spokój. – machnął ręką. – To ja nawaliłem. Miałaś prawo tak zareagować. Następnym razem bardziej się wysiłę lub sprawdzę tysiąc razy, zanim zatrudnię dla nas jakąś kwiaciarnię.

Lubiłam go. Na początku współpracy klóciliśmy się praktycznie codziennie, bo każdy miał swoją wizję, ale to Tomek zawsze mi ustępował. Miał swój mały procent udziałów w tym hotelu, ale nigdy nie dał mi do zrozumienia, że będzie chciał to wykorzystać lub w jakikolwiek sposób mi zaszkodzić.

– No dobra, a teraz opowiadaj. Kto to jest ten Alex? Czemu jest w Polsce? Gdzie ty go znalazłeś? – usiadłam naprzeciwko niego.

– To znajomy mojego znajomego, który właśnie splajtował. Zadzwoił do mnie całkiem przez przypadek wczoraj wieczorem czy nie potrzebujemy pracownika, bo ma jednego na stanie, który pracuje jak maszyna. No, to powiedziałem, że właśnie szukamy i że dosłownie mi spadł z nieba.

– Z jaką kuchnią miał do czynienia? – Zapytałam najpoważniej, jak tylko mogłam, ale

szczerze mówiąc, nie obchodziło mnie to ani trochę, mógł nawet smażyć hamburgery w knajpie z niezdrowym żarciem, a i tak bym go zatrzymała. Miał w sobie coś intrygującego.

– Nina?! Odleciałaś gdzieś myślami! Jesteś tutaj? – Z rozmyślań wyrwał mnie podniesiony głos Tomka.

– Tak, jestem. Przepraszam cię. To przez tę awarię i jeszcze to wesele. Chciałabym, aby ten dzień już dobiegł końca, a on ledwie się zaczął. – potarłam dłońmi skronie, zaczynała boleć mnie głowa. Tomek zawsze potrafił zauważyć, gdy coś jest ze mną nie tak i

wiedział, że dzisiaj nie będę zbyt pomocna. Dotknął mojego ramienia, próbując podtrzymać mnie na duchu.

– Niczym się nie przejmuj, jestem tutaj. Idź na jakiś masaż lub do fryzjera, a ja tutaj postaram się nie spalić hotelu.

Mówiąc to, uśmiechnął się lekko. I chyba miał rację, powinnam zaczerpnąć świeżego powietrza. Wstając, powiedziałam tylko:

– Jeszcze dzisiaj chcę CV tego Alexa z jakimś krótkim opisem.

Używając określenia „krótki”, miałam namyśli dwa pokolenia wstecz. Tomek wiedział o moim sposobie zatrudniania łąawsze przychodził do mnie z teczką zawierającą życiorys każdego byłego i obecnego pracownika, bez zadawania zbędnych pytań. Miałam w zwyczaju prześwietlać swoich potencjalnych ludzi dość precyzyjnie. Było jasne, że nie działałam legalnie, ale dopuszczając obcego człowieka do mojego biznesu, musiałam być w stu procentach pewna, że nikt nie chce mi zaszkodzić.

– Jasne, leć już. Będę do ciebie dzwonić albo nie będę. Zobaczymy się jutro! – puścił mi oko i odszedł.

Wychodząc z budynku, uśmiechałam się pod nosem. Byłam szczęśliwa jak nastolatka, która właśnie uciekła z zajęć wychowania fizycznego. W drodze do domu odwiedziłam salon fryzjerski, gdyż marzyłam o masażu głowy i lekkim podcięciu włosów. Marcin z mojego jedyne go salonu, jaki odwiedzam w Sopocie, przyjął mnie z otwartymi ramionami, mimo iż zauważyłam, że dwie osoby czekają na wygodnej kanapie.

No cóż – pomyślałam. – Wypiją sobie o jedną kawkę więcej, niż powinni.

W tej samej chwili Marcin wykonał szybki telefon i pięć minut później jedna z oczekujących kobiet była już obsługiwana przez jego kolegę.

– No, kochana, czego dzisiaj ode mnie potrzebujesz? – Zapytał, jak zawsze z uśmiechem i lekkim podnieceniem w głosie.

– Spraw, abym wyłączyła na moment mózg od myślenia o pracy. A jak skończysz, to zetnij mi trochę końcówki. Chociaż... wiesz co? Może jakaś mała zmiana? – Widziałam, że oczy zaświeciły mu się ze szczęścia.

– Zróbmy grzywkę! – Marcin praktycznie podskakiwał z radości, kiedy skinęłam głową, zgadzając się na jego pomysł.

– Człowieku, jesteś pieprzonym mistrzem nożyczek!

Siedziałam jak zahipnotyzowana, przyglądając się kobiecie w lustrze. Taki mały szczegół, a potrafi zmienić wiele. Grzywka opierająca się na okularach idealnie podkreślała kolor moich jasnobrązowych oczu.

– Nino! Wyglądasz zajebiście! Mam już pomysł na następną wizytę, jeśli się zgodzisz. Potrzebujesz koloru ciemnego albo nawet czarnego.

– Nie rozpędzaj się, kolego!

Półtorej godziny później byłam gotowa do wyjścia. Ten człowiek w taki sposób dotykał mojej głowy, że przez moment nawet nie wiedziałam, jak się nazywam. Zostawiając w skarbonce z napisem „Na wakacje na Marsie” spory napiwek, podziękowałam i opuściłam salon. Skierowałam się w stronę samochodu. Stwierdziłam, że jedyne, o czym w tej chwili marzę, to

położyć się przed telewizorem z pudełkiem lodów czekoladowych. O dziwo, ulice nie były zakorkowane i piętnaście minut później byłam już w domu. Przebrałam się w moją ulubioną długą koszulkę i zaczęłam przełączać kanały w takim tempie, że i tak nie widziałam, co konkretnie w tej telewizji puszczają. Moje myśli znowu odpłynęły ku szalenie seksownemu Alexowi.

Zamknęłam oczy i wyobrażałam sobie, jak leżymy razem w mojej sypialni, jak dotykam jego torsu, jak całuję jego słodkie usta. Pragnęłam tego człowieka. A może to tylko napięcie seksualne? Bo przecież ostatni raz spałam z kimś prawie rok temu. Od tamtej pory

jestem na autopilocie i nawet nie myślę o związku. Nie mam na to czasu ani ochoty.

Poczułam, że robię się mokra. Jeśli ten facet działa na mnie w taki sposób w mojej wyobraźni, to co będzie, jeśli kiedyś mnie dotknie lub pocałuje. Chciałam, aby jego penis wszedł we mnie, używając całej swojej siły, marzyłam, aby poczuć go całego. Na samą myśl aż przechodziły mnie dreszcze. Wyciągnęłam z szuflady przy łóżku ulubioną zabawkę – mojego obecnie jedyne partnera do seksu. Różowy wibrator. Zwilżyłam go ustami i wsadziłam w wilgotną cipkę, a przed oczami miałam Alexa i to, jak całuję jego wspaniałego członka. Potrzebowałam zaledwie kilku minut i poczułam zbliżający się orgazm. Niestety, to była tylko namiastka naprężenia, jakie we mnie tkwiło. Gdy doszłam do siebie i wyłączyłam tę strefę mózgu, w której zamieszkał on, wzięłam kąpiel. Długą i relaksującą.

Obudził mnie budzik, o dziwo spałam jak małe dziecko. Wyjątkowo pierwszą myślą po przebudzeniu nie była kawa, a znowu on. Miałam przed oczami jego smukłe ramiona i tę twarz, która w dziwny sposób budziła we mnie strach i pożądanie. Lgnęłam do niego jak ćma do światła. Czułam, że muszę go zobaczyć jak najszybciej. Nie poświęciłam wiele czasu na śniadanie czy kawę, wzięłam jeden łyk napoju, włożyłam biały garnitur, upięłam wysoko włosy, założyłam ciemnogrnatowe szpilki i wyszłam. Czułam się i wyglądałam dobrze, a nawet seksownie. Pomimo że nie powinnam, chciałam przykuć w jakiś sposób uwagę tego człowieka. Wchodząc do hotelu, czułam tajemnicze spojrzenia personelu.

Udało mi się usłyszeć głos jednej z recepcjonistek.

– Ale się dzisiaj wystroiła...

Uśmiechnęłam się, bo właśnie o taki efekt mi chodziło. Skierowałam się w stronę mojego gabinetu, który znajdował się na pierwszym piętrze hotelu. Zawsze witała mnie moja asystentka Samanta, informując o ważnych telefonach lub wiadomościach.

– Dzień dobry, pani. Był tutaj pan Tomasz i kazał przekazać, że dokumenty, na które pani czeka, będą gotowe na jutro, ponieważ, cytuję: Nastąpiły problemy zdanymi osobowymi. –Wiedziałam, że chodzi o dane Alexa, bo tylko o takie informacje go wczoraj prosiłam. Zastanowiło mnie to, bo nigdy nie spotkaliśmy się z takim problemem, aby nie móc otrzymać informacji o pracowniku naszego hotelu.

– Dziękuję ci, czy coś jeszcze powinnam wiedzieć?

– Nie, proszę pani.

– Przynies mi, proszę, jedno latte – powiedziałam, zamykając drzwi do gabinetu, a drugą ręką wykonywałam już telefon do Tomka, aby wyjaśnił mi, o co konkretnie chodzi z tym raportem.

– Dzień dobry, otrzymałam właśnie od Samanty dziwną informację dotyczącą tego nowego. Powiesz mi coś więcej? – Zapytałam w miarę normalnym głosem, ale nie miałam cierpliwości, aby czekać dłużej na dokumenty.

– Witaj, yyy... tak, Nino, mam tutaj dziwną sytuację. Jedyne informacje, jakimi dysponuję w tej chwili odnośnie Alexa, to te od momentu jego zamieszkania w Polsce. Nie ma ani słowa o jego rodzinie, przeszłości, kompletnie nic z Bułgarii. Człowiek jakby się urodził rok

temu, ale szukam dalej. Dlatego przyniosę ci to wszystko jutro. Mam nadzieję, że to nie jest duży problem?

Rozmawiając z nim, słyszałam w tle, jak stuka w klawisze klawiatury – zapewne nawet w tym momencie starał się wygrzebać coś z jego przeszłości. Żeby tylko wiedział, jak bardzo irytowała mnie ta niewiedza... Czy miał żonę, dzieci? Gdzie pracował wcześniej? A może był karany? A może to jakiś psychopata? Miliony pytań kłębiły się w mojej głowie, zanim odpowiedziałam Tomkowi.

– Nie, szukaj dalej. Wysyłaj mi e-mailem to, co masz, a na koniec zapakuj wszystko w teczkę i mi podrzuć. Aha, czy kuchnia już jest w komplecie?

– Z tego, co wiem, to tak. Może po prostu wezwij go do siebie i przeprowadź krótką ankietę?

– Nie, posłuchaj mnie teraz uważnie. Jeśli będziesz z nim rozmawiał, przykładowo on zażąda rozmowy z szefową lub kimś wyżej, kieruj go do Anki. Nie chcę, aby wiedział, kim tutaj jestem. Zrozumiano?

– Hmm... Nie wiem dokładnie, co się dzieje, ale jak sobie życzysz.

Odkładając telefon, wystukałam w wyszukiwarce jego dane. Pomyślałam, że może uda mi się czegoś dowiedzieć. Posiadał Facebooka, jednak były tam zaledwie dwa zdjęcia z Polski i zero jakichkolwiek informacji. Lista znajomych ukryta, co mnie nie zdziwiło. Czułam zirytowanie. Kim ty jesteś, że nie mogę się niczego o tobie dowiedzieć... W tym momencie do gabinetu zapukała Samanta.

– Proszę wejść!

– Właśnie otrzymała szefowa zaproszenie na przyjęcie do hotelu Sektor w Warszawie i proszą o potwierdzenie przybycia oraz ewentualną liczbę gości, którzy przybędą wraz z panią.

– Pokaż mi, co to jest? – Zaproszenie było piękne, z wysokiej jakości papieru, z wygrawerowanym symbolem hotelu na pierwszej stronie. Przyjęcie zapoznawcze branży hotelarskiej.

A to ciekawe, może być fajna impreza. Dawno nie odwiedzałam konkurencji.

– Jeżeli zapraszają pracowników, wyślij e–maile z zapytaniem do kierowników działów i głównych kucharzy, abyśmy mogli potwierdzić.

– Rozumiem, tylko że nie posiadamy w bazie wszystkich e–maili. Na przykład tego nowego z kuchni mam tylko imię i nazwisko.

– Wyślij to, co masz, a jeśli kogoś brakuje, to resztę zaproszę osobiście. Tylko podaj mi listę osób, abym kogoś nie pominęła.

– Dobrze. – odpowiedziała i opuściła gabinet.

A więc, panie tajemniczy, nawet e-maila nie podałeś. No cóż, zaproszę cię osobiście. Czułam podekscytowanie i radość, jak małe dziecko na widok nowej zabawki.

Zawsze miałam w szafie kilka ubrań na zmianę. Postanowiłam zdjąć ten elegancki garnitur i założyłam jeansy, białą koszulkę oraz adidasy i poszłam zaprosić nieznanego na przyjęcie. Samanta, wychodząc, spojrzała na mnie lekko zszokowana – zapewne zastanawiała się, poco się przebrałam i gdzie się wybieram. Nie czekałam, aż mnie zapyta, sama ją poinformowałam.

– Muszę zejść na chwilę do kuchni, a nie chcę poplamzić tej bieli. – uśmiechnęłam się pod nosem.

Pod drzwiami kuchni wychwytywałam poszczególne głosy pracowników, ale nie usłyszałam tego szczególnego akcentu. Czyżby jednak go nie było? Zamyśliłam się i weszłam do środka, czując, jak serce za chwilę mi wyskoczy z klatki piersiowej.

– Dzień dobry wszystkim. Z tego co widzę, to w dalszym ciągu nie jesteście w pełnym składzie.

W głębi duszy modliłam się, aby ten wyczekiwany wszedł nagle na salę, bym mogła go ujrzeć. Kinga odpowiedziała od razu.

– Jesteśmy. Alex, ten nowy chłopak poszedł do pana Tomasza, mieli coś do wyjaśnienia. Nie ma go już ponad pół godziny.

Zamyśliłam się przez chwilę. Chyba nie będzie go otwarcie pytał o jego przeszłość, jasno się wyraziłam.

– Aha. Chciałam podziękować wam wszystkim za dobrą robotę podczas wesela. Spisaliście się na medal.

Wychodząc, przypomniałam sobie o przyjęciu.

– Aha, zapomniałabym. Jak będziecie mieć wolną chwilę, to spójrzcie na swoje skrzynki pocztowe i proszę do jutra o potwierdzenie.

Wszyscy dziwnie na mnie spoglądali. Ewidentnie nie wiedzieli, o co chodzi. Zdążyłam tylko zauważyć, że Karolina już wyciągała

swój telefon, by sprawdzić, o czym mówię. Skierowałam się w stronę gabinetu Tomka. Musiałam znać przebieg ich rozmowy. Gabinet ten znajdował się na drugim piętrze, zaraz obok pokoju Anny. Pod drzwiami usłyszałam ciche głosy. Zastanawiałam się, zapukać czy poczekać? W końcu aktualnie nie pełnię funkcji szefowej, a z tego, co pamiętam, przedstawiałam się jako sprzątaczką.

Och, Nina, co ty wyrabiasz, pomyślałam i zdecydowałam się zapukać.

– Proszę! – Odpowiedział od razu Tomasz.

– Dzień dobry... – Udałam lekko nieśmiałą, wchodząc do jego gabinetu, choć jednocześnie chciało mi się śmiać, tak był zaskoczony moim przybyciem.

Podeszłam bliżej jego biurka, aby znaleźć się na równi z krzesłem Alexa. Siedział wyprostowany, ubrany w czarną koszulkę i spodnie dresowe. Byłam tak blisko, że poczułam jego zapach. Po chwili spojrzał na mnie tak, że aż nogi się pode mną ugięły. Szybko podparłam się o biurko Tomka i udałam, że zapomniałam o jego istnieniu od wczorajszego poranka.

Po chwili przemówiłam w jego ojczystym języku obojętnym głosem:

– Cześć.

Z każdą sekundą, kiedy na mnie patrzył, czułam, jak robię się wilgotna. Pragnęłam, żeby mnie zerznął na tym biurku. Dlaczego ten człowiek wzbudzał we mnie tak silne odczucia?

Kiedy mi odpowiedział:

– Cześć, nieznajoma – czułam, jakby tymi słowami znalazł się dosłownie we mnie.

Próbowałam się opamiętać, aby móc powiedzieć, po co właściwie przyszłam.

– Panie Tomaszu, spotkałam szefową i kazała przekazać wszystkim pracownikom, którzy nie podali w swoich dokumentach

e-maila, informację o przyjęciu zapoznawczym w Warszawie. Potwierdzenie należy przesłać do jutrzejszego wieczoru... – Skierowałam wzrok na mojego tajemniczego pracownika.

– To się dotyczy również ciebie. – powiedziałam, po czym dodałam.
– Strój galowy obowiązkowy.

– Dobrze, dziękuję ci, przekaż szefowej, że wszyscy się dowiedzą lub sam do niej zadzwonię.

Przeprosiłam za zajęcie czasu i wyszłam z gabinetu. Czułam się lekko oszołomiona. Nie wiedziałam, ile czasu byłam w jego towarzystwie, ale dla mojego ciała, to były bardzo intensywne minuty. Za plecami usłyszałam, jak zamykają się drzwi od gabinetu. Starłam się nie obracać, pragnęłam, aby to był Alex.

Ktoś dotknął mojej ręki, mówiąc: Hej, poczekaj...

To był on. Nie musiałam spoglądać, aby być tego pewna. Od tego dotyku poczułam

„prąd” na całym ciele. Chciałam, aby ta chwila trwała wiecznie, by trzymał mnie za rękę, abym mogła czuć jego zapach.

– Chciałem cię zapytać, czy pójdziesz na to przyjęcie, a jeśli tak to, czy możesz mi towarzyszyć?

Mówił z taką pewnością siebie i z takim wdziękiem. Nie czułam się przy nim jak właścicielka sieci hoteli, a jak mała, bezbronna myszka. Chciałam odpowiedzieć „tak”, ale mój mózg szybko włączył myślenie i przypomniał mi, że nie mogę iść razem z nim, bo w końcu muszę tam się pojawić jako szefowa, a niejako sprzątaczką.

Konkurencja dobrze wie, kim jest Nina Dimitrova.

– Przepraszam, ale będę musiała ci odmówić. Mam w ten dzień inne obowiązki. – W jego pięknych, jasnobrązowych oczach zauważyłam rozczarowanie. Chyba nie przywykł do odmowy.

– No trudno, szkoda. – Odpowiedział szybko i odszedł.

Zanim zdążyłam się obrócić, szedł już w kierunku kuchni. Stałam przez chwilę niemalże wmurowana w podłogę. Dlaczego tak szybko zniknął? Wolnym krokiem pokierowałam się w stronę

gabinetu. Mijając toalety, usłyszałam lekko piskliwy głos Kingi. Rozmawiała z Moniką z recepcji.

– Słyszałaś już o tym przyjęciu? Ja przed chwilą zostałam zaproszona przez tego nowego Bułgara.

Słyszając to, czułam, jak cała krew ze mnie odpływa. Chciałam uciec stamtąd, aby nie słyszeć jej rozradowanego głosu, ale musiałam wiedzieć więcej.

Dlaczego zaprosił akurat ją? Czy to taki typ faceta? Czy on nie widzi, żęto dziewczyna na jeden wieczór? Wszyscy w hotelu wiedzieli, że zmienia chłopaków z prędkością światła.

– No, co ty mówisz? Tak szybko? To ciacho na ciebie leci, no, no gratuluje.

Słuchając, jak rozmawiają, chciałam walić głową w ścianę. Po co mi było wymyślać to beznadziejne kłamstwo? To ja w tej chwili mogłam się cieszyć, że zaprosił właśnie mnie... Gdybyś tylko wiedziała, żęto ja byłam pierwszą kandydatką, ciekawe czy byś była taka wniebowzięta.

Głos w mojej głowie brzmiał jak u szesnastoletniej gówniary. Nie miałam ochoty dłużej podsłuchiwać i skierowałam się w stronę wyjścia. Nie chciałam widzieć nikogo przez najbliższe kilka godzin. Byłam wściekła. Praktycznie wybiegłam z hotelu i zatrzymałam się przy swoim samochodzie, oparłam się odrzwi i czułam, jakby coś w tej chwili mnie zmiażdżyło. Czyja kompletnie straciłam głowę? Czy można zakochać się w kimś, nie zamieniając z nim ani jednego zdania?

Nina, przecież ty nie zakochujesz się tak szybko. To w tobie się zakochują i o ciebie walczą. Bluzgałam sama siebie na parkingu hotelowym. Być może ktoś mnie słyszał, ale kompletnie mnie to nie obchodziło. Potrzebuję się przewietrzyć, pomyślałam. Muszę stąd wyjechać. Nie chcę oglądać nikogo przez najbliższe czterdzieści osiem godzin.

No tak, musisz przecież poinformować pracowników o przyjęciu i o tym, że chcesz zniknąć.

Kontynuowałam monolog jeszcze przez kilka minut. Zapewne z daleka wyglądałam jak osoba niezrównoważona psychicznie lub obłąkana. Wyjęłam telefon z kieszeni i zadzwoniłam do Anki:

– Anno, wypadło mi coś bardzo ważnego, wyjeżdżam. Wrócę za dwa lub trzy dni. Dasz sobie radę, prawda?

Staralam się, aby mój głos brzmiał na tyle naturalnie, by nie zadawała mi zbędnych i męczących pytań.

– Ale jak to teraz? Mamy środek tygodnia, a w sobotę jest to przyjęcie w Sektorze. Ja

mam zamiar się tam pojawić, ale wydaję mi się, że również powinnaś w tym uczestniczyć. Z hotelem sobie poradzę. Bądź spokojna.

Słyszałam, że jest zdezorientowana. W końcu nigdy nie podejmowałam tak pochopnych decyzji. Nie usłyszałam więcej pytań.

– Do soboty na pewno wrócę, gdyby się coś działo, ogarnijcie to z Tomaszem. Będę poza zasięgiem.

Rozłączyłam się po ostatnim wypowiedzianym zdaniu. Gdyby to było możliwe, teleportowałabym się w tej chwili na środek oceanu lub na jakąś łąkę, aby móc wykrzyczeć swoją złość. Uruchomiłam silnik i ruszyłam w stronę domu, aby spakować kilka rzeczy i zastanowić się, gdzie ewentualnie mam zamiar spędzić najbliższe dwa dni.

Rozdział 3.

Naszła mnie myśl, by zadzwonić do mamy, ale nigdy nie chciałam jej martwić tym wszystkim, co działo się w moim życiu. Ona i ja żyłyśmy w swoich światach. Do ojca nie mogłam zadzwonić, bo nie rozmawiałam z nim od ponad dziesięciu lat. Kiedy tylko poinformował mnie, czym zajmuje się jego firma, w dniu moich siedemnastych urodzin opuściłam dom rodzinny. To wtedy zdecydowałam się wyjechać do Niemiec. Postanowiłam ochłonąć i pojechać na te dwa lub trzy dni do Berlina, odwiedzić mojego przyjaciela i byłego faceta w jednym. Zawsze mogłam na nim polegać i to przy nim czułam się komfortowo, nie musząc nikogo udawać. Czasami żałuję, że się rozstaliśmy, lecz nikt z nas nie chciał ustąpić drugiej stronie. Dwa uparte osły. Bylibyśmy świetną parą, ale może w innym życiu. Nikos był wszystkim, czego szukałam u mężczyzny. Troskliwy i zawsze uśmiechnięty, a jego poczucie humoru było tym, czym mnie do siebie przyciągnął.

Udało mu się mnie rozśmieszyć, jeszcze nim przekroczyłam próg jego domu.

– Wysłałem już za tobą list gończy! – objął mnie i zaciągnął do środka.

To uwielbiałam najbardziej. Czułam się przy nim tak beztrosko, zawsze śmialiśmy się całą noc i teraz też tak było. Przygotował zapas mojego ulubionego greckiego wina, a na kolację zjedliśmy kalmary. To był jedyny człowiek na Ziemi, od którego mogłam coś przełknąć. Zawsze chciałam, aby był kucharzem w mojej restauracji, no i właśnie wtedy nastąpił nasz konflikt interesów. Opowiadałam mu o moim nowym pracowniku.

– Niki, sorry, aleja nawet przy tobie nie miałam takich palpacji, jak przy nim. A totalnie nic o nim nie wiem, poza imieniem i

nazwiskiem, o ile są to prawdziwe dane.

Słuchał mnie uważnie, po czym zapytał, z dziwnie niespokojną, jak na niego miną.

– Amyślałaś o swoim ojcu? Patrzył na mnie ze zmarszczonym czołem i ściągniętymi ciemnymi brwiami.

Kilka lat temu zdradziłam mu, że mój kochany tatuś truje pół Europy – a może już całą – amfetamina, kokaina i czego tylko dusza ćpuna zapragnie, jest u niego. Roześmiałam się, bo nawet przez myśl mi nie przeszło, że to może być wysłannik mojego starego.

– Popierdoliło cię?! – praktycznie wykrzyczałam mu to w twarz, opluwając się przy tym winem. – My nie mamy nic wspólnego! To właśnie z tego powodu wyprowadziłam się stamtąd i zarządzam hotelami przez telefon, żeby takie sytuacje nie miały miejsca. I co ty mi teraz mówisz?

Jego człowiek? Nie! Nie ma jebanej mowy. Dialog zamienił się w monolog. Nikos mnie słuchał i wiedziałam, że jego zwoje mózgowie pracują teraz na najwyższych obrotach.

– Ale Nina, posłuchaj! Może to jest wróg, a nie „jego człowiek”, jak to ujęłaś. Może coś im się w tej Bułgarii skomplikowało. Dla mnie to zbyt duży zbieg okoliczności, że dokładnie w dniu, kiedy Konrad się zwolnił, pojawia się Alex, bo ktoś splajtował tak po prostu. Ja tego nie kupuję.

Słuchałam, go i nie chciałam dopuścić do siebie myśli, że chociaż jeden procent z tej opowieści może być prawdą. Wypiłam wino jednym łykiem i podstawiłam lampkę mojemu kompanowi pod nos, prosząc o jeszcze. Ta noc będzie długa.

– Czyli co, płatny zabójca? Serio? A może po prostu chcesz mu dokopać, bo zwrócił moją uwagę?

Zaczęłam się z nim droczyć, bo rozmowa zeszła na złą drogę. Chciałam tu odpocząć, a nie się stresować.

– Kochanie, wiesz, że zawsze jest u mnie miejsce dla ciebie. Skryję cię przed wszystkimi.

A ten Alex, czy jak mu tam, nigdy nie dostanie od ciebie tego, co dostałem ja.

Wysłał mi całusa w powietrzu, a ja zobaczyłam w oczach te iskiereki...

Wiedziałam, o czym teraz myśli i co oznaczały jego słowa. To jemu oddałam moje dziewictwo, które trzymałam do dziewiętnastego roku życia. Wszyscy mówili, że tego się nie zapomina i faktycznie, tak było. Nigdy nie zapomnę spędzonej z nim nocy.

Siedzieliśmy na podłodze do trzeciej nad ranem, aż w końcu zasnęliśmy przytuleni. Wstałam pierwsza. Dziś już musiałam wracać do domu, do pracy. Nie obudziłam go, bo nienawidziłam pożegnań. Pocałowałam lekko w usta i zostawiłam kartkę na stole.

Dziękuję, że Cię mam.

Zawsze będę Cię kochać.

-N.

Spojrzałam jeszcze raz, jak spokojnie spał i wyszłam. Wsiadłam do samochodu, włączyłam ulubioną muzykę i odjechałam. Musiałam jak najszybciej zadzwonić do Tomka z zapytaniem, czy wie coś nowego. Przez te dwa dni kazałam im dzwonić jedynie wtedy, jeśli ktoś się podpali, co oznacza, że mój telefon milczał, jak nigdy.

- Dzień dobry, Tomeczku! - powitałam go pełna energii. - Masz dla mnie coś ciekawego?

- Cześć, Nina. Dobrze, że już do nas wracasz.

- Okej, oszczędź sobie tych pierdoł i gadaj. Znalazłeś coś?

- Kurwa, nie.- Nastąpiła niezręczna cisza.

Z nerwów już zaciskałam pięści na kierownicy.

- Jestem na autostradzie. Zadzwonię później lub zobaczymy się na miejscu.

Wyciągnęłam słuchawkę zucha i rzuciłam na tylne siedzenie. Najpierw podjechałam do hotelu, zabrać dokumenty, które

zostawiła mi Anna. Miałam nadzieję jeszcze spotkać Tomka w biurze. Zapukałam i weszłam, nie czekając na odpowiedź.

– O, to ty! Dobrze cię widzieć! I dobrze wyglądasz. – mój współnik siedział wpatrzony w laptopa.

Uśmiechnęłam się lekko i usiadłam w fotelu, nalewając sobie lampkę wina.

– Poczęstuję się, jeśli pozwolisz. – Widziałam jego pytające spojrzenie, ale nie wydał z siebie ani jednego dźwięku, poza gestem ręki, żebym czuła się jak u siebie. Zaczęłam, bo widziałam, że sam nie ma zamiaru gadać, czyli albo nic nie znalazł, albo to, co wywęszył, mi się nie spodoba.

– Czyli co, tata zaczyna się troszczyć o córkę? – upiłam łyk delikatnie schłodzonego trunku.

Widziałam zdziwienie w oczach mojego rozmówcy, ale kryło się w nich coś jeszcze.

– Nina, to znaczy, ja... Kurwa mać, nawet nie wiem, od czego zacząć. – Wiercił się na krześle.

Wstał i podał mi teczkę. Praktycznie wyrwałam mu ją z ręki, a on tylko mi się przyglądał.

Zawartość – jedna strona.

Dane:

Imię, nazwisko, data i miejsce urodzenia, numer telefonu, numer ubezpieczenia, kilka miejsc pracy, dwa miejsca zamieszkania przez ostatnie trzy lata. Tyle.

Popatrzyłam na niego szeroko otwartymi oczami i rzuciłam teczkę na ziemię.

– Powiedz mi, że masz jeszcze drugą teczkę, a to jest jakiś jebany żart?!

Byłam już pewna, że to wszystko jest jedną wielką ścierną i że ten człowiek ma coś wspólnego z moim ojcem. Nikt normalny, nie ukrywa się, jak jakaś pieprzona myszka.

– Jezu, nie. Nawet dzwoniłem już do twoich ludzi w Sofii, nie mam na niego nic. To jest

na pewno coś większego. Gdyby był tylko kucharzem, dobrze wiesz, że jestem w stanie napisać ci książkę o tym człowieku w kilka godzin. Na tego Alexa nie ma nic. – tym razem usiadł obok i napił się razem ze mną.

Nadeszła sobota, dzień przyjęcia w Warszawie. Marcin przyjechał punktualnie jak zawsze. Chciałam prostą fryzurę, bez ekstrawagancji, ale moje włosy potrzebowały koloryzacji. Zgodziłam się więc na jego propozycję, którą podsunął mi na poprzedniej wizycie, w efekcie czego moje kasztanowe włosy teraz były kruczoczarne. I podobał mi się ten nowy, ostry look Niny. Nie zdecydowałam się na makijażystkę, nie ufałam im; zawsze malowałam się sama i przy większych eventach też tak robiłam. Na miejsce dojechałam dwie godziny przed czasem, zatem miałam jeszcze chwilę na sprawdzenie listy gości – byłam po prostu ciekawa kto będzie, a kto olał imprezę. Ja nie rezygnowałam z tego typu „wieczorków zapoznawczych”. Przychodziły naprawdę grube ryby i nasze hotele zawsze mogły zdobyć dobrych klientów czy nawet inwestorów. Nie miałam osoby towarzyszącej, ponieważ jedyna osoba, którą byłam zainteresowana, miała przyjść tutaj z moją pracownicą.

dziewiętnastej wyszłam z pokoju hotelowego, a raczej z apartamentu, który zajmował połowę piętra. Nigdy specjalnie nie nalegałam na tego typu pokoje, ale właściciel Sektora sam zdecydował mnie w nim ugościć. Przejrzałam się w lustrze w windzie – wyglądałam naprawdę nieźle. Postanowiłam włożyć garnitur w kolorze granatowym; spod niego wystawała koronka czarnego body. Moje nogi zdobiły piętnastocentymetrowe, czarne szpilki. Chciałam wyglądać seksownie, ale też dostojnie, aby wszyscy, patrząc na mnie, wiedzieli, że jestem kimś więcej niż tylko właścicielką hotelu.

Jakaś mała cząstka mnie zawsze chciała wykrzyczeć światu:

Wiecie, kim ja jestem? Wiecie, czyją córką jestem? Jeśli mnie skrzywdzisz, zostaniesz zmieciony z powierzchni Ziemi za mniej niż minutę!

Jednak nigdy nie wypowiedziałam tych słów i nigdy ich nie wypowiem na głos.

Sala przyjęć była ogromna i świetnie urządzona. Zapisałam w swoim telefonie notatkę: zapytać, kto ogarnął dekoracje w Sektorze! To był mój nawyk, na każdym kroku miałam coś do załatwienia. No cóż, taka praca.

Wzięłam od kelnera lampkę białego wina i przeszłam się po sali. Zdążyłam już rozpoznać kilka twarzy z branży. Chciałam wyjść na taras, ale wtedy kątem oka zauważyłam jego sylwetkę. O kurwa! Wyglądał dobrze, zajebiście dobrze ubrany w ciemnogrnatowy garnitur – szyty na zamówienie, takie rzeczy rozpoznaję z daleka. Zdecydowanie coś ukrywa i ja się dowiem, co takiego. Jednak coś mi nie pasowało... był sam. Czyżby Kinga zrezygnowała? To do niej niepodobne, nie odpuściłaby. Widziałam, że zmierza w moim kierunku.

– Cześć, pięknie wyglądasz! – taksował mnie wzrokiem z góry na dół.

– Witaj! Ty też nieźle się prezentujesz. Ładny kolor. – Ktoś, kto patrzył na nas z daleka, mógłby pomyśleć, że umówiliśmy się na wybór stroju. Pięknie pachniał. Walczyłam z samą sobą, bo ta myśląca trzeźwo Nina Dimitrova, pewna siebie, zimna i mściwa suka, chciała go teraz zabić lampką wina. Natomiast Nina po prostu kobieta, która od dawna nie miała w sobie prawdziwego mężczyzny, marzyła, aby zaciągnąć go gdzieś na zaplecze i ściągnąć z niego ten idealny garnitur.

– A gdzie twoja druga połówka? – Zapytałam najnaturalniej, jak tylko mogłam.

– A, tak, rozchorowała się, wystawiła mnie w ostatniej chwili. – Próbował udać smutną minę. – Nie obraż się, ale nie wiedziałem, że zapraszają wszystkich pracowników.

Zaczął lekko się jąkać i nawet mylić polski z bułgarskim, dlatego mu pomogłam, bo wiedziałam już, o co mu chodziło.

– Masz na myśli, że zaproszą też sprzątaczkę? – Roześmiałam się.

– Yyy... no tak.

– Powiedzmy, że mój wujek jest właścicielem.

Patrzyłam na jego reakcję, jednak słuchał uważnie. Zaczęłam już myśleć, że jestem przewrażliwiona i że cała ta historia z moim ojcem i „jego człowiekiem”, to tylko moja wyobraźnia. W tej chwili podeszła do nas Agnieszka – prezes Sektora i już wiedziałam, iż moja historyjka o sprzątaczkę przepadła.

– Witaj, Nino, bardzo się cieszę, że zaszczyliłeś nas swoją obecnością! – Podała mi rękę.

Od razu zwróciła uwagę na Alexa. Umówmy się. Chyba każda kobieta na tej sali zwróciła na niego uwagę. Popatrzyłam na niego z nieśmiałym uśmiechem.

– Agnieszko, to jest mój nowy szef kuchni, Alex. Alex, poznaj moją dobrą znajomą, Agnieszkę, prezes hotelu, w którym właśnie się znajdujemy.

Podali sobie dłonie, babka zdecydowanie była nim oczarowana w nie mniejszym stopniu niż ja.

– Zatem bawcie się dobrze. Nino, pamiętaj o nas czasami.

– Dziękujemy jeszcze raz za zaproszenie. – Zostawiła nas samych, a ja bałam się odwrócić w jego stronę. Czułam ten przeszywający wzrok na sobie.

Kurwa przestań, bo oszaleję.

– Hmm... To zaszczyt? Tak więc się wita sprzątaczkę tutaj, w Polsce?

Upiłam spory łyk wina, zanim udzieliłam jakiegokolwiek kolejnej, głupiej odpowiedzi.

– Okej, powiedzmy, że pracujesz dla mnie, a Grand jest mój.

Nie było sensu dalej wymyślać, dziś czy za kilka dni dowiedziałyby się prawdy, o ile jeśli moja teoria spiskowa okazałaby się prawdziwa, już nie wiedział, kim jestem. Poza tym wystarczyło wpisać moje imię w Google.

– Cóż, myślę, że jesteśmy kwita, boja już od momentu wejścia do kuchni wiedziałem, kim jest i jak wygląda moja szefowa. – Puścił mi oko.

– Pięknie! Zabawiliśmy się na początku, teraz bądźmy poważni.

Przestałam się bawić w kotka i myszkę. Chciałam zadać mu kilka pytań wprost.

– A ty, Alex? Kim jesteś? Bardzo mało o tobie wiem. – Uniosłam brew i czekałam na odpowiedź.

Przez chwilę milczał. Widziałam, że się spiał.

– A możemy porozmawiać o mnie kiedy indziej? Nie jestem nikim ciekawym, prawdopodobnie zanudzę cię już po pierwszym wypowiedzianym zdaniu.

– Przekonajmy się. – Nie odpuszczałam.

– Alex Ivanov, mam trzydzieści jeden lat, lubię gotować.

– Kurwa, poważnie?

Miałam ochotę przyjebać mu szklanką w łeb. Ale na szczęście kontynuował.

– Moja matka zmarła, gdy byłem jeszcze dzieckiem, ojciec jest emerytem. Prosta bułgarska rodzina. Czy coś jeszcze, szefowo?

Stukałam palcami o szklankę. Czyli nic? Moja wyobraźnia – to by było na tyle. Ale czego właściwie oczekiwałam? Że wyzna mi, kim jest? Jeśli ma w ogóle coś do wyznania...

– Rozumiem. Wybacz mi na moment. Muszę z kimś porozmawiać.

Byłam zła. Na siebie i na niego. Zachowuję się przy nim irracjonalnie. Nie potrafię być profesjonalistką.

– Jasne! Wiesz, gdzie mnie szukać, będę się tutaj kręcił.

Odeszłam, potrzebowałam papierosa. Nie paliłam dużo, nie byłam uzależniona, ale czasami lubiłam pociągnąć. Na tarasie nie było praktycznie nikogo poza mną i jeszcze jedną parą, którzy chyba wypili za dużo, bo zaczęli się nieźle do siebie kleić.

No cóż, nie moja sprawa. Zostawiłam ich samych, niech „gołąbki” się sobą nacieszą.

Wyszłam na zewnątrz. Przy drzwiach stała tylko ochrona. Czterech mężczyzn. Goryle – jak to na ochronę przystało. Zapytałam, czy mogę tutaj zapalić. Jeden z nich mi pozwolił, jednak drugi zwrócił moją uwagę. Najstarszy z nich. Facet po pięćdziesiątce. Znałam tę twarz, ale teraz nie potrafiłam jej do nikogo przypisać. Unikał mojego wzroku. Szukałam w głowie, kto to może być? Klient? Nie. Mój były pracownik? Nie, ja nie miałam osób w takim wieku na stanowisku ochrony. Cholera! Miałam ochotę podejść i zapytać: czy my się znamy? Wchodząc do środka, widziałam, jak spojrzał na mnie z ukosa. I wtedy przypomniał mi się ten wzrok, to spojrzenie. Oż kurwa mać! Moje serce w tym momencie zaczęło bić trzy razy szybciej. Ochroniarz mojego ojca. Tak, kurwa! Pamiętałam go. Zawsze był najbliżej mojego starego, który nigdzie się bez niego nie ruszał. Ja pierdolę, co on tu robi? Co się dzieje?! Praktycznie pobiegłam do windy. Z pokoju zadzwoniłam do Tomasza.

– Cześć, słuchaj, przepraszam, że o tej porze cię budzę, ale mam problem. Musisz mi coś sprawdzić. Albo, kurwa, nie. Kup mi pierdolony bilet do Bułgarii najszybciej, jak się da.

Musiałam tam lecieć, by dowiedzieć się, co jest grane.

– Ale Nina, o co chodzi? Coś w pracy? Nie dają sobie rady?

– Nie, kurwa, nie. Jest tu Greg, to jest człowiek mojego ojca. Coś się dzieje. Kurwa myślałam, że mam ten cały syf z głowy.

– Proszę cię, jak zabukujesz bilet, daj mi znać. – Wyłączyłam się, nie czekając na jego słowa.

Zrzuciłam oficjalny kostium i ubrałam długą koszulkę oraz krótkie spodenki. Usłyszałam pukanie. Co znowu...? W drzwiach stał Alex. Rozluźniony i taki męski.

– Czego chcesz?! – powiedziałam głośniejszym głosem, niż chciałam.

– Tak szybko wyszłaś, stało się coś? Potrzebujesz czegoś?

Tak, kurwa, potrzebuję cię we mnie, teraz.

– Nie, wszystko jest w jak najlepszym porządku. Potrzebowałam tylko trochę spokoju. Może wejdiesz? Mam tutaj niezłe zaopatrzone barek. – wskazałam ręką salon. W jednej sekundzie zniknęły wszystkie moje pytania, kim jest i czego chce ten człowiek. Miałam dość tego ciśnienia we mnie. Planowałam tylko potraktować go jak kawałek mięsa. Przyjął zaproszenie, a ja szłam za nim, podziwiając jego zajebisty tyłek.

– No więc? Czego się napijesz?

Podszedł do mnie od tyłu, zabierając z ręki szklankę.

– Spokojnie, siadaj. Mam taki sam pokój, wiem, gdzie co masz. Sam się obsłużę, a ty odpocznij.

Nawet nie miałam siły myśleć, czemu dostał apartamentowiec, zamiast zwykłego pokoju dla gości. Usiadł przy mnie z piwem w rękę; ja już delektowałam się winem.

– Lubię proste rzeczy – oznajmił.

Uśmiechnęłam się tylko, bo miałam wrażenie, że ten człowiek czyta mi w myślach. A ja nie lubię komplikacji, pomyślałam. Siedzieliśmy tak blisko siebie, że widziałam, kiedy jego oddech przyspieszył. Pieprzyć to! Usiadłam na jego kolanach.

– Pozwolisz, że zabiorę od ciebie teraz tę szklankę? – oddał ją bez słowa.

– Nina, ja nie wiem, czy to jest dobry pomysł.

Ale ja już całowałam jego szyję, językiem znaczyłam ścieżkę od szyi aż do jego wspaniałego obojczyka. Rozluźnił się, podobało mu się to, co robię. Objął mnie w pasie i jednym ruchem przyciągnął jeszcze bliżej siebie. Chwycił moją twarz obiema rękami, popatrzył

przez moment w oczy, jakby chciał powiedzieć: teraz już nie ma odwrotu; ale nie powiedział ani słowa. Za to pocałował – namiętnie, jakby z utęsknieniem, jakbym była pierwszą kobietą, którą całuje. Albo chciałam, żeby tak było...

– Jesteś taka piękna, Twoje usta są takie delikatne, tak słodkie. – mruzczał między pocałunkami. Miał wspaniały ochryply głos. Sprawiał, że byłam coraz bardziej mokra.

– Proszę cię, nie przestawaj... – zaczęłam rozpinać jego spodnie.

Musiałam zejść, zsunęłam się tak, że teraz przed nim klęczałam. Pomógł mi. Sam je ściągnął i usiadł przede mną tylko w bokserkach; od góry jednak był całkowicie ubrany.

– Je też ściągnij. – wskazałam palcem na jego bieliznę.

Wykonał polecenie bez mrugnięcia okiem. Był tak samo podniecony, jak ja. Jego penis stał i widziałam każdą pulsującą żyłę. Zaczęłam językiem lizać jego główkę. Kurwa, w ustach był jak jedwab. Poszłam na całość, lizałam, smakowałam kawałek po kawałeczku, jak ulubione lody. A on zaczynał ruszać się w fotelu i kołysać biodrami.

– O tak, skarbie. Kurwa, Nina!

Obciągałam mu i jednocześnie zaczęłam się dotykać, wsuwając rękę pod ubranie. Nie mogłam już wytrzymać, chciałam dojść razem z nim. Przytrzymał mi głowę przy samych jądrach. Włożyłam w siebie dwa palce. Zauważył, co robię i w tym samym momencie doszedł w moich ustach. Ja potrzebowałam jeszcze kilku sekund. Trzymałam go dalej w ustach i zlizywałam jego soki.

– Chodź tu do mnie! – Podciągnął mnie do góry i posadził z powrotem sobie na kolanach. – Chcę dać ci tę przyjemność. – powiedział i wsunął go w moją mokrą, wręcz płaczącą z podniecenia cipkę.

– O, kurwa, tak! – Wypełnił mnie całą.

Wyciągnął go ze mnie, a ja dosłownie chciałam się rozpłakać.

– Co ty robisz?!

Jestem pewna, że widział moją złość.

– Odwróć się i stań przy stole.

Zrobiłam, o co poprosił, bo wiedziałam, co planuje.

– A teraz nachyl się. – grzecznie wykonałam polecenie.

Podszedł do mnie, poczułam język na moich plecach, sunął nim aż do samego dołu. Zatrzymał się nad pośladkami. Zaciskałam palce na krawędzi stołu, miałam ochotę mu przypierdolić za te tortury. Poczułam jego członka przy wejściu do mojej drugiej dziurki.

– O, da! Kurwa, jesteś taka ciasna.

Zaczął wchodzić coraz głębiej, a ja mogłam poczuć w sobie każdy milimetr jego penisa. Było mi tak dobrze. Ręką przysuwałam go do siebie, chciałam, aby wszedł do końca. Bolało mnie, ale to był przyjemny ból. Czułam, że za chwilę dojdę. A on w tym momencie przyspieszył. Pchał go we mnie jak opętany, zaczęłam kląć już chyba w dwóch językach. Nie wiedziałam, co się dzieje i ile to już trwa, on zaś nie przestawał.

– Kurwa, Alex, nie mogę już. Mocniej!

Poruszył się jeszcze raz, wsadził swoje zgrabne długie palce do mojego wnętrza, które ociekało już tak, że zrobiłam na podłodze kałużę. I wtedy dał mi ten długo oczekiwany orgazm. Wyczułam, że on też się spina i już po chwili wypełnił mój tyłek swoją spermą. To było zajebiste uczucie. Wyciągnął go ze mnie, ale oparł się jeszcze na moich plecach, a ja nie miałam siły, aby oderwać się od stołu. Nogi mi zdrętwiały i odmówiły posłuszeństwa.

– Byłaś wspaniała. Wiedziałem, że będziesz.

– Też wiedziałam, że będziesz.

Roześmiałam się i w końcu spojrzałam mu w twarz.

– Ach, ty mała wiedźmo, potrafisz wykończyć człowieka. – Z tymi słowami zostawił mnie i udał się do łazienki, a ja, dumna z siebie, że dostałam w końcu to, o czym marzyłam od tygodnia, rozsiadłam się wygodnie na kanapie.

Rozdział 4.

Usiadłam na kanapie i zaczęłam przełączać kanały w telewizji. Z rozmyślań wyrwał mnie dzwonek telefonu. Tomasz, no tak.

– Mów.

– Samolot masz jutro o siedemnastej trzydzieści. Odpowiada ci?

– Tak, dziękuję.

– Nie zostawiaj nas na długo samych, nie damy sobie bez ciebie rady.

– Ty tak serio? – Droczyłam się z nim. – Zanim się obejrzysz, wrócę i będę wisiała ci nad biurkiem.

– Mam nadzieję. Nie martw się o hotele, jestem teraz poważny. Mam na wszystko oko, a Anka jest wniebowzięta, że zostawiasz to na jej głowie.

Wiedziałam, iż wszyscy się ucieszą, żęta najgorsza suka musi opuścić na chwilę swoją siedzibę.

– Tomku, wiem, z kim pracuję, uwierz mi. Odezwę się do was jutro. Informuj mnie na bieżąco.

– Jasne.

Rozłączyłam się i poczułam nieprzyjemne uczucie smutku. Cholera, przecież polecę tam najwyżej na kilka dni. Jeszcze nie wyleciałam, a już brakowało mi tych moich upierdliwców.

Usłyszałam, jak Alex rozmawiał z kimś przez telefon. To była krótka wymiana zdań. „Tak” i „dobrze”. Wyszedł z łazienki, włosy miał jeszcze wilgotne. W całym pokoju unosił się zapach szamponu. Usiadł koło mnie, kładąc swoją dłoń na mojej nodze i zaczął ją głaskać.

– Wszystko okej?

– Tak, chyba tak. – Nie wiedziałam, jak mam mu powiedzieć, że jutro wylatuję. – Nie wiem, w jakim stopniu cię to zainteresuje, ale

jutro mnie już tu nie będzie. Wyjeżdżam z kraju na parę dni. – dodałam.

– Bardzo ułatwiłaś mi teraz zadanie. – A ja przestałam oddychać. Czyli to o chodziło. Patrzyłam na niego i miałam wrażenie, że za chwilę mózg mi eksploduje.

– A z czym dokładnie?

– Dostałam właśnie telefon, że muszę jutro stawić się w Sofii. Przepraszam, nieoczekiwana zmiana planów.

A jednak. To nie jest zwykły przypadek. On ma coś wspólnego z moją rodziną. Zrzuciłam jego dłoń z mojej nogi, która przez cały czas nie przestawała mnie dotykać i głaskać.

– Lecisz jutro do Bułgarii? – przy tych słowach wstałam. Nie miałam ochoty siedzieć dłużej przy tym człowieku.

– Tak, Nina, przepraszam. Wypadło mi coś ważnego.

– Cholerne zbiegi okoliczności, w które akurat ja nie wierzę. Alex, o chuj ci chodzi? Kim ty, kurwa, jesteś? Czego ode mnie chcesz... Czy też raczej mój ojciec? – Nawet nie krzyczałam, byłam jak najbardziej opanowana, a on dalej siedział w tym samym miejscu i przyglądał mi się spokojnie.

– – Chyba cię nie rozumiem. Zmarła moja siostra. Muszę wszystkiego dopilnować w związku z pogrzebem. Czemu mówisz o twoim ojcu, kim on jest?

– Poproszę cię, abyś wyszedł z mojego pokoju, teraz!

Nie miałam ochoty słuchać jego bajeczek. Mógłby się, chociaż bardziej wysilić –pogrzeb, poważnie? Śmiechu warte.

Wyszedł bez słowa.

ile na lotnisku w Warszawie udało mi się przemknąć bez tego całego cyrku, w Sofii niestety nie. Już przy wyjściu z samolotu jeden z pracowników poprosił mnie, abym z nim poszła.

– Pani Nina, zgadza się? – Chłopak nawet bał się na mnie spojrzeć.

Ściągnęłam okulary, w Bułgarii było o tej porze roku prawdziwe piekło.

– Jeśli potrzeba wyciągnę dowód. – Mój głos na tej ziemi i w tym języku jakby brzmiał inaczej, wynioślej. Nienawidziłam się za to.

– Nie ma potrzeby, chciałem się tylko upewnić. Zapraszam panią, samochód jest zaparkowany przed głównym wyjściem.

No tak cyrk rodziny Dimitrov czas zacząć. Z daleka widziałam goryli mojego starego, w tym Grega – skubany, szybko się teleportował.

– Witamy panią. – odezwał się najmłodszy. – Proszę wsiadać.

Wyjrzałam zza jego pleców i moim oczom ukazał się Mercedes Maybach, chyba z 2020 roku. Popatrzałam karcąco na Grega.

– Chyba was pojebało, że ja tym czymś pojedę! – poczym odwróciłam się do tego sympatyczniejszego. – Podprowadź mi tu jakieś mniej rzucające się w oczy auto. – Spojrzał na mnie błagalnym wzrokiem. Wiedziałam, że może mieć problemy, jeśli nie dowiozą mnie do domu. Najwyraźniej Greg miał tutaj kontrolę nad sytuacją, więc zaczęłam od początku.

– Greg, posłuchaj mnie teraz uważnie. Mam prawo jazdy i pamiętam drogę do wspaniałego domku mojego tatusia. – Mój głos zaczynał brzmieć z każdym słowem coraz bardziej poważnie. – Poczekam na inny samochód, jakiś .na przykład Mini Cooper, kolor nie ma znaczenia. – dodałam sarkastycznie.

– Nino, dostaliśmy wyraźne wytyczne, dowieźć cię do domu. Proszę cię, nie rób tutaj scen.

– Nie, to ty nie rób scen! – wykrzyknęłam, dodając nagle, spojrzawszy na młodego. – Ej, ty jak się nazywasz?

– Milen Orlov.

– A więc, Milenie, czekam na auto. Ile to jeszcze potrwa?

W tej samej chwili już załatwiał mi drugi transport.

– Dobrze, ale niech ktoś z nas z tobą pojedzie. – nalegał najwierniejszy tatusiowi.

Praktycznie zabiłam go wzrokiem.

– Okej, Milen mi dotrzyma towarzystwa.

Po dwudziestu minutach prowadziłam Mini Coopera z Milenem–ochroniarzem. Tak jakbym potrzebowała kogoś takiego.

– Od jak dawna pracujesz dla Stefana? – Specjalnie nazwałam mojego ojca po imieniu, aby wiedział, że nie darzę go specjalnym szacunkiem.

– Od roku, proszę pani.

– Mów mi Nina. Ile ty masz lat? Albo myślisz, że ile ja mam?

– Przepraszam, Nino. Ja mam dwadzieścia siedem. – Na drugie z pytań nie odważył się odpowiedzieć.

– Jak dostałeś tę pracę? – Chciałam dowiedzieć się jak najwięcej o ludziach z kręgu rodzinnego i od razu przeciągnąć chociaż jednego z nich na swoją stronę. Zaczęłam zatem od najmłodszego, który, nie dało się ukryć, był całkiem przystojny.

– Pani, to znaczy twój ojciec ma kilka klubów treningowych z boksem i sztukami walki. Greg zauważył mnie na jednym ze sparingów i zaproponował pracę jako ochroniarz w jednym z tych klubów. Głównie tam spędzam większość czasu. Dziś wyjątkowo mnie wysłali razem z Gregiem, jeden z nas jeszcze nie wrócił z za granicy. – Kontynuował, a ja nie zamierzałam mu

przeszkadzać, chciałam wychwycić jak najwięcej informacji. Kto z kim i dla kogo pracuje.

– To, kto miał dzisiaj po mnie przyjechać?

– Alex. – odpowiedział szybko.

Wcisnęłam pedał gazu, nawet nie zastanawiając się, co robię. Wymijałam auta jak w amoku.

– Nina, zwolnij! Jedziesz sto osiemdziesiąt na godzinę.

Nacisnęłam hamulec, a Milen praktycznie wypadł przez przednią szybę. Zjechałam na pobocze i wyszłam z auta.

– Kurwa jebana! – Zapaliłam papierosa. – Pierdolony głupek. – Milen patrzył na mnie pytającym wzrokiem, ale nie powiedział ani

słowa.

– Może ja poprowadzę? – Zaproponował tak spokojnym głosem, jak gdyby nic się nie stało. Chłopak widocznie był już przyzwyczajony do naszej rodziny i naszego temperamentu.

Rzuciłam mu kluczyki.

– Wejź do auta, za chwilę wracam.

Potrzebowałam jeszcze chwili na świeżym powietrzu. Od samego początku wiedziałam. Moja intuicja nigdy mnie nie zawodzi. Miałam ochotę zabić skurwiela gołymi rękoma. Niech tylko wpadnie mi w ręce.

Usiadłam na fotelu pasażera.

– Jedź!

Nie wydałam z siebie ani słowa przez resztę drogi do domu. Podjeżdżając pod jebany zamek tatusia, aż mnie zemdliło. Przysięgałam sobie, że moja noga już nigdy nie stanie na tym kawałku ziemi. Nic tutaj nie zmienili, wielka brama otworzyła się i czułam, że żołądek mam w gardle. Naliczyłam dziesięciu, może piętnastu, ludzi jeszcze zanim podjechaliśmy pod sam dom.

– Kurwa, to j est chore.

– Co powiedziałaś?

Całkowicie zapomniałam, że nie jestem w tym aucie sama.

– Nie, nic. Dawno mnie tu nie było. Tylko podziwiam widoki.

Widziałam na schodach kilkoro ludzi z obsługi, w tym moją mamę. Przyjeżdżała do mnie co roku na święta Bożego Narodzenia, miałyśmy dobry kontakt, jednak nigdy jakoś specjalnie jej się nie zwierzałam. Ona zaakceptowała moją decyzję, a ja się pogodziłam z tym, że nie opuści tego potwora.

– Cześć, mamó! – Podeszłam i ją uściskałam.

– Witaj, kochanie, strasznie schudłaś! – No tak jak zawsze same komplementy na wejście.

– Wydaje ci się, mamuś. Za to ty wyglądasz wspaniale.

Naprawdę dobrze wyglądała. Blond włosy miała jak zawsze tak uczesane, jakby przed chwilą wyszła od fryzjera, a piękna zielona sukienka podkreślała jej szary kolor oczu. Reszta obsługi powitała mnie kiwnięciem głowy.

– Wejdźmy do środka. Sama przygotowałam dla ciebie pokój. Po tym, jak do mnie zadzwoniłaś, że przylatujesz, myślałam, że oszaleję ze szczęścia! Nie pozwoliłam im nic dotknąć, nawet sama wysprzątałam ci łazienkę.

Cała mama, gadała jak najęta. Była podekscytowana, jakby witała samą Królową Elżbietę.

– Dziękuję, aleja przyjechałam tylko na parę dni, wiesz dobrze, że tu nie zostanę.

Po uśmiechu, który do tej pory nie schodził z jej twarzy, teraz nie było śladu.

– Córeczko, porozmawiaj z ojcem, macie ze sobą wiele wspólnych cech. Dogadacie się.

– Co? – Byłam wściekła, że porównuje mnie do niego. – Ja i on mamy wiele wspólnego?

Nie mów, że tobie też już wyprał mózg?

– Dzień dobry, Nino. – Obie spojrzałyśmy w kierunku schodów.

Powolnym krokiem schodził w naszym kierunku starszy mężczyzna, siwy, strasznie wychudzony. Dopiero gdy podszedł bliżej, rozpoznałam go. Boże drogi! Co mu się stało? Tak nie wygląda najsilniejszy człowiek w Bułgarii... Szef mafii. Mój ojciec, którego zapamiętałam, jako maszynę, która potrafiła zabić człowieka trzema palcami. Patrzyłam to na niego, to na matkę.

– Stefan?

– Nino, nie mów do ojca po imieniu! – skarciła mnie matka.

– Mamy do pogadania, odśwież się i zapraszam do mojego gabinetu. – Jego poważny głos nie uległ zmianie, ale dało się wyczuć, że mowa sprawia mu problem.

– Słoneczko, twój pokój jest tam, gdzie zawsze. Chłopaki już wnieśli zakupy, jakie dla ciebie zleciłam, także masz wszystko, czego potrzebujesz.

– Gdzie jest Alex? – zapytałam ni stąd, ni zowąd.

– Alex?... Nie mam pojęcia, powinien być tutaj. Ale skąd ty go znasz?

– Zobaczymy się później. – Nie odpowiadając na pytanie, skierowałam się do mojego pokoju.

Podchodząc pod gabinet, usłyszałam rozmowę rodziców.

– Zapytała mnie o Alexa, skąd ona może go znać? – pytała moja matka.

– Wysłałem go miesiąc temu do Niemiec i kazałem zahaczyć też o Sopot. – Ojciec odpowiadał na każde pytanie matki, jak maszynka prawdy.

Weszłam do gabinetu bez pukania i rozsiadłam się wygodnie na sofie najdalej, jak to było możliwe, od tego człowieka, którego musiałam nazywać ojcem.

– No więc? Po jaki chuj ten cały cyrk? – zaczęłam bez zwracania uwagi na słownictwo.

– Ja was zostawię. – Mama poklepała mnie po ramieniu i wyszła.

– Pośpiesz się, nie zaszczycę was swoją obecnością na długo. Chciałabym jeszcze jutro wrócić do mojego domu.

Upił trochę wody ze szklanki i poprawił się w fotelu. Zdziwiło mnie, że nie pije jakiegoś koniaku albo rakii, jak miał to w zwyczaju.

– Nie wydaj ę mi się, że jutro gdzieś polecisz, Nina. – Stwierdził, będąc przy tym bardzo pewnym siebie.

Wstałam, bo wystarczyło jedno jego zdanie, żeby wyprowadził mnie z równowagi.

– Posłuchaj mnie, tatusiu! – Podkreśliłam słowo „tatuś” tak, żeby wiedział, że nie mam ojca od dziesięciu lat. – Nasłałeś na mnie jakiegoś idiotę, myślisz, że Grega też nie zauważyłam? To ty mnie szkoliłeś do tego całego bajzlu jeszcze, jak byłam piętnastoletnią

dziewczynką. Także daruj sobie zabawy. Nie mam nic wspólnego z twoimi gierkami tutaj. Odpuść sobie. – Chodziłam po pokoju i starałam się dać mu od teraz do zrozumienia, że ze mną nie wygra. – Tu nie jest moje miejsce na Ziemi, rozumiesz?! Jeśli wplątałeś się w jakieś gówno, radź sobie sam. Tyle mam ci do powiedzenia. A co do Alexa... Po co go nasłałeś? Swoją drogą, nawet niespecjalnie się krył.

– Po pierwsze, usiądź, bo kręci mi się w głowie, jak tak łązisz w kółko. Po drugie, Alex miał dla mnie coś do załatwienia, ale w Niemczech. Nie wiem, skąd się wziął u ciebie w Sopocie. A co do Grega, on nie miał za zadanie się ukrywać, lecz obserwować. Nic dziwnego, że zauważyłaś jego obecność.

– Poważnie? Pracował dla mnie w kuchni, takie mu przydzieliliś zadanie? – Nie miałam ochoty kontynuować tematu jego ochroniarza, bo bardziej interesowała mnie funkcja tego kretyna Ivanova.

– Powiedziałem już, temat Alexa uważam za skończony. Miałam dość.

– Widzę, że się nie dogadamy, idę do siebie. Jutro rano wracam do Polski. Miło było was zobaczyć.

Wstał zza biurka, po czym zamknął drzwi na klucz i wskazał ręką, abym z powrotem.

– Chyba kpisz?! Masz zamiar trzymać mnie teraz pod kluczem?

– Powiedziałem już, że nie opuścisz tego domu, dopóki ja ci na to nie pozwolę. Uspokój się w końcu! Mamy wspólne interesy, wymagam od ciebie trochę profesjonalizmu.

– Profesjonalizm? Właśnie próbuję okazać profesjonalizm i wrócić do domu, do hotelu. Zostawiłam tam dwieście osób, które czekają na swoją szefową. – z nerwów łzy leciały mi ciurkiem.

– Zatem zaoszczędzę ci cennego czasu. Jestem chory. Chory w taki sposób, że może jutro już mnie nie będzie. Mam pieprzonego raka. Wyobrażasz sobie? – zaczął się śmiać. – Nie wykończyła mnie konkurencja, zrobi to za nich choroba. – Nastąpiła cisza, a ja nie

wiedziałam, w którą stronę mam patrzeć. – Mam jedno dziecko, Nina. Ty jesteś moim jedynym dzieckiem. Wszystko przepisałem tobie. Interes również. – Poinformował mnie na dobrą sprawę o ewentualności swojej śmierci, jakby cytował fragment jakiegoś filmu.

Patrzyłam na niego zza zamglonych od łez oczu. Nie potrafiłam wydusić z siebie słowa. Nienawidzić do ojca to jedno, ale usłyszeć od niego, że zostało mu prawdopodobnie kilka dni życia, to drugie.

– Przykro mi. Ale nie chcę od ciebie ani grosza, ani tym bardziej tego całego syfu.

– Tylko tyle masz mi do powiedzenia?

– A czego oczekujesz? Że rzucę ci się w ramiona? Niestety, nie tak mnie wychowali.

– Idź do siebie, wrócimy do tej rozmowy jutro. – Podeszedł do drzwi i otworzył je, dając mi do zrozumienia, że na dziś skończyliśmy.

– Jutro, to ja wracam, ale do domu. – Zza drzwi usłyszałam jeszcze:

– Przekonamy się.

Perfidny idiota! Jakim prawem chce teraz kontrolować moje życie? Gadałam sama ze sobą, wchodząc po schodach. Potrzebowałam czegoś, żeby się odprężyć. Papierosa, wina i seksu. Z tym trzecim teraz miałabym problem. Rozsiadłam się na środku wielkiego łóżka i zaczęłam przeglądać SMS-y od Tomka. Informował mnie praktycznie o każdym kroku w hotelu, jednak w tej chwili nie mogłam się skupić na pracy. Chciałam porozmawiać z Nikiem. Zadzwoń, czemu nie. Po czterech sygnałach zrezygnowałam.

Wysłałam tylko wiadomość:

Zadzwoń do mnie.

Nic. Zero odpowiedzi. Kurwa, co się dzieje z tym człowiekiem? Zawsze mogłam na niego liczyć, dlaczego właśnie teraz mnie olał? Nie mógł obrazić się oto, w jaki sposób się z nim pożegnałam.

Dobrze mnie znał – wiedział, że tak zrobię, że nienawidzę pożegnań.
Zadawałam sobie niekończącą się liczbę pytań, aż w końcu
zasnęłam.

Rozdział 5.

Rano obudziła mnie mama. Ona chyba i o godzinie czwartej rano wyglądałaby nienagannie, czego nie można było powiedzieć o mnie – po dziewiątej nie przypominam nawet karykatury człowieka bez wypicia pół litra kawy.

– Dzień dobry, słoneczko, wstawaj. Pojedziesz ze mną na zakupy. Milen ma dzisiaj trochę czasu, weźmiemy go za kierowcę. Będziemy mogły spokojnie porozmawiać. – Chodziła wokół łóżka podekscytowana, jakby pięcioletnie dziecko wybierało się do Disneylandu, czym strasznie mnie wkurwiała.

– Dzień dobry, mamo! – starałam się uśmiechnąć szeroko. – Daj mi dziesięć minut, mój mózg jeszcze nie pracuje tak, jak powinien.

– Dobrze, dobrze. – Śmiała się. – Jakbym słyszała twojego tatę.

– Prosiłam cię, nie porównuj mnie do niego. – wstałam i udałam się do łazienki. Potrzebowałam chłodnego prysznicza.

Matka czekała na mnie w samochodzie. Milen natomiast opierał się o czarne Audi A8.

– Dzień dobry, czy może być? – zapytał i widziałam, że kącik jego ust wygina się w uśmiechu.

– Nie obchodzi mnie, w czym przychodzisz do pracy, ja nie jestem twoją szefową. – odpowiedziałam, udając, że nie rozumiem, o co tak naprawdę mnie pyta. Właściwie nie wiem, dlaczego to robiłam, ale lubiłam rozmawiać z tym człowiekiem. Poprawiał mi humor. I do tego wyglądał tak niewinnie. Ta rola ochroniarza mojego ojca mu nie pasowała.

– Pytałem o auto. – wyglądał na zdziwionego, prawdopodobnie tym, że w ogóle zwróciłam uwagę na jego ubiór.

– Aa, jeśli nie prowadzę ja, może to być nawet czołg. – wsunęłam się na tylne siedzenie, gdzie moja mama była pochłonięta rozmową

przez telefon. Skończyła chyba pół godziny później.

– O Boże, już myślałam, że nigdy się nie zamknie. – powiedziała, chowając komórkę do torebki.

– Kto to był?

– Alina, moja koleżanka. Ale czasami nadmiar informacji, jaki ma mi do przekazania, nie jest na moje nerwy.

– Aha, okej. – Nie wiedziałam, co mam jej więcej powiedzieć. Ja nie prowadzę zbędnych rozmów. Jeśli coś mnie nie interesuje, po prostu kończę dyskusję.

– Zaplanowałam na dzisiaj wspaniały dzień, kochanie! Tak bardzo mi tego brakowało. I zobaczysz Sofię, tak długo cię tutaj nie było. – Położyła rękę na mojej i pogłaskała.

Chciałam zapytać ją, dlaczego się zachowuje tak, jakby się nic nie działo. Tak jakbym przyjechała tutaj na wakacje. Ale ona nie jest niczemu winna. Chciałam jej dać chociaż jeden szczęśliwy dzień. Miała tylko mnie.

Ten dzień był naprawdę udany. Obeszliśmy wszystkie najlepsze butikie, choć głównie to mama zaopatrywała się w nowe sukienki i buty; ja tylko jej doradzałam. Wybrałyśmy się do SPA i do fryzjera. Ostatnim punktem, przygotowanym przez Agatę, była kawa w jej ulubionej restauracji. Tam już naprawdę byłam wyczerpana i marzyłam tylko o łóżku. W drodze powrotnej podziękowała mi, że zostałam z nią, chociaż na jeden dzień. Miałam łzy w oczach, nie chciałam się z nią żegnać.

– Przestań, mamuś, bo się rozryczę. Moje drzwi są dla ciebie zawsze otwarte, wiesz o tym.

– Tak, ale chciałabym mieć cię tutaj. – widziałam, że poleciały jej łzy. Pocałowałam ją

w policzek. Zauważyłam w lusterku spojrzenie kierowcy, który wyglądał tak, jakby rozumiał nasz ból.

– Milen, jutro o dziewiątej rano bądź gotowy. Odwieszysz mnie na lotnisko. – Byliśmy już sami na parkingu przed domem.

– Przepraszam, ale mam inne informacje od twojego ojca. Jutro o dziewiątej muszę być w Vamie.

A więc to tak? Nikt tutaj nie traktował mnie poważnie i wszyscy słuchali, jak posłuszne pieski, tylko jednego człowieka w tym domu.

– Jasne, wezmę kogoś innego. – skwitowałam.

– Poczekaj!

Słyszałam jego słowa, ale w jednym momencie całe moje ciało zdrętwiało. Zobaczyłam bowiem, że z domu w towarzystwie mojego ojca wychodzi Alex. Torebka upadła mi na ziemię i słyszałam tylko, jak telefon roztrzaskuje się o płytki. Nawet nie wiem, kiedy stałam przed nim i uderzyłam go w tę jego śliczną mordę z taką siłą, że aż zaboląła mnie ręka.

– Co ty tu, kurwa, robisz? !

Za mną stał już Milen, a mój ojciec tylko spokojnie obserwował sytuację.

– Witaj, Nino! Ałć, to zaboląło. – Potarł ręką twarz, która zrobiła się delikatnie czerwona.

– Chyba nie muszę was sobie przedstawiać. – Wtrącił się mój ojciec. – Zatem już pójdę. Milen, chodź ze mną. – zawołał do chłopaka, stojącego za mną.

– Możemy porozmawiać w ogrodzie? Czy będziesz mnie tutaj zabijała wzrokiem? –bezczelny, miał zamiar się uśmiechać i żartować?

– Jesteś w nastroju do żartów? Świetnie! To ja cię zostawię, baw się dobrze w swoim towarzystwie.

– Hej, poczekaj, proszę! – Chwycił mnie za ramię.

– Zabierz ode mnie te brudne, zakłamane łapy albo ci je odetnę!

– Miałem tylko cię obserwować przez kilka dni i sprowadzić w jakiś sposób do domu. Swoją drogą, już zaczynasz brzmieć jak córka Dimitrova.

– A miałeś za zadanie się ze mną pieprzyć?

– Aż tak źle ci było? – stał i przyglądał mi się z założonymi rękoma.

– Stefan powiedział, że miałaś robotę w Niemczech. – czekałam, aż udzieli mi konkretnej odpowiedzi. – Więc wytłumacz mi, po jaką cholere udawałaś kucharza? Nie chodzi mi nawet o seks – zabawiliśmy się i tyle. Ale po jaki chuj ten teatrzyk!

– Sam nie wiem. Chciałem cię bliżej poznać. Gdybym ci powiedział, kim jestem, posłałabyś mnie do diabła, czyż nie?

Miał cholerną rację. Tak właśnie bym zrobiła.

– Wszystko jasne, nara. – pożegnałam go i weszłam do domu.

Faceci, pierdoleni idioci...

– 1 to wszystko?

Widać było, że zaskoczyłam go moją obojętnością.

– Skończyliśmy! – krzyknęłam, nawet na niego nie spoglądając.

Spakowałam kilka swoich rzeczy i byłam gotowa do opuszczenia tego przeklętego pałacu. Miałam w planach jeszcze odwiedzić Grandę i sprawdzić, jak sobie radzą. Wtedy do pokoju weszła mama z przygnębioną miną.

– Przestań tak na mnie patrzeć, to niczego nie zmieni.

– Wiem, nic nie poradzę, że już mi cię brakuje.

Musiałam szybko zmienić temat.

– Chciałabym jeszcze zajrzeć do hotelu, pojedziesz ze mną?

– Oczywiście, kochanie, ale ja jestem tam praktycznie codziennie, nie musisz się niczym martwić.

To jej powierzyłam hotele w Bułgarii. To był mój interes, ale nie miałam tutaj nikogo bardziej zaufanego.

– Chciałam ich tylko odwiedzić, nie mam zamiaru cię kontrolować, mamo.

Pękałam z zachwytu, patrząc na ten budynek. Zapomniałam już, jaki był piękny.

Na zewnątrz już zmierzchało, dlatego o tej porze był już wspaniale oświetlony. Do samych drzwi rozłożony był czerwony

dywan. Spojrzałam na matkę pytająco.

– Tak, to był mój pomysł. Jeśli ci się nie podoba, jutro każę go usunąć.

– Podoba mi się.

Przywitałam się praktycznie ze wszystkimi pracownikami. Kilku osób nawet nie znałam, zresztą, oni mnie też. Ostatni raz byłam w Sofii trzy lata temu, kiedy odrestaurowywali parter.

W samochodzie w drodze na lotnisko nie czułam się najlepiej. Mama postanowiła, że mnie odwiezie sama i szybko zauważyła, że coś jest nie tak.

– Nina, blada jesteś, co się dzieje?

– Wszystko okej, jedź, bo się spóźnię.

Pod terminalem zauważyłam trzy czarne Rangę Rover. Od razu wiedziałam, że tatuś postanowił mnie pożegnać.

– Po cholere on tu przyjechał?! – krzyknęłam w stronę matki.

– Nie mam pojęcia, nie rozmawialiśmy od rana.

Wyszliśmy z samochodu, a Greg skierował się w naszą stronę.

– Nino, zapraszam ze mną. – pociągnął mnie za rękę mocniej, niż powinien.

– Za godzinę mam samolot. Ała, to boli! Puszczaj mnie!! – wyrwałam rękę z jego uścisku.

– Nina! – krzyk mojego ojca rozniósł się chyba po całym lotnisku i przykuł wzrok kilku osób, stojących przy wejściu. – W tej chwili do samochodu albo, przysięgam na Boga, sam cię do niego wsadzę.

– Kochanie nie rób scen, proszę cię... – mama drżącymi rękami próbowała mnie uspokoić i nalegała, abym poszła z nią.

– Ty też?! – wydarłam się na nią. – Od początku wiedziałaś?!

– Słoneczko nie, przysięgam! – płakała. Nienawidziłam patrzeć na jej łzy.

Stary zebrał sobie tutaj całą watahę. Wziął chyba wszystkich swoich ludzi poza Alexem i Milenem. Wsiadłam do pierwszego samochodu, ojciec zajął miejsce obok, a matka z przodu.

– Mam ci do pokazania coś, co pozwoli zmienić twoje zdanie. – mówił ojciec, a ja miałam ochotę napluć mu w ryj.

– Nie sądzę. – odparłam krótko, choć chciałam w jednym słowie przekazać mu całą swoją nienawiść, jaką w tej chwili we mnie obudził.

Dojechaliśmy na miejsce szybciej, niż bym tego chciała, a ja cały czas myślałam jaką niespodziankę dla mnie przygotował.

– Idziemy! – szarpnął mnie w kierunku piwnic.

– Puszczaj! Sama pójdę! – teraz to ja szłam za nim, jak posłuszny piesek.

Weszliśmy do ciemnego pomieszczenia, przy metalowych drzwiach stał Alex.

– Zawiodłam się na tobie, nie widząc cię na lotnisku. – spojrzałam na niego, ale on stał, jakby ktoś go tam przymurował. W tej chwili jedyne, co czułam do tego człowieka, to wstręt i nienawiść.

– Otwórz drzwi. – rozkazał mu Stefan.

Moje oczy jeszcze się nie przyzwyczyły do panującego mroku. Wszłam do środka i go

zobaczyłam. Poczułam, jak odpływa ze mnie krew. Oparłam się o ścianę, bo nie byłam w stanie wykonać kroku.

– Nikos? – mój głos rozbrzmiał po całej długości korytarza.

– Coś ty, kurwa, zrobił? – zapytałam ojca, nawet nie spoglądając w jego stronę. – Kurwa! Odpowiedz mi.

Podeszłam do niego i uklękłam. Z ust skapywały mu kropelki krwi.

– Niki? Słyszysz mnie? – Dotknęłam delikatnie jego policzka.

– Asteri mou? – Te słowa coś we mnie zabiły i obudziły w jednym momencie.

Od tej chwili nie było już tej Niny.

– Zabiję was! Zabiję każdego, kto przyłożył do tego rękę. – Wstałam i wzrokiem omiotłam wszystkich wokół.

– Wyjść! Wszyscy! A teraz, córeczko, uważnie mnie wysłuchasz.

Jednak ja klęczałam i chyba po raz setny przepraszałam Nikosa.

– Wybacz mi, wybacz mi, że przeze mnie musisz przez to przechodzić. – wzięłam jego dłoń i pocałowałam. Wyglądał okropnie. Jego muskularne ciało w tej chwili przypominało figurkę małego chłopczyka.

– Nina, daj spokój, wszystko jest okej – pocieszał mnie, ale widziałam, że wszystko go boli. Któryś z tych psów nieźle go załatwił i jak tylko się dowiem, który to, odetnę mu przekłete łapska. – Nic mi nie zrobili, uderzył mnie w starą ranę, dlatego jest tu tyle krwi.

– Ja pierdole Niki, nie musisz udawać! Wyglądasz, jakbyś zderzył się z ciężarówką.

– Okej, wystarczy Wam! Ivanov! Zabierz go stąd.

– Co? Nie, nie, nie! Nie ma mowy! Słyszysz?!

– Albo w tej chwili się uspokoisz, albo zabiję go na twoich oczach! Wybieraj.

Odebrało mi mowę. Ojciec właśnie groził mi, że zabiję jedyne go człowieka, którego kochałam. Patrzyłam to na niego, to na Nikosa.

– Nie zrobisz tego. – stwierdziłam pewnie, a on w tym samym momencie wyciągnął pistolet i wymierzył go w jego kierunku.

– Nie żartuję. Tak, jak mówiłem, wybieraj. Albo zostaniesz tutaj przy mnie i będziesz kontynuowała moje dzieło, albo on pożegna się z życiem i to ty będziesz temu winna.

Podeszłam do niego i spoliczkowałam go tak mocno, że się przewrócił. Zapomniałam, że nie stoi przede mną tak samo silny człowiek, jak przed kilkoma laty, ale nie żałowałam swego czynu. Chciałam, aby poczuł fizycznie taki sam ból, jaki ja czułam psychicznie w tej chwili. Odsunęłam się od niego i jednym gestem dałam do zrozumienia, że wygrał. Podniosłam tylko ręce do góry, bo nie mogłam wydobyć z siebie ani słowa.

– I to jest moje dziecko! Ale nigdy, kurwa, więcej nie podnoś na mnie ręki! I ostrzegam cię zawczasu; jeśli po mojej śmierci zmienisz

zdanie i powiedzmy, zechcesz wrócić do Polski, wyrok na tego Greka pozostaje aktualny. Jeśli za dwadzieścia lat ponowisz próbę, umrze jego dziecko lub żona, albo ktoś im bliski. Pamiętaj o tym. Wybiję z grobu całą jego pierdoloną rodzinę i każdego człowieka, z którym zamienił, chociażby jedno słowo, tylko po to, aby ci udowodnić, że w gruncie rzeczy jesteśmy bardzo do siebie podobni, kochanie.

– Alex! Powiedziałem, zabierz go stąd, do chuja!

Przyglądałam się, jak wszyscy opuszczają norę. Nikos próbował mnie dotknąć, ale Alex go powstrzymał, a ja już nie chciałam więcej ryzykować.

– Wybacz mi. – to były ostatnie słowa, jakie mu powiedziałam.

Nie wiem, ile tak stałam, godzinę, trzy, może całą noc. W końcu przyszedł po mnie Milen.

– Musisz w końcu stąd wyjść, masz zamiar tu siedzieć cały dzień?

Moja twarz nie zdradzała żadnych uczuć, ale w środku płonęłam z nerwów. Nie mogłam postąpić inaczej, jak tylko się poddać. Wstałam, wytarłam spodnie z kurzu i wyszłam, nawet nie zwracając uwagi na człowieka przede mną.

– Nina, poczekaj!

– Wiesz, w sumie masz rację. – przerwałam mu. Obróciłam się i zaczekałam, aż zrówna się ze mną. – Potrzebuję opuścić to miejsce. Jest sobota, prawda? Dyskoteki są otwarte, co nie?

– Yyy... no, tak. – prawdopodobnie pomyślał, że zwariowałam i niepotrzebna mi dyskoteka, a szpital psychiatryczny.

– Jedna dobra wiadomość na dziś. Przyszukuj mi samochód.

Pobiegłam do mojego pokoju i zaczęłam wyrzucać wszystko z szaf. Potrzebowałam czegoś super, czegoś seksownego. Sukienka? Mini, czarna. Tak! Buty? Szpilki, czerwone, tak! Wzięłam prysznic, zrobiłam kurewski makijaż, spięłam wysoko włosy. Wyglądałam zajebiście. Nie przypominałam siebie, ale kobieta w lustrze, która

była moim odbiciem, wyglądała kurewsko seksi. O to mi chodziło, każdy dupek będzie mnie pragnął, a ja dziś potrzebowałam tego bardziej niż zwykle. Muszę zapamiętać.

Praktycznie już ruszałam z podjazdu, gdy usłyszałam swoje imię.
– Czeka!

Milen, ubrany w biały podkoszulek, podarte jeansy oraz granatową marynarkę, biegł w kierunku mojego samochodu. Otworzył drzwi od strony pasażera i wsunął się na siedzenie. Jego perfumy wypełniły wnętrze pojazdu.

– Co ty wyprawiasz? Nie potrzebuję niańki, wyjdź w tej chwili, jadę sama. – Schyliłam się, aby otworzyć mu drzwi.

– Pozwól, że pokażę ci mój ulubiony klub. Dawno cię tu nie było. A dobrych miejsc w Sofii w gruncie rzeczy jest zaskakująco mało.

Przyglądałam mu się dłuższą chwilę.

– Czemu nie, ale jeśli usłyszę choć jedno zdanie „przestań już pić” lub „ten facet nie jest dla ciebie”, skopię ci tyłek na środku sali.

– Będę milczał jak grób. Mogę nawet prowadzić, jeśli się upijesz.

Odjechaliśmy z piskiem opon. W radiu właśnie puszczali kawałek Pedro Capo Te Olvidare, który ochoczo pogłośliłam.

– Uwielbiam tę piosenkę! – krzyknęłam do chłopaka.

– Skręć w prawo, – jak stwierdził, kierował mnie do „najlepszego klubu w mieście”.

– Jak się nazywa?

– Club 33, mój kuzyn jest właścicielem. Spodoba ci się. – puścił do mnie oko.

– Kto, twój kuzyn czyjego klub? – udało mi się wymusić uśmiech.

Polubiłam go, już od samego początku wydawał mi się taki normalny. Gdyby nie moja i jego sytuacja, kto wie, mogłabym popatrzeć na niego w inny sposób...

– Myślę, że on nie jest w twoim typie. Na światłach w lewo.

– A skąd wiesz, jaki jest mój typ? – zapytałam.

– To tutaj. – Wskazał na budynek przed nami, nie odpowiadając na moje pytanie. Wsiadł z samochodu i, jak na mojego ochroniarza i dżentelmena przystało, otworzył przede mną drzwi, pomagając mi wysiąść.

Klub pękał w szwach, muzyka uderzała aż do mózgu. Tego mi było trzeba. Wyłączyć się, wyłączyć wszystkie uczucia.

– Chodźmy na górę! – kierował mną, torując jednocześnie nam drogę.

Przed zieloną zasłoną stało dwóch dobrze zbudowanych mężczyzn. Milen szepnął coś na ucho jednemu z nich, a on skinął głową, tym samym pozwalając na wejście.

Znaleźliśmy się w dużym pokoju, gdzie pośrodku tańczyła striptizerka, a usadowieni na fotelach dookoła, podziwiali ją mężczyźni w różnym wieku. W ogóle nie zwrócili na nas uwagi. Przede mną ukazały się kolejne drzwi, tym razem Milen sam je otworzył. Biuro. Z trzema komputerami i kamerami na wszystkie sale.

– Po co mnie tu przyprowadziłeś? Bardziej podobało mi się na dole. – udałam niezadowoloną dziewczynkę.

– Masz, zapal sobie najpierw. – podał mi papierosa.

– Dzięki. – usiadłam przed jednym z komputerów i zaczęłam przyglądać się ciałom bujającym się w rytm muzyki.

– Czego się napijesz?

– Masz tutaj białe, greckie wino?

– Zaraz będę mieć. – rozsiadł się wygodnie na sofie i wyciągnął telefon.

– Emi, potrzebuje białe wino. Greckie. A dla mnie to, co zwykle. – Dzięki. – Wyłączył i schował telefon z powrotem do kieszeni marynarki.

Po dziesięciu minutach kobieta ubrana w coś na kształt stroju kąpielowego przyniosła nam butelkę mojego ulubionego trunku i whisky Milena. Wypiłam pół butelki i miałam już nieźle w czubie.

– Idę na dół, dołączysz?

– Mam cię na oku tutaj. – wskazał na monitor.

– Jak wolisz, baw się dobrze. – chwiejnym krokiem wyszłam z gabinetu.

Klub składał się z dwóch sal. Na jednej DJ serwował muzykę z lat 90', dlatego przeszłam na drugą, która od razu przypadła mi do gustu. Usłyszałam kawałek Halsey You should be sad i zaczęłam tańczyć na praktycznie pustym parkiecie. Nawet nie wiem, kiedy to się stało, ale miałam już niezłą publikę i towarzystwo dookoła. Widocznie ktoś musiał rozruszać ludzi. W tej chwili czułam się wspaniale, tego było mi trzeba. Poczułam, że ktoś dotyka moich bioder.

– Pięknie tańczysz, maleńka! Może zatańczysz dla mnie? – Bez zastanowienia uderzyłam go z kolana w jajka. Facet prawie klęczał na kolanach. Był zalany w trupa, a ja nie miałam za grosz szacunku do takich śmieci.

– Zatańczyć to możesz ty dla mnie, maleńki!

Odwróciłam się i zderzyłam się z muskularnym ciałem Milena, patrzącego właśnie na biednego chłopaka trzymającego się za krocze.

– Cholera, po co się tak śpieszyłem, tego już nie widziałem. – dusił się ze śmiechu. – Masz niezłego kopa dziewczyno, muszę cię zabrać na moje treningi. Byłabyś świetna na ringu.

– Skończ pieprzyć, chodźmy stąd.

Wyszliśmy na zewnątrz, była trzecia nad ranem, a dalej było ponad dwadzieścia pięć stopni. Za to kochałam Bułgarię. Lato było prawdziwym latem, a zima co roku była taka, jakiej w Polsce nie widziałam od lat.

– Odwieźć cię do domu? – zapytał z troską.

– Po pierwsze, to piłeś, nie będziesz prowadził. Po drugie, ja tutaj nie mam domu a tam, skąd mnie zabrałeś, dziś nie mam ochoty wracać.

Nie odpowiedział od razu, ale widziałam, że nad czymś myślał. Wyciągnął swoją komórkę i wybrał jakiś numer.

– Co robisz?

Ręką wykonał ruch, dając do zrozumienia, abym poczekała.

– Jestem pod 33. – rozłączył się i schował telefon. – Zabiorę cię w jedno miejsce, chyba że masz inne plany?

W tej chwili moim jedynym planem było zrobienie wszystkiego poza powrotem do domu. Skinęłam głową. Podjechało po nas białe BMW. Milen otworzył mi drzwi, poczym usiadłam wygodnie na skórzanym fotelu w takim samym kolorze.

– Jedź na Witosza. – mój, jakby nie patrzeć ochroniarz, wydał instrukcje kierowcy i usiadł przy mnie. – pokażę ci, gdzie odpoczywam, kiedy jestem w takim nastroju, jak ty teraz.

Rozdział 6.

Polana, tak mogłabym określić miejsce, na które dojechaliśmy. Milen wyciągnął z bagażnika koc i rozłożył go dla nas na trawie.

– Popatrz w prawo.

– Cholera!

Wstałam, nie mogąc uwierzyć w widok, jaki ukazał się moim oczom. A był piękny. Miałam przed sobą całą panoramę Sofii. Migoczące światła z ulic i domów dodawały uroku, a góry tworzyły coś na kształt chmur.

– Niesamowite! – spojrzałam na Milena z mieszanką zadowolenia i uznania, że zdecydował się mnie tutaj zabrać.

– Dziękuję. – usiadłam i wskazałam dłonią miejsce obok siebie. On jednak dalej stał i przyglądał się wschodzącemu słońcu.

– Jak będziesz chciała wracać, to po prostu powiedz.

Już chciałam mu powiedzieć, że chyba nie mamy auta, ale o dziwo stało zaparkowane zaraz za nami.

– A gdzie jest człowiek, który nas tu przywiózł? – zapytałam zdziwiona, że nie zauważyłam jego zniknięcia.

– Wezwał taksówkę, ja wypilem tylko jednego drinka, mogę już prowadzić.

– Opowiesz mi coś o sobie?

Chciałam zająć czymś głowę, ponieważ przed oczami dalej miałam zakrwawionego Nikosa i ojca mierzącego do niego z pistoletu. Położył się, podpierając swoje ciało na jednej ręce.

– Obawiam się, że nie jestem w stanie opowiedzieć nic, co mogłoby ci poprawić humor, Nina.

– Nieważne, po prostu mów.

Usiadłam i czekałam, aż cisza przestanie męczyć mój mózg.

– Wychowali mnie dziadkowie, matka urodziła mnie, jak miała szesnaście lat. – Po tym zdaniu wiedziałam, że nienawidzi jej tak samo, jak ja Stefana. – Zostawiła mnie z nimi, a sama wyjechała, gdzieś zagranicę. Czechy, Austria, była chyba też w Anglii... Skończyłem szkołę, poszedłem do pracy, w wieku osiemnastu lat wyprowadziłem się do ojca, jednak z nim też niezbyt dobrze się dogadywałem. – kontynuował, a ja nie miałam odwagi na niego spojrzeć. – W wolnych chwilach zacząłem trenować boks i w taki sposób poznałem Grega. Resztę znasz.

Słysząc było, jak wypuszcza z siebie powietrze. Opowiedział mi historię swojego życia na jednym wdechu. Chłopak z trudnym dzieciństwem – pomyślałam.

– A teraz, gdzie właściwie mieszkasz?

– Kupiłem mieszkanie, dwie ulice od was. – Zauważył, że się skrzywiłam na to i szybko się – poprawił. – Obok twojego ojca. Mam blisko do pracy. – uśmiechnął się i usiadł tak, że teraz stykaliśmy się swoimi ciałami.

Przyglądałam mu się, a on udawał, że bawi się kocem. Miał ładny profil, idealną kwadratową szczękę i pełne usta. Promienie słońca padały na jego twarz w taki sposób, że mogłam widzieć jego zaskakująco długie rzęsy. Miał nieskazitelną cerę. Włosy pofarbowane na blond, ułożone chyba tylko przez wiatr, bonie widziałam w nich ingerencji grzebienia. Podobał mi się taki nieład. Zerknęłam na jego koszulkę i mogłam policzyć mięśnie brzucha, nawet ich nie dotykając. Zero tkanki tłuszczowej. Chyba wcześniej tego nie zauważyłam albo nie chciałam, ale był cholernie seksownym mężczyzną. Wino szumiało mi w głowie i cały ten romantyczny nastrój zaczął płatać mi figle. Obiecałam sobie, że się nie zakocham. Nie dopuszczę

do siebie żadnego mężczyzny, bo później ktoś to wykorzystuje i cierpią niewinni ludzie. Będę bawić się nimi, jak pluszowymi misiami, ale nikogo więcej nie pokocham.

– Wracajmy. – wstałam i zdecydowanym krokiem udałam się do auta.

– Ostrzegałem cię, że nie poprawię ci humoru.

– Jestem tylko zmęczona i chyba zaczynam mieć kaca.

Nie wiadomo skąd wyciągnął butelkę wody i tabletki przeciwbólowe.

– Masz, pij i łyknij dwie, a za godzinę jeszcze jedną. Będziesz jak nowo narodzona. – Podał mi szczegółowe instrukcje i ruszył w kierunku mojego nowego życia, do miejsca, które od dzisiaj powinnam nazywać domem.

Dziwne, bo obudziłam się w swoim łóżku i nie byłam w sukience a w koszulce i bieliźnie. Kto mnie, kurwa, rozebrał? Siedziałam i próbowałam sobie wszystko przypomnieć. Ostatnie, co pamiętałam, to jak łykam tabletki. Czyżbym po nich zasnęła? Cholera. Zrzuciłam z siebie kołdrę, na podłodze zauważyłam karteczkę.

Zasnęłaś w drodze do domu, nie chciałem Cię budzić.

Nie zgwałciłem Cię, nie martw się, tylko przebrałem i położyłem spać.

– Milen

Ubrałam dresy i zeszłam do kuchni. Już od schodów uderzył mnie zapach świeżo mielonej kawy.

– Dzień dobry, pani Nino. – przywitała mnie z uśmiechem na twarzy nasza gospoia.

Stół był zastawiony jedzeniem aż po brzegi, jednak ja tylko nalałam sobie kawy i wyszłam na taras. Zauważyłam, że w salonie siedzą rodzice i chciałam być jak najdalej od nich. Zaczęłam przeglądać wiadomości z Polski, kiedy usłyszałam dzwonek do drzwi. Ojciec powitał dwóch policjantów. Ponieważ musiałam wiedzieć, co się dzieje, podeszłam się przywitać. W końcu miałam za niedługo przejąć ten cały burdel. Z kubkiem kawy w ręce wyszłam z kuchni.

– Dzień dobry panom. – obeszłam wzrokiem dwóch mężczyzn, stojących na progu domu. – Tato, wpuść gości, niech nie stoją tak w drzwiach.

Stefan z niedowierzaniem mi się przyglądał i byłam pewna, że właśnie zastanawia się, co wpłynęło na zmianę mojego podejścia.

– Masz rację, córeńko. Wejdźcie, zapraszam do salonu.

Dając do zrozumienia, że od teraz muszę wiedzieć o wszystkim, udałam się za nim.

– Cóż. Co was sprowadza o tak młodej porze? – zaczął mój ojciec, poczym usiadł wygodnie na krześle, a ja obserwowałam całą sytuację.

– Stefanie, przepraszamy, ale czy możemy porozmawiać na osobności? – jeden z mężczyzn ze zmieszaniem wskazał lekko głową na mnie. Biedny człowiek, myślał, że nie mam o niczym pojęcia.

Czekałam na reakcję ojca, modląc się, aby nie wykluczył mnie z dyskusji.

– Bogdanie, mów śmiało, moja córka jest wtajemniczona w ten biznes.

– Zatem w czym problem? – podeszłam bliżej i zachęcałam ich do kontynuowania rozmowy.

Z zaciekawieniem obserwowałam dwóch gliniarzy, którzy nie mieli czelności spojrzeć mi w oczy. Zaczął starszy z nich.

– Dostaliśmy informację, oczywiście ze sprawdzonego źródła, że antynarkotykowcy będą chcieli przechwycić wasze ciężarówki. Radziłbym ci, Stefanie, opóźnić wysyłki co najmniej o tydzień, dwa, może nawet o miesiąc.

Byłam zszokowana tym, co usłyszałam. Wiedziałam, że mój ojciec płaci prawdopodobnie całej Policji, aby nikt mu nie przeszkadzał w interesach, ale usłyszeć donos od mężczyzny w mundurze, to było zupełnie co innego. Na „tatusiu” te słowa nie wywarły zupełnie żadnego

wrażenia. Wstał i zaczął okrażać pokój w tę i z powrotem.

– Przepraszam, że się wtrączę. – Nie mogłam utrzymać języka za zębami. – Jaki jest pański stopień? – chciałam dowiedzieć się, jak wysoko w korupcji stał mój rodzic.

Stefan po usłyszeniu pytania stanął w miejscu i tak samo, jak ja czekał na odpowiedź.

– Proszę pani, jestem Inspektorem Policji w Sofii, a to mój kolega, podinspektor Boczev.

Uniosłam brwi ze zdziwienia. Pieprzony Dimitrov kupił praktycznie samego szefa.

– I Inspektor Policji przychodzi o godzinie dziewiątej rano, ostrzec mafiosa, że jest szykowana na niego łapanka? – praktycznie roześmiałam się mu w twarz, przez co zrobił się czerwono-zielony ze wstydu. – Ile wam za to płaci?

Nikt mi nie odpowiedział, obydwaj spojrzeli na mojego ojca, nie rozumiejąc sytuacji.

– Nino, nie rozmawia się tak z przyjaciółmi. Ale płacę im wystarczająco dużo, abyśmy mogli spokojnie wypić kawę lub też jutro bez problemu pojechać na zakupy, nie martwiąc się o nic. – dumny z siebie, spojrzął na dwóch swoich poddanych z pytaniem. – Czyż nie?

Mężczyźni skinęli głowami, potwierdzając słowa tego bydlaka. Miałam dość tej komedii.

– Ile to jest wystarczająco? Muszę przecież być poinformowana o tego typu wydatkach na przyszłość, nieprawdaż? Tatusiu? – usiadłam na jego miejscu i czekałam, aż któryś z nich się przyzna, ile kasy wyciągają za zdradę państwa. Wzięłam łyk kawy i ponowiłam pytanie. – Ile?

– Siedemset pięćdziesiąt tysięcy rocznie na głowę. – odpowiedział mój ojciec bez grama wstydu.

– Ilu ludziom?

– Nie mam pojęcia! Jutro dam ci dostęp do konta, to sobie sprawdzisz i skończ już ten wywiad, mamy drugi problem do

załatwienia.

Nie dawałam za wygraną.

– Czyli jeśli dobrze rozumiem, gdy ktoś zapłaci wam, powiedzmy... półtora miliona, sprzedacie mnie i moją rodzinę w minutę?

Widziałam triumf w oczach Stefana, że w końcu nazwałam go swoją rodziną, a po tych dwóch półgłówkach przede mną, że o mało nie posikali się ze strachu i wstydu jednocześnie.

– Oczywiście, że nie! – praktycznie krzykiem zaprotestował Boczev. – Jesteśmy wierni pani ojcu od lat i jeśli, nie daj Boże, coś się stanie z szefem, będziemy wierni także pani.

Nawet nie miałam ochoty na nich patrzeć. Wstałam i skierowałam się do Stefana:

– Posłuchajmy tych panów, poczekajmy.

To była moja pierwsza w życiu ingerencja w ten biznes, o ile tak można to nazwać. Moja pierwsza podjęta decyzja. Skinął głową, zgadzając się z moimi słowami.

– Zostawię was samych, do zobaczenia. – powiedziałam i opuściłam salon.

Miałam wrażenie, że za chwilę zemdleję – zdecydowanie potrzebowałam świeżego powietrza. To był pierwszy raz, kiedy poczułam się jak zdrajczyni. Jak córka Stefana Dimitrov. A przecież obiecywałam sobie, że nigdy nie przyłożę ręki do tego brudnego biznesu. Chciało mi się rzygać.

Nie wiem, ile siedziałam na ławce przed domem. Z rozmyślań wyrwał mnie głos ojca.

– Jestem z ciebie dumny. – usiadł obok mnie i poklepał po plecach. – zachowujesz się naprawdę profesjonalnie. A to pytanie, ile im płacę, brawo! Widziałas ich miny? Bardzo dobrze, od razu trzeba zaznaczyć, kto tu rządzi.

Odsunęłam się, to był odruch bezwarunkowy.

– A ja nie jestem z siebie jakoś specjalnie dumna. – patrzyłam przed siebie, starając się nie napluć mu w gębę.

– Potrzebujesz po prostu trochę czasu. Rozumiem. Ale dasz radę, jesteś Dimitrova, jesteś do tego stworzona.

– Słucham?! – krzyknęłam, wstając. Teraz patrzyłam mu prosto w oczy. – Jestem stworzona do zabijania ludzi? Czy ty wiesz, ile tysięcy, ile milionów ludzi umiera wciąż miesiąca, bo przedawkowali? – Byłam tak poirytowana jego słowami, że nie mogłam zapanować nad swoim głosem.

– Ale to nie ty im wstrzykujesz to świństwo w żyłę, kochanie. My tylko dostarczamy towar na rynek. Tak samo, jak w sklepach dystrybutorzy dowożą codziennie chleb lub cukier, żebyśmy mieli co jeść i czym posłodzić sobie kawę. To jest czysty biznes.

– Nazywasz siebie dystrybutorem? Poważnie?! Jesteś bardziej chory, niż myślałam. –kręciłam głową z niedowierzaniem, że można być tak wypranym z jakichkolwiek uczuć.

– Uwierz mi, że bardziej chory być już nie mogę. Widzisz, w życiu nie zapaliłem ani jednego skręta, piłem tyle, ile przeciętny człowiek, a jednak ktoś wydał na mnie wyrok śmierci i mogę skreślać już dni w kalendarzu, odliczając swój koniec. Takie jest życie.

Chciałam mu powiedzieć, że nie mogę się już doczekać, ale nie potrafiłam. Nie przeszło mi to przez gardło.

– Tak swoją drogą, ile tego jest? – chcąc nie chcąc, musiałam stopniowo dowiadywać się szczegółów transportów i całej tej dystrybucji, jak on to ujął.

– Nie rozumiem...

– W tych ciężarówkach, ile jest towaru?

Widziałam, że zastanawia się nad odpowiedzią, jednak mnie już chyba nic nie było w stanie zdziwić.

– Jakies sto kilogramów czystej kokainy, około dwustu kilogramów amfetaminy, trawa... sam nie wiem ile. I jeszcze kilka

kartonów jakichś tabletek nasennych. O szczegóły musisz pytać chłopaków, ja tego nie pakuję.

Słuchałam go uważnie, a on opowiadał o ilościach towaru tak, jakby mówił, ile sztuk i rodzajów cukierków mam zamówić na przyjęcie Halloween'owe. Miałam wrażenie, że oczy wyszły mi z orbit, gdy skończył wymieniać ilości i rodzaje tego świństwa.

– I jak często je przewozicie?

– Zależy od potrzeb, przeważnie dwie lub trzy ciężarówki w miesiącu, ale jak widzisz, nie zawsze wszystko układa się tak, jak powinno. Resztę pytań możesz zadać Alexowi, Milenowi albo reszcie. Mam dość na dziś. – pocałował mnie w czoło, czym kompletnie mnie zaskoczył i odszedł.

To jest, kurwa, chore...

Rozdział 7.

Jedyne, o czym teraz marzyłam, to relaks. Kręciłam się po pokoju i analizowałam to, co wydarzyło się przed chwilą w salonie mojego już, niestety domu. I co? Tak mam teraz żyć? Jak pieprzony przestępca?! Muzyki słuchałam tak głośno, że trzęsły się szyby w oknach. W takich momentach zawsze puszczałam coś mocnego. Wybrałam kawałek Imagine Dragons –Radioactive. Nie, to nie na moje nerwy. Tyle lat, tyle kurwa lat walczyłam, żeby się nie wpieprzyć w to bagno. Ipoco? Usiadłam na łóżku z bezsilności. Gdzieś wewnątrz mnie wiedziałam, że podjęłam słuszną decyzję. Uratowałam go. Namysł o Nikim łązy poleciały mi same. Nie zadzwonił, nie wysłał pierdolonego SMS-a od tamtego straszego dnia. A ja? Ja nie miałam odwagi, nie mogłam... Po prostu zapomnę o tym człowieku. Byliśmy tylko przyjaciółmi i jeszcze przed kilkoma laty postanowiliśmy się rozdzielić. Do pokoju weszła nasza sprzątaczką, Maria. Przyciszyłam pilotem muzykę.

– Panienko, przepraszam, że przeszkadzam. – zauważyła, w jakim jestem stanie, bo przyglądała mi się przez chwilę, zanim skończyła myśl. – Kurier przyniósł paczkę.

Nie czekałam na żadną przesyłkę. Z zaciekawieniem szybko się podniosłam, aby zobaczyć, co to jest.

– Chłopaki to prześwietlili, jest absolutnie bezpieczna.

Na te słowa nie zwróciłam już uwagi, gdyż moje serce właśnie robiło salto ze szczęścia, kiedy przeczytałam, kto jest nadawcą tajemniczego pakietu. Średniej wielkości niebieską kopertę nadał Nikos Detras.

– Możesz wyjść, dziękuję. – Przyciskając kopertę do serca, usiadłam na krześle i zastanawiałam się, otworzyć czy nie. Było w niej coś twardego, okrągłego. Wyciągnęłam z koperty płytę z

podpisem: „N”. Płyta? Obracałam ją w palcach przez kilka minut, zanim wsadziłam do napędu w laptopie. Nie byłam gotowa widzieć jego twarzy, więc modliłam się, aby to nie były nasze stare filmiki lub – co gorsza – film, w którym się ze mną żegna. Ale przed oczami ukazała mi się lista piosenek. Kurwa. Nawet nie musiałam ich odsłuchiwać, znałam wszystkie. Przeleciałam wzrokiem po dwudziestu pięciu tytułach. Wszystkie nasze. Nasze momenty, nasze chwile, zapisane w formie piosenek. Byłam w szoku, że wszystkie zapamiętał. Trzęsłam się cała. Puściłam pierwszy kawałek i od tej melodii rozpadłam się na kawałki. Rozryczałam się jak małe dziecko. Kawałek Pantelidisa, który kilkanaście lat temu codziennie mnie budził i sprawiał, że z radością zaczynałam długi, męczący dzień w pracy. Śpiewał „Miałem kiedyś miłość”, nie mogłam. Tego za wiele. Trzasnęłam laptopem o podłogę i praktycznie wybiegłam z pokoju.

– Milen! – Wybiegłam z domu i krzyczałam, starając się przywołać faceta, który być może będzie w stanie pomóc mi odreagować. – Milen!

Dosłownie zmaterializował się przy mnie w ciągu minuty.

– Tak? – zdyszany próbował złapać powietrze. – Jezu, wystraszyłaś mnie, co się dzieje?

– Masz do dyspozycji ring, prawda? – zapytałam, stukając nogą. Chciałam jak najszybciej spuścić komuś niezły łomot. Patrzył na mnie lekko zaniepokojony.

– Mam klucz do sali, zgadza się. Ale... – przerwałam mu.

– Niech Maria przyszykuje mi kilka ubrań, ty jej powiedz, co będzie potrzebne. Pojedziemy potrenować, czekam w aucie. – stał oszołomiony, a ja odeszłam, zostawiając go w lekkim szoku.

W drodze na siłownię nie zamieniliśmy ani jednego zdania. Milen skoncentrowany był przez cały czas na drodze, a ja, starając się zająć czymś umysł, rozwiązywałam sudoku.

Doceniałam to, że jest wścibski, że nie wypytuje i nie próbuje mnie pocieszać. Sala treningowa była jeszcze pusta; prawdopodobnie ze względu na zbyt wczesną porę, w czym upewnił mnie mój towarzysz.

– Bardziej tłoczno robi się tutaj pod wieczór. Chodź, pokażę ci, gdzie możesz się przebrać.

Wskazał mi drogę do szatni. Rząd białych półek stanowił główną ozdobę małego pomieszczenia. Przebrałam się szybko w wygodne legginsy oraz biustonosz sportowy. Wszystko było w kolorze jaskrawej zieleni – nawet buty, wyglądałam jak pieprzona landrynka. Mogłam pochwalić go jedynie za idealnie dobrany rozmiar. Związałam włosy i przejrzałam się w lustrze. Nie byłam zachwycona swoim odbiciem, ale kurwa, miałam się tu spocić, a nie prezentować. Milen czekał już na ringu, popijając wodę. Widziałam, że obserwuje mnie z przymrużonymi oczami. Pokręciłam głową z dezaprobatą.

– Następnym razem sama się spakuję. – Nie mogłam się powstrzymać od zwrócenia mu uwagi na źle dobrany outfit.

– Nie rozumiem, w czym problem, wyglądasz... – zastanowił się przez chwilę, po czym dodał.–Yyy... słodko.

– No właśnie, do cholery, sam to powiedziałaś. Kurwa, słodko. – Roześmiał się w głos, dzięki czemu trochę się rozluźniłam. – No, więc od czego zaczniemy? – Podeszłam na tyle blisko, że poczułam zapach jego żelu pod prysznic.

– Od rozgrzewki, w przeciwnym razie jutro nie wstaniesz z łóżka.

No tak, nie ostrzegłam go, że codziennie, od prawie pięciu lat, spędzam na siłowni dwie godziny dziennie i jeszcze godzinę na strzelnicy. Chodziłam tam rozładować emocje. Nigdy nie brałam pod uwagę, że umiejętność trzymania broni w ręce może mi się faktycznie przydać.

– Opuść sobie te ćwiczenia dla dzieci i daj mi tu lepiej jakiś worek treningowy, żebym nie zrobiła ci krzywdy. – mówiłam z taką pewnością siebie, żeton mojego głosu zabrzmiał wynioślej, niż zamierzałam. Jedynie chciałam dać mu do zrozumienia, że nie ma do czynienia z laikiem.

– Pokaż zatem, co potrafisz. Wal! – przyjął wyjściową pozycję bojową. Stał przede mną facet zbudowany z samych mięśni, a ja zamierzałam właśnie się z nim bić. Zastanowiłam się przez chwilę, próbując wyczytać cokolwiek z jego twarzy. Będzie starał się tylko bronić? Czy zaatakuje? Jeśli tak, prawdopodobnie faktycznie jutro nie wstanę z łóżka. Moje mięśnie napięły się, stanęłam stabilnie na nogach i wykonałam cios z dołu, z lewej ręki w tułów, jednak on bez użycia jakiegokolwiek siły złapał moją dłoń, która w porównaniu z jego, wyglądała wręcz śmiesznie.

– W porządku, to było dobre. – przyglądałam mu się w milczeniu. – Teraz zrób to samo z prawej. – Wykonałam polecenie i udało mi się trafić w jego twarde ciało. Odsunął się i nie wiedziałam, czy faktycznie go zabolalo, czy się ze mnie nabija.

– Czyli wiem już, którą rękę masz silniejszą. Podniósł moją prawą dłoń. – Jak ktoś cię kiedyś zaatakuje i będziesz musiała się bronić, używaj tej.

Nasz trening lub taniec kotów, bo drugie określenie bardziej by pasowało, trwał do późnego popołudnia, ale nie chciałam stamtąd wychodzić. Dobrze czułam się w zamknięciu od świata, mogłam wyrzucić z siebie trochę gniewu. Przy ostatnim ciosie Milen musiał naprawdę się bronić, przez co oboje padliśmy na ziemię. Zawisł nade mną, podpierając się na jednej ręce.

– Mówiłem, że będziesz świetna na ringu, ale następnym razem weźmiemy sobie jednego z chłopaków, bo mnie już bolą zebra. – uśmiechnął się, a ja, nie rozumiejąc swojego zachowania, dotknęłam opuszkami palców jego wargi. Miał na niej ledwo zauważalną bliznę, ale z takiej odległości widziałam ją bardzo dokładnie.

– Skąd to masz? – zapytałam, nadal leżąc pod nim.

– Stare dzieje, jeszcze z młodych lat. – odpowiedział krótko, po czym odsunął moją rękę i wstał.

Wyprostowałam się i podążyłam jego śladami. Poczułam ból w nogach.

– Zapomniałam, że mam do czynienia z emerytem. – zachichotałam i udałam się w kierunku szatni.

W drodze powrotnej z rozmyślań wyrwał mnie głos Milena.

– Masz urodziny w listopadzie, prawda?

– Skąd wiesz? – zapytałam zdziwiona.

– Droga dedukcji. – odpowiedział, będąc przy tym z siebie cholernie zadowolonym. –Zauważyłem na treningu twój tatuaż.

Potałam palcami mojego skorpiona na nadgarstku.

– Wiem, kiedy ma urodziny pani Agata, jestem też dosyć pewny, że nie wytatuowałaś sobie znaku zodiaku twojego ojca i nie sądzę, aby to był symbol jakiejś twojej dawnej miłości. Więc doszedłem do wniosku, że to twój. – Zaniepokoiło mnie to, bo w gruncie rzeczy byłam dla niego, jak otwarta księga.

– A skąd wiesz, że to nie znak zodiaku mojego byłego? – wkurzała mnie ta pewność siebie.

Westchnął.

– Uparta – zaczął wymieniać moje cechy charakteru. – zawzięta, zawsze chce mieć we wszystkim ostatnie zdanie. – wymieniał je, jakby czytał mój horoskop. – silna psychika, dąży do wyznaczonego celu, często po trupach. – przy ostatnim zdaniu posłał mi delikatny uśmiech. –Mam kontynuować?

– Mam urodziny dziewiątego listopada. Książkę piszesz? Czy co, do cholery?!

Nie wiedzieć czemu, wkurwił mnie tym, jak szybko mnie ocenił. W większości miał rację, ale nigdy nie dążyłam do czegoś, jeśli oznaczałoby to skrzywdzenie bliskiego mi człowieka, czego sam był świadkiem przed, kurwa, kilkoma dniami.

– Nie chciałem cię zdenerwować, przepraszam. – udałam, że nie słyszę.

– A ty? Cały czas tylko pytasz, a sam milczysz jak grób na swój temat. – Co nie było do końca prawdą, ale miałam nadzieję, że się nie doczepi.

– Dziesiątego. – odpowiedział jednym wyrazem, nie próbując się wysilać ani szukać w moim pytaniu jakiegoś drugiego dna.

– Dziesiątego miesiąca? – wychodziłam z siebie, bo musiałam każde pieprzone słowo wyciągać z niego siłą.

– Listopada, Nino. – dziwnie podkreślił moje imię, jakbym była jakąś pierdoloną idiotką.

Ogólnie rzecz biorąc, to była śmieszna wymiana zdań, więc zajechaliśmy pod dom w dobrych humorach. Aczkolwiek moje krótkie szczęście ulotniło się, gdy tylko spojrzałam w stronę schodów i zauważyłam na nich matkę. Siedziała, skrywając twarz w dłoniach. Dopiero teraz zauważyłam, że wokół niej stoją chyba wszyscy nasi ludzie, a cały podjazd wypełniony jest autami policji i dwiema karetkami. Milen wyszedł z samochodu, aja siedziałam sparaliżowana, bo zrozumiałam, co się stało, gdy tylko spojrzałam na mamę. Nie poczułam nic. Poza smutkiem, ale nie przez to, co się właśnie wydarzyło, a dlatego, że potrafiłam sobie wyobrazić, co ona czuje. Drzwi od auta otworzył mi Greg. Nie ruszając się z miejsca, zapytałam.

– Kiedy to się stało? – wystraszył mnie dźwięk własnego głosu. Brzmiałam tak obojętnie, cholernie nieludzko.

– Pani Agata znalazła szefa może godzinę po waszym wyjeździe. Odszedł we śnie.

– Co, kurwa?! – wydarłam się tak, że lekarz stojący przy mamie spojrzał w naszą stronę.

– I co, do chuja, nie masz mojego pierdolonego numeru telefonu?
– Zrobił krok w tył, tak jakbym miała zamiar go zabić gołymi rękoma.

– Nino, zadzwoniłem do ciebie w momencie, kiedy się dowiedziałem. – Tłumaczył się pospiesznie. – Twój telefon jest od rana wyłączony, próbowałem skontaktować się z młodym, ale nie odbierał.

– Co z nią? – wskazałam głową matkę.

A raczej coś, co ją przypominało, bo ja patrzyłam na dosłowny wrak człowieka. W jednej chwili uleciało z niej całe życie. Kobieta, której uśmiech nigdy nie schodził z twarzy, zawsze taka radosna i pełna życia, teraz wyglądała, jakby odeszła razem ze swoim mężem, zostawiając w domu tylko ciało.

– Dali jej jakieś tabletki, dlatego powinna się teraz położyć, ale ona nie chce się stamtąd ruszyć.

Uniosłam jedną brew i zastanawiałam się, jakim cudem ten człowiek przez tyle lat był prawą ręką mojego ojca. Byłam wściekła. Nie, wściekła to lekkie niedopowiedzenie. Ja byłam wkurwiona, że ten dupek zrzucił wszystko na mnie i tak z dnia na dzień sobie odszedł. Od dzisiaj miałam przejąć interes rodzinny, a na samą myśl o tym robiło mi się niedobrze.

– To ja, kurwa, zanieś do łóżka i podłącz jakąś jebaną kroplówkę, a jak nie wiesz, jak to się robi, to zadzwoń po lekarza! Czy to jest takie skomplikowane? Mam ci wybrać numer? – krzyczałam na niego, a on nie zdradzał żadnych emocji, bo wiedział, że mam pierdoloną rację. Potrzebowałam chwili, by dotarło do mnie moje idiotyczne zachowanie. Kurwa, Nina, opamiętaj się! Karciałam sama siebie. Spojrzałam na sylwetkę mężczyzny oddalającego się ode mnie.

– Greg – wypowiedziałam jego imię prawie szeptem, ale usłyszał mnie, mimo że był już kilka metrów ode mnie. – Przepraszam cię. Ja... ja po prostu... – zaczęłam jąkać się, jak na maturze podczas prezentacji z języka polskiego. – Nie jesteś niczemu winien – starałam się go przeprosić, bo potraktowałam go gorzej niż źle.

Ochroniarz przybliżył się do mnie i objął, dając do zrozumienia, abym przestała już gadać. Ja straciłam ojca, a nie poczułam nawet grama smutku. Greg stracił swojego pracodawcę, człowieka, którego nie odstępował na krok przez prawie trzydzieści lat. To chyba on potrzebował teraz pocieszenia. Odsunęłam się od niego i przyjrzałam jego lekko pomarszczonej już twarzy.

– Nie wiem, czy dam sobie z tym radę. – Przyznałam mu się do swoich obaw, bo wiedziałam, że tak naprawdę nie mam pojęcia, od czego zacząć. – Nie waż się zostawić mnie z tym samej. – Tylko w taki sposób mogłam dać mu do zrozumienia, że mu współczuję.

– Jesteśmy tu, by pomóc. Zawsze możesz na mnie liczyć. Tak samo, jak twój ojciec mógł. – z tymi słowami zostawił mnie znowu samą.

W końcu odważyłam się zrobić krok i udać w jej kierunku. Milen stał obok niej i rozmawiał z jakimś policjantem. Reszta ochroniarzy tylko kiwała do mnie głowami, przekazując tym wyrazy współczucia. Usiadłam obok niej, przyciągając mocno do siebie. Wydała z siebie taki ryk, że aż podskoczyłam. Nie wiem, ile płakała, a ja tylko siedziałam i patrzyłam, jak wokół nas zaczyna się robić pusto. Odjechały karetki, radiowozy, ochrona rozeszła się po kątach. Obok nas zostali tylko Greg z Milenem.

– Mamo, wejdźmy do środka. – zebrałam się w sobie, by coś powiedzieć.

Nie miałam pojęcia jak się zachować, ja nie czułam tej straty i tej pustki co ona. Nie czułam się, jakbym straciła ojca, co przerażało mnie bardziej niż sam fakt, że jego już nie ma. Czy byłam do reszty wyprana z sumienia? Nie wiem, aleja tatę straciłam bardzo dawno temu i to wtedy przepłakałam dnie i noce. W tej chwili najważniejsza była dla mnie mama.

Rozdział 8.

Trzy miesiące później.

Kręciłam się na fotelu w gabinecie ojca, w moim gabinecie. Postanowiłam, żenić tutaj nie zmienię, poza fotelem, który kazałam sprowadzić z domu z Polski. Uwielbiałam go, kompletnie nie pasował do niczego w tym pomieszczeniu, ale był mój. Zawsze, kiedy spoglądałam na jego jaskrawożółty kolor, poprawiał mi się humor i przypominałam sobie o dawnych dobrych i spokojniejszych czasach; w sumie nie tak odległych. Moje obecne miejsce pracy było urządzone w dość starym, tradycyjnym stylu. Ściany, biurko oraz ogromny regał z książkami od podłogi do sufitu, wszystko wykonane było z drewna w kolorze mahoniowym. Nawet pieprzony sufit. Spoglądałam na tytuły książek i zastanawiałam się, czy Stefan przeczytał chociaż jedną z nich. Po przeciwnej stronie pokoju stał mały, okrągły stolik, a przy nim dwa duże skórzane fotele. To pewnie tam odbywały się rozmowy w cztery oczy. Przez okno wpadały promienie słoneczne, które przypomniały mi o matce, która od dnia śmierci ojca, nie wychodziła z sypialni. Wstałam, zasunęłam okna ciemnozielonymi zasłonami, bo na samą myśl o niej bolało mnie serce. Nie byłam idealną córką. Nie potrafiłam wejść do jej pokoju, tak po prostu wyrzucić z łóżka i powiedzieć, że przecież ma jeszcze mnie. Kiedy oddaliła się ode mnie, ja zrobiłam to samo. Zapaliłam papierosa, teraz już mogłam się przyznać przed sobą, żęto mój nawyk. Kochałam palić, smak mięty w ustach sprawiał, że chociaż na pieprzoną minutę czułam się lepiej.

Usłyszałam pukanie do drzwi. Szybkim ruchem ugasiłam fajkę i pomachałam rękoma, by przegonić chmury dymu. Rozśmieszyło mnie to irracjonalne zachowanie, bo byłam u siebie, miałam kilkudziesięciu ludzi do dyspozycji na jedno skinienie palcem, a ukrywałam się w gabinecie z czymś tak mało ważnym, jak palenie

papierosów. Czy ktoś będzie mnie oceniał? Nie! Bo nie ma takiego pierdolonego prawa! Może kryłam się sama przed sobą? Zawsze myślałam, że ludzie uzależnieni od czegoś są słabi, że nie dają sobie z czymś rady i dlatego alkoholik staje się alkoholikiem, palacz palaczem a narkoman narkomanem. Nie mogłam pokazać, że jestem słaba, bo nie byłam. Nie mogłam pokazać nikomu, zwłaszcza w tym domu, że czuję się jak w pieprzonym koszmarze. Od trzech miesięcy miałam tutaj tylko jednego człowieka, który nie wkurwiał mnie samym faktem istnienia. Nigdy mu się do tego nie przyznałam i nie mam zamiaru tego robić, ale gdy byliśmy razem, czułam się inaczej. W jakiś sposób czułam, że ten człowiek mnie rozumie. Milen wszedł do gabinetu i omiótł mnie wzrokiem, a potem biurko, na którym stała popielniczka ze zagaszonym już petem.

– Wiesz, że palenie szkodzi, prawda? – zapytał, siadając w fotelu przede mną.

Miał na sobie czarne spodnie, lekko opinające tyłek – co zdążyłam zauważyć, gdy zamykał drzwi – i czarną marynarkę, która dodatkowo podkreślała jego idealnie wyrzeźbione ciało. Spędzałam z tym człowiekiem po kilkanaście godzin dziennie, ale nigdy nie przeszło mi przez myśl, że mogłabym coś do niego poczuć. Był moim pracownikiem, był kimś, na kim zawsze mogłam polegać i może kimś w rodzaju przyjaciela. Zadał mi kiedyś pytanie, dlaczego taka kobieta, jak ja, jest sama. Co odpowiedziałam? Bo takiej kobiety, jak ja, mężczyźni się boją. I faktycznie tak jest, ale nie wiedział, co obiecałam sobie w dniu, kiedy zabrali ode mnie Nikiego. I nikt nigdy się o tym nie dowie.

– Wiesz, żęto nie jest twój interes, prawda? – odpowiedziałam, imitując sposób, w jaki on zadał mi to samo pytanie. – Czego znowu chcesz? – udałam, że denerwuje mnie jego obecność, ale w środku zawsze cieszyłam się na jego widok.

Wciągnął głęboko powietrze i poprawił się w fotelu. Widziałam, że coś go trapi.

– Musimy coś zrobić z panią Agatą. Nina, ile to jeszcze potrwa? Ona musi wrócić do świata żywych.

Wiedziałam, że ma rację, ale co ja mogłam w tej chwili uczynić? Wstałam i podeszłam do okna.

– Ja nie wiem jak mam to zrobić! Rozumiesz! Zawsze, kiedy staram się tam wejść, zatrzymuję się przed drzwiami i wracam do pokoju.

Na moment nastąpiła cisza. Przyglądałam się z okna Gregowi, pochłoniętemu rozmową z naszą gosposią. Prawdopodobnie tak samo zastanawiali się, co zrobić z panią domu.

– Powiedz jej, że masz kłopoty w Polsce, że potrzebujesz pomocy w którymś z hoteli. Ona uwielbiała się tym zajmować. Może to skłoni ją do wyjścia z łóżka.

Obróciłam się i zmierzyłam go wzrokiem od góry do dołu. Siedział z szeroko rozłożonymi nogami, aja, nie wiedzieć czemu, spojrzałam najego krocze. Kurwa, co ty wyprawiasz? Skarciłam się w myślach i usiadłam z powrotem za biurkiem.

– Kurwa, człowieku! Nie mogą jej zagonić do jebanej łazienki, żeby wzięła prysznic, a ty mi pierdolisz o wyjeździe za granicę? Jak reszta twoich pomysłów jest tak samo idealna, to lepiej się zamknij i stąd wyjdź, bo tylko mnie wkurwiasz! – wydarłam się na niego, ale bardziej miałam ochotę uderzyć siebie, że nie myślałam o matce, lecz o tym, że potrzebuję w sobie fiuta, który zerznie mnie tak, że zapomnę o bożym świecie.

Mój potok słów, który powinien go urazić, nie zrobił na nim najmniejszego wrażenia i spokojnie kontynuował.

– Myślę, że właśnie sama odpowiedziałas sobie na to pytanie. Każdy u niej był, każdy próbował ją wyciągnąć, chociażby na taras, wiem, boja też do niej zaglądałem. Ale Nina, może ona czeka na swoją córkę⁹ Byłaś u niej chociaż raz?

– No kurwa, jasne, że byłam, idioto. Jak spała. Chodziłam do niej co noc. Wtedy, wyglądała tak, jak moja mama. W dzień jej nie przypominała i nie miałam ochoty oglądać jej w takim stanie. Kim ty, do cholery, jesteś? Jakimś jebanym psychologiem? Wyjdź stąd! – wygoniłam go, a on bez słowa mnie zostawił.

Brawo, Nina, jeszcze trochę a zostaniesz mistrzynią świata w byciu zimną suką. Chyba wymyślę takie zawody na kolejną Olimpiadę. Siedziałam i patrzyłam, jak Milen zamyka drzwi. Denerwowało mnie, gdy ktoś miał rację. Musiałam się na kimś wyżyć. Potrzebowałam w tej chwili worka treningowego, ale w postaci człowieka. I miałam nawet takiego w zanadrzu, bo jeszcze nie rozprawiłam się z panem Ivanov. Ten skurwiel mnie popamięta do końca swojego nędznego życia. Wyślę go nad pierdoloną Amazonkę, byleby nie patrzeć więcej najego mordę. Nie miałam wcześniej czasu, aby zająć się tym kretynem. Kiedy w końcu zapoznałam się od podszewki z biznesem, którego miałam być szefową, nareszcie mogłam pozwolić sobie na swoją słodką zemstę. Sięgnęłam po telefon i wysłałam SMS-a Gregowi, którego darzyłam teraz większym szacunkiem, niż po powrocie z Polski.

Wyślij do mnie Alexa – teraz.

Ivanov zjawił się u mnie dosłownie w dwie minuty. Przekroczył próg gabinetu, będąc przy tym dumny z siebie jak paw. Idiota pewnie myślał, że mam dla niego robotę do wykonania. Jakże się zdziwi, kiedy dowie się, co dla niego przygotowałam.

– Wzywałaś?

– Tak. Siadaj. – Siedziałam na biurku, machając nogami. Przypomniały mi się dni, kiedy siedziałam tak na molo w Sopocie i moczyłam gołe stopy w morzu. Teraz moje stopy jednak były ozdobione imponująco wysokimi szpilekami. Usiadł w fotelu w rogu pokoju.

– Jest jakiś problem w terenie? – zapytał zmieszany, bo nie odezwała się od momentu przekroczenia przez niego progu

gabinetu.

– Jest pewien problem. – Odparłam, potwierdzając część jego słów i widziałam, że zaczął zaciskać ręce w pięści, co oznaczało, że wyczuwał, iż coś jest nie tak. Przez kilka miesięcy poznałam swoich ludzi na tyle, że znałam ich wszystkie gesty, maniery i sposób, w jaki się poruszali. Wiedziałam, kiedy są zestresowani, kiedy są rozluźnieni i kiedy mają jakiś kłopot. Bez grama emocji w głosie odpowiedziałam. – Opuścisz ten dom, jeszcze dzisiaj. – Wstał z fotela i podszedł bliżej mnie.

– Dlaczego? Co ja zrobiłem? – wydusił ochryłym głosem.

– Siadaj z powrotem na dupie. – wykonał moje polecenie bez słowa.

Nie chciałam, aby stał tak blisko mnie, miałam ochotę trochę się nim pobawić, a gdy zajmował moją przestrzeń, myślałam tylko o tym, żeby wpakować mu kulkę w łeb.

– Zacznę od początku. Spakujesz się jeszcze dzisiaj i opuścisz ten budynek. I proponuję kupić sobie dom, na przykład, nie wiem, w Afryce. – przy ostatnim słowie zaśmiałam się, ale byłam śmiertelnie poważna i on o tym wiedział.

– Chodzi ci o tego kucharzynę z Niemiec? – pogarda w jego słowach, spowodowała u mnie gorączkę. Nie wiedziałam, kiedy wyciągnęłam z szuflady broń, która należała do mojego ojca i wystrzeliłam, trafiając temu skurwielowi w rękę.

– Popierdoliło cię?! – rozdarł się tak, jakbym przestrelała mu penisa, a nie zrobiła małą dziurę w ramieniu. – Jesteś gorsza, niż twój ojciec! – dodał, trzymając się za ranę.

– Obawiam się, że możesz mieć rację. Ale posłuchaj, kretynie! Powiedz jeszcze słowo na temat tego kucharzyny, a będziesz zdychał godzinami i błagał, żeby ktoś cię dobił. Dobrze wiem, że to ty go tutaj ściągnąłeś.

Do gabinetu, prawie wyważając drzwi, wbiegli Milen i Greg. Opierałam się o biurko, nadal trzymając w dłoni pistolet i

przyglądałam się mężczyźnie, który z minuty na minutę wyglądał coraz gorzej. Jego krew zaczynała brudzić mi podłogę. Obaj stali jak sparaliżowani, przyglądając się nam na zmianę.

– Usłyszeliśmy wystrzał... – zaczęli spokojnie, gdy zauważyli, że ich szefowej nic się nie stało.

– Zabierzcie go stąd. Greg, wezwij tu kogoś, niech posprząta. Milen, dopilnuj osobiście, żeby jego stopa nigdy więcej nie stanęła w tym domu Nie, nie w domu. – zaczęłam pocierać dłońmi skronie. – Jeśli dowiem się, że przekroczył jebane granice Europy, odstrzelę mu łeb.

– Jeszcze tego pożałujesz! – krzyk Alexa dobiegał już zza drzwi.

Po minucie do pomieszczenia weszła ekipa sprzątająca. Bez pytań zabrali się za robotę, a ja ich zostawiłam, nie chcąc przeszkadzać.

Rozdział 9.

Nie wiem, ile tak stałam przed sypialnią matki, ale zdążyłam już policzyć do stu. Bałam się tam wejść. Jezu, ja nigdy nie byłam w tym dobra. Nie potrafiłam pocieszać, nie wiedziałam nawet co jej powiedzieć, gdy zdechł jej pies, a co dopiero teraz, gdy straciła mężczyznę, z którym była i którego kochała przez ponad trzydzieści lat. Okej, wdech, wydech... Otworzyłam drzwi, starając się zrobić to jak najciszej. Modliłam się by spała, ale o dziwo siedziała na łóżku, trzymając w dłoniach brązowy koc. Tyle tylko widziałam, gdy z korytarza padła łuna światła. Wsunęłam się do środka i zamknęłam za sobą drzwi. W pokoju było ciemno, więc trudno było mi dostrzec jej twarz.

– Włącz światło. – rozkazała mi, a ja aż podskoczyłam. Nie oczekiwałam, że usłyszę od niej cokolwiek.

Włączyłam małą lampkę, stojącą na szafce przy łóżku, i usiadłam obok niej. Boże, wyglądała naprawdę źle. Bez makijażu i starannie ułożonej fryzury postarzała się o jakieś dziesięć lat. Nie mogłam skupić się na jej twarzy, bo całą uwagę przykuwały ogromne cienie pod oczami.

– Przyszłaś sobie na mnie popatrzeć? – i znowu zdrętwiałam.

Dlaczego mówiła w taki sposób? Nigdy nie zachowywała się tak chłodno w stosunku do mnie. Zaczynałam mieć wątpliwości co do pomysłu, z jakim do niej przyszłam.

– Mamo, potrzebuję pomocy w Grandzie. – Zebrałam całą śmiałość i zaczęłam zdecydowanym głosem. – Mają tam jakiś problem, wiesz, że ja nie mogę się stąd ruszyć, a nie mam nikogo innego, kto by się znał na tym biznesie lepiej od ciebie. Tylko tobie mogę zaufać. – Obserwowałam ją uważnie, ale ona nawet nie mrugnęła. – Słyszysz mnie?! – powoli zaczynałam tracić cierpliwość.

– Anna z Tomaszem sobie poradzą. – odparła.

Kurwa mać! Wiedziałam, że nie będzie łatwo.

– Anna z Tomkiem są w Sopocie, miałam na myśli hotel w Krakowie.

Przyglądałam się jej chwilę. Nie reagowała, aja i tak już nie miałam jej nic więcej do powiedzenia. Wstałam bez zbędnych komentarzy i wyszłam.

Potrzebowałam ciszy. Leżak przy basenie wydawał się najlepszym miejscem. Wyciągnęłam telefon i zaczęłam przeglądać Facebooka. Musiałam zająć czymś głowę, a porcję poważnych rozmów na dzisiaj wyczerpałam. Zdjęcia znajomych z Polski spowodowały, że po policzkach poleciały mi łzy. Każdy uśmiechnięty, zadowolony z życia...

Otarłam twarz dłonią i dalej przewijałam aplikację na ekranie. Ujrzałam przepiękną suknię ślubną. Panna młoda również była śliczną kobietą. Nie znałam jej, ale musiałyśmy mieć wspólnego znajomego, skoro ją widziałam. Gaja Detras w towarzystwie Nikosa Detrasa. Nazwiska pomału zamazywały mi się przed oczami. Co? Nacisnęłam folder ze zdjęciami z podpisem „Ślub”. Panna Młoda i pan młody. Rodzina Detras. Czułam, że zaczynało mi się robić słabo. Odłożyłam telefon, obawiając się na niego spojrzeć. Ożenił się. Jest szczęśliwy, ma żonę. Kochają. Powtarzałam te słowa w kółko, aż rozplakałam się tak, jak moja matka płakała trzy miesiące temu na schodach. Czy ona czuła się tak samo, jak ja w tej chwili? Nie mogłam znieść myśli, że mnie zostawił. Naprawdę mnie zostawił. To tak kurewsko bolało. Zawsze marzyłam, zawsze wiedziałam, że nasza historia skończy się happy endem. A teraz co? Teraz zostałam sama jak palec. Pierdolona idiotka. Wstałam i praktycznie pobiegłam do pokoju, zostawiając telefon przy basenie.

Chodziłam po pokoju jak opętana. Nie, on tego nie zrobił. – próbowałam pocieszyć samą

siebie. Musiałam przekonać się na własne oczy. Zobaczyć jak na nią patrzy. Czy dotykał ją w ten sam sposób, jak mnie? Czyjego oczy błyszczały, kiedy się zbliżała? Położyłam się w ubraniach, chciałam zasnąć. Może rano to wszystko okaże się kolejnym koszmarem?

Kiedy się obudziłam, na zewnątrz panował jeszcze mrok. Przed oczami miałam tylko ich twarze, wyglądali na zakochanych, szczęśliwych. Obiecywał, że będzie kochał tylko mnie. Cholerna egoistko, czego oczekiwałaś? Że całe życie będzie sam, bo ty tego chciałaś, bo nie mogłaś znieść, że będzie dotykała go inna kobieta? Na samą myśl zemdliło mnie i potrzebowałam napić się wody. Cisza, która panowała w całym domu, sprawiła, że słyszałam bicie swojego serca.

– Czemu nie śpisz?

Głos, który dochodził z rogu kuchni, sprawił, że o mało nie zabiłam się o własne nogi. Milen stał ze szklanką wody w ręku i przyglądał mi się uważnie.

– Jest takie coś, jak prąd i światło, czemu, do cholery, stoisz w ciemnościach?! –wydarłam się na niego. Od tego krzyku rozbolało mnie gardło. – I co ty tu w ogóle robisz w środku nocy, czemu nie jesteś u siebie?

– Greg mnie wezwał, bo reszta pojechała z towarem. Znalazłem wczoraj twój telefon przy basenie.

Spojrzałam na sprzęt leżący na stole.

– Świetnie. – odparłam, siadając na wysokim krześle tyłem do mojego rozmówcy. –Polecimy jutro do Berlina, poinformuj pilota, żeby przyszykował samolot. – Zanim pomyślałam, moje słowa zagłuszyły już ciszę panującą w pomieszczeniu. Milen stanął naprzeciwko i badał mnie wzrokiem.

– Do Berlina? A mogę wiedzieć po co?

– Nie. Po prostu będziesz mi towarzyszył. – Nie miałam ochoty o tej porze spowiadać się pracownikowi z podjętych decyzji.

– Czy to ma coś wspólnego ze zdjęciami, które pojawiły się wczoraj w Internecie?

Wiedziałam, że nie da za wygraną.

– Nie muszę ci się z niczego tłumaczyć, rozumiesz? – Mroziłam go wzrokiem. – Polecimy tam jutro, koniec tematu. – Wstałam i wyszłam, w przeciwnym razie ta rozmowa mogłaby pójść w złym kierunku, a nie miałam czasu ani ochoty na potyczki słowne.

Było za późno, aby spróbować ponownie zasnąć, ale jednocześnie za wcześnie, by przyszykować się do podróży. Wzięłam długą kąpiel. Próbowałam wymyślić pretekst, pod którym zjawiałabym się jutro w restauracji Nikosa. Co ja mu powiem? Cholera, zaczynałam żałować swojej decyzji, ale musiałam się przekonać, że to, co zobaczyłam wczoraj, było prawdą.

Orlov pakował nasze bagaże do samochodu, kiedy ja dawałam instrukcje Gregowi.

– Masz mieć Agatę na oku, zrozumiano? Nie odstępuj jej na krok, jak będzie chciała jakimś cholernym cudem wyjść na taras, masz tam być z nią.

Bałam się zostawić ją samą. Co prawda, opuszczałam Bułgarię tylko nadziei lub dwa. Będąc tutaj i tak nie poświęcałam jej zbyt wiele czasu. Czułam się jednak pewniej, kiedy byłam blisko.

– Oczywiście, jeśli będzie taka potrzeba, będę z nią chodził do toalety.

– Bez przesady. Dzwon do nas, informuj mnie o wszystkim. A swoją drogą, wczorajsza dostawa, mieliście jakieś kłopoty?

– Wszystko doręczone do Czech i Austrii, tak jak było to zaplanowane, szefowo. Kolejny transport mamy do Polski.

– Dokąd? – Już od dawna myślałam, jak małymi krokami wymazać polskie miasta z listy dostaw tego świństwa. Reszta Europy mnie nie interesowała już w takim stopniu, ale nie

przyłożę ręki do zatruwania mojego kraju. Jeśli chodzi o Polskę, chciałam mieć czyste sumienie.

– Z tego co wiem, Łódź i chyba Kraków.

– Porozmawiamy o tym po moim powrocie.

Podróż minęła szybciej, niż bym chciała. W domu nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo nie byłam na to gotowa. A co, jeśli rozryczę się na jego widok. Nie mogłam pokazywać takich uczuć przed Milenem. Nikt nie powinien mnie widywać w takim stanie.

Zameldowaliśmy się w hotelu, najbliższym restauracji Nikosa.

– Za pół godziny będę gotowa. Czekaj na dole. – podałam instrukcję towarzyszowi podróży i weszłam do pokoju. Potrzebowałam tylko wziąć szybki prysznic. Postanowiłam włożyć czerwony garnitur i czarne szpilki. Chciałam pozostać sobą, atak właśnie chodziłam ubrana na co dzień w Polsce. A to, że przy okazji wyglądałam seksownie, cóż, czysty zbieg okoliczności.

Orlov według mojego rozkazu czekał w lobby. Kobiety w pomieszczeniu go podziwiałały. Ubrany cały na czarno, z trzydniowym zarostem, prezentował się naprawdę dobrze. Stanęliśmy obok siebie, zapewne wszyscy pomyśleli, że byliśmy parą, która wybrała się na romantyczną kolację.

– Chodźmy już, bo za chwilę zostaniesz zjedzony wzrokiem przez te babeczki.

– Zazdrosna jesteś?

Prychnęłam tylko, ale nie odpowiedziałam. Nie byłam pewna, co czułam w tej chwili, a nawet jeśli to była zazdrość, on o tym nie musiał wiedzieć.

Podróż samochodem do restauracji zajęła nam jakieś pięć minut.

– Powiesz mi, jaki mamy plan działania? – mój ochroniarz przyglądał mi się zza kierownicy, a ja nie mogłam odciągnąć wzroku od pięknie oświetlonego budynku przede mną. Jeszcze nie tak dawno byliśmy tam razem, popijając wino na podłodze, a teraz idę tam jako klient. To było nedorzeczne.

– Idziemy tylko zjeść kolację. Więcej nie musisz wiedzieć.

– Przelecieliśmy prawie dwa tysiące kilometrów, żeby zjeść kolację? – zaśmiał się tak głośno, że musiałam wyjść na zewnątrz. Mnie nie było w tej chwili w ogóle do śmiechu.

Milen podszedł do mnie i chwycił za rękę, ściskając mocniej, niż oczekiwałam. Na szczęście nie zadawał już żadnych pytań. Wchodząc do środka, poczułam, że brzuch zaczynał mi się zaciskać, a płuca, które powinny pomagać oddychać, jakby się popsuły. Przy wejściu przywitała nas młoda, ładna kobieta. Dopiero gdy przyjrzałam się jej z bliska, to ją rozpoznałam – ta sama, co na zdjęciach... Pani Detras. Dlaczego czułam do niej nienawiść? Przecież ona nie była niczemu winna. Płynnym niemieckim poprosiłam o stół dla dwóch osób.

– Na jakie nazwisko jest rezerwacja? – zapytała, spoglądając w notatnik.

– Nie mamy rezerwacji, ale chyba znajdzie się miejsce, czyż nie? – uśmiechnęłam się delikatnie, stukając obcasem o posadzkę, co zauważył Milen. Wiedział, że zaczyna się dziać coś nie po mojej myśli. Objął mnie w talii, czym kompletnie mnie zaskoczył.

– Kochanie, przepraszam, z tego wszystkiego zapomniałem zadzwonić do Nikiego. – puścił mi oko, a ja nie wiedziałam, co on kombinuje. Zwrócił się do kobiety przed nami.

– Proszę poinformować pana Detras, że pani Nina Dimitrova z mężem przyjechali na kolację. Jestem pewien, że nas ugości.

Ja znieruchomiałam, a obecna żona Nikosa zbladła, kiedy usłyszała, że znamy jej męża osobiście.

– Proszę chwileczkę poczekać.

Zostawiła nas samych i praktycznie pobiegła w stronę kuchni.

– Mogłam wprost jej powiedzieć, żeby zawołała tutaj Nikiego, po cholere ten cyrk?

I jaka żona?

– Daj spokój, rozluźnij się, Nina! Niech on też widzi, że jesteś szczęśliwa, w przeciwnym razie pomyśli, że przybiegłaś tutaj, żeby

błagać go o jego miłość. Czy tego chcesz?

Jego słowa uderzyły we mnie niczym pioruny. Kurwa. Wyglądałam w tej chwili jak spanikowana kretynka. Miał rację, Nikos nie mógł poznać prawdziwej przyczyny mojej wizyty w Berlinie.

– Okej. – zgodziłam się wziąć udział w tym przedstawieniu. – Ale nie zapominaj, żęto tylko teatrzyk i nie chcę więcej słyszeć sformułowania „żona”, rozumiesz?

Nie usłyszałam już ani jednego słowa Orlova, bo dosłownie wyczułam jego obecność w pomieszczeniu. Nik kierował się w naszą stronę w towarzystwie swojej kobiety, bacznie mi się przyglądając. Jego wzrok dosłownie przeszywał mnie na wylot. Poznałam te perfumy jeszcze zanim przekroczył próg kuchni. Przez tyle lat ich nie zmienił. Jestem pewna, że moja twarz w tej chwili płonęła z podeksycytowania, że go widzę i ze złości, że szedł do mnie, trzymając tę larwę za rękę. Kurwa, mógł sobie oszczędzić w tej chwili okazywania jej uczuć. Poczułam, że Milen przysunął się bliżej mnie tak, że stykaliśmy się ciałami.

– Nina, Milen, jaka niespodzianka! – szef restauracji przywitał nas w taki sposób, że miałam ochotę wtopić się w podłogę. Nie mogłam wydusić z siebie słowa. Stałam i patrzyłam na parę przede mną, jak zaczarowana. – Nie stójcie tak, zapraszam was do stolika. – Nikos zaprowadził nas do stołu, a przy tym poprosił swoją partnerkę, aby podeszła do klientów, którzy właśnie wchodzili do lokalu.

– Mieliśmy interesy do załatwienia w okolicy, Nina zaproponowała, abyśmy zajrzeli do ciebie coś przekąsić. Jak wiesz, czeka nas długa podróż powrotna.

Milen przejął inicjatywę, bo zauważył, że nie mam zamiaru przemówić w najbliższym czasie. Badałam wzrokiem każdy najmniejszy szczegół w pomieszczeniu. Nie zmienił tutaj nic od mojej ostatniej wizyty. Pośrodku jasnoniebieskiej ściany wisiało

nasze wspólne zdjęcie – para siedząca na ławce przy fontannie, odwrócona tyłem do fotografa. Uśmiechnęłam się na wspomnienie tego dnia. Pewien nieznajomy zapytał nas wtedy, czy może zrobić nam zdjęcie, bo chciałby wypróbować swój nowy aparat. W podziękowaniu podarował nam fotografię, która z lewej strony była lekko rozmazana. Sala mieściła około dwudziestu stolików. Każdy z nich był ozdobiony śnieżnobiałym obrusem z greckim motywem. Byłam w szoku, że o tej porze lokal jest wypełniony po brzegi.

– Dobra decyzja. Nino, jak rozumiem dla ciebie kalmary? – Nik chłonał mnie wzrokiem.

– Wezmę sałatkę horiatiki i wino czerwone, półwytrawne. – chciałam dać mu do zrozumienia, że nie stoi przed nim ta sama kobieta, którą on zna i pamięta.

– A ty, kolego?

– Dla mojego męża stek, a do picia woda niegazowana. – w tej chwili obaj mężczyźni przyglądali mi się, jakbym mówiła w języku, którego nikt nie rozumie. – Kochanie, chyba że wolisz coś innego? – Spojrzałam na Milena, którego zadowolenie było wypisane na twarzy.

– Doskonały wybór.

– Gaja przyniesie wasze zamówienie, a teraz wybaczcie mi, mam robotę.

Gdy odchodził od naszego stolika, widziałam, że jego pięści są zaciśnięte. Grał tak samo, jak ja. Mężczyzna, który kocha swoją żonę, nie patrzy w ten sposób na drugą kobietę. Mogłam nareszcie odetchnąć z ulgą.

– Muszę do toalety, przepraszam na moment. – mój udawany mąż nawet nie zareagował na moje słowa.

Znałam ten lokal jak swoją kieszeń. Specjalnie pomyliłam wejście służbowe z drzwiami do łazienki, mając nadzieję spotkać Nikosa sam na sam. Stał z opartymi o ścianę rękami tyłem

do drzwi. Nie usłyszał, gdy weszłam do środka. Obserwowałam jego spięte ciało. Czy to ja go zdenerwowałam? Czy może Milen, wymyślając swoją idiotyczną historyjkę?

– Nik? – zaczęłam wręcz szeptem. – Nie ruszył się, ale widziałam, że jego oddech przyśpieszył. Podeszłam bliżej niego, aby móc raz jeszcze poczuć jego zapach. Chciałam go dotknąć, ale się bałam. Cholera, groziła mu śmierć i to była moja wina. Zrobiłabym wszystko, aby go uratować. Chciałam tylko ostatni raz go dotknąć, poczuć. I chciałam usłyszeć, że jest szczęśliwy. A może nie chciałam. Może czekałam, aż powie, że ożenił się z nią po to, by zapomnieć. Przecież rozstaliśmy się dawno temu. Oboje zgodziliśmy, by każdy poszedł w swoją stronę. – Kochasz ją?

– Muszę ją kochać, Nina. – w końcu się obrócił i patrzył teraz na mnie. Tymi oczami, które znałam i kochałam. Oparł się o ścianę, starając się zwiększyć odległość między nami.

– Musisz ją kochać? Dlaczego?

– O co chodzi z tobą i tym twoim ochroniarzem? – zbył mnie pytaniem, na które prawdopodobnie znał już odpowiedź.

– Nikos, przestań!

– Gaja jest w ciąży.

– Aha. Wszystko jasne. No to gratuluję! Szybko działasz, Nik! – złość zaczęła brać nade mną przewagę i chciałam opuścić to pomieszczenie jak najszybciej. Nikos zatrzasnął drzwi, przytrzymując mnie za rękę.

– I co? Już? Po to tu przyleciałaś? Pogratulować mi? Nie musiałaś się tak trudzić, trzeba było wysłać SMS-a.

– Wypuść mnie! Słyszysz! – z bezradności i przez uczucie, że jedyny człowiek, którego kiedykolwiek kochałam, zdradził mnie w taki dwulicowy sposób, poleciały mi łzy. – Puść mnie. – Poprosiłam szeptem. Nie miałam sił, nie miałam nawet ochoty, by oddychać. Chciałam zniknąć. – Mówiłeś, że będziesz kochał tylko mnie.

Pamiętasz? Nie, wiesz, to nie ma sensu. Wyjdę stąd teraz i zapomnimy o tym, co tu się stało. Zapomnimy o wszystkim.

– Dostałaś płytę? – zapytał tak, jakbym nic do niego do tej pory nie mówiła, jakby w ogóle mnie nie słuchał.

– Dostałam.

– Czekałem na odpowiedź tygodniami. Codziennie sprawdzałem pieprzone maile. Wkurwiłem się. Poznałem Gaję na imprezie, przeleciałem ją, potrzebowałem się odstresować. Po dwóch miesiącach zadzwoniła, że spodziewa się mojego dziecka. I jak kurwa myślisz, co stało się później? Podpowiem ci. Chciała wyjść za mąż, zanim będzie widać brzuch, a ja się zgodziłem. Bo nie miałem już na co czekać! Od lat wiemy, że nie jest nam pisane być razem.

– Uważaj na siebie i na to dziecko. Proszę cię. – mówiąc to, przypomniałam sobie słowa mojego ojca, który ostrzegł mnie, że zabije dzieci tego człowieka i wszystkich jego bliskich. –Tylko oto cię proszę, a ja obiecuję ci, że nigdy więcej mnie nie zobaczysz. Mam swoje życie teraz w Bułgarii. A ty jesteś tutaj cały i zdrowy. I będziesz ojcem. – zamknęłam za sobą drzwi, zostawiając go samego.

Nie wiem, ile czasu mnie nie było. Stół zastawiony był chyba wszystkimi daniami z menu. Milen przeglądał coś w telefonie.

– Byłaś w łazience na drugim końcu Berlina? – zapytał, nie odrywając wzroku od telefonu.

– Ty to zamówiłeś? – wskazałam głową na greckie potrawy.

– Nie. Podobno to poczęstunek od szefa kuchni.

– Zdradzisz mi, co jest takie interesujące? – wskazałam palcem na jego komórkę.

– Próbuje ogarnąć samolot dla pani Agaty.

– Że co?! – odsunęłam się od stołu, robiąc przy tym zamieszanie na cały lokal. – Dokąd?

– Greg zadzwonił do mnie dosłownie przed chwilą, Nina. Twoja matka powiedziała, że musi lecieć do Polski. Na twoją prośbę. –

patrzył na mnie z przymrużonymi oczami. – Zapomniałaś, o co ją prosiłaś?

Oczywiście, że nie. Nie mogłam uwierzyć, że po tylu miesiącach zdecydowała się wyjść z pokoju. I nie tylko do kuchni lub łazienki, lecz zechciała opuścić swój dom, by mi pomóc. W odpowiedzi pokręciłam tylko przecząco głową.

– Wracajmy zatem do domu, chcę się z nią pożegnać.

– Mam już samolot. Wylatują za godzinę. Jeśli chcesz, polecimy najpierw do Krakowa.

– Moja matka wylatuje za godzinę i nawet nikt nie raczy mnie o tym poinformować? Dlaczego ona do mnie nie dzwoni? – ostatnie pytanie zadałam sama sobie. – Nie! Zostawmy ją. Jak będzie gotowa, sama się do mnie odezwie.

– Zjedz coś. Od rana jesteś na kawie, – jego głos był wypełniony troską.

– Nie mam ochoty, chodźmy stąd.

Czekałam na Milena przy drzwiach. On dziękował w naszym imieniu żonie mojego byłego. Nie miałam ochoty patrzeć prosto w jej oczy i się uśmiechać. Nie należałam do tych dwulicowych. Jeśli nie mogłam darzyć kogoś szacunkiem, omijałam go szerokim łukiem. Nikos nie pojawił się, co wiele ułatwiło podczas tego wieczoru. To było pożegnanie. Kolejny rozdział z mojego życia mogłam uznać za zamknięty.

– Jutro rano wracamy do domu. Dobranoc. – pożegnałam się i weszłam do pokoju.

– Dobrej nocy.

Rozdział 10.

Nie chciałam myśleć. Nie chciałam analizować tego dnia. Udałam się w stronę barku i wyciągnęłam pierwszą z brzegu małą butelkę z alkoholem. Usiadłam na podłodze pośrodku pokoju i włączyłam telewizor. Potrzebowałam muzyki. Ona mnie ratowała. Tylko nie myśl! –przypominałam sama sobie. Upiłam spory łyk. Kurwa! Szampan. Tak rozśmieszył mnie trunek w ustach, że cała się oplułam. Faktycznie, mamy co świętować! Pijmy szampana! Wstałam i zaczęłam tańczyć. Gdyby ktoś teraz mnie obserwował, mógłby pomyśleć, żejestem niezrównowazona psychicznie. Byłam tylko lekko wcięta z funkcją: wyłącz uczucia. Nagle z głośników zabrzmiał utwór DuskTillDawn. Zatrzymałam się i rzuciłam w telewizor jeszcze do połowy pełną butelką. Zanim dotarło do mnie, co robiłam, w drzwiach stał Milen w pozycji gotowej do walki. Wstydziłam się samej siebie. Wstydziłam się tego, że jednak mam jakieś uczucia.

– To tylko ja. – uspokoiliam go. Widziałam, jak z podniesionymi brwiami patrzy na potraskany telewizor, ale na mnie nie spojrzal ani razu.

– Usiądź w fotelu, Nina. Skaleczysz się. – wszedł do pokoju. Słyszałam, jak pod jego stopami łamią się kawałki szkła. Zaczął zbierać to, co zostało z telewizora, ja zaś nie ruszyłam się nawet o milimetr.

– Przytul mnie. – moja prośba jakby zawisła w powietrzu.

Klęczałam na podłodze, a Milen walczył sam ze sobą, próbując podjąć jakąś decyzję. Podszedł i klęknął naprzeciw mnie, po czym objął moje ciało swoimi ramionami. Zatopiłam się w nim. Ułożyłam głowę na jego ramieniu. Czułam zapach jego żelu pod prysznic. Musiał zaraz po powrocie wziąć kąpiel, bo włosy miał jeszcze

wilgotne. Zaczęłam zatapiać palce w jego jasnej czuprynie. Kosmyki włosów przelatowały mi między palcami. Poczułam, jak przyspieszył mu oddech.

– Nina, proszę cię. Nie baw się ze mną w ten sposób, – jego oczy płonęły pożądaniem, ale bał się mnie dotknąć, jakbym była z pieprzonego szkła.

– Dotknij mnie. Spraw, żebym zapomniała. – prosiłam właśnie mężczyznę o seks, ale nie wstydziłam się tego. Nie obchodziło mnie to, co sobie o mnie pomyśli. Stał wyprostowany i spoglądał na mnie z góry. Widziałam, że spodnie w jego kroczu zrobiły się jakby za małe.

– Myślisz, że tego nie chcę, do cholery? Nina, jestem tylko facetem. Jesteśmy prości jak konstrukcja cepa. A ty? Wyglądasz tak, że każdego pieprzonego dnia mam ochotę zerwać z ciebie te ubrania i kochać się z tobą, dopóki ktoś nie wygoni nas z łóżka. – Przeczesał dłonią włosy i zaczął okrażać pokój. – Pragnę cię od dnia, w którym kazałaś mi sprowadzić dla siebie Mini Coopera, pamiętasz? – Zaśmiałam się na to wspomnienie. – Swoim zachowaniem próbujesz odepchnąć wszystkich od siebie, ale nie masz pojęcia, co zrobiłaś przez ten czas ze mną! Ja nawet nie jestem w stanie normalnie myśleć, kiedy siedzisz obok. Uwierz mi, niczego bardziej nie pragnę niż całować cię godzinami, ale nie w taki sposób. Nie zrobię tego, żeby pomóc ci zapomnieć o innym.

– Ja już nic do nikogo nie czuję! Nie potrafię!

– Kochasz tego człowieka. Dlatego tu jesteśmy. Ty po prostu nie chcesz tego przyznać. Marzę, zrobiłbym wszystko, żebyś kiedyś obdarzyła mnie, chociaż namiastką uczucia, jakim teraz darzysz Nikosa. Ty siebie nie widzisz, Nina. Ja patrzę na ciebie codziennie. Wiesz, jak wyglądałaś dzisiaj, kiedy go ujrzałaś? Boże. Nawet nie wiem, jak ci to wytłumaczyć. Według mnie tak wygląda szczęśliwy człowiek. Człowiek, który widzi miłość swojego życia.

– Naćpałeś się? – nie wiedziałam, co mam mu powiedzieć. Byłam wadliwym towarem.

W całym swoim życiu zdecydowałam się na jeden związek i jego skutki ciągną się za mną do dziś. Jeśli człowiek stojący przede mną myśli, że może być ze mną szczęśliwy, jest w ogromnym błędzie. Podszedł do mnie i zaczął głaskać dłonią po policzku. Nie mogłam zaprzeczyć, to było przyjemne uczucie. Lubiłam, kiedy mnie dotykał, był przy tym taki delikatny... Musnął moje usta swoimi, po czym zaczął całować w taki sposób, jakby nigdy więcej to miało się nie powtórzyć. Moje ciało odpowiedziało na jego gest. Zagryzłam jego wargę. Chciałam go całego. Przestał. Odsunął się ode mnie, a ja czułam tylko irytację.

– Kto tu się kim bawi?!

– 1 co, poczułaś coś? – oblizał swoje usta i czekał, aż mu odpowiem.

– Mokra jestem. – odpowiedziałam bez grama zażenowania. – O to ci chodziło?

–Zawsze coś...

Usłyszałam sygnał wiadomości w telefonie. Oboje spojrzeliśmy w jego stronę.

– To pewnie twoja matka. Jest już na miejscu.

Miał rację. Krótka informacja od mamy poprawiła mi trochę humor.

Jestem w Krakowie. Nie wiem, po co mnie tu wygoniłaś, bo w hotelu nie wiedzą o żadnym problemie, ale
Dziękuję. Kocham Cię.

– Chodź, przenocujesz u mnie. Trzeba tutaj posprzątać.

Uwielbiałam w Milenie jego umiejętność zmiany tematu. Gdy atmosfera robiła się za gorąca, on jednym zdaniem przywracał wszystko do normy.

– Zostanę tutaj. Jest jeszcze kanapa.

– Wstaniesz i wyjdiesz sama, czy mam cię zanieść na rękach?

Byłby do tego zdolny, a od samego patrzenia na kanapę, zaczynały boleć mnie plecy.

– Okej, sama pójdę. Obudziłam się wyspana i wtulona w ciało Orlova. Czułam się tak błogo. Wstałam, delikatnie wydostając się spod jego ręki, aby go nie obudzić. Czy moglibyśmy kiedyś stworzyć normalną parę? Spojrzałam na niego, jak spał i przypominałam sobie jego wczorajsze wyznanie. Czy naprawdę mógłby mnie pokochać? Wiedziałam, że mnie pragnie, ale pożądanie a miłość, to zupełnie różne rzeczy...

Poszłam do swojej sypialni, w której nie było już śladu po mojej prywatnej awanturze. Wzięłam prysznic i założyłam ulubione dresy. Poprosiłam obsługę o kawę i rogalika do pokoju. Umierałam z głodu. Czekałam, aż mój ochroniarz poinformuje mnie, że jesteśmy gotowi do powrotu. Po godzinie dostałam SMS-a. Kretyn. Siedzi obok w pokoju i wysyła wiadomości przez telefon. Z czystej ciekawości zerknęłam na to, co ma mi do przekazania.

Czekam w aucie.

Co kurwa? No, to sobie czekaj. Nie wyjdę. Posiedzisz sobie tam, aż w końcu dotrze do ciebie, jakim jesteś idiotą. Poprawie dwóch godzinach zadzwonił. Odebrałam, ale nie powiedziałam ani słowa.

– Nino, czekam na ciebie w samochodzie. Potrzebujesz pomocy z bagażem? – był tak uprzejmy, że miałam ochotę rozwalić mu łeb o szybę, gdybym tylko była teraz obok niego.

– Dlaczego jesteś takim dupkiem?

– Dupkiem?

Zaczęłam wzdychać. Nie miałam ochoty kontynuować tej dziecinady.

– Widzisz, postanowiłem dać ci trochę przestrzeni, a ty od razu nazywasz mnie dupkiem. Robimy coraz większe postępy, jeśli chodzi o twoje uczucia.

A więc to o to mu chodziło! Chciał mnie złamać. Powodzenia. Okaze się, który skorpion jest bardziej uparty.

– Zaraz schodzę. – Wyłączyłam się i wrzuciłam telefon do torebki.

W windzie zaczęłam wymyślać obelgi, jakimi zaszczycę mojego kompana. Na trzecim piętrze do windy weszło jeszcze dwóch mężczyzn, ubranych w sportowe stroje. Poczułam ukłucie w rękę i to było ostatnie, co pamiętałam.

Rozdział 11.

Milen

Boże, dopomóż, bo zabiję tę kobietę własnymi rękoma. Ile można? Za co ona mnie tak katuje? Siedziałem w przeklętym samochodzie ponad dwie godziny. Niech ci będzie, pierwszą rundę wygrałaś, ale bitwa będzie należała do mnie. Wyszedłem z auta i wróciłem do jej pokoju. Nie było nikogo. Gdzie ty się znowu schowałaś? Poszedłem na recepcję dowiedzieć się, kiedy opuściła swój pokój.

– Przepraszam. Szukam pani Dimitrovej. Była w pokoju nr 115. Może zauważyła pani, kiedy wyszła z hotelu?

Kobieta patrzyła na mnie zmieszanym wzrokiem. Prawdopodobnie nie wiedziała, jaki dzisiaj mamy dzień tygodnia, a co dopiero, kto i kiedy wychodził z hotelu.

– Jakiś mężczyzna oddał mi kartę do pokoju 115 dziesięć minut temu.

Mówiła coś jeszcze, ale nie usłyszałem ani słowa. Co kurwa? Jaki mężczyzna? Gdzie ona jest? Zacząłem biegać po hotelu, przeszukując każdą łazienkę i każdy zakamarek w tej pieprzonej dziurze. Nie było po niej śladu. Nie, to się nie dzieje naprawdę... Jest środek dnia, przecież nikt by jej nie porwał. Do chuja, to są Niemcy! Tutaj nikt jej nie zna. Wybiegłem z hotelu i wróciłem do samochodu. Debilu, trzeba było siedzieć pod jej drzwiami i na nią czekać, a nie bawić się w kotka i myszkę. Zacząłem walić głową w kierownicę. Muszę zadzwonić do Grega. Odebrał po pierwszym sygnale.

– Co jest młody?

– Nie ma jej!

– Kogo nie ma?

– Kurwa, Niny nie ma! Czekałem na nią w pierdolonym aucie, nie ma jej. Przeszukałem cały hotel. Potrzebuję tutaj ludzi. – panika,

która zaczynała przejmować nade mną kontrolę, nie pozwalała mi normalnie myśleć. W telefonie zapadła cisza.

– Młody, według GPSa ona jest jakieś pięć metrów przed tobą. Ślepy jesteś? – ten człowiek miał mnie za jakiegoś kretyna, skoro myślał, że nie zauważyłbym jej z takiej odległości.

– Greg, kurwa, skup się. Przede mną stoją dwie taksówki i, kurwa, kosz na śmieci. Naprawdę myślisz, że jestem aż tak ślepy? – dopiero mój krzyk spowodował, że mój szef wziął sprawę na poważnie.

– Sprawdź monitoring. Będę u ciebie za dwie godziny. – Chciałem się już rozłączyć, gdy Greg zaczął znowu gadać.

– Poczekaj, co powiedziałeś? Masz przed sobą kosz na śmieci?

– Tak, kurwa, kosz. Mam ci opisywać krajobraz Berlina?

– Zamknij się! Sprawdź ten kosz.

Podszedłem do pojemnika. Telefon Niny był położony na jego klapie. Nie był wrzucony do środka, lecz zostawiony tak, aby można było go łatwo znaleźć. Jeżeli ktoś ją porwał, to zaczął sobie z nami pogrywać.

– Masz coś? – z rozmyślań wyrwał mnie głos Grega, dochodzący ze słuchawki.

– Telefon.

– Ok, tak jak mówiłem, sprawdź monitoring i nie ruszaj się stamtąd. Czekaj na mnie, będziemy za niecałe dwie godziny.

Wróciłem do dziewczyny z recepcji. Moja irytacja przekraczała już granicę

wytrzymałości i jeśli ta kretynka odmówi mi współpracy, to nie wiem, co jej zrobię.

– Potrzebuję nagrania z kamery wejściowej, z windy i ze wszystkich pięt w hotelu. Aha, i z parkingu. – kobieta przyglądała mi się tak, jakby nie zrozumiała ani słowa. – Czy mam powtórzyć? – wysiliłem się na resztki dobrych manier.

– Obawiam się, że to niemożliwe. Musi pan rozmawiać z managerem. – przewróciłem tylko oczami i rozejrzałem się, czy nikt mnie nie obserwuje. Gdy upewniłem się, że jesteśmy sami, wyciągnąłem broń i przyłożyłem ją ładnej brunetce do skroni.

– Posłuchaj, w tej chwili zaprowadzisz mnie do pokoju z monitoringiem, albo przysięgam na Boga, zrobię ci krzywdę.

Kobieta drżącą ręką podała mi klucz z napisem „Kamery”.

– Prosto i w prawo. – odrzekła, a ja pobiegłem w kierunku, jaki mi wskazała.

Krew się we mnie gotowała, gdy oglądałem, jak w windzie Nina upada i zostaje wyniesiona przez dwóch nieznanych mi facetów. Wiedzieli, jak mają się ruszać po hotelu, aby nie zapisały ich żadne kamery. Jedyne nagranie, jakim dysponowałem w tej chwili to te z windy. Wystarczyło mi, bym wiedział, że ktoś zlecił jej porwanie. Dowiem się, kto za tym stoi a później wypatroszę go jak świnię. Siedziałem i czekałem beczynn timer na Grega. Ilość myśli w głowie zaczynała mnie przytłaczać. Kochałem ją. Kochałem ją tak bardzo, że teraz nie czułem kompletnie nic, poza chęcią oderwania łba człowiekowi, który mi ją zabrał.

Po ustalonych dwóch godzinach na miejscu zjawił się Greg z jeszcze czterema ludźmi.

– Puść mi jeszcze raz to nagranie.

– Greg, oglądanie tego samego sto razy z rzędu nic nam nie da, tracimy tylko czas!

– Puść to nagranie albo za chwilę sam cię stąd wykopię, bo to ty tutaj przeszkadzasz! Nie muszę chyba wspominać, że całe to zamieszanie jest spowodowane przez ciebie. To był twój zasrany obowiązek – nie odstępować jej na krok.

Sam wiedziałem, że jestem winny temu zdarzeniu, ale jego słowa i tak spowodowały, że chciałem strzelić sobie kulkę. Oglądanie w kółko i w kółko, jak ktoś porywa kobietę mojego życia, było więcej

niż torturą. Nie mogłem znieść widoku opadającego ciała Niny na podłogę.

Ciszę panującą w pokoju zakłócił sygnał mojego telefonu. Na ekranie wyświetlił się klip. Na widok Niny praktycznie zgmiotłem urządzenie w ręce, ale opanowałem się, bo wiedziałem, że to może nam pomóc ją znaleźć. Leżała na jakimś brudnym, starym materacu. Była nieprzytomna. Nie widziałem nigdzie krwi, co trochę mnie uspokoiło. Jeśli, któryś z tych popierdoleńców odważy się chociażby ją dotknąć, to zajebie go jak psa.

Na wyświetlaczu pojawiła się informacja:

Macie 24h, żeby ją znaleźć.

W przeciwnym razie zaczniemy wam ją wysyłać w kawałkach.

Tik-tak!

– Podłącz mi to do komputera. – rozkazał Greg technikowi. Ja chodziłem po pokoju w tę i z powrotem. Nie mogłem tak po prostu stać i czekać.

– Patrz!– Tutaj! – głos szefa zerwał mnie na równe nogi. – Za Niną w tle, przez małe okno, widać było jakiś budynek. Niestety, nic mi to nie mówiło.

– Na co dokładnie mam patrzeć? – nie miałem czasu na takie zagadki, chciałem jak najszybciej ją znaleźć i już nigdy nie spuścić z niej wzroku.

– Wiem, gdzie to jest. Chłopaki, pakujcie wszystko. Wracamy do domu. – stałem jak wmurowany i słuchałem nowych rozkazów Grega.

– Raczysz mi objaśnić zatem, gdzie to jest i kto za tym stoi?

– Dom, który widać przez okno należy do babci Alexa, Ivanov. Wiem, gdzie ona jest, ale musimy się pośpieszyć, bo to jest na drugim końcu Bułgarii.

Poczułem, jak krew mi się zagotowała. Skurwiel. Odetnę mu łapska przy samej dupie. Pracował dla tej rodziny tyle lat, a na koniec porywa ich córkę?

– Zabiję go. – pakowałem już swój plecak i mamrotałem pod nosem. Poczułem na ramieniu dłoń Grega.

– My z chłopakami się tym zajmiemy, Milen. Widzę, żęty jesteś za bardzo w to zaangażowany. Możesz coś zepsuć.

Nie wierzyłem w to, co właśnie usłyszałem.

– Ivanov jest mój. Wy możecie rozprawić się z całą resztą. Ale to bydle swoje ostatnie słowa wypowie przede mną. Koniec dyskusji.

Nina

Nie wiem, ile czasu upłynęło. Obudziłam się i nie byłam w stanie poruszyć ciałem. Patrzyłam w sufit – był brudny, praktycznie czarny. Czułam zapachy... Gdziekolwiek się znajdowałam, śmierdziało tutaj okrutnie. Ibyło mi zimno. Dziękowałam Bogu, że rano zdecydowałam ubrać dres, a nie pieprzoną sukienkę. Teraz pewnie już umarłabym z zimna. W sumie to Boga nie ma, ale komu dziękować? Allahowi? Pamiętałam wszystko do momentu cholernej windy. Gdzie ja jestem? Czy to są jeszcze Niemcy? Gdzie oni mnie wywieźli? Poczułam na twarzy ciepło łez. Nawet nie mogłam ruszyć ręką, żeby się obetrzeć. Leżałam jak pieprzony manekin, rzucony za zaplecze sklepu.

Nagle usłyszałam kroki, ktoś wchodził do pomieszczenia. Nie widziałam jego twarzy, dopóki nie stanął nade mną. Nie znałam go. Mogłam mówić, ale nie chciałam. Nie dam im tej satysfakcji. Nie usłyszą tego strachu w głosie.

– Obudziłaś się księżniczko! – mówił po bułgarsku, co nawet mnie ucieszyło, bo to oznaczało, że jestem w domu. – Przestały działać jedne leki, damy ci teraz coś na pobudzenie! Wiesz, dostaniesz odleżyn i takie tam pierdoły. – Uśmiech nie schodził z jego perfidnej mordy.

Dopiero gdy podniósł moją rękę, zauważyłam, że w dłoni trzyma strzykawkę. Będzie mnie czymś faszerował, jak pierdolonego królika doświadczalnego?

– Spierdalaj! – odważyłam się wydusić z siebie chociaż jedno słowo. Wtedy znowu poczułam ukłucie.

–Miłej zabawy!

Wyszedł i usłyszałam jeszcze, że zamyka drzwi na klucz. Co to ma być? Jakiś eksperyment? Co on mi dał, do cholery? Poczułam, że nareszcie mogę poruszyć palcami u rąk i nóg. Mogłam też wstać. Rozejrzałam się dookoła. Ciemne pomieszczenie wyglądem przypominało klatkę dla szczura. Nie było tu nic poza brudnym, potarganym materacem i wiadrem. Co za szczodrość, dali mi chociaż kibelek. Poczułam kołatanie serca. Zaczynało mi być niedobrze. Usiadłam, chciałam się uspokoić, ale do tego wszystkiego zaczynał boleć mnie brzuch. Nigdy wżyciu nie wzięłam jednej pierdolonej tabletki. Cokolwiek teraz we mnie wpuszczali, dawka była końska, bozarzygałam pół podłogi. Chciało mi się pić. Szkoda, że nie mieli tu room-service. Pocieszało mnie to, że nie traciłam wiary w moich ludzi. W końcu mnie znajdą. Muszą, inaczej ja sama ich zabiję, jeśli spędzę tu kolejny dzień. Wahania nastrojów zaczęły dawać mi w kość. Przed chwilą śmiałam się jak idiotka, a teraz znowu ten smutek. Siedziałam z nogami podkulonymi na materacu. Przypomniał mi się Nikos, a później Milen. Dlaczego byłaś taka uparta? Nie trzeba było oglądać kretyńskich fdmów, tylko zejść do samochodu, do Milena, i byłabyś już w swoim łóżku, przy nim. Nie wiem, skąd się wzięła ta tęsknota za Orlovem. Może to z przyzwyczajenia, bo widziałam jego ładny ryj codziennie, a teraz patrzę na dziurawe ściany w kolorze siwo-czarnym.

Moja dezorientacja w czasie płatała figle, nie wiedziałam, ile tak siedziałam. Dziesięć minut, trzy godziny...? Znowu ich usłyszałam, tym razem do mojej norki weszło dwóch mężczyzn. Ci sami, których widziałam w hotelu.

– Macie tutaj fatalną obsługę! – przywitałam ich z żartem. Co innego mi zostało, niż wysmianie tych pacanów, którzy myślą, że ujdzie im płazem to całe porwanie.

– Żartownisia! Co byś chciała? Pewnie trochę wody? – zapytał Łysy. Drugi właśnie opuszczał pomieszczenie. Przyglądałam się drzwiom, bo czułam, że za chwilę wróci. – Chcesz wody? No, to proszę!

Siedziałam cała mokra, dygotałam z zimna, a ten idiota stał i śmiał mi się bezczelnie w twarz.

– Wiadro lodowatej wody dla ochłody, pani Dimitrova! Twoje psy już po ciebie jadą! –po tych słowach wyszedł, a ja miałam ochotę wyrwać mu język z mordy.

Nie panowałam już nad swoim ciałem. Trzęsłam się jak pierdolona galaretka. Starłam się sobie wyobrazić, że siedzę na plaży w Sopocie, ale nie pomagało.

Nie wiem, czy spałam, czy straciłam przytomność, ale kiedy ponownie otworzyłam oczy, byłam w innym pomieszczeniu. Był tutaj ten sam materac, ale kolory ścian były inne, zaś na podłodze nie było już moich wymiocin. Po cholere? ta szopka? Zaczynałam się w tym wszystkim gubić... Wtem dobiegł mnie odgłos uchylanych drzwi. Kurwa, znowu mnie będą czymś faszerować.

– Twoje psy po ciebie przyjechały! Musisz się jakoś prezentować.

– Kim wy jesteście? Kto wam to zlecił? – siedziałam i patrzyłam na łysiego mężczyznę przede mną.

– No tak, zapomniałem. Pozdrowienia od Alexa.

Zrobiło mi się niedobrze. Miałam okazję zabić tego idiotę, a teraz on się na mnie mści, bo uraziłam jego męską dumę. Wyśmiałam wysłannika tego idioty.

– Możesz mu przekazać, żeby pocałował mnie w dupę.

– Strasznie wyszczekana jesteś! Chcesz coś na uspokojenie?

Łysy zbliżył się do mnie, na co zaczęłam wrzeszczeć, mając nadzieję, że jednak ktoś mnie usłyszy.

–Pomocy! Tutaj jestem!

– Zamknij się, kretyńko, i tak cię tutaj nikt nie usłyszy!

Następnie poczułam siarczyste uderzenie w twarz. Tabletki, którymi faszrowali mnie do tej pory, chyba znieczuliły mi skórę, bo nie bolało tak bardzo. Otarłam usta wierzchem dłoni i zobaczyłam na niej krew.

– Jesteś pieprzonym trupem, wiesz o tym?

– Uważaj na słowa, kochana, bo ty się nim staniesz!

– Ona ma rację!

Usłyszałam strzał, a ciało faceta zsunęło się na podłogę. W drzwiach stał Milen z Gregiem. Zaczęły dobiegać do mnie odgłosy z korytarza. Byłam faktycznie naćpana, bo widziałam ich podwójnie albo ten skurwiel uszkodził mi wzrok. Kiedy Greg klęknął przede mną, aby pomóc mi wstać, ja badałam wzrokiem Milena, który od momentu strzału nie zmienił swojej pozycji. Widziałam tylko jego zaciśniętą szczękę.

– Nina, słyszysz mnie? – wróciłam wzrokiem do mężczyzny przede mną. Wyglądał, jakby w ciągu dnia postarzał się o kilka lat.

– Ile tutaj jestem? – zapytałam, by upewnić się, czy aby na pewno nie minęło kilka lat.

– Pierdolone dwanaście godzin.

Spojrzałam z powrotem na człowieka, który udzielił mi odpowiedzi. Wyglądał źle.

Potężne ręce zwisały, jakby nie miał kontroli nad własnym ciałem. Widziałam w jego oczach ból i strach.

– To dlaczego Greg wygląda o jakieś dziesięć lat więcej? – próbowałam się uśmiechnąć, ale bolały mnie usta.

– Chodźmy stąd. Trzeba ją przebrać, jest cała mokra. – Greg wykonał rozkaz Milena, po czym podniósł mnie na ręce i zaniósł do samochodu.

Dopiero teraz mogłam przyjrzeć się, w jakim miejscu byłam przetrzymywana. To był mały, stary domek. Prawdopodobnie wrzucili mnie do jakiejś piwnicy. Leżałam sama w samochodzie i

czekałam, aż w końcu ktoś przyjdzie i zawiezie mnie do mojego domu, do mojego łóżka. Po chwili Milen zjawił się z jakąś torbą.

– Musisz się przebrać, bo się rozchorujesz.

Podał mi torbę i czekał na jakiś ruch z mojej strony. Chyba przestawała działać adrenalina, bo trzęsłam się tak, że nie mogłam wyciągnąć cholernej bluzki z torby.

– Zostaw, ja to zrobię.

Wyciągał ubrania jedno po drugim, nie spuszczał ze mnie wzroku. Klęknął przede mną i zaczął zdejmować mi buty i spodnie. Siedziałam przed nim jedynie w bluzie i majtkach. Nie wstydziłam się, bo już widział mnie naga, kiedy przebierał mnie po powrocie z dyskoteki.

– To też trzeba ściągnąć, Nina. – wskazał palcem na bluzę.

Sama zdjęłam ubranie i rozpięłam stanik. Widziałam, że próbował odwrócić wzrok, ale tylko zmrużył lekko oczy. Zsunęłam majtki i siedziałam przed nim absolutnie goła, czekając, aż zacznie mnie ubierać. Podał mi czystą bieliznę. Zapięłam stanik, założyłam czerwony długi sweter. Milen w tym czasie wsuwał mi na nogi legginsy. Od razu poczułam się lepiej.

– Dziękuję. – Czułam się przy nim tak swobodnie. Gdyby to był inny mężczyzna, nie pozwoliłabym mu nawet dotknąć mojego buta, ale jemu ufałam.

– Mam jeszcze koc, chcesz?

– Chcę mi się pić.

Wziął butelkę wody z przedniego siedzenia i mi ją podał.

– Dziękuję. – Wypiłam ją duszkiem.

Milen nie wypowiedział ani słowa. Nie wiedziałam, czy jest na mnie zły za to, że go nie posłuchałam wtedy w hotelu, czy też chodzi o coś zupełnie innego.

– Co się z tobą dzieje, człowieku? Ktoś ci odciął język? – Chciałam dać mu do zrozumienia, że aż tak mnie nie skrzywdzili, skoro mam siłę, by z nim żartować.

– Pytasz mnie, co się dzieje? Poważnie? – Oparł się na fotelu i zamknął oczy. – Cały dzień, Nina. Cały, kurwa, dzień, zajęło nam odnalezienie tej przeklętej dziury. Każda minuta ciągnęła się w nieskończoność. Modliłem się tylko o to, aby zobaczyć cię raz jeszcze. – Otworzył oczy i spojrzał na mnie. – Przepraszam, że cię zostawiłem. Przepraszam, że czekałem w pierdolonym samochodzie, a nie pod twoimi drzwiami... Zabiję go. Teraz go nie znaleźliśmy, ale nadejdzie dzień, kiedy Alex stanie przede mną i odpowie za każdego siniaka na twojej pięknej twarzy. Będzie się smażył w piekle za każdą minutę, którą musiałem spędzić bez ciebie. – Widziałam, że chciał mnie dotknąć, ale cofnął dłoń.

– Nic mnie nie boli, poza brzuchem, bo naćpali mnie jakimś świństwem. Kilka razy. Możesz mnie dotknąć.

Milen

Ochujęć można.

– Ile jeszcze? – zapytałem Grega, który przeglądał mapę miasta, gdzie rzekomo

była Nina.

– Jesteśmy dziesięć kilometrów od domu babki Alexa. Jeśli ona tam jeszcze jest, za chwilę ją zobaczysz. Uspokój się teraz, bo wysadzę cię na środku drogi.

Łatwo było mu powiedzieć „Uspokój się”. Od momentu wylądowania w Bułgarii, zastanawiałem się tylko nad tym, w jaki sposób zabiję tego padała ca. Nie mogłem myśleć trzeźwo, kiedy jej przy mnie nie ma. To jej widok uspokajał mnie każdego dnia. To ona sprawiała, że miałem ochotę rano wstać z łóżka i wyjść z domu. Nigdy nie kochałem w taki sposób kobiety. W żaden sposób nie kochałem. Nie chciałem, nie miałem na to czasu. Ale ona... Ona sprawiała, że urodziłem się na nowo. Myślała, że nie jest wstanie kochać. Mnie pokocha. Obiecałem to sobie. Sprawię, żęta kobieta znowu poczuje emocje i ogień. Przejrzałem jej charakter na wylot. W gruncie rzeczy byliśmy tacy sami. Oboje uparci. Oboje

nienawidziliśmy, któregoś z naszych rodziców – ona nie mogła patrzeć na swojego ojca, a ja nie chciałem nigdy więcej zobaczyć mojej matki.

– To tutaj!

Kiedy zatrzymaliśmy się przed małą, drewnianą chatką, ogarnął mnie dziki śmiech.

– Tutaj ją trzyma? Zrównam mu tę budę z ziemią.

Ja, Greg i jeszcze czwórka naszych ludzi weszliśmy do środka. To było łatwe, jakby na nas czekali. Nie było nikogo. Spojrzałem na zdjęcie Alexa z dzieciństwa i zgmiotłem je ręką. Nie było w tym domu śladów, by ktoś przebywał w nim w przeciągu ostatnich lat. Wszędzie tylko pajęczyny i stare, zakurzone meble. Chłopaki rozdzielili się na dwie grupki, a ja badałem wzrokiem każdy centymetr podłogi. Jednak nigdzie nie było tajnego zejścia na dół. Zaczynałem myśleć, że jej w ogóle tutaj nie było, albo że ją gdzieś przenieśli.

Nagle usłyszałem kroki. To nie był żaden z naszych ludzi. Zza ściany wyłonił się mężczyzna, kompletnie zaskoczony moim widokiem.

– Kim ty, kurwa, jesteś? – zapytał z dziwnym akcentem.

– Sąsiadem. – Uderzyłem go w nos, a facet zachwiał się i przewrócił, upadając na szafkę. – Gdzie ona jest? – usiadłem na nim i zacząłem obkładać go pięściami. Kretyn albo niespecjalnie się bronił, albo nie potrafił.

– Kto? Nikogo tutaj nie ma!

Nie miałem czasu i cierpliwości bawić się w zadawanie pytań. Przyłożyłem mu pistolet do skroni i ponowiłem pytanie.

– Gdzie ona jest? Pytam ostatni raz. Kolejne, co usłyszysz, to będzie wystrzał.

Na widok spluwy wszyscy miękną. Osobiście nie lubiłem tego typu przemocy, ale kiedy sytuacja tego wymagała, sięgałem po broń.

– Leży sobie i odpoczywa na materacu w piwnicy.

Po uzyskaniu informacji uderzyłem go jeszcze raz i zostawiłem nieprzytomnego.

– Greg! Masz coś? – mój szef stał na zewnątrz i przeglądał jakiś projekt w telefonie. – Co ty, kurwa, teraz robisz? Co to jest?

Spojrzał na mnie spode łba i pokazał telefon. Plan domu.

– Tam, na dole, jest piwnica. Wejście jest z drugiej strony. Chłopaki będą gotowi za dwie minuty, wtedy wchodzimy. Załóż kamizelkę. Nie wiemy, kto z nią jest.

Wykonałem jego polecenie i czekałem na sygnał.

Niekończąca się liczba schodów doprowadzała mnie do szału. Im niżej schodziliśmy, tym bardziej zaczynało śmierdzieć i robiło się kurewsko zimno. Musiało być jej zimno. Sama myśl o niej, w jakich jest teraz warunkach, powodowała, że nie wiedziałem, jak się nazywam. Przed nami ukazał się mały korytarz i pełno drzwi. Znowu postanowiliśmy się rozdzielić. Wszedłem do pierwszego pomieszczenia – tyłem do wejścia siedział młody mężczyzna. Oglądał coś

na telefonie. Zbliżyłem się do niego i chwyciłem pod gardło.

– Alex jest tutaj z wami? – wiedziałem, że od Niny dzieli mnie kilka kroków, dlatego najpierw chciałem dowiedzieć się, gdzie jest ta wsza. Ścisnąłem go tak, że facet nie mógł oddychać. Zaczął szarpać moją rękę. Poluzowałem uścisk, bo inaczej szybciej go zabiję, niż czegokolwiek się dowiem.

– Nie ma go tutaj!

– To, gdzie jest w takim razie?

– Nie wiem, dał nam tylko robotę. Zabrać dziewczynę i tyle. Nie pojawił się tutaj ani razu.

Strachliwy dureń. Nawet nie ma śmiałości, spojrzeć nam w oczy.

– Zaprowadź mnie do niej!

– Jest u niej Łysy. Ostatnie drzwi. Swoją drogą, to jest tylko początek. Alex kazał przekazać, że zabawa dopiero się zaczyna.

Tymi słowami wyprowadził mnie z równowagi. Skręciłem mu kark, nie czując przy tym kompletnie nic. I wtedy ją usłyszałem. Wybiegłem z pomieszczenia, zderzając się z Gregiem. Obaj udaliśmy się szybko w stronę, z której dochodził krzyk. Kopnął w drzwi, a ja, widząc, jak ten skurwiel nad nią wisi, strzeliłem, nie zastanawiając się nawet sekundę. Greg podszedł do Niny; stałem jak sparaliżowany. Broń wypadła mi z ręki. Siedziała taka spokojna. Twarz miała całą we krwi i chyba w ogóle nie zdawała sobie z tego sprawy. Jej ubranie było mokre, cała była mokra, jakby przed chwilą wykąpała się w basenie, nie ściągając przy tym dresu. Podziękowałem sobie w myślach, że wpadłem na pomysł, zabrania z jej garderoby ubrań na zmianę. Chciałem do niej podejść, ale coś mnie blokowało. Nie byłem w stanie na nią patrzeć, bo to była moja wina. To przeze mnie się tutaj znalazła.

Nina

Słyszałam, jak Milen informuje swojego szefa, że musimy pojechać do szpitala. Nie czułam się źle albo najgorsze było jeszcze przede mną. Orlov wrócił do auta i odpalił silnik.

– Dobrze słyszałam, jedziemy do szpitala? – jego pięści, które zaciskał na kierownicy, zwróciły moją uwagę.

– Tak, muszą ci zrobić płukanie żołądka i badania krwi. Nie wiem, co i w jakich dawkach ci tego dali.

– Możesz mi tu włączyć jakąś muzykę?

Od szumu aut na drodze i melodii Be alright Deana Lewisa zrobiłam się senna. Obudziłam się, leżąc na łóżku. Przestraszyłam się, kiedy nie rozpoznałam otoczenia. Dopiero kiedy ostrość mi wróciła, poznałam, że jestem szpitalu. Znowu byłam sama. Bolały mnie ręce i doskwierał głód. Ciekawe, czy ta kroplówka ma za zadanie mnie nakarmić; jeśli nie, słabo to widzę. Chciałam już zacząć szukać mojego telefonu, ale do pokoju wszedł Milen. Wyraz jego twarzy był taki sam jak wtedy, gdy mnie znaleźli.

– Jeśli nie masz dla mnie nic dojedzenia, lepiej stąd wyjdź. – uniosłam kącik ust. Cholera to mnie porwali i naszprycowali jakimś gównem, a jego trzeba pocieszać.

W odpowiedzi uniósł torbę wypełnioną smakołykami. Oczy zaświeciły mi się ze szczęścia.

– Kurwa, nie pamiętam, kiedy miałam coś w ustach. – mówiłam, przeżuwając rogalika.

– Czekamy, aż skończy się kroplówka i możemy wracać.

Siedział na moim łóżku i praktycznie nie oddychał. Do pokoju wszedł lekarz z niezbyt zadowoloną miną.

– Pani Nino, mamy już wyniki. Oczywiście wykonaliśmy już płukanie żołądka, ale niektóre z substancji zdążyły się rozpuścić i przedostały do organizmu. Przez kilkanaście godzin będziesz się czuła, jak na tak zwanym „głodzie”.

– Co jej dali? – Głos Milena zabrzmiał w pomieszczeniu; wiedziałam, że ta sytuacja go męczy.

– Wykryliśmy amfetaminę i kokainę oraz śladowe ilości clonazepamu.

Słuchałam mężczyzny w kitlu, ale nie mogłam oderwać wzroku od Milena, który praktycznie zmiążdżył oparcie krzesła jedną ręką.

–Dziękujemy, doktorze.

– Wypis już jest gotowy, proszę tylko poczekać na siostrę, żeby odłączyła kroplówkę.

Zostaliśmy sami, ale mój kompan nie poruszył się nawet o milimetr.

– Orlov, wszystko już jest w porządku. Możesz odetchnąć.

– Będziesz mogła kiedykolwiek mi wybaczyć?

Jego pytanie kompletnie mnie zaskoczyło. A co ja mu miałam wybaczyć? To nie on był winny tej sytuacji, lecz pierdolony Ivanov, którego sama osobiście wyślę na tamten świat.

– Pod jednym warunkiem. – Poprawiłam poduszkę pod plecami i usiadłam wyprostowana.

– Tylko nie proś mnie, żebym sam się zwolnił, bo tego nie zrobię.

Siedziałam chwilę w milczeniu, próbując ułożyć sobie w głowie zdanie, które Milen miał za chwilę ode mnie usłyszeć.

– Jaki masz warunek? – Powtórzył pytanie i zaczął stukać nogą o podłogę.

– Naucz mnie znowu kochać.

Rozdział 12.

Dojechaliśmy do domu. Mogłam nareszcie odetchnąć z ulgą na jego widok. Pierwszy raz szczerze ucieszyłam się, widząc pałac, który przepisał na mnie Stefan, w ramach spadku po swojej śmierci.

Myślałam o mamie. Ona o niczym nie wiedziała. Ostrzegłam wszystkich, że jeśli ktoś, chociażby wspomni o tym incydencie przy niej, zakleję mu usta klejem i więcej nie wypowie ani słowa. Dostawałam codziennie wiadomości od niej i od Anny, która – o dziwo – zgadzała się z pomysłami Agaty. Chciałabym je widzieć razem, jak obmyślają plany na przyszły rok. Ania siedziałaby pewnie na stole ze skrzyżowanymi nogami i piłaby wodę niegazowaną lub shake'abez laktozy. Zawsze rozśmieszało mnie, jakimi drastycznymi krokami dąży do idealnej figury. Wyrzekła się absolutnie każdego rodzaju cukru tylko po to, by zmieścić się w rozmiar XXS. Ja nie miałam takiej obsesji na punkcie swojego ciała. Od dziecka byłam raczej szczupła i to nie zmieniło się w dorosłym życiu. Dzięki ćwiczeniom z Milenem wyrobiłam sobie mięśnie brzucha, a ręce stały się jakby potężniejsze. Anka natomiast katowała się na siłowni po kilka godzin dziennie. Czasami zastanawiałam się, o której godzinie zaczyna dzień, skoro o dziewiątej zawsze była w hotelu wystylizowana i gotowa do pracy, już po zaliczonym wcześniej porannym treningu. Ja sama miałam kilka korzyści z jej uroku zewnętrznego. Czasem wystarczało, że uśmiechnęła się przed jednym z naszych kontrahentów i człowiek zapominał o bożym świecie. Zazdrościłam jej tego daru przyciągania do siebie mężczyzn, ale ona była zdania, że skoro można to jakoś wykorzystać w robocie, to czemu nie. Kiedyś przedstawiałam sobie Annę z Tomaszem. Niestety, doszło między nimi do kłótni o miejsce parkingowe i wiedziałam, że będą nienawidzili się do końca swoich

dni. Tomek był całkowitym jej przeciwieństwem. On działał zachowawczo, zaś ona co chciała, to robiła, a nad skutkami zastanawialiśmy się wszyscy na drugi dzień. Kochałam oboje. I tęskniłam za nimi. Chciałabym znowu patrzeć na Tomka, liczącego dochody z poprzedniego miesiąca i myślącego, jak je podwoić w przyszłym. Dałabym wszystko, żeby widzieć Annę, jak stoi w jego gabinecie w tych swoich modnych, horrendalnie drogich butach i krzyczy na niego, bo wypił jej prywatne mleko. Na tę chwilę biznes w Polsce jest w dobrych rękach, tymczasem ja mam na głowie kartel narkotykowy ojca.

Przekroczyliśmy z Milenem próg domu, gdzie czekał nas komitet powitalny. Składał się z Grega, którego osobiście uważałam za ojca i z Marii, będącej odzwierciedleniem mojej nieżyjącej już babci.

– Witamy w domu! – krzyknął Greg i przytulił mnie tak, że musiałam go odepchnąć, bo brakowało mi tchu.

– Tęskniłeś, prawda? – stałam zadowolona i badałam wzrokiem jego siwe już włosy.

– Ja to tam pikuś, żebyś wiedziała, co wyprawiał ten chłopak przez te nieszczęsne kilkanaście godzin. – wskazał głową na mężczyznę za mną.

– Zamknij się, Greg! – odparł wskazywany w stronę mojego rozmówcy. – Zostawcie ją już w spokoju.

Milen zabrał naszą torbę i pociągnął mnie do mojego pokoju.

Wchodząc do środka, czułam dziwne napięcie między nami. Może przez to, że od momentu zadania przeze mnie tego idiotycznego pytania, on nie przemówił ani słowem.

– Przyszykuję ci kąpiel, chyba że najpierw chcesz odpocząć?

– Milen, do cholery! – Byłam już u kresu sił. Denerwowało mnie to jego trzymanie się na dystans. – Mam powtórzyć to, co powiedziałam w tym cholernym szpitalu, czy po prostu udać, że nie było tematu? – Usiadłam na łóżku i czekałam na ruch z jego strony.

Podszedł i ukląkł przede mną. Położył głowę na moich nogach. Bez zastanowienia objęłam ją dłońmi i pocałowałam. Słyszałam, jak wciąga powietrze.

– Nie potrafię żyć bez ciebie, Nina. – mówiąc to, patrzył mi w oczy, przez co poczułam dziwne uczucie mrowienia w sercu. – Kocham cię tak, że jestem w stanie zabić każdego, kto cię dotknie, zadając przy tym ból.

– Potrzebuję kąpieli, pomożesz mi?

Wstał i pociągnął mnie w kierunku ogromnej łazienki. Napełnił wannę wodą i wlał mój ulubiony płyn, a ja patrzyłam, jak jego muskularne ręce mieszają wodę, próbując zrobić pianę.

– Gotowe.

– To na co czekasz? Wchodź.

Sama zaczęłam się rozbierać i weszłam do wanny; Milen jak zaczarowany przyglądał się moim ruchom. Usiadłam tyłem do niego. Chciałam dać mu odrobinę prywatności. Po chwili poczułam, jak jego dłonie dotykają moich piersi. Sutki od razu zareagowały na tę pieśczołę. Był tak cholernie delikatny, że z każdym jego ruchem pragnęłam go coraz bardziej. Wziął gąbkę i zaczął myć moje plecy, całując przy tym każdy milimetr gorącego od wody ciała. Odwróciłam się, by widzieć jego twarz. Teraz siedzieliśmy tak, że nogami oplotłam jego ciało. I wtedy poczułam jego penisa, twardego jak kamień, tuż przy wejściu do mojej cipki. Przysunęłam się jeszcze bliżej, by dać mu do zrozumienia, że chcę go poczuć w sobie.

– Masz pojęcie, od kiedy marzę o tym momencie? – dyszał przy moim uchu, całując mnie delikatnie po szyi.

Chwycałam jego twarz w dłonie i pocałowałam te słodkie usta. Od razu odwzajemnił mój pocałunek. Przytuliłam się do jego ciała.

– Zimno ci jest? Cała drżysz!

– To pewnie jeszcze przez substancje w moim organizmie. Chyba mam narkotykowego kaca. Chodźmy do łóżka. – poprosiłam, patrząc w jego ciemnobrązowe oczy.

Wyszliśmy z wanny, owinał mnie szlafrokiem i zaniósł na rękach na ogromne łóżko, znajdujące się na środku pokoju. Wsunęłam się pod kołdrę i czekałam, aż do mnie dołączy.

– Możesz włączyć jakąś muzykę. – poprosiłam, kiedy on wycierał swoje mokre włosy w ręcznik.

Bez odpowiedzi chwycił pilot i z głośników usłyszałam Love in the brain Rihanny.

– Chcesz mi coś przez to powiedzieć? – zapytałam, badając wzrokiem jego idealnie wyrzeźbione ciało.

– Powiedziałem ci to już na tysiące różnych sposobów, ale ty mnie nie słuchasz.

Podszedł do łóżka i z szelmowskim uśmiechem wsunął się pod kołdrę. Od razu zaczął lizać moją łechtaczkę. Wiedział, gdzie i w jaki sposób mnie dotykać.

– Milen, czekaj. W przeciwnym razie zaraz dojdę!

Nie przestawał, językiem wsuwał się i wysuwał, dając mi przy tym rozkosz nie do zniesienia. Wcisnął we mnie dwa palce i poczułam, jak orgazm obezwładnia moje ciało, zanim nawet zdążył nimi poruszyć. Moje ciało trzęsło się pod nim, a on z uśmiechem zwycięzcy wy dostał się i patrzył na mnie z góry, oblizując wargi.

– Widzę, że ci się podobało. – Pocałował mnie w usta i bez słowa ostrzeżenia, wsadził we mnie swojego penisa. – Nawet tam jesteś idealna!

Zaciskał dłonie na moich włosach. Był dobry w tym, co robił. Jednym ruchem obrócił mnie i znowu wszedł do mojego wnętrza. Teraz czułam go jeszcze mocniej. On też preferował tę pozycję – miał pełen dostęp do mojego ciała i nie hamował się z niczym. Miałam wrażenie, że wypełnia mnie całą. Zaczął ruszać się coraz szybciej. Wydawał przy tym niesamowicie podniecające mnie dźwięki. Lekko ochryply głos działał na mnie jak narkotyk i poczułam kolejną

falę zbliżającego się orgazmu.

– Jeszcze moment, kochanie! – wydyszał w moje plecy, masując przy tym moje nabrzmiące sutki

Szybkim ruchem wyciągnął go ze mnie i poczułam, jak ciepła sperma Milena zalewa skórę na plecach. Obróciłam się i przyjrzałam uważnie człowiekowi, z którym właśnie przeżyłam jeden z lepszych orgazmów mojego życia.

– Nad czym tak myślisz? – zapytałam, poprawiając się na łóżku.

– Chyba nad tym, że uzależnię się od tego ciała. – Zaczął przejeżdżać opuszkami palców po moim brzuchu. – I myślę też nad tym, że chcę jeszcze.

– O, ktoś tu jest niezaspokojony. – pogłaskałam jego dłoń na moim ciele, a on ujął ją w swoją i pocałował.

– Pragnąłem cię, pragnę nawet teraz kiedy leżysz obok mnie i będę pragnął, Nina. Kocham cię. Przy tobie czuję, że żyję. Sprawiasz, że mogę się śmiać. A kiedy jesteś zła, chciałbym zabrać tę złość od ciebie, tylko po to, abyś znowu czuła się dobrze. Wiem, że nie jestem odpowiednim człowiekiem dla ciebie, ale daj mi szansę. Daj szansę nam. Jestem pewny, że mogę dać ci szczęście i że ty możesz dać to szczęście mnie. Wiem, że w to wątpisz, ale jesteś w błędzie. Nie masz pojęcia jak idealną, piękną i silną kobietą jesteś; i jakie masz dobre serce.

Słuchałam go i wiedziałam, że z oczu lecą mi łzy, ale nie wstydziłam się ich. Nie otarłam ich. Pierwszy raz mężczyzna wzruszył mnie swoim wyznaniem. Nie mogłam powiedzieć w tej chwili, że go kocham. Nie mogłam określić, co do niego czuję, ale byłam pewna jednego. Nie oddam go drugiej kobiecie.

– Milen, wiesz, że chcesz być z kobietą, która ma własny kartel narkotykowy? – Prychnął tylko, jakbym powiedziała coś śmiesznego.

– Zabiłem wczoraj przez tę kobietę dwie osoby i zabiłbym kolejne dziesięć, gdyby była taka potrzeba. Także jeśli chodzi o kwestię, kto jest czarnym charakterem, to chyba wszystko jest jasne.

Pocałował mnie w nos, a ja, przytulona do jego piersi, zasnęłam.
Rozdział 13.

Miesiąc później.

Listopad. Kocham ten miesiąc. Siedziałam na moim fotelu w biurze i spoglądałam przez okno na spadające płatki śniegu. To była ciepła zima, śnieg nie utrzymywał się dłużej niż na jedną noc. Dziś obchodziliśmy podwójne urodziny. Ja swoje trzydzieste, a Milen, mój facet, jakkolwiek idiotycznie to brzmiało, dwudzieste ósme. Zdecydowaliśmy, że spędzimy je tylko we dwoje i bez wielkich uroczystości. Czekałam w swoim pokoju na wiadomość od Milena. Ostatni raz widziałam go przy śniadaniu, co zwiastowało problemy lub jakąś kretyńską niespodziankę, gdyż od felernego dnia w Niemczech nie zostawiał mnie samej nawet na minutę. Do kolacji miałam jeszcze kilka godzin, w związku z czym, wzięłam prysznic i zaczęłam wybierać kreację. Zdecydowałam się na mini sukienkę w kolorze złota, z odkrytymi plecami i dość mocno wyciętym dekoltem. Wybrałam do niej szpilki na wysokim obcasie w kolorze ciemnobordowym. Śmieszyło mnie, kiedy Milen nie mógł skoncentrować się na pracy, bo wyglądałam, jak on to stwierdzał „kurewsko dobrze”. Dzisiaj miałam zamiar właśnie tak się prezentować. Podobało mi się to uczucie – być pożądaną i kochaną. Chociaż nie wyznałam mu jeszcze magicznego słowa „kocham cię”. Nie chciałam. Mówią, że mężczyźni wtedy przestają się starać o swoją kobietę. Dlatego wyczekiwałam na odpowiedni moment.

Stałam przed lustrem w pełnym, wieczorowym makijażu, gotowa do wyjścia. Włosy zostawiłam naturalnie proste, lekko opadające na ramiona. Wtem usłyszałam dziwne zamieszanie, dobiegające z dołu, jakby do domu weszła drużyna piłkarska. Zeszłam po schodach i o mało nie potknęłam się o własne nogi, kiedy ujrzałam mamę w towarzystwie Milena. Szczęrzyli się do

siebie, jak para nastolatków. Drzwi otwały się ponownie i do środka weszli Ania z Tomaszem. Piszczalam z radości.

– Kurwa, zabiję was! Doprowadzicie mnie do zawału! – zbiegłam po schodach i wpadłam w objęcia mamy. Tak bardzo za nią tęskniłam. Nie zdawałam sobie sprawy aż do teraz, jak dobrze było ją mieć przy sobie.

– Niespodzianka! – krzyknęła Ann, trzymając w ręce butelkę najlepszego szampana z mojego hotelu.

– Kochanie, mam nadzieję, że nie jesteś zła, że zwaliliśmy ci się wszyscy na głowę? –mama, krzycząc, starała się zagłuszyć piski Anny.

Ona chyba postradała zmysły, jeśli myślała, że mogę w takiej chwili się na nią gniewać. To były najlepsze urodziny w moim życiu, a przecież się jeszcze dobrze nie zaczęły. Zerknęłam na Milena, obserwującego mnie i moich gości.

– To twoja sprawka, dlatego cię nie było cały dzień. Prawda? – mówiąc to, z każdym słowem robiłam krok do przodu, aż w końcu dzieliły nas milimetry.

– Chcę tylko twojego szczęścia, kochana. I wszystkiego najlepszego! – Pocałował mnie w usta, a ja oddałam mu tak samo namiętny pocałunek.

Nie obchodziło mnie, że właśnie okazuję uczucia do mężczyzny przed matką i przyjaciółmi. Chciałam im pokazać, że jest mi tutaj dobrze, że z Milenem jest mi dobrze.

– Wiesz, jak wyglądasz, prawda? – szepnął przy moim uchu.

– Podejrzewam, że dobrze, ale z chęcią usłyszę, co masz do powiedzenia.

Naszą wymianę zdań przerwał Tomasz.

– No, szefowo, nie wierzę, że ktoś zdołał cię usidlić.

Zmierzyłam Tomasza wzrokiem, stojąc wtulona w ciało Milena.

– A ty? Dalej spuszczasz się przy porno?

– Nino, nie mówi się tak! – skarciła mnie matka, ale ja już zwróciłam uwagę, na Annę, która stała zbyt blisko Tomka. Nie skomentowałam tego, chciałam poczekać czy sami się pochwalą, czy będę musiała pobawić się w detektywa.

– Siadajmy w końcu! Cały dzień nic nie jadłam.

Maria przygotowała niesamowite dania. Połączyła trzy kuchnie – bułgarską, polską i grecką. Ślinka mi ciekła na sam widok tych smakołyków. Usiedliśmy do stołu. Mama jak zawsze na swoim miejscu w centrum, ja z Mil enem z jej prawej strony i Anna z Tomkiem naprzeciwko. Miller odsunął jej krzesło, a ona, z ledwo zauważalnym rumieńcem na twarzy, podziękowała mu. Nie wytrzymałam i parsknęłam śmiechem, brudząc sobie przy tym sukienkę.

– He jeszcze czasu macie zamiar odpierdalać ten teatrzyk? – Wszyscy spojrzeli na mnie, nie rozumiejąc, o co mi chodzi. – Anka? Może zaczniesz?

– Co mam ci powiedzieć? – zmieszana zaczęła grzebać w swojej sałatce. Normalne tylko liście jadła i przepijała wodą.

– Tomek? To może ty? – On również patrzył na mnie z pytającym wzrokiem. – Ja pierdole. Śmierdzi od was seksem na kilometr. Kiedy to się stało? – spoglądali to na siebie, to na mnie. Pierwsza przemówiła Anna.

– Okej, już przestań mnie kompromitować. Dobra spotykamy się od kilku tygodni, co w tym wielkiego?

– Anna Kowalska, kobieta–pantera, która obiecywała wykorzystywać mężczyzn tylko i wyłącznie dla potrzeb swoich lub moich, spotyka się z mężczyzną, którego od początku pracy nienawidzi. I ty mnie kurwa pytasz, co w tym wielkiego? Ja pierdole! Tomek, jak ty to zrobiłeś? – Nie mogłam uwierzyć, patrząc na tę dwójkę. To było tak samo surrealistyczne, jak to, że kiedyś zamieszkałam w domu mojego ojca.

– Daj spokój, Nina. Przepis w gruncie rzeczy był prosty. Wystarczyło na każdym kroku przyznawać jej rację. – Wyjaśniając, jak podbił serce mojej menadżer, puścił mi oko.

– Ty debilu, kurwa! A więc to tak! Trzeba było przyznawać mi tylko rację?! Uważaj, Miller, bo przez tydzień nie pozwolę ci wejść do mojego łóżka.

– Okej, już się nie denerwuj, złociutka! – Tomasz pocałował ją w policzek.

Tworzyli razem zgraną parę. Dwa przeciwieństwa. Ona – chodzący ogień i kobiece wcielenie szatana. On zaś grzeczny i dobrze wychowany syn adwokata. Patrzyłam na nich i serce mi się radowało. Oboje zasługiwali na tę miłość. My z Anią byłyśmy do siebie bardzo podobne, jeśli chodziło o nasze charaktery, dlatego też czasem trudno było nam się porozumieć; a czasem wręcz przeciwnie. Rozumiałyśmy się bez słów. W tej chwili, kiedy na nią patrzyłam, rozumiałam ją aż za dobrze. Wiedziałam, że czuje się przy nim bezpiecznie i że jest dla niej wszystkim, czego potrzebuje.

Następnie spojrzałam na mamę, która przyglądała nam się z szerokim uśmiechem na twarzy. Nie widziałam już w niej tej kobiety, którą spotkałam na schodach kilka miesięcy temu. Nie wiem, komu zawdzięczać tę poprawę jej nastroju, ale ktoś odwalił kawał dobrej roboty.

– Mamo, mam coś dla ciebie. To taki wcześniejszy prezent na twoje urodziny. Nie wiem, czy za miesiąc będziemy się widziały, więc teraz skorzystam z okazji. – Matka przyglądała mi się z równie zaskoczoną miną, jak reszta naszych przyjaciół.

– Masz rację, mogę nie dać rady przylecieć tutaj w grudniu. Twoja przyjaciółka dosłownie zawałiła mnie robotą. – Uśmiechnęła się w stronę Ani. – Ale kochanie, nie oczekuje od ciebie żadnych prezentów. Dałaś mi już wszystko, o czym mogłabym marzyć.

– Ty jak zwykle musisz wygłosić całą przemowę na temat jednego drobiazgu.

Wstałam od stołu i udałam się do gabinetu. Wracając z teczką, starałam się zapamiętać ten widok – pełnej, szczęśliwej rodziny. Patrząc na nich, wiedziałam, że jestem cholerną szczęściarą. Podałam mamie aktówkę i usiadłam obok Milena, chwytając go za rękę. Moja matka wstała i rzuciła stertą dokumentów o podłogę.

– Chyba postradałaś zmysły, Nina! Bój się Boga, dziecko! Nie wezmę tego! Zapomnij! Po prostu wybij to sobie z głowy. – usiadła i zaczęła wachlować się serwetką.

– Co ty jej dałaś? – Milen zapytał mnie, dalej ściskając moją dłoń.

– Akcje. – odpowiedziałam bez grama emocji, tak jakbym właśnie podarowała jej pudełko czekoladek.

– Całe akcje, Milen! Przepisała na mnie absolutnie wszystkie akcje w holdingu. – Matka krzyczała tak, że prawdopodobnie cała ochrona słyszała każde jej słowo. – Ona chyba oszalała! To jest jakby jej dziecko. Ona to stworzyła. Jajej tylko pomagałam w ciężkich chwilach...

Mówiła o mnie w trzeciej osobie, tak jakbym była niewidzialna.

– Wyjaśnisz nam, co się dzieje? Nie wiem, czy wiesz, ale mówicie po bułgarsku. – Tomasz z Anną zapytali jednogłośnie. Machnęłam ręką w odpowiedzi, przeżuwając właśnie kawałek kurczaka.

– Moja matka przeżywa, że oddałam jej hotele.

W odpowiedzi dostałam tylko podniesione ze zdziwienia brwi Tomka i otwarte usta Anny.

– Chodź, Ann, zapalimy, zanim mama dojdzie do siebie. – Chociaż to ja paliłam, ona nigdy nie wzięłaby papierosa do ust. Za bardzo dbała o swoją cerę. Od razu wstała i udała się za mną. – Jak ona sobie radzi? – zapytałam, odpalając papierosa.

– Kochana, dałam jej tyle roboty, że nie ma czasu się wyspać. Jak się tak zastanowię, to chyba powinnam ci podziękować za Agatę. Twoja mama ma naprawdę łeb na karku, jeśli chodzi o biznes. Jestem pod wielkim wrażeniem i sama się nauczyłam kilku trików.

Mówiła z wielkim podekscytowaniem, bawiąc się przy tym swoimi długimi blond włosami.

– Wiem, że zostawiłam was praktycznie samych ze wszystkim, ale muszę być tutaj. Dlatego też podjęłam taką decyzję, a nie inną. Nie czuję się fair, kiedy wy pracujecie dzień i noc, a ja otrzymuję za to wpływy na konto. Mam teraz swoje życie tutaj i tutaj też są hotele, o które muszę zadbać. Aha, w dokumentach jest wzmianka o tobie i o twoim partnerze, ale przejrzyjcie to w Polsce, okej?

– Stara, słucham cię i rozglądam się za Niną, którą znałam. Co się z tobą stało? Nie, żebym była zawiedziona, ale jesteś taka jakby delikatniejsza.

– A jebnąć ci?

Ania zaśmiała się w taki sposób, że zwróciła na nas uwagę Tomasza. Facet był w niej nieźle zadurzony.

– Aha, tu jesteś!

– Wiesz, że jesteś nienormalna?

– Wszystko przez moją szefową. A, przepraszam, teraz już była.

Byłam niesamowicie zadowolona z tego dnia. Wchodziliśmy z Milenem do naszej sypialni, trzymając się za ręce.

– Jest już północ. Wszystkiego najlepszego! – Przytuliłam go i pocałowałam jego słodkie usta.

– Dziękuję ci, kochanie!

– Nie myśl, że zapomniałam o prezencie. Poczekaj tutaj.

– Dobrze, szefowo.

Czułam jego wzrok na sobie, kiedy kierowałam się w stronę łazienki. Potrzebowałam szybkiego prysznica i zmiany stroju. Przebrałam się w czerwony komplet, którego tematem przewodnim była koronka – biustonosz zakrywał tylko sutki, zaś stringi były absurdalnie prześwitujące. Założyłam czarny, satynowy szlafrok i monstrualne wysokie obcasy. Według mnie nie nadawały się, by wyjść w nich z domu, ale do łóżka były idealne. Spryskałam się

ulubionymi perfumami i udałam się do pokoju. Modliłam się przy tym, by się nie zabić w tych kurewskich butach.

Milen stał w tym samym miejscu, w którym go zostawiłam. Przybliżyłam się do niego i zsunęłam satynę z ramion.

– Boże słodki! Ty chyba rzeczywiście chcesz, żebym stracił resztki zdrowego rozsądku.

– Nie, skąd! Potrzebuję go w pracy. Jedyne, czego chcę, to abyś się teraz pozbył spodni...

Milen pochłaniał mnie wzrokiem, ściągając przy tym odzież poniżej pasa. Patrząc na jego penisa, mogłam być absolutnie pewna, że jest podniecony dogranie wytrzymałości. Oblizywałam lubieżnie usta i uklęknęłam przed nim, chcąc wiedzieć, jak smakuje.

– Nina, poczekaj! Potrzebuję dwóch minut.

Chciał odsunąć się i udać do łazienki, ale przytrzymałam jego pośladki rękoma, dociskając mocno do siebie. Pocałowałam delikatnie czubek jego główki. Zaczął być już lekko mokry. Podobało mi się, że tak szybko jest dla mnie gotowy.

– Chcę cię takiego, rozluźnij się!

Przejechałam paznokciami po całej długości jego członka. Poczułam, że zadrżał, wydając przy tym dzikie mruczenie. Wiedziałam, że mu się to podoba. Ujęłam jego członek w usta, był idealnych rozmiarów. Mogłam posmakować go całego.

– Jesteś pyszny. – W odpowiedzi poczułam tylko, jak przejeżdża dłonią po moich włosach. Liząc go jak najpyszniej lody świata, zaczęłam bawić się jego jądrami. Masowałam je i delikatnie ścisiskałam. Przejechałam palcem po jego anusie, na co wysunął się z moich ust i przyglądał mi się z dzikim ogniem w oczach.

– Nie podoba ci się? – zapytałam najniewinniej, jak tylko mogłam.

– Za chwilę dojdę w twoich doskonałych ustach, jeśli nie przestaniesz.

– Okej, połóż się na łóżku. – rozkazałam mu, a on, nie pytając o nic, wykonał moje polecenie.

Leżał na plecach i zjadał wzrokiem moje piersi. Stałam i niecierpliwie stukałam obcasem o podłogę.

– Nie w ten sposób kochanie. Obróć się. – Ponownie zrobił to, o co prosiłam.

Podeszłam do niego od tyłu. W tej pozycji wyglądał tak samo dobrze, ale bardziej niewinnie. Ugryzłam lekko jego pośladki i zaczęłam lizać jego małą dziurkę. Słyszałam, jak ciężko oddycha i wiedziałam, jaką przyjemność sprawia mu każdy ruch języka. Milen swoją prawą ręką zaczął masować członka, a ja, pochłonięta dźwiękami jego rozkoszy, całowałam, lizałam i przygryzałam jego pupę.

– Wystarczy, kochanie! Chcę być w tobie.

Szybkim ruchem obrócił się i nie wiedząc kiedy, leżałam pod nim. Jego muskularne, opalone ciało zasłoniło mi teraz widok na resztę pokoju. Widziałam tylko jego. Piękne, brązowe oczy wpatrywały się we mnie, jakbym była czymś, co zaraz ma zniknąć. Czymś, czego więcej nie zobaczy. Wsunął we mnie swojego dużego penisa. Wydałam cichy jęk rozkoszy.

– Jesteś taka mokra.

Pocałował mnie, a ja zaczęłam poruszać biodrami. Potrzebowałam go w sobie jeszcze głębiej. Zrozumiał moje zniecierpliwienie. Teraz poruszał się w takim tempie, że główką członka

dotykał najdalszych części mojego wnętrza. Trochę bolało, ale nie powstrzymałam go. Podobało mi się. Mój oddech znacznie przyspieszył i napięcie w moim ciele zaczynało mnie denerwować.

– Potrzebuję orgazmu, teraz.

Uniósł tylko delikatnie brwi i wsadził we mnie trzy palce, nie wyciągając przy tym swojego kutasa.

– O kurwa! – Fala orgazmu rozlała się po moim ciele. Przez chwilę nie mogłam złapać oddechu. Ciało Milena napięło się i poczułam, jak jego soki wypełniają moje wnętrze.

– Ty mnie kiedyś wykończysz! Idę pod prysznic, nigdzie się stąd nie ruszaj. – Pocałował mnie w czoło i poszedł do łazienki.

Słuchałam szumu wody. Po chwili włączyłam muzykę, by zagłuszyć własne myśli. Czy jestem gotowa mu to powiedzieć? Czy to nie zepsuje czegoś między nami? Pytania wirowały mi w głowie, gdy ujrzałam jasne, prawie białe włosy Milena. Z uśmiechem na twarzy wyszedł z łazienki. Kiedy zbliżał się do mnie, podziwiałam jego tatuaże, które pokrywały prawie całą klatkę piersiową i ramiona. Pociągał mnie fizycznie, jak i mentalnie. Był wszystkim, czego pragnęłam od drugiej połówki.

– Wiesz, że praktycznie pożerasz mnie wzrokiem?

Z głośników wybrzmiała Sia z moim ulubionym kawałkiem Unstoppable i poczułam, że lepszego momentu nie będzie. Usiadłam na łóżku i wypowiedziałam dwa słowa, które zagłuszyły wszystko inne.

– Kocham cię.

Milen zatrzymał się w połowie kroku.

– Co powiedziałaś?

– Kocham cię. – Kochałam go już od dawna, ale nie potrafiłam się sama przed sobą do tego przyznać. Bałam się. Nie chciałam kolejnego rozczarowania w swoim życiu. Milen usiadł obok mnie i pchnął na łóżko, przygniatając swoim ciałem. Widziałam szczęście w jego spojrzeniu. Nie musiał mi nic mówić. Dawał mi orgazmy jeden za drugim. Dziękowałam w myślach Marii, że pokoje dla naszych gości przygotowała po drugiej stronie domu. W przeciwnym razie usłyszeliby każdy mój krzyk rozkoszy.

– Nie dam już rady. – Nie wiedząc, jak się nazywam, wtuliłam się w ciało mężczyzny.

– Odpocznij teraz moja, królewno. – Pocałował mnie w czubek nosa i przytulił do siebie. – To był najpiękniejszy prezent, jaki kiedykolwiek mógłbym sobie wymarzyć.

Rozdział 14.

Anna

Wiedziałam, że podróż do Bułgarii w środku zimy nie była dobrym pomysłem, ale czego się nie robi dla przyjaciół. Wyjęłam z szafy najgrubszy sweter, jaki miałam i z papierami w ręce usiadłam na sofie. Zzerała mnie ciekawość – co takiego było w tych dokumentach? Nina poprosiła mnie, abym zapoznała się z zawartością dopiero w domu. I tak też właśnie uczyniłam. Popijałam gorącą herbatę, przyglądając się teczce przede mną. Czy bałam się ją otworzyć? Nie. Bałam się tego, że rozczaruję się tym, że rozczaruje mnie jej zawartość.

– Długo będziesz tak na to patrzeć? – zapytał Tomek, stając w progu salonu i uśmiechając się nonszalancko.

Po nim nie było widać żadnego zmęczenia czy jakiegokolwiek innego śladu po podróży. Ja uwielbiałam swoje cztery kąty i gabinet, który służył mi także jako azyl. Nie lubiłam opuszczać tych miejsc na dłużej niż kilka godzin. Pobyt u Niny spowodował, że po powrocie pokochałam swoje mieszkanie jeszcze bardziej.

– Próbuję ocenić zawartość po okładce. – odpowiedziałam, nie spoglądając w jego kierunku.

– Jestem pewny, że się nie zawiedziesz. Skoro Nina tak po prostu oddała cały holding swojej matce i zaznaczyła, że jesteś uwzględniona w tym zapisie, daję sobie rękę uciąć, że nie jest to tylko jej miejsce parkingowe. – zachichotał i udał się do kuchni, bo widział, że nie miałam ochoty na żarty.

Poświęciłam tej firmie tyle lat. Byłam na każde zawołanie, pracowałam, kiedy inni odpoczywali. Siedziałam w papierach po nocach. Wiem, że nikt tego ode mnie nie wymagał, ale kiedy już coś robiłam, starałam się wykonać swoją robotę nadwieście procent. Obróciłam w palcach pierwszą kartkę. Zdążyłam już zauważyć

swoje wytłuszczone imię i nazwisko. Ominęłam wszystkie mało znaczące dla mnie paragrafy i terminy prawne, z których i tak nic bym nie zrozumiała. Przeszłam do zdania, które miało dla mnie największe znaczenie.

20% udziałów w hotelu „Grand” w Sopocie.

To chyba jakiś żart? Z jednego hotelu? Rzuciłam papierkiem i udałam się po lampkę wina. Popijałam lekko schłodzony napój i czułam, że krew się we mnie gotuje. Oddała swojej matce całą firmę, a mnie daje jakieś procenty jednego hotelu? Chodziłam po kuchni i przeklinałam pod nosem.

– Widzę, że jesteś zdruzgotana, co dostałaś? Toaletę na wyłączność?

Obróciłam się i już chciałam rzucić w niego swoim trunkiem, kiedy stwierdziłam, że szkoda wina, którego butelka kosztuje tyle, co średnia pensja w Rumunii.

– Jeśli to cię bawi, zostaw mnie samą i idź coś sobie policzyć!

– Ania, przestań. Tylko zapytałem. Nie wiedziałem, że w ogóle tak ci zależy na tych udziałach.

– Dwadzieścia procent z Granda. Tyle mam.

– I co? Chcesz mi powiedzieć, że jesteś zawiedziona? Cholera, dziewczyno! Nie każdy pracownik dostaje codziennie akcje hotelu, w którym pracuje. Według mnie właśnie wygrałaś w Totka, a ty narzekasz. Nie rozumiem cię. Pokaż mi te papiery.

– Jej matka dostała wszystko, a nie spędziła w tym hotelu łącznie nawet tygodnia. To jest po prostu nie fair.

Tomasz podszedł do stołu i zaczął czytać linijkę po linijce. Widziałam, że z każdym pochłanianym przez niego wyrazem, jest jeszcze bardziej zaskoczony. Usiadłam na kuchennym blacie i czekałam, aż mój przyjaciel wyda z siebie jakiś dźwięk. Tomasz usiadł i przyglądał mi się przez chwilę z szeroko otwartymi oczami.

– Co się tak gapisz?

– Dała mi hotel w Krakowie.

mało nie spadlam, kiedy dotarły do mnie jego słowa.

–Co?

– Od wczoraj jestem właścicielem Granda w Krakowie.

Podeszłam do niego i wyrwałam mu kartkę z ręki. Kurwa jebana mać! Prawie podskoczyłam z radości.

– Ej! – szturchnęłam go w ramię. – Mówisz, że to ja nie potrafię docenić kilku procentów w hotelu; ty dostałeś cały, a też nie skaczesz z zachwytu.

– Bo to jest idiotyczne. Ja nawet tam nie byłem. Od zawsze pracowałem w Sopocie. To ten hotel znam jak własną kieszeń.

– Nie rozumiem cię, stary! Możemy się zamienić, jeśli chcesz. Ja biorę Kraków, a ty sobie siedź tutaj.

– Nie mówisz teraz poważnie? Powiedz mi, że żartujesz!

Tomasz zaczął krążyć wokół ogromnej sofy w salonie, jak zбитy pies, a ja wymachiwałam nogami z radości, siedząc na stole.

– Oczywiście, że mówię poważnie. Nikt nie musi o tym wiedzieć. Załatwimy to między sobą.

– Kurwa, a my? – Wpatrywał się we mnie, jakby chciał zabić mnie wzrokiem. Przeczesał włosy dłonią i usiadł naprzeciwko mnie.

– Tomek, istnieją związki na odległość. Jakoś to pogodzimy.

– Związki na odległość? Pomiędzy Sopotem a Krakowem? Proszę cię, oszczędź sobie.

Nie wiedziałam, co miałam mu powiedzieć. Od początku nie brałam tej relacji na poważnie. Bawiły mnie jego starania i uległam, ale nigdy nawet nie wyznałam mu, że go kocham, chociaż sama słyszałam to po kilkanaście razy na dzień, aż do znudzenia. Byliśmy razem tylko dwa miesiące. Nigdy nie dopuszczałam do siebie myśli, że ten związek potrwa dłużej niż pół roku. Teraz kiedy mam możliwość przejęcia całego hotelu, nie muszę zastanawiać się nawet przez minutę. Kariera zawsze była dla mnie ważna – związki, przyjaciele to tylko czysta przyjemność. Przez całe swoje życie nie zaangażowałam się tak, żeby zrezygnować z czegoś dla drugiego

człowieka. To siebie stawiam na pierwszym miejscu i myślałam, że mój obecny partner zdaje sobie z tego sprawę.

– Tomku, posłuchaj. – przybliżyłam się do niego i stanęłam między jego nogami. –Jestem pewna, że może nam się udać. W końcu to jest jeden holding. Ja postaram się być tutaj w każdy weekend, a ty będziesz przyjeżdżał, kiedy tylko to będzie możliwe.

– Jesteś aż taką materialistką? Bez grama uczuć...? Ja pierdołę, nie wierzę, że to mówisz. Proszę cię, odsuń się ode mnie.

– Przepraszam bardzo, czym cię tak uraziłam?! – wydarłam się na niego, bo miałam już dość tego „dobrego serduszka” Tomka. Nina wykorzystywała go tak samo, jak mnie przez ponad dziesięć lat. – Pracujemy razem już szmat czasu, myślałam, że mnie znasz.

– Nie sądziłem, że można być aż tak podłym. Jeszcze dzisiaj wracam do siebie, a tobie, Aniu, radzę szukać sobie nowej pracy. Sam osobiście załatwię, że nie będziesz miała wstępu do ani jednego hotelu należącego do Niny.

– One już nie są jej, tylko Agaty. A ona mnie nie zwolni.

– Przekonamy się.

Tomasz oddalił się i usłyszałam, jak zbiera kilka swoich ubrań, które przywiózł do mnie w razie, gdyby został na noc. Idiota. Niech się wynosi. Wyszłam na taras. Potrzebowałam świeżego powietrza. Kretyn. Stałam i przyglądałam się parze całującej się na ławce. Według mnie nie ma czegoś takiego jak miłość. Istnieje przyzwyczajenie do drugiej osoby, a to wynika z lenistwa. Jeśli spędzisz z kimś trzy lata swojego życia i nagle zauważysz, że nie czujesz się komfortowo, to i tak go nie opuścisz, bo dociera do ciebie, jak dużo czasu straciłeś. Dlatego ja nie chcę i nie mam zamiaru wiązywać się z kimkolwiek. Jest mi dobrze w pojedynkę i jestem całkowicie samowystarczalna. Mam mieszkanie, którego niejeden mężczyzna by mi pozazdrościł – w dodatku, zarobiłam na nie sama. No, może czasami z małą pomocą osób trzecich. Ale w przeciwieństwie do Niny, chciałam mieć własny kąt, i to nie byle

jaki. Każdy, kto wchodził do mojego apartamentu, czerwienił się z zazdrości. Kupiłam dwa małe mieszkania na dwóch ostatnich piętrach i połączyłam je w jedno. Przestronny salon zajmował jakieś sześćdziesiąt procent całego wnętrza, ale właśnie oto mi chodziło. O przestrzeń. Równie imponujących rozmiarów łazienka wypełniała połowę drugiego piętra. Aneks był w dużej mierze atrapą, ponieważ sama nie gotuję, a z kuchni używam tylko sokowirówki i ekspresu do kawy. Resztę lokum stanowiły garderoby lub szafki z butami. Usłyszałam kroki Tomasza.

– Przykro mi, że tak kategorycznie podchodzisz do tej sprawy. – chciałam wydusić z siebie ostatki dobrego wychowania. I miałam cichą nadzieję, że jednak pomoże mi w jakiś sposób w przyszłej karierze.

– A mnie jest przykro, że przez tyle lat bez krzty zahamowań, wykorzystywałeś wszystkich dookoła. To jest chore... Ty jesteś chora!

Widziałam odrazę w jego oczach, co w gruncie rzeczy mnie bawiło. Ludzie, tacy jak ja, nie zmieniają się, nie wstydziłam się tego. Każdy dba o swój interes i nie widzę w tym nic złego.

– Myślę, że powiedzieliśmy sobie już wszystko, a teraz możesz odejść. Widzimy się w pracy.

– Dam ci jedną radę. Złóż wypowiedzenie, najlepiej jutro. Jeśli tego nie zrobisz, wylecisz z hukiem, a tego wszyscy wolelibyśmy sobie zaoszczędzić.

Miałam dość jego gróźb. Kim on był, do cholery? Nikt nie ma pieprzonego prawa mnie zwalniać.

– Nie można wyrzucić z pracy osoby mającej w niej udział. Zdajesz sobie z tego sprawę, prawda? – popijałam wino i badałam wzrokiem Tomasza, opierającego się o taras.

– Do widzenia, Anno!

Nie odpowiedziałam. Liczyłam jego kroki i czekałam na dźwięk zamykających się drzwi. Załatwię to jakoś. Niny nawet tutaj nie ma,

a Agata jest na każde moje skinienie palcem. Prędzej zwolni Tomka niż mnie. Opróżniłam lampkę i udałam się pod prysznic. Codziennie rano miałam takim sam plan dnia. Budziłam się o piątej trzydzieści. Włączałam ekspres do kawy, wyciągałam sok pomarańczowy z lodówki i brałam szybką kąpiel. Strój do pracy szykowałam zawsze poprzedniego wieczoru. Byłam w tak dobrym humorze, że zdecydowałam się zaszaleć kolorystycznie. Spakowałam różową, ołówkową spódnicę do torby, dobrałam do niej granatową koszulę w białe kropki, a szpilki i torebka w beżowym kolorze idealnie dopełniły całości. Związałam włosy w niedbały kok, nakładając pomadkę na usta – na makijaż nie poświęcałam wiele czasu, ponieważ o moją urodę systematycznie dbali profesjonaliści. Po wypiciu kawy oraz soku moim następnym punktem po wyjściu z domu zawsze była siłownia. Każdego ranka o ósmej parkowałam swoje białe Audi przed fitness klubem. Po skończonym treningu, trwającym czterdzieści pięć minut, brałam szybki prysznic i mogłam jechać do pracy. Zawsze przebierałam się w swoim gabinecie. O godzinie dziewiętej byłam gotowa na moje zadania w hotelu.

Przeglądając raporty oraz rezerwacje na przyszły miesiąc, usłyszałam pukanie do drzwi.

– Proszę!

– Dzień dobry, Aniu. – Agata przywitała mnie z lekkim uśmiechem na twarzy, ale czułam, że Tomek już zdążył ją odwiedzić. – Mogę ci zająć chwilę? – zapytała, stojąc w progu mojego gabinetu.

– Dzień dobry, Agato, wejdz. – wstałam zza biurka i ręką wskazałam fotel przy stoliku. – Co cię sprowadza do mnie z samego rana?

Moja obecnie już szefowa usiadła i nalała sobie szklanek wody.

– Dziwnie się z tym czuję... – zaczęła nieśmiało. – Ta cała sprawa z akcjami w ogóle mi się nie podoba. Ale skoro już tak się stało, mam

zobowiązania zarówno do hotelu, jak i do Niny. Nie mogę jej zawieść.

– Nie bardzo cię teraz rozumiem. Co chcesz przez to powiedzieć?

– Był u mnie Tomasz. – Agata wstała z fotela i stanęła przy oknie.

– Opowiedział mi o twojej propozycji zamiany miejsc pracy.

Zaczęłam stukać paznokciami po stole. Wiedziałam, do czego dążyła ta rozmowa.

– Agato, daj spokój. To była tylko luźna propozycja z mojej strony, a on wziął ją sobie cholernie na poważnie. – badałam wzrokiem moją rozmówczynię, ale ona przyglądała się czemuś za szybą. – Myślisz, że mogłabym ot tak sobie opuścić Sopot? Tu jest mój dom i moi ludzie.

– Widzisz, Anno. – odwróciła się i spojrzała w moim kierunku. – Przez wiele lat żyjąc u boku męża, miałam styczność z wieloma ludźmi o najróżniejszych charakterach. Wiesz, kto wybierał pracowników do biznesu Stefana? – nie czekając na moje słowa, odpowiedziała. – Ja, bo mam taki jakby dar. Czasami wystarczy mi kilkuminutowa rozmowa i wiem o moim rozmówcy wszystko, co jest mi potrzebne. Itak samo miałam z tobą. Nie winię cię, ale wiem, do czego jesteś zdolna. Rozumiem też, dlaczego Nina trzymała cię w hotelu przez tyle lat. Ona też nie jest idealna, ale nie pozwolę wykorzystywać wieloletniej pracy mojej córki.

– Agato, dasz mi dojść do słowa? – miałam dość słuchania oszczerstw od kobiety, z którą pracuję zaledwie kilka miesięcy.

– Nie! – kontynuowała. – Rozmawiałam już z prawnikami. Zmiany, które chciała wprowadzić Nina, jeszcze nie weszły prawnie w życie. Zatem proponuję ci się zwolnić samej. Jeszcze dzisiaj. W przeciwnym razie będziesz miała dużo większe problemy. Mam znajomych w kręgu hotelarskim w całej Polsce.

– Zwalniasz mnie, bo jakiś idiota powiedział ci, że mogłabym pracować w Krakowie? Wiesz, jak nedorzecznie to brzmi?

– Ten idiota, to mężczyzna, z którym jeszcze do wczoraj spałaś.

– To nie jest twój interes, Agato, z kim sypiam.

– Masz rację, ale w moim interesie jest firma mojej córki. Proszę, oddaj mi przepustkę i zostaw wypowiedzenie na biurku.

Patrzyłam na zamykające się drzwi i nie mogłam uwierzyć w to, co właśnie usłyszałam. Tak po prostu mnie wyrzuciła. Napisałam wypowiedzenie i zostawiłam przepustkę do hotelu przy recepcji, nie mówiąc ani słowa. Byłam tak wściekła, że miałam ochotę wjechać autem w ich piękne, szklane drzwi, aby popamiętali mnie do końca życia. Jestem ciekawa, czy Nina już wie o decyzji swojej mamusi. Nie zadzwonię do niej. Sama będzie błagała, bym wróciła. Jej matka nie da rady prowadzić biznesu w pojedynkę i nie znajdzie równie dobrej asystentki, jak ja

Rozdział 15.

Nina

Przeglądałam dokumenty, w których liczba miast Europy, gdzie wysyłaliśmy towar, mnie przytłaczała. Ograniczyłam swoje obowiązki związane z narkotykami do minimum. Jeden podpis. Greg odwalał za mnie całą robotę. W każdy wtorek przynosił mi do gabinetu listę miast oraz ilość z wyceną towaru, a ja musiałam to zatwierdzić. Ile osób miałam otuć w tym tygodniu? Sto? Dwieście? Pięćset? Nie wiem. Siedziałam w żółtym fotelu i nie myśląc, podpisywałam kartka po kartce, po czym oddawałam je Gregowi.

– Hej, młoda! Rozchmurz się trochę. Wyglądasz, jakbyś czytała akty zgonów.

– A nie wydaje ci się, że tak właśnie jest?

– Twój ojciec w wielu sprawach miał rację i pozwolę sobie go zacytować. Ty im tego nie wstrzykujesz.

– Nigdy się do tego nie przyzwyczaję, ale dziękuję ci. – wysłałam mu najserdeczniejszy uśmiech, jaki zdołałam z siebie wydobyć.

– Za co? – zapytał, sprawdzając, czy podpisałam każdą stronę.

– Za to, że nie muszę tego widzieć na własne oczy. Tych załadowanych ciężarówek, tych paczek... Tego wszystkiego.

– Gotowe. Do zobaczenia za tydzień. – Greg puścił mi „oczko” i zostawił samą.

Nie odpowiedział na moje podziękowania, ale nie musiał. Chyba codziennie dziękowałam temu człowiekowi, za to, co dla mnie robił. I codziennie odpowiadał mi w ten sam sposób: Nie dziękuj mi, to zaszczyt móc z tobą pracować, młoda.

Zaledwie kilka dni temu mama wraz z Anną i Tomaszem opuścili mój dom, a ja już czułam niesamowitą pustkę. Ten pałac był dla mnie za duży. Co prawda, mieszkał ze mną Milen. Maria także miała tutaj swój kąt i o każdej porze dnia i nocy mogłam z nią

porozmawiać. Zawsze wtedy podawała mi ciepłe mleko i sernik, a ja nigdy nie mogłam jej odmówić. Wiedziała, kiedy było mi źle lub po prostu miałam okres. Zostawiłam wszystkich ludzi, z którymi pracował ojciec. Pozbyłam się tylko tego śmiecia Alexa. Jednak w dalszym ciągu moi mafiozi go szukają. Pierwsze co zrobię, kiedy ten dureń wpadnie w moje ręce, to pogratuluję mu kryjówki. Poszukiwania trwają już ponad miesiąc, a on jakby zapadł się pod ziemię.

Wtem do gabinetu zakradł się Milen. Był już wieczór, co oznaczało, że spędziłam w tym pomieszczeniu cały dzień, nie zdając sobie z tego sprawy. Jego widok zawsze wywoływał na mojej twarzy uśmiech. Skończył już swój dzień pracy i ubrany w beżowy dres, usiadł na biurku przede mną. Uderzył we mnie zapach jego szamponu.

– Masz zamiar dzisiaj stąd wyjść?

Wstałam i w odpowiedzi pocałowałam go w policzek, a on przysunął mnie jeszcze bardziej do siebie i tym razem pocałował namiętnie w usta. Tęsknił za mną, czułam to po jego dotyku. Macał każdy milimetr mojego ciała. Dotykał pleców, pośladków, ud...

– Hej, nie rozpędzaj się! – skarciłam go. – Chciałam się tylko przywitać.

Usiadłam z powrotem w fotelu i obserwowałam swojego faceta. Chyba zawsze będę się zachwycać jego sylwetką i dziecięcym wyrazem twarzy. Bez oficjalnego stroju wyglądał jakies dziesięć lat młodziej. Lubiłam jego luzacki styl, kiedy nie był zmuszony do zakładania garniturów i białych koszul. Chociaż w nich wyglądał jeszcze seksowniej.

– No więc? Po co przyszedłeś? – zauważyłam, że spał się, kiedy zadałam pytanie.

Nastała krótka cisza, a ja próbowałam wyczytać cokolwiek z jego ciemnobrązowych

oczu.

– Ja tylko... – przerwał.

– Ty tylko co, Milen? Mów, bo zaczynam się denerwować.

– Przyszedłem ci się oświadczyć. – wypuścił z siebie powietrze i wzrokiem badał każdy centymetr mojej twarzy.

– Jezu, człowieku! Nie strasz mnie! Myślałam, że się coś stało, a ty sobie ze mnie jaja robisz.

Mężczyzna zsunął się z mojego biurka i ukląkł przede mną na jedno kolano. W ręce trzymał małe, żółte pudełeczko. Zastygłam w bezruchu. Patrzyłam na niego i nie potrafiłam nawet zamrunąć.

– Kurwa, ty nie żartujesz. – tyle zdołałam z siebie wydusić.

– Wiem, że to nie są idealne oświadczyzny. W biurze, a ja nawet nie ubrałam koszuli, ale sam fakt tej sytuacji sprawia, że nie potrafię się swobodnie poruszać. Nino, sprawiłaś, że jestem najszczęśliwszym mężczyzną na świecie. Kocham cię i nie wyobrażam sobie przy moim boku innej kobiety. Nie chciałbym także widzieć przy tobie innego faceta... oprócz mnie. Czy uczynisz mi ten zaszczyt i zgodzisz się zostać moją żoną?

Milen otworzył pudełeczko, a moim oczom ukazał się pierścionek z diamentem w kolorze zbliżonym do fotela, na którym właśnie siedziałam. Był niesamowity, piękny. Skromny, a jednocześnie duży kamień powodował, że nie mogłam oderwać od niego wzroku. Spoglądałam to na Milena, to na pierścionek. Nie wiem, ile czasu upłynęło, zanim zdołałam powiedzieć cokolwiek.

– Milen, ja... – wstałam z fotela i ukląkłam przed nim. Objęłam go. Byłam pewna, że mogę słyszeć, jak bije jego serce.

– Nie odpowiedziałaś. – wyszeptał do ucha, jednocześnie całując moją szyję.

Nie myślałam nigdy o takim kroku. Według mnie sama instytucja kościoła to fikcja. Czy jakiś papier może zmienić uczucia do drugiego człowieka? Czy to daje nam pewność, że wybranek będzie z nami do końca naszych dni? Nigdy nie mamy takiej

pewności. Nie potrzebuję tych całych ceremonii i składania obietnic przed całą rodziną.

– Wyjdę za ciebie, pod jednym warunkiem.

Milen zerwał się na równe nogi. Widziałam w jego oczach podniecenie i ekscytację.

– Jeśli tylko powiesz „tak”, wiesz dobrze, że zrobię dla ciebie wszystko.

Wstałam i stanęłam naprzeciw niego.

– Bez żadnych kościołów, tylko podpis w urzędzie i małe przyjęcie dla najbliższej rodziny. Nie chcę tego całego cyrku.

– Możemy się podpisać nawet w naszej sypialni, jeśli to sprawi, że będziesz czuła się komfortowo.

– Zatem umowa stoi. – podeszłam bliżej niego, a Milen wyciągnął cudną biżuterię z pudełeczka i wsunął mi ją na palec.

– Nie masz pojęcia, jak szczęśliwy jestem w tej chwili. – pocałował mnie, a ja wtuliłam się w niego.

Czasami małe, delikatne gesty mogły odzwierciedlić nasze uczucia.

– Kocham cię, Milenie Orlov. Ja również jestem zdolna do poświęceń. – dodałam.

Poczułam, jak jego członek napiera mi na brzuch. Usiadłam na biurku i szarpnęłam go za bluzę, by stanął blisko mnie.

– Jestem pieprzonym szczęściarzem. – posłał mi szelmowski uśmiech, a ja zaczęłam zsuwać jego spodnie.

– Masz pieprzoną rację. – ręką chwyciłam jego nabrzmiałego penisa i zaczęłam masować.

– Weź go do buzi, proszę. – Milen przejechał kciukiem po mojej dolnej wardze.

Zsunęłam się z biurka i uklękłam. Oblizyłam lubieżnie usta i pocałowałam jego wilgotną już główkę.

– Jeden twój pocałunek sprawia, że jestem w stanie dojść w każdej chwili.

– Nie tak szybko. – paznokciami rysowałam szlaczki na jego pośladkach.

Milen chwycił moją głowę i wsunął się cały, aż do gardła. Zaczął poruszać się coraz szybciej. Słyszałam, jak wymawia moje imię, ale byłam tak pochłonięta sprawianiem mu przyjemności, że nie przestawałam, mimo że mnie o to prosił.

– Chcę, żebyś doszedł. – chciałam poczuć jego smak i nie mogłam się doczekać, kiedy doznam go w sobie.

Po chwili poczułam ciepłą spernę, zalewającą mi buzię. Milen trzymał mnie mocno za włosy i nie miałam możliwości odsunięcia się, dopóki nie zostawił całego swojego soku. Wysunął się z ust i nadal z przyspieszonym oddechem obrócił mnie, kładąc na dywanie. Ściągnął mi spodnie i wsunął we mnie dwa palce.

– Kochanie, jesteś taka mokra.

– Daj mi go.

Poczułam przy wejściu do cipki jego główkę. Przysuwałam się do niej, ale on się oddalał.

– Czemu mnie tak katujesz? – mój już narzeczony zachichotał i zdecydowanym ruchem wsadził we mnie kutasa.

Pomimo że przed momentem doszedł w moich ustach, znowu był twardy i gotowy, by móc mnie zaspokoić. Poruszał się szybko, nie dając mi możliwości ruchu. Zacisnęłam ręce na kawałku dywanu. Chciałam poczuć go jeszcze bardziej.

– Moja druga dziurka też cię pragnie.

Poczułam, jak dłonią masuje moje pośladki. Wszedł ze mnie i chwilę bawił się z moją drugą dziurką. Całował mnie i lekko przygryzał.

– Milen, przestań się bawić!

– No już, moj a kocico.

Zawsze na początku mnie bolało, ale kiedy już wszedł cały, uczucie było oszałamiające. Wypięłam się jeszcze bardziej. Chciałam poczuć każdy jego milimetr.

– Szybciej!

W całym pomieszczeniu było słycać tylko dźwięki naszych ciał. Oboje nie wypowiedzieliśmy już ani słowa. Mężczyzna poczuł, kiedy moje ciało się napięło i czterema szybkimi ruchami dał mi wspaniały orgazm. Opadłam na podłogę i starałam się złapać powietrze. Milen położył się obok mnie i oglądał moje nagie do połowy ciała.

– Jesteś niesamowicie podniecająca, kiedy leżysz tak na podłodze bez ubrań. – dłonią objął członka i zaczął się nim bawić.

– Jeszcze? – oparłam się na jednej ręce i przyglądałam jego ruchom.

Nie wstydził się swojego ciała i kontynuował. A ja, mimo że nie dotknęłam ani jego, ani siebie byłam tak samo podniecona. Widziałam, jak robi się coraz większy i twardszy. Milen nie spuszczał ze mnie wzroku. Przyśpieszył ruchy swojej ręki, a ja miałam wrażenie, że za chwilę dojdę drugi raz.

– Lubisz tak sobie na mnie patrzeć, kiedy się masturbuję?

– Nie przestawaj. – rozkazałam mu. Nie wiedziałam, dlaczego, ale ta czynność miała na mnie niesamowity wpływ.

– Za moment skończę, mogę? – zapytał.

Nie odpowiedziałam. Wsadziłam w siebie dwa palce. Nie potrzebowałam wiele czasu,

bo byłam już na skraju. Milen miał zamknięte oczy, wiedziałam, że za chwilę dojdzie. Doszłam razem z nim. Jego sperma wytrysnęła, a ja jak zaczarowana poczułam, że przez moje ciało przechodzi kolejna fala orgazmu.

– Muszę przyznać, że seks z narzeczoną też jest całkiem niezły. – Milen posłał mi jeden ze swoich czarujących uśmiechów, po czym wstał i udał się do łazienki.

Siedząc na podłodze ze skrzyżowanymi nogami, słyszałam struny wody spod prysznica. Spojrzałam na ozdobę na moim palcu – byłam zakochana w tym pierścionku. Od tej chwili wiedziałam, że

nie zdejmę go do końca swoich dni. Milen po kilku minutach usiadł obok mnie.

– Muszę ci pogratulować gustu. I nawet udało ci się z rozmiarem. Jestem pod wrażeniem. – uniosłam dłoń i podziwiałam, jak mienia się odcienie złota i żółci.

– Jeśli chodzi o sam pomysł pierścionka, to fakt. Sam go wybrałem. Natomiast, jeśli mówimy o rozmiarze... – przerwał.

Z jego twarzy wyczytałam, co miał mi do powiedzenia. Moja matka już wie. Z pewnością teraz ogląda katalogi ślubne i szuka firmy na zorganizowanie całego wesela. Potrafię wyobrazić sobie, jak zaznacza mi suknie godne uwagi i na które nawet nie powinnam patrzeć.

– Zapytałeś moją mamę, prawda?

– Chciałem tego uniknąć, uwierz mi! Najpierw zapytałem Marię, ale nie miała pojęcia, a ty w ogóle nie nosisz pierścionków. Nie mieliśmy skąd wziąć próby. Zdecydowałem, że zadzwonię do Agaty. Słyszac słowo „pierścionek” dosłownie piszczala mi do słuchawki przez cały kwadrans, ale koniec końców, pomogła mi.

– Wiesz, że nie da mi spokoju, dopóki nie zgodzę się wyprawić wesela na jakieś tysiąc osób. Ona ma zupełnie inną wizję takich ceremonii. W przeciwieństwie do mnie, jak sam widzisz.

Milen chwycił moją dłoń i zaczął ją głaskać.

– Jakoś damy radę. W końcu to jest nasz dzień. Możesz być pewna, że nie będę się mieszać w absolutnie żadne szczegóły. Jeśli stwierdzisz, że chcesz mieć czarne kwiaty na stole, zgodzę się na to.

– Ej! – uderzyłam go delikatnie w ramię. – Bez przesady! Nie jestem jakąś wiedźmą z lochu.

– Chcę cię tylko zapewnić, że nie interesuję mnie, czy będziesz miała białą suknię, czy może różową. Nie obchodzi mnie liczba gości. Interesujesz mnie ty, Nino. Chcę zobaczyć, jak z uśmiechem podpisujesz się moim nazwiskiem i nie robisz tego z przymusu.

Słuchałam go i nie mogłam uwierzyć, że mężczyzna potrafi być tak delikatny i tak dobrze rozumieć kobietę... Rozumieć mnie. W końcu czasem sama miałam problem z ogarnięciem swoich myśli. Człowiek przede mną robił to idealnie. Nie musiałam nic mówić, a on wiedział, czego od niego oczekuję. Nagle usłyszeliśmy dźwięk telefonu; nie spoglądając na wyświetlacz, byłam pewna, że to moja matka. Milen podniósł się i podał mi komórkę.

– To ona, prawda?

– Życzę ci miłej rozmowy. – oddając mi telefon, zostawił mnie samą.

– Tak, mamo?

– Córciu, przeszkadzam? – W głosie mojej matki nie było słyhać podekscytowania, a raczej zdenerwowanie.

– Nie. Co się stało? – Skoro jeszcze nie zaczęła krzyczeć do telefonu, to znaczy, że rozmowa nie będzie miała nic wspólnego ze ślubem. Ulżyło mi.

– Dzisiaj rano zwolniłam Annę.

– Co, kurwa, zrobiłaś?! – krzyknęłam głośniejszym głosem, niż powinnam.

Moja matka właśnie zwolniła z funkcji prezesa kobietę, która pracowała na tym

stanowisku ponad dziesięć lat. W dodatku moją przyjaciółkę, której oddałam dwadzieścia procent udziałów. Ze słuchawki dobiegał mnie głos, tłumaczący mi całe zajście, a ja słuchałam, lecz nie potrafiłam zrozumieć ani słowa. Pogłowie kręciło mi się tylko jedno zdanie: Chciała cię wykorzystać. Agata przez piętnaście minut rozmowy powtórzyła je chyba z dwadzieścia razy.

– Chcesz mi powiedzieć, że pracowała dla mnie tylko dlatego, że czekała na jakiś spadek? Wiesz, jak niedorzecznie to brzmi?!

Nie mogłam uwierzyć w ani jedno jej słowo. Znałam Annę, wiedziałam, do czego jest zdolna i że jest pieprzoną hipokrytką, ale tego nie mogłam przyjąć do wiadomości.

– A Tomasz? – potrzebowałam zmiany tematu.

– Zostawiła go. Odrzucił jej propozycję i wyrzuciła go za drzwi.

Ja pierdołę. W jeden dzień przepisuję cały holding matce, a na drugi tracę jednego z najlepszych pracowników, jakiego kiedykolwiek miałam. I dowiaduję się o tym wszystkim ostatnia, chwilę po własnych zaręczynach.

– Czy według ciebie nie powinnaś najpierw uzgodnić tego ze mną? – starałam się brzmieć już spokojnie i profesjonalnie.

Co prawda, zostawiłam jej hotele, ale myślę, że powinna zasięgnąć mojej opinii, jeśli decyduje się na takie radykalne zmiany.

– Kochanie, moim zdaniem ta kobieta powinna trzymać się z dala od ciebie. Ona jest niezrównowazona. Kto wie, co jeszcze kombinowała pod twoim nosem. Skoro udało jej się omamić mnie, ciężko stwierdzić, do czego ta kreatura jest jeszcze zdolna. Ty miałaś wiele innych spraw nagłowie, a wszystkie decyzje zostawiłaś jej. Słoneczko, mam teraz dużo pracy, muszę wezwać prawników i kogoś z rachunkowości, niech przejrzą wszystkie zeznania podatkowe i wszystkie przelewy z jej kont. Jeśli dowiem się, że wzięła chociaż złotówkę, ustawię ją do końca życia.

Jedną ręką masowałam już sobie głowę, bo ta ilość informacji zaczęła mnie przytłaczać. Czułam się jak w jakimś pierdolonym filmie.

– Daj spokój. Wystarczy, że ją zwolniłaś. Jeśli coś wzięła, to i tak za późno. Jestem pewna, że nasi prawnicy mają wszystko pod kontrolą. Zajmij się bieżącymi sprawami i nie trać czasu na Annę. – kiedy wypowiedziałam jej imię, zrobiło mi się jej żal. Lub też siebie samej, bo nie potrafiłam przyznać, że jednak ktoś okazał się bystrzejszy ode mnie.

– Itak zbadam tę sprawę. Aha... – usłyszałam zmieniony ton głosu mojej mamy. – Czy już po? – zapytała.

– Mam pierścionek na palcu, mam. – oznajmiłam, tak jakby to była najnormalniejsza rzecz na świecie.

– A dlaczego nie słyszę ekscytacji w twoim głosie, córeczko?

– Wystarczy, że ty już masz przed sobą katalogi sukien ślubnych.

– A skąd wiesz?

– Agato Dimitrova! Uprzedzam cię! To jest mój ślub i moje decyzje. Jeśli zarezerwowałaś już cokolwiek, odwołaj to! Zrobimy to po mojemu, rozumiesz? Skromna ceremonia w urzędzie. Sama wszystko wybiorę.

Usłyszałam, jak moja matka wzdycha w słuchawkę, ale wiedziała, że ze mną nie wygra. Jeśli coś postanowię, tak właśnie się stanie i nawet ona tego nie zmieni.

– Jak sobie życzysz. Mam nadzieję, że powiadomisz mnie, kiedy uzgodni ci e jakąś datę?

– Wyślę ci zaproszenie, mamó! Nie martw się.

Rozłączyłam się. To była bardziej wyczerpująca rozmowa, niż przewidywałam.

Po całym, długim dniu opuściłam wreszcie gabinet i od razu poszłam wziąć prysznic. Zastałam Milena śpiącego w łóżku. Wyglądał tak słodko, tak spokojnie. Czasem nie mogłam

przyzwyczać się domyśli, że w gruncie rzeczy ten człowiek jest jednym z moich ochroniarzy i niesamowicie dobrze potrafi posługiwać się bronią. Myślałam już nad tym, aby odsunąć go w jakiś sposób od tego biznesu. Kiedy zaproponowałam mu pracę ochroniarza w jednym z hoteli, wyśmiał mnie, i więcej nie poruszyliśmy tego tematu. Moja rodzina miała wrogów, wielu ludzi starało się pozbyć mojego ojca. Teraz kiedy to ja przejęłam ten biznes, a informacja rozniosła się już chyba po wszystkich możliwych okolicznych kartelach, tylko czekałam na atak z ich strony.

Kładąc się u boku mojego mężczyzny, czułam się, jakbym żyła w dwóch różnych światach. Jeden to ten niebezpieczny, z bronią i narkotykami w tle, zaś drugi, to niewinne i spokojne wspólne życie z Milenem. A od jutra miałam kolejny obowiązek na swojej głowie. Organizacja własnego ślubu.

Rozdział 16.

Nie wiedziałam kiedy, a zrobiło się południe. Od piątej rano siedziałam w kuchni, obłożona z każdej strony katalogami ślubnymi. Tej nocy nie mogłam spać i postanowiłam od razu wziąć się za robotę. Maria z zaskoczoną miną zjawiała się w kuchni zaraz po mnie. Widziała mnie tak pochłoniętą pracą, że bez słowa podstawiała mi tylko filiżanki kawy z mlekiem. Zdecydowałam, że przyjęcie ślubne wyprawimy w naszym ogrodzie. Wybrałam już urzędnika i zadzwoniłam z zapytaniem, czy jest możliwość, aby to on przyszedł do nas. Słyszając moje nazwisko, na każde kolejne zadawanie przeze mnie pytanie, odpowiadał: Oczywiście, proszę pani. Jeszcze nie mogłam przyzwycząić się do siły mojej rodziny w Sofii. Przeglądając zdjęcia sukien ślubnych, nie mogłam uwierzyć, żęto właśnie ja założę kiedyś białą, długą kreację. Przejrzałam chyba z pięć katalogów i nie widziałam nic, co spełniłoby moje oczekiwania. Kurwa mać! Dlaczego wszystko jest takie świecące?

– Co mówisz Nino? – Maria odezwała się pierwszy raz od kilku godzin.

– Ile kiecek trzeba przejrzeć, żeby znaleźć odpowiednią? – zapytałam. – Nie miałam już cierpliwości przeglądać tych samych śnieżnobiałych, koronkowych sukieneczek. W każdej wyglądałabym jak jakaś pieprzona Królowna Śnieżka.

– Słoneczko, cierpliwości. Jestem pewna, że kiedy trafisz na tę właściwą, zakochasz się w niej od pierwszego wejrzenia.

– Bardzo zabawne. – upiłam łyk zimnej już kawy i wzięłam do ręki kolejny album ze zdjęciami sukien. Jeśli w tym nic nie znajdę, na dzisiaj to będzie koniec moich poszukiwań.

Przewróciłam pierwszą stronę i zobaczyłam długą, gładką, białą suknię z długimi rękawami. Bez koronki, bez kamyczków. Tylko

materiał.

– Jest!

W pomieszczeniu nastąpiła cisza. Maria odłożyła drewnianą łyżkę, którą mieszała jakiś swój kolejny bułgarski wynalazek, i stanęła nade mną, spoglądając przez ramię.

– Niesamowita! – spojrzałam na moją przyszywaną babcie i widziałam, że jest tak samo zachwycona, jak ja. – Widzisz? Mówiłam ci, że ją znajdziesz. Jest piękna.

Wykonałam już odpowiednie telefony do salonu, aby zarezerwować dzień przymiarek, kiedy w kuchni zjawił się Milen. Omiótł wzrokiem sterty katalogów przede mną.

– Czy ja powinienem wiedzieć, do czego to wszystko służy? – podszedł do mnie i pocałował mnie w czoło.

Zamknęłam stronę z wybraną suknią i odwróciłam się w kierunku mojego przyszłego męża.

– Dobrze cię widzieć. Cały dzień tutaj siedzę, a po tobie nie ma ani śladu.

– Byłem w klubach, musiałem dać kilka wskazówek nowym chłopakom. Nie unikaj odpowiedzi, co to wszystko jest? Zaczęłaś już przygotowania do naszego dnia?

– Powiedz mi tylko, czy w ten piątek o piętnastej trzydzieści będziesz wolny i pojedziesz ze mną na przymiarki? – Milen uniósł brwi z zaskoczenia.

– Chcesz mi powiedzieć, że wybrałaś już suknię?

– Wybrałam miejsce, ozdoby, zaproszenia, większość potraw, umówiłam nam urzędnika i tak, znalazłam dla siebie suknię. – potwierdziłam, będąc z siebie niesamowicie dumną, że udało mi się zorganizować prawie cały ślub w jeden dzień. W końcu niektórym zajmuje to kilka miesięcy. – Musisz tylko wybrać jakiś garnitur dla siebie i jesteśmy gotowi.

Milen usiadł i przeczesał włosy ręką. Nie potrafiłam odczytać, jakie emocje nim targają w tej chwili i bałam się go o to zapytać. Czy

robiłam to wszystko za szybko? Fakt, oświadczył mi

się, ale być może podejrzewał, że przygotowania zajmą mi co najmniej pół roku...

– Poczekaj, to tylko lekki szok. Wiedziałem, że jesteś niesamowitą kobietą, ale ty właśnie przeszłaś do księgi rekordów Guinnessa. – mężczyzna objął mnie i pocałował, tym razem w czubek głowy.

– Myślałam, że przestraszyłam cię tempem, z jakim działałam.

– Oszalałaś?! Im szybciej, tym lepiej. Z tego, co widzę, jesteśmy na finiszu. Garnitur to najmniejszy problem, boja we wszystkim wyglądam dobrze. – Milen zaśmiał się i tym samym pomógł mi się rozluźnić.

– Umieram z głodu. Jedźmy gdzieś coś przekąsić.

– Przebiorę się tylko w jakieś normalne ubrania i możemy jechać.

Głos Marii zakłócił naszą rozmowę.

– A dla kogo ja to wszystko gotuję?! Dla siebie? Nie możecie zjeść choć raz kolacji w domu?

– Mario, masz tutaj dziesięciu chłopów do nakarmienia. Jestem pewna, że nic z twoich smakołyków się nie zmarnuje.

Wyszliśmy z domu, trzymając się za ręce, jak para zakochanych nastolatków. Milen wsunął się na miejsce kierowcy. Usiadłam obok niego i włączyłam muzykę.

– Cholera! – zakląłam. Kiedy z głośników poleciał kawałek Lewisa Capaldi, przypomniało mi się, że przede mną jeszcze jeden ważny wybór. Pierwszy taniec, piosenka.

– Co się stało? – zapytał.

Skoncentrowany najeździe nawet nie zauważył, że od momentu wyjazdu z domu przerzucam w telefonie moje playlisty. Zerknęłam na niego i w momencie się uspokoiłam. Uwielbiałam patrzeć, kiedy był na czymś skupiony.

– Nic takiego, kochanie. Przypomniałam sobie, że mam jeszcze coś ważnego do zrobienia po powrocie.

Zjedliśmy kolację i po wypiciu przeze mnie pół butelki wina, byliśmy gotowi do powrotu. Przez cały wieczór opowiadałam, co wybrałam na nasz ślub. Milen był zachwycony pomysłem z naszym ogrodem. Udało nam się uzgodnić także datę. Jako „nasz dzień” zaznaczyliśmy w kalendarzu dziewiąty marca. Byliśmy gotowi ze wszystkim i nie było sensu czekać dłużej niż miesiąc.

– Musimy poruszyć jeszcze jedną kwestię odnośnie ślubu. – spojrzałam na Milena i wiedziałam, że to nie będzie nic miłego.

– Coś cię martwi? – ujął jedną ręką moją dłoń, a drugą trzymał kierownicę.

– Lista gości z mojej rodziny, nie będzie bardzo długa, a właściwie po mojej stronie nie będzie nikogo.

Wiedziałam, że mój narzeczony nie ma kontaktów ze swoimi bliskimi, ale nie spodziewałam się takiego kroku z jego strony. Miałam nadzieję poznać chociażby jego ojca. Wiedziałam od dawna, że jego matka jest gdzieś poza granicami Bułgarii i wyrzekła się swojego syna. Zabolało mnie to. Ten człowiek nie zasługiwał na takich rodziców.

– Jesteś tego pewien? – Nie wiedziałam, co mogę mu powiedzieć. Wszyscy jego znajomi byli moimi pracownikami. Nigdy nie spotkałam go z kimś nie związanym z jego pracą.

– Tak, kochanie. Także możesz zaprosić absolutnie całą swoją rodzinę. – dodał z lekkim uśmiechem, po czym skupił się z powrotem na jeździe.

– Szczerze mówiąc, nie mam zamiaru zapraszać wszystkich kuzynów i wujków. To będzie nasza mała, rodzinna uroczystość. Będą tylko najbliżsi. – Milen spojrzał na mnie pytającym wzrokiem. – Nie mam ochoty zapraszać kogoś, z kim nie rozmawiałam przez ostatni rok. Takich osób jest w gruncie rzeczy bardzo mało, jeśli nie chodzi o sprawy zawodowe. –

dodałam.

– Rozumiem.

Rozdział 17.

Dziewiąty marca

Przez całe życie nie byłam bardziej zestresowana niż teraz. Stałam przed ogromnym lustrem w swoim pokoju i patrzyłam na kobietę w odbiciu. Kurwa, czy to ja tak wyglądam? To byłam ja, ale kompletnie nie podobna do siebie. Pierwszy raz zdecydowałam się na pomoc profesjonalnych makijażystów, bo obawiałam się, że dzisiaj mogłabym zrobić sobie jedynie krzywdę. Makijaż miałam delikatny, aczkolwiek kępki sztucznych rzęs podkreślały moje oczy i brwi. Czarne, długie włosy zdecydowałam się spiąć w luźny kok. Założyłam niewysokie białe obcasy i byłam gotowa opuścić pokój ostatni raz jako Nina Dimitrova. Przed drzwiami stała moja mama. Widziałam, że jest niemniej zdenerwowana niż ja.

– Córeńko! – klasnęła w dłonie i przytuliła mnie mocno. – Wyglądasz...

– Jak kretynka? – dokończyłam za nią, bo nie potrafiła znaleźć odpowiedniego słowa.

– Przepięknie! Idź już, ten młody człowiek nie może się na ciebie doczekać. Ja zejść na dół drugimi schodami.

Poczekalam, aż moja mama uda się do ogrodu, policzyłam do dziesięciu i ruszyłam.

Ogród wyglądał niesamowicie. Droga od domu do mojego mężczyzny udekorowana była płatkami z białych i ciemnogrnatowych kwiatów. Całą dekorację utrzymano w jednej kolorystyce. Krzesła dla gości również były przystrojone granatowymi wstążkami, a na stołach stały róże i hortensje w podobnych odcieniach. Wszystko tworzyło doskonałą całość. Byłam kilka kroków od Milena, stojącego razem z urzędnikiem i naszymi świadkami pod dużym, białym baldachimem. Nie mogłam oderwać od niego wzroku. Na przymiarkach nie pozwolił mi, abym go

obejrzała. Wybrał garnitur w kolorze zbliżonym do dresu, w którym mi się oświadczył. Poprawił muchę na szyi i jednym ruchem palca wskazał mi drogę do niego. Nie zwracałam już uwagi na naszych gości. Widziałam tylko jego. Zrobiłam kilka ostatnich kroków i stanęłam naprzeciwko pana młodego, który wyglądał jak najszczęśliwszy człowiek na ziemi.

– Nie znam słów, by opisać, jak wspaniale wyglądasz.

– Ja również. – odpowiedziałam, zachwycona prezentacją mojego przyszłego męża.

Po przywitaniu gości przez urzędnika, przeszliśmy od razu do naszej przysięgi. Greg podał Milenowi obrączkę, a on wsunął mi ją na palec.

– Nino, wkładam ci tę obrączkę i obiecuję, że będę cię kochał, chronił i szanował do końca swoich dni. Będę wiemy tobie i naszej miłości, dopóki śmierć nas nie rozdzieli.

Maria podała mi obrączkę dla Milena. Chwyciłam jego dłoń i powtórzyłam ruch.

– Milenie, wkładam tę obrączkę i obiecuję ci, że będę kochała cię, chroniła i szanowała do końca moich dni.

Patrzyliśmy na siebie i czułam napięcie w naszych ciałach. Usłyszałam urzędnika mówiącego: Możesz pocałować pannę młodą. Milen przysunął się do mnie i objął moją twarz dłońmi, po czym namiętnie mnie pocałował.

– Tylko na ten moment czekałem przez całą ceremonię. – dodał między pocałunkami.

Urzędnik poprosił Marię i Grega o złożenie podpisów. Podpisując się jako Nina Orlova, poczułam się jak zupełnie ktoś inny. Przynajmniej miałam nadzieję stać się teraz lepszym człowiekiem, lecz czy to jest w ogóle możliwe? Odepchnęłam negatywne myśli i przyjęłam gratulacje od naszych świadków oraz reszty rodziny, znajomych i pracowników. Moja mama czekała na

nas z Tomaszem przy stoliku. Nie miałam ochoty poruszać dzisiaj z nim tematu Anny

i widziałam, że on też nie ma takiej ochoty.

– Gratuluję! Pięknie razem wyglądacie. – pogratiłował nam Tomasz. Uściskał rękę Milena, a mnie przytulił, za jego pozwoleniem.

Orkiestra zaczęła grać naszą pierwszą piosenkę. Ali of me – John Legend. Słyszając pierwsze jej dźwięki, moje ręce zaczęły drżeć. Milen objął mnie i pociągnął za sobą na parkiet. Patrzyłam w jego oczy i przypomniał mi się dzień, kiedy wybieraliśmy całą playlistę. Ja należałam wtedy na Aerosmith, jednak kiedy usłyszałam ten kawałek, będąc wtulona w jego ciało, wiedziałam, że to jest właśnie ta piosenka.

Tańczyliśmy sami na dużym parkiecie. Byliśmy tak blisko siebie, że mucha nie mogłaby wlecieć pomiędzy nas. Nikt nie odważył się dołączyć, wszyscy nasi goście, których znaczną część stanowili znajomi mojej mamy, obserwowali nas, jakbyśmy byli sceną z bajki. Agata błagała mnie całe dwa dni, abym zgodziła się, by zaprosiła swoje przyjaciółki. Jak to stwierdziła: To wstyd, by na ślubie mojej córki było zaledwie dwadzieścia osób. Zgodziłam się, by zapełniła kilka wolnych stolików i dzięki niej mieliśmy do ugoszczenia prawie sto osób. Ja i tak do szczęścia potrzebowałam tylko jednej osoby i był to człowiek, który właśnie mocno przyciskał mnie do siebie.

– Kochanie, za chwilę złamiesz mi kręgosłup. Rozluźnij się. – upomniałam Milena, ponieważ jego silne ręce zaczęły sprawiać mi ból. Spojrzałam na niego i widziałam, że całą swoją uwagę skupił na kimś stojącym w oddali. – Na kogo tak patrzysz? – zapytałam. Milen potrząsał głową, jakby chciał się obudzić.

– Przepraszam cię, moja droga. Zostawię cię na chwilę. – Mój mąż poluźnił uścisk i odprowadził mnie do stolika, przy którym siedział Tomasz.

– Zaopiekuj się nią na moment. – rozkazał mojemu byłemu pracownikowi i zostawił nas samych.

Patrzyłam, jak oddala się w stronę naszej ochrony, która przez całą ceremonię starała się być niezauważalna – większość gości mogła wziąć ich za kelnerów. Nie miałam pojęcia, co tak drastycznie zmieniło zachowanie Milena, ale wiedziałam, że to coś przysporzy nam kłopotów. Do stolika zaczęły kolejno podchodzić znajome mojej mamy i kolejny raz gratulować mi wspaniałej uroczystości. Większości z nich nawet nie znałam. Czułam się jak pieprzona idiotka, która uśmiechała się, nie mając pojęcia, co mogłaby powiedzieć kobietom, których imion nawet nie zna. Milen nie pojawił się od ponad godziny. Wspaniale, kurwa. Wystawił mnie w dniu naszego ślubu. Czy może być jeszcze gorzej? Wzięłam lampkę z szampanem od kelnera i poszłam szukać Grega, który przecież musiał wiedzieć, co jest grane. Zastałam go w towarzystwie jednego z naszych ochroniarzy. Byli tak pochłonięci rozmową, że nawet nie zauważyli, gdy do nich podeszłam.

– Halo! Przepraszam panów! – krzyknęłam. – Widzieliście mojego męża? – zapytałam, mając nadzieję, że dowiem się czegoś konkretnego.

– Jakąś godzinę temu widziałem go, jak wchodzi do domu. Myślałem, że już wrócił. Młody, widziałeś Milena? – Greg zwrócił się do swojego kolegi.

– Jestem tutaj cały czas, nie widziałem, żeby wracał.

Poczułam, jak krew odpływa mi z mózgu.

– Chcecie mi powiedzieć, że od godziny nie widzieliście pana młodego i tak po prostu sobie tutaj stoicie, rozmawiając? Za co ja wam wszystkim, do cholery, płacę? – krzyknęłam głośniej, niż powinnam, zwracając na siebie uwagę gości.

– Nina, jestem pewien, że wszystko jest w porządku. Wiedziałbym, gdyby coś się stało w tym domu.

– No to, kurwa, najwyraźniej nie o wszystkim wiesz, Greg! Milen o mało nie wcisnął mi

kręgosłupa w dupę, gdy zobaczył kogoś przy wejściu. Po chuj mi ta cała ochrona, skoro każdy może tutaj wejść, kiedy zechce? Chcę zobaczyć monitoring!

Greg wykonał szybki telefon do techników, by naszykowali mi nagrania sprzed godziny. Po dziesięciu minutach zjawił się Ivo, nasz główny informatyk, z nagraniem w telefonie.

– Daj mi to! – wyrwałam mu telefon z ręki. Patrzyłam na nas podczas pierwszego tańca. Widziałam moment, w którym uścisk Milena zaczął mnie boleć. – W tym momencie! – powiedziałam do Grega. – Przy wejściu ktoś stoi.

– Ivo, przybliź mi to.

Informatyk na swoim tablecie powiększył nam widok, który przedstawiał kobietę mniej więcej około czterdziestu – czterdziestu pięciu lat.

– Kim ona jest? – zapytałam mężczyzn, stojących wokół mnie. Greg kipiał złością, młodszy mieli miny świadczące, że nie mają pojęcia, kim jest nieznana kobieta. – Greg? Kto to jest, do chuja?!

– Idźcie do domu i sprawdźcie wszystkie pokoje. Poszukajcie kamer, podsłuchów i wszystkiego, czego nie powinno być w tym domu. – rozkazał ochroniarz swoim ludziom, a ja stałam, jak osłupiała.

– Błagam cię, powiedz mi, co się dzieje! – stałam w białej sukni i w dalszym ciągu trzymałam w ręce lampkę z szampanem. Nie wiedziałam, co mam myśleć. Bałam się usłyszeć, co ma mi do powiedzenia Greg.

– To jest jego matka. – słysząc jego słowa, upuściłam szkło z trunkiem, a szklanka po szampanie roztrzaskała się pod moimi stopami w drobny mak.

– Jak to jego matka? Przecież oni nie rozmawiali ze sobą od lat!

Greg nie udzielił mi odpowiedzi. Skupiony był na dalszej części nagrania z monitoringu.

– Po piętnastu minutach od wejścia do domu wszedł z nią do samochodu i odjechali.

Słuchałam jego słów i czułam, że robi mi się słabo. Tak po prostu odjechał z kobietą, której nienawidzi? I nie przyszedł do mnie? Nie powiedział ani słowa? Greg rozmawiał już z kimś przez telefon.

– Szukamy auta marki BMW E60, numery: CA3665BT. Opuścił posiadłość o osiemnastej czterdzieści osiem, kierowcą jest kobieta, nazywa się Elena Christova. – Greg podawał dane komuś po drugiej stronie telefonu, a ja siedziałam na krześle, praktycznie nie oddychając.

– Dlaczego akurat dzisiaj? Nie rozumiem... – patrzyłam na Grega zza zamglonych przez łzy oczu.

– Jestem pewien, że jest jakieś racjonalne wyjaśnienie tej sytuacji. Nino. Nie martw się.

– Jeszcze do niedawna byłeś tak samo pewien, żenić się nie dzieje. A teraz szukamy mojego męża, znikającego z niewiadomych przyczyn ze swoją matką, której nienawidzi jak psa.

Poczułam dłoń mojej matki na ramieniu.

– Kochanie, co się tutaj dzieje? Krzyczysz tak, że słyhać cię na drugim końcu ogrodu.

– Idę się przebrać. Mamo, przeproś gości w naszym imieniu, ale musimy was zostawić.

– Jak to zostawić? W środku wesela?

– Tak, mamo! Powiedz, że musieliśmy jechać sobie zrobić pierdolone zdjęcia na pamiątkę, nie wiem! Wymyśl coś. – patrzyłam na zdezorientowaną twarz kobiety, ale nie miałam ochoty wyjaśniać jej szczegółów. Poza tym nawet ja jeszcze ich nie znałam. – Greg, przebierz się i czekaj na mnie w samochodzie. – rozkazałam i zostawiłam moją mamę samą.

Wpadłam do pustego pokoju, zrzuciłam z siebie białą suknię i przebrałam się w coś bardziej pasującego do sytuacji. Założyłam spodnie, koszulkę i wygodne adidasy. Chwyciłam z wieszaka skórzaną kurtkę i pobiegłam do samochodu, w którym czekał już na mnie Greg.

– GPS Milena pokazuje, że jest czterdzieści kilometrów stąd. – oznajmił mi mój partner,

który ustawiał już adres w nawigacji.

– No, to jedź, na co czekasz?

– Nie powinienem nawet ci o tym mówić, bo to mój obowiązek cię chronić, ale powinnaś mieć przy sobie broń. Tak na wszelki wypadek. – szybko dodał.

– Masz mnie zakretynkę?! – Podniosłam jedną stronę kurtki i pokazałam broń mojego zmarłego ojca. – Jedź już.

Droga dłużyła się w nieskończoność. Obracałam na palcu obręczkę, próbując się uspokoić. Miejscowość, do której prowadziła nas nawigacja, nazywała się Pernik. Po pół godziny byliśmy na miejscu – mapa zaprowadziła nas pod nieznaną mi dom. Greg zaparkował auto i badał wzrokiem okolicę. Widzieliśmy zaparkowane napodjeździe czarne BMW, którym według nagrania odjechał Milen. Nie miałam cierpliwości siedzieć dłużej w samochodzie.

– Czekamy na kogoś?

– Nie. Obserwuję tylko, czy spodziewać się towarzystwa, czy też jesteśmy tutaj sami. Z tego, co widzę, teren jest czysty. Możemy iść.

Greg wyszedł z samochodu, a ja razem z nim. Budynek wyglądał na zadbane i według mnie, ktoś do tej pory w nim mieszkał. Czy matkę Milena byłoby stać na takie mieszkanie? Co prawda, kompletnie nic nie wiedziałam o tej kobiecie; kim jest, z czego się utrzymuje... Greg sprawdzał auto jego matki, nie było w nim śladu po Milenie. Podeszliśmy pod drzwi, które ku mojemu zaskoczeniu, były otwarte. Jeszcze w progu usłyszałam jego głos. Rozmawiali. On

i Elena Christova. Greg stał za mną, a ja pchnęłam drzwi i weszłam do środka. Odgłosy dochodziły z wnętrza budynku. Minęliśmy długi korytarz, udekorowany kwiatami i czerwono-czarnymi szkatułkami; od nadmiaru ozdób w kiczowatych kolorach rozboleła mnie głowa. Byliśmy o krok od Milena i wiedziałam, że moje serce za moment wyskoczy z klatki piersiowej. Wzięłam swoją broń do ręki i odbezpieczyłam ją. Musiałam być przygotowana na każdą ewentualność. Nogą uchyliłam drzwi i przed oczami miałam dwoje dorosłych osób. Rozmawiali ze sobą, jak gdyby nic się nie stało. Jak starzy, dobrzy znajomi. Milen spojrzał na mnie i nawet nie był specjalnie zaskoczony moim widokiem. Kobieta patrzyła to na mnie, to na pistolet, który ścisnęłam prawą ręką. Greg stanął przede mną równie zdezorientowany, co ja.

– Czy ktoś mi, kurwa, wyjaśni, co się dzieje? – mój głos zabrzmiał w ogromnym salonie. Nie mogłam zrobić kroku. Milen siedział wygodnie na dużej, kremowej sofie, a jego matka stała naprzeciw niego, ze szklanką w ręce.

– Nina, nie powinnaś tu przyjeżdżać. – Milen wstał i podszedł bliżej mnie.

Nie rozumiałam w tym momencie ani jego zachowania, ani też swojego. Zrobiłam krok w tył. Czułam się zdradzona, oszukana.

– Co?! Tylko tyle masz do powiedzenia? Nie powinnaś była tu przyjeżdżać? – starałam się brzmieć, jak mój mąż. – Człowieku, co ty odpierdalasz? Co ty robisz z tą kobietą?! Ponoć jej nienawidzisz, a teraz spokojnie popijacie sobie wino?

– Greg, poproszę cię, abys zabrał stąd Ninę! – Milen wydał rozkaz mojemu kompanowi, a ja nie mogłam uwierzyć w to, co słyszę.

– Nie, czekaj! Ja nie mam zamiaru opuszczać tego domu, dopóki nie wyjaśnisz mi, co się dzieje! Zostawiłeś mnie w środku naszego jebanego wesela! Milen, nie poznaję cię...

– Ej, ty! – skierowałam się w stronę jego matki. – Otrułaś go czymś? Może ty mi powiesz, co tu jest grane?

Kobieta patrzyła na mnie z dziwnym półuśmiechem na ustach, co wyprowadziło mnie z równowagi. Podeszłam do niej szybkim krokiem, wzięłam od niej szklankę i rzuciłam na podłogę. Greg podszedł do mnie.

– Greg, stój tam, gdzie stoisz, bo nie ręczę za siebie.

Przyłożyłam jej broń do skroni i rozkazałam mówić wszystko, co wie.

– Słuchaj, ja nie żartuję! Jeśli myślisz, że masz do czynienia z jakąś niedorozwiniętą idiotką, to się kurwa bardzo mylisz! Albo powiesz mi, po co ściągnęłaś tutaj mojego męża, albo rozpierdołę ci mózg na tej ohydnej, zielonej ścianie.

– Synku, zabierz ode mnie swoją agresywną żonę!

Jej odpowiedź spowodowała, że nie wiedziałam, jak się nazywam.

– To jest jakiś żart? Milen, do cholery! Powiedz coś! – stałam przed jego matką, ale on nie wydusił z siebie ani słowa.

– Greg, proszę cię kolejny raz. Wyprowadź ją stąd.

Ochroniarz podszedł do mnie i wziął z mojej dłoni broń.

– Nino, wyjdźmy.

– Nie rozumiem, co się dzieje. – poczułam krople łez na mojej twarzy.

Nie znałam człowieka, który stał przede mną. Jeszcze przed godziną przysięgał mi, że nie zostawi mnie do końca życia, a teraz nie jest w stanie wyjaśnić mi najprostszej rzeczy. Co on tutaj robi?... Greg praktycznie wyniósł mnie z tego okropnego domu. Stałam przed naszym samochodem jak wmurowana. Mam go tak po prostu tam zostawić? Spoglądałam w okna, chciałam sprawdzić, czy chociaż zerknie w moją stronę. Nie zobaczyłam go. Chciało mi się płakać, ale nie mogłam. Greg bez słowa wszedł do samochodu i

otwarł mi drzwi od środka. Wsunęłam się na siedzenie. Brakowało mi powietrza.

– Powiedz mi, że jest jakieś logiczne wytłumaczenie tej sytuacji. – poprosiłam szeptem.

– Jest, ale na razie musimy wrócić do domu. – oznajmił mi i zanim zdążyłam powiedzieć cokolwiek, on ruszył już w kierunku Sofii.

– Jesteś pewny, że nic mu z nią nie grozi?

– Nina, nie wiem. Zauważyłem, że kiedy Milen prosił nas o opuszczenie tego domu, cały czas spoglądał w kierunku drzwi. Myślę, żęto nie jego matka jest mózgiem tej operacji, a ktoś zupełnie inny. Poza tym, na moje oko, to ona była nieźle naćpana.

Olśniło mnie w momencie. Wszystko stało się jasne jak pierdolony wschód słońca dzisiejszego poranka.

– Alex. – wypowiedziałam jego imię i poczułam, że za chwilę zwymiotuję.

Greg zwolnił.

– Co mówisz? Myślisz, że Ivanov ma coś z tym wspólnego?

– Miałam szansę zabić tego skurwiela, a zamiast tego przestreliliłam mu tylko tę brudną łapę. – ogarnął mnie dziwny śmiech. – Waszym zadaniem było śledzenie każdego jego kroku. Miał się, kurwa, nie pojawiać na terytoriach Europy, Greg!

– Nina, on jest gdzieś w Rosji. Moi ludzie ostatnio widzieli go w Moskwie.

– Słuchaj, nie ciężko jest wydawać rozkazy przez telefon. Wy mieliście wiedzieć, co on je na śniadanie i o której godzinie kładzie się spać, a nie, gdzie się obecnie znajduje. Ten człowiek ma jakąś obsesję na punkcie naszej rodziny. Nie wiem, kto jest jego celem, ale facet definitywnie żąda zemsty.

Wyciągnęłam telefon.

– Za pół godziny jesteśmy w domu. Chcę na biurku wszystkie dane łączące Alexa Ivanov z tą kurwą Eleną! Wszystko. –

powiedziałam do słuchawki i nie czekając na odpowiedź, rozłączyłam się.

– Jeśli to on za tym stoi, jutro będzie już martwy. – odezwał się Greg, a ja wiedziałam, że ma rację, bo to ja odbiorę temu choremu psychopacie życie.

W tej chwili żałowałam tylko, że nie zrobiłam tego, kiedy miałam taką możliwość. Wpadliśmy z Gregiem do mojego gabinetu. Był już późny wieczór, a ogród świecił pustkami.

Z okna widziałam, jak ekipa sprzątająca zbiera zastawy ze stołów. Nie tak wyobrażałam sobie ślub. Myślałam, że to będzie najszczęśliwszy dzień mojego życia. Ale jeszcze zemszczę się na człowieku, który zniszczył mi ten moment. Greg zajął się już przeglądaniem informacji na temat Alexa i Eleny. Ja, nie patrząc na kartki, wiedziałam, co się tam znajduje.

– Masz rację. – cichym głosem odezwał się Greg. – On ją wykorzystuje. Matka Milena jest ćpunką. Prawdopodobnie kupił ją za działkę koki.

– Gdzie on teraz jest? – zaczęłam stukać paznokciami po szybie. W tej chwili byłam Niną Dimitrovą. Byłam córką Stefana Dimitrova. I wiedziałam, że zabiję tego człowieka bez mrugnięcia okiem.

– Nina, znajdziemy go. Najpierw musimy się dowiedzieć, dlaczego Milen uparł się, by zostać tam z Eleną.

– No, to się dowiedz!

Wyszłam z gabinetu i udałam się do sypialni. Każda sekunda w niewiedzy mijała jak pieprzone godziny. Nie dopuszczałam do siebie myśli, że mojemu mężowi może się coś stać. Byłam pewna, że już za kilka godzin będzie po wszystkim. Położymy się razem w naszym łóżku i będziemy uprawiać seks godzinami. Gdyby nie jego matka, teraz właśnie byśmy to robili. Całowałabym jego słodkie usta, a on lizałby moją szyję i piersi. Spojrzałam na poduszkę, na której rano jeszcze leżał Milen. Czułam, że chciał tylko mnie chronić. Nie zostawiłby mnie tak po prostu. Znałam go. Ufałam mu, a

przecież trudno było mi zaufać komukolwiek. Siedziałam na skraju wielkiego łóżka z telefonem w ręce i czekałam najakąkolwiek informację. He to jeszcze potrwa? Nie było możliwości, bym zasnęła tej nocy. Nie położę się spać, dopóki nie będzie przy mnie mojego męża. Usłyszałam pukanie do drzwi.

– Wejść!

W drzwiach pojawił się Greg i wiedziałam, że ta noc będzie długa.

– Jesteś gotowa?

Wzięłam z biurka dodatkową broń i ruszyłam zanim. W samochodzie siedziała jeszcze dwójka naszych ludzi. Ruszając, zauważyłam, że za nami odjeżdża jeszcze jeden samochód.

– Kto jedzie z tyłu? – zapytałam.

– Poprosiłem podinspektora Boczeva o pomoc.

– Policję? Greg, postradałeś zmysły?! – wydarłam się na niego.

– Uspokój się, w aucie za nami są saperzy. Nie ma tam nikogo z policji.

Poczułam, że tracę czucie w nogach.

– Co powiedziałaś? Saperzy? Będziemy podkładać tam bomby?

– To tylko działania zapobiegające komplikacjom.

– Nie mów do mnie w ten sposób. Skoro wezwałeś tu saperów, to znaczy, że masz ku temu powody. Myślisz, że Alex podłożył bombę w tamtym domu?

Słyszałam tylko szum samochodów. Nie odpowiedział mi, ale nie musiał. Znałam Grega i wiedziałam, że on nie robi niczego bez powodu. Zaparkowaliśmy nasze auta na ścieżce przed domem, wyłączając silniki i światła. W środku były zapalone chyba wszystkie możliwe lampy – dom świecił się, jak pieprzona choinka.

– Najpierw poczekamy na tych z tyłu, aż skończą swoją robotę. Później wchodzimy. Muszę być pewny, że nic ci nie grozi.

Nie odezwałam się. Obserwowałam, jak czterech saperów zbliża się do wielkiego budynku, po czym wyciągają nieznane mnie

urządzenia.

– Co oni robią?

– Próbują zakłócić sygnał bomby. Jeśli nie jest podłączona pod sieć, muszą ją znaleźć i rozbroić ręcznie.

– Skąd wiemy, że tam jest w ogóle jakaś bomba?

Czekałam dłuższą chwilę, zanim otrzymałam odpowiedź.

– Zauważyłem ją jeszcze w momencie wejścia do domu, dlatego nie nalegałem, byśmy tam zostali. To robota jakiegoś laika, nie było to fachowe podłączenie. Daj im kilka minut i będą gotowi.

– Alex jest tam z nimi?

– Tak.

Ucieszyła mnie jego odpowiedź. Pobawię się z tym psem. Będzie żałował, że w ogóle zdecydował się wejść w moje życie. Greg wyciągnął słuchawkę z ucha.

– Są gotowi.

Otworzyłam drzwi od samochodu, ale Greg wciągnął mnie z powrotem do środka.

– Co ty, kurwa, robisz?!

– Nino, nie działaj pochopnie. Tylko o to cię proszę. Zabierzemy Alexa do posiadłości i tam możesz robić, co tylko chcesz, ale nie tutaj.

Kipiałam ze złości. Poprawiłam okulary na nosie i wyszłam z auta, a Greg i reszta naszych ludzi podążyli za mną. Wcześniej bałam się o życie Milena, teraz wiedziałam, że nic mu już nie grozi. Kopnęłam nogą w drzwi, by je otworzyć – odpowiedziała mi cisza. Wszyscy rozeszli się, szukając mojego głównego celu. Ja miałam za zadanie jak najszybciej znaleźć swojego męża. Udałam się do salonu, w którym wcześniej się spotkaliśmy. Na łóżku leżała Elena, była półprzytomna – nie mam pojęcia, czy była pijana, czy naćpana, ale kobieta nie miała pojęcia o bożym świecie.

– Wstawaj, do cholery! – podniosłam ją, chwytając za kawałek bluzki. Była tak chuda, że mogłabym połamać jej kości jedną ręką.

Uderzyłam ją w twarz, a ona nawet nie jęknęła. –Elena, ocknij się! Gdzie jest Milen?! – trzęsłam jej ciałem, jak kawałkiem szmacianej lalki. Po kilku bezskutecznych próbach zostawiłam ją nieprzytomną na łóżku.

– Greg! – zawołałam.

– Nino, jesteśmy tutaj! – usłyszałam głos z przeciwległego pomieszczenia. Pobiegłam tam i trafiłam na kuchnię. Greg razem z Milenem i Alexem siedzieli przy jednym stole. Alex miał przywiązane ręce do krzesła. Milen siedział obok Grega, ale widziałam, że nie jest w najlepszej formie.

– Dlaczego od razu mnie nie zawołaliście? – stałam w progu, próbując zbadać sytuację.

– Musieliśmy obezwładnić tego psa. Strasznie się rzucał. – poinformował mnie mój mąż.

Patrzyłam na niego i miałam ochotę podejść, przytulić go; jednocześnie nie chciałam okazywać teraz żadnych uczuć poza złością.

– Pani Dimitrova! A nie, przepraszam, pani Orlova! – powitał mnie Ivanov. – Jak miło cię w końcu widzieć. – uniósł brew z uśmiechem.

Stopą uderzałam o podłogę. Nie miałam już ochoty patrzeć na tę kreaturę.

– Myślę, że już sobie pogadaliście. Greg, zabierzcie go do samochodu i niech czeka na mnie w domu dokładnie w takiej pozycji, jak teraz. – Wydałam rozkaz i opuściłam kuchnię, nie czekając na Milena.

Usiadłam w samochodzie. Widziałam, jak Greg razem z Milenem prowadzą Alexa do drugiego auta. Obok mnie, za kierownicą, usiadł jeden z saperów.

– Pozwoli pani, że ja poprowadzę. Greg chce jechać z Alexem.

Popatrzyłam na mężczyznę i skinęłam tylko głową, dając mu swoje przyzwolenie. Na miejscu, nie czekając, aż mój kierowca zgasi

silnik, wysiadłam szybkim krokiem z auta i udałam się do naszych piwnic. Tam już Greg przywiązywał Alexa do krzesła.

– Skończyłeś? – zapytałam, opierając się o metalowe drzwi. Te, przy których kiedyś stał

Alex.

– Jest twój. – Greg spojrzał na mnie i bez słowa opuścił pomieszczenie.

Stałam i patrzyłam na człowieka, który wiedział już, że nie zostało mu wiele chwil z życia.

– Wiesz, co jest najgłupsze w tym wszystkim? – zapytałam, zamykając drzwi.

– To, że w dalszym ciągu na mnie lecisz?

Wyciągnęłam broń ze spodni i strzeliłam mu w lewe ramię. Usłyszałam tylko: Głupia kurwa.

– Zła odpowiedź, Ivanov! Najgłupsze jest to, że na początku nawet cię lubiłam. A popatrz jakim bezwartościowym śmieciem się okazałeś. Kazałam ci trzymać się daleko od mojej rodziny! Kazałam ci wynieść się z Europy! Dlaczego, kurwa, mnie nie posłuchałeś? Tak szybko chcesz odejść z tego świata?

– Jesteś tylko bogatą idiotką, która myśli, że świat należy do niej. W gruncie rzeczy jesteś nikim. Ty, twój śmieszny mąż, twoja matka czy twój zmarły ojciec. Jesteście po prostu śmieszni.

Słuchałam go i nawet nie drażniły mnie jego słowa. Po prostu stałam i słuchałam słów człowieka, który za chwilę zdechnie jak pies i nawet nikt zanim nie zapłacie. Podeszłam do stolika z narzędziami, który wcześniej kazałam sobie przygotować.

– Mów spokojnie, ja się przygotowuję. – popatrzyłam na niego z uśmiechem, a on zaczął szarpać się na krześle, jak wystraszona mała myszka.

– Co masz zamiar ze mną zrobić, psychopatko?! – Ivanov zaczął krzyczeć, aż rozbolały mnie uszy.

– Zamknij się i nie drzyj się, jak jakaś nastolatka! Twierdzisz, że jestem tylko idiotką, więc czym się martwisz, Alex? – podeszłam do niego z nożem w ręce. Usiadłam na jego kolanach i ostrą krawędzią przejechałam po szyi i policzku. Krew zaczęła brudzić jego koszulkę. Wstałam, by nie poplamić sobie spodni. – No, teraz zaczynasz wyglądać jak człowiek. Trochę się pobawimy, bo kurwa uwierz, zepsułeś mi najpiękniejszy dzień mojego życia. Nie powinieneś był tego robić.

Wzięłam ze stolika kleszcze mojego ojca. Zrobiłam dwa kroki; dokładnie tyle, ile potrzebowałam, by znajdować się w odpowiedniej odległości od mojej ofiary. Oczy Alexa powiększyły się, bał się. Chwyciłam jego prawą dłoń, tę, która była przywiązana do krzesła, i narzędziem złamałam mu palec wskazujący.

– Spierdalaj! – usłyszałam od Ivanova między krzykami bólu.

– Boli, prawda? Widzisz, mnie też dzisiaj zabolalo, jak zostałam na własnym weselu sama, jak palec. Tak się po prostu nie robi. To rada ode mnie na przyszłość. A, nie, chwila, ty już nie masz przyszłości. – Położyłam kleszcze na stole i wzięłam czarny, ciężki pistolet. Dokręciłam tłumik i stanęłam przy drzwiach. – Mam też dobrą wiadomość. Wystarczy tych gier.

Popatrzyłam na niego i bez zastanowienia władowałam mu dwie kulki prosto w serce. Ciało Alexa opadło na krzesło. Odwróciłam się i wyszłam, zamykając drzwi. Na końcu korytarza stał Greg.

– Niech ktoś tam posprząta. – powiedziałam bez jakichkolwiek emocji.

Oddałam mu broń i udałam się do swojej sypialni

Rozdział 18.

Otworzyłam delikatnie drzwi, nie chcąc obudzić Milena, w razie, gdyby już spał. Dochodziła druga nad ranem. Wsunęłam się do pokoju i ujrzałam go, opatrującego sobie ranę na brzuchu. Podeszłam bliżej, chciałam go objąć, ale sam fakt, że zniknął bez słowa, sprawiał, że coś mnie blokowało od wewnątrz.

– Pozwól, że ja to zrobię. – usiadłam obok i wzięłam kawałek gazy, namoczonej środkiem odkażającym. – To było lekkie draśnięcie.

– Alex ci to zrobił? – zapytałam, nie patrząc w ciemnobrązowe oczy męża.

– Jak widać, nie udało mu się jakoś bardzo mnie zranić. – odparł Milen. – Nina, spójrz na mnie. – ton jego głosu sprawił, że z oczu zaczęły lecieć mi łzy.

Nie poruszyłam się. Byłam wściekła, że nie zaufał mi, że nie uwierzył we mnie. Razem mogliśmy inaczej poradzić sobie z tą sytuacją. Chwycił mnie za podbródek i podniósł moją głowę do góry.

– Jestem na ciebie wściekła, Orlov! – zrzuciłam dłoń męża z mojego policzka i stanęłam naprzeciw niego. – Nie potrafię zrozumieć, dlaczego nie przyszedłeś i nie powiedziałeś, co się dzieje! Kurwa, Milen! Zostawiłeś mnie samą na środku parkietu i po prostu wyszedłeś!

– Kochanie... – Milen wstał i chwycił mnie w talii. – Myślisz, że gdybym miał jakieś możliwości do wyboru, nie przyszedłbym do ciebie lub prosto do Grega? Ta szmata powiedziała mi, że jeśli nie wyjdę z nią, wysadzi cały dom w powietrze. Skąd miałem wiedzieć, czy nie blefuje?

– Właśnie zabiłam człowieka, Milen. – powiedziałam bez zastanowienia – I nawet nie szczególnie mnie to martwi. – dodałam. Słyszałam, jak wciąga powietrze. – Mój ojciec miał rację. Jestem taka sama, jak on.

– Moja droga, myślę, że na dziś wystarczy. Chodźmy już spać. Nie myśl o tym. – pogłaskał mnie po plecach. – Nie jesteś morderczynią. Po prostu chronisz swoją rodzinę. Tak samo, jak ja. Nie ma w tym nic złego.

– Kurwa, zmiażdżyłam mu palec u ręki kleszczami! To jest według ciebie normalne?! – krzyknęłam, patrząc na uniesione brwi Milena. – Widzisz, nawet ty jesteś zdziwiony, do czego jest zdolna twoja żona.

Orlov objął mnie swoimi ramionami, a ja nie miałam już siły, by się od niego odsuwać. Tak bardzo za nim tęskniłam. Tak strasznie się bałam, kiedy nie było go przy mnie przez tych kilka godzin.

– Może to zabrzmi okrutnie, ale cieszę się, że moja kobieta potrafi sama się obronić. Nie będę musiał martwić się w każdej sekundzie, kiedy będę zmuszony zostawić cię bez opieki.

Milen pociągnął mnie za sobą do łazienki.

– Wykąpiemy cię, żono. – z dumą zaakcentował ostatnie słowo. – A później ty pomożesz mi. – Milen zaczął zdejmować swój podkoszulek i spodnie.

Zrzuciłam z siebie ubrania, weszłam pod prysznic i ustawiłam odpowiednią temperaturę.

Po wspólnej kąpieli położyliśmy się na ogromnym łóżku pośrodku sypialni. Przysunęłam się do swojego męża, pachniał niesamowicie.

– Próbuję zrozumieć, poco było to wszystko. – Dłonią krążyłam po jego klatce piersiowej.

– Ten idiota myślał, że kiedy uda mu się wyciągnąć mnie z domu, dostanie się do ciebie. – Poczułam, jak ciało Milena się napina. – Dobrze, że tak szybko opuściliście przyjęcie, gdyby jakimś

pieprzonym fartem ten złamas dostałby się do ogrodu... – przerwał na moment, a ja

wiedziałałam już, co było prawdziwym celem Alexa. – Nie wiem, czy teraz moglibyśmy tak spokojnie rozmawiać. Jestem wściekły, że to ty musiałaś to zrobić. Ja powinienem pozbawić życia tego frajera.

– A Elena? – wymawiając jej imię, robiło mi się niedobrze. Nie mogłam pojąć, jak można tak postąpić z własnym dzieckiem. – Milen roześmiał się, jakbym opowiedziała właśnie jakiś żart.

– Tę kobietę można kupić za działkę jakiegokolwiek syfu. Nie jestem tym jakoś szczególnie zdziwiony, że zrobiła wszystko, co rozkazał jej Ivanov.

Usiadłam na nim i pocałowałam w usta.

– Wystarczy. Nie chcę już o tym mówić. Jakby nie było, mamy noc poślubną. – uśmiechnęłam się i ściągnęłam czarną, satynową koszulkę.

Oczy Milena zapłonęły pożądaniem. Usiadł i zmniejszył dystans między nami.

– Bardzo dobre posunięcie, pani Orlova. – jego oczy zabłyśły, a usta zaczęły smakować moich nabrzmiałych sutków.

– Jeśli na każdym kroku będziesz nazywać mnie „pani Orlova”, obiecuję ci, że wrócę do swojego panieńskiego nazwiska. – Milen spojrzał na mnie spod ciemnych brwi i pokazał szereg równych, białych zębów.

– Szalenie mi się podoba, kiedy mogę cię tak nazywać. Nie odbieraj mi tej przyjemności. – poprosił swoim niewinnym, lekko ochrypłym głosem.

Gdy się obudziłam, w pokoju było zaskakująco jasno, pomimo zasłoniętych okien. Mój mąż spał obok, jak małe dziecko. Wzięłam telefon z szafki przy łóżku i nie mogłam uwierzyć, że przespaliśmy prawie cały dzień. Było już późne popołudnie. Cholera. – pomyślałam. – Dzisiaj wtorek. Kolejna partia musi wyjechać z naszych magazynów. To dziwne, że nie miałam jeszcze dziesiątek

nieodebranych połączeń od Grega. Przykryłam kocem zgrabną pupę Milena i udałam się do łazienki; potrzebowałam szybkiego prysznic. Już przy pierwszym kroku poczułam ból chyba wszystkich możliwych mięśni ciała. Zasnęliśmy, kiedy już świtało. W sumie to zastanawiałam się, czy w ogóle jest sens zasypiać, o tej porze normalni ludzie budzą się do pracy. Kochaliśmy się całą noc. Oboje tęskniliśmy za swoimi ciałami. Poczułam chłodną wodę i przypomniały mi się wszystkie pozycje, w których uprawialiśmy seks podczas naszej nocy poślubnej. Wydawało mi się, że dopiero dzisiaj poznałam wszystkie umiejętności mojego męża. Dawał mi orgazmy jeden za drugim. Gdyby nie nasze dźwiękoszczelne drzwi, które Milen polecił zamontować zaraz po jego przeprowadzce, prawdopodobnie obudzilibyśmy wszystkich mieszkańców w domu. Nałożyłam odżywkę na włosy i udałam się do garderoby, którą Orlov kazał dla mnie powiększyć i teraz była gabarytów średniej wielkości mieszkania w Trójmieście. Wzięłam pierwszą sukienkę z wieszaka i dobrałam do niej buty znanej i cholernie drogiej, francuskiej marki. Na usta nałożyłam tylko delikatną pomadkę w odcieniu nude i mogłam udać się do gabinetu, w którym zapewne już czekała na mnie lista do podpisania. Wychodząc z garderoby, zderzyłam się z Milenem. O dziwo, był już całkowicie ubrany. Wbił wzrok we mnie, mierząc od dołu do góry, ostatecznie zatrzymawszy go na moich ustach.

– Kochanie! Dzień dobry. – przywitał mnie łobuzerskim uśmiechem. – Wyglądasz oszałamiająco.

Spojrzałam na spodnie Orlova i zauważyłam, że jego członek za chwilę zrobi w nich dziurę.

– Wiedziałam, że mężczyźni każdego ranka są nadzwyczaj pobudzeni, ale w sumie już jest wieczór, a twój „kolega” – wskazałam palcem na jego wzwód. – jest w tej chwili imponujących rozmiarów.

Milen zerknął na swoje krocze i jedną ręką przysunął mnie do siebie.

– Zerwałbym z ciebie tę sukienkę, ale mam robotę. – pocałował mnie w szyję. – Cholera, jak ty pachniesz...

– Nie tylko ty masz pracę. – zrobiłam krok w tył. – Greg na pewno już osiwił ze stresu. Nienawidzi, jak wysyłka się opóźnia.

Milen chwycił mnie za dłoń i razem udaliśmy się do gabinetu, w którym zastaliśmy Grega z nieznanym mi mężczyzną.

– Greg. – Usiadłam za biurkiem i badałam wzrokiem młodego blondyna przede mną. Mój mąż stanął za mną. – Przepraszam za spóźnienie, trzeba było zadzwonić.

– Należała wam się chwila odpoczynku. Adem. – Greg skierował się do mężczyzny obok. – To jest Nina Dimitrova Orlova. Nino, poznaj proszę Adema Ginovskiego.

Spojrzałam w kierunku tajemniczego gościa i widziałam, że facet albo stracił mowę, albo myśli, że Greg sobie z niego żartuje.

– Ty jesteś Nina? – zapytał. – Przepraszam za swoje niedowierzanie. Po prostu nie sądziłem, że kobieta, która przejęła interes Stefana, jest taka młoda.

– Ty też nie jesteś jakoś szczególnie stary. Greg, wybacz. – spojrzałam w jego kierunku i posłałam delikatny uśmiech. Poczułam na ramieniu dłoń mojego małżonka.

– Milen, możesz już nas zostawić. Masz swoje obowiązki. – skierowałam się w stronę męża i pocałowałam go w policzek.

Mój ojciec nigdy nie okazywałby uczuć przed nieznanymi, ale teraz to ja byłam szefową i miałam własne zasady.

– Wrócę najszybciej, jak to będzie możliwe. – Orlov podał dłoń naszemu gościowi i zostawił nas samych.

Nie miałam pojęcia, jaki jest cel w wizycie Ginovskiego, ale skoro Greg sprowadził go do mojego domu, oznaczało, że mu ufa. W przeciwnym razie nie pozwoliłby mu przekroczyć nawet bramy wjazdowej, a co dopiero progu mojego gabinetu.

– Nino, ja zacznę. – odezwał się starszy z mężczyzn. – Mamy braki w pracownikach. Po ostatnim incydencie postanowiłem zwolnić Martina, bo to on w większości zawałił.

– Czyli Adem ma dla mnie pracować? – starałam się zachowywać od tej pory profesjonalnie i postanowiłam, że każdego z moich ludzi będę trzymała na dystans. Jeśli ten człowiek chce tę robotę, musi od razu wiedzieć, gdzie jest jego miejsce. – A dlaczego akurat on? – zapytałam, nie patrząc na młodego mężczyznę.

Wyglądał jak większość chłopaków z ochrony. Dobrze zbudowany, z krótko ostrzyżoną, blond fryzurą. Kiedy zęgnął się z moim mężem, zdążyłam zauważyć tatuaż na jego prawej dłoni. Kolejny buntownik. – pomyślałam.

– Szkolę go już od jakiegoś czasu.

Zmrużyłam oczy, bo nie rozumiałam, co dokładnie miał na myśli Greg.

– Można jaśniej? – zaczęłam stukać paznokciami po drewnianym biurku.

– Jestem jego bratankiem. – odpowiedział młodszy mężczyzna.

Widziałam, że jest zniecierpliwiony. Byłam pewna, że facet był też nieźle czymś wkurzony. Z młodych ludzi mogłam czytać, jak z książek. Większość nie potrafiła ukryć złości czy smutku. Dlatego zawsze wystarczało mi jedno spojrzenie na rozmówcę i wiedziałam, co się kryło w jego duszy.

– Mówiłem, żebyś się nie odzywał, dopóki ci na to nie pozwolę, gówniarzu. – skarcił go Greg.

– Daj spokój. W końcu ma tutaj pracować. Może lepiej będzie, jeśli zostawisz nas samych? – popatrzyłam na wuja Adema i dałam do zrozumienia, że od tej pory sama sobie poradzę z jego bratankiem.

Greg zostawił nas samych. Wstałam zza biurka i otworzyłam okno, poczym zapaliłam papierosa.

– Palisz? – zapytałam przyszłego pracownika.

W taki sposób często mogłam określić, czy dana osoba łatwo radzi sobie z problemami i czy takowe przeszkadzają mu w pracy. Wołałam, kiedy moi pracownicy byli absolutnie czysti. Zero alkoholu, narkotyków czy nawet palenia, ale kiedy sama przyznałam się do tytoniu, uznałam, że nie jest to najgorsza opcja.

– Nie. – odpowiedział krótko Adem.

– Nie palisz czy może twój wujek powiedział ci, żebyś nie palił przede mną?

Zauważyłam, że chłopak po wyjściu wuja zrobił się bardziej nerwowy. Bał się zostać ze mną sam na sam. Czy może miał jakieś inne zamiary? Nie mogłam ufać już nikomu; za co, mogłabym podziękować swojej byłej przyjaciółce, Annie.

– Jeśli zapalę, odeślesz mnie z kwitkiem? – chłopak poprawił swoją koszulkę i wyciągnął z kieszeni paczkę papierosów.

Nie wiedzieć czemu, spodobało mi się jego zachowanie. Był naturalny. To była dobra decyzja, żeby odprawić Grega, teraz miałam okazję poznać prawdziwą twarz Ginovskiego. Przesunęłam zapalniczkę w jego stronę.

– Nie krępuj się. Uzależnienie od tytoniu nie jest chyba odpowiednim powodem, do niezatrudnienia kogoś, prawda?

Chłopak odpalił papierosa i przez kilka sekund nie odpowiedział na zadane przeze mnie pytanie.

– Nie spotkałem się nigdzie z takim wymogiem, ale dzisiaj jestem zaskakiwany na każdym kroku. – odrzekł.

– Wujek wprowadzi cię w twoje obowiązki. Skoro on cię rekomenduje, ja nie mogę mieć przeciwwskazań. Aczkolwiek chcę, żebyś mnie dobrze zrozumiał. Nie zostałeś zatrudniony ze względu na Grega. Nie wyobrażaj sobie, że będziesz traktowany w jakiś specjalny sposób. – ugasiłam papierosa i wyjęłam z szuflady przepustkę do bramy wjazdowej. – Proszę. – podałam ją nowemu pracownikowi. – Przyda ci się, zaczynasz od jutra. Chłopak

popatrzył na mnie, jakby nie rozumiał tego, co właśnie usłyszał. – Możesz już wyjść.

– Dziękuję. – blondyn chciał już wstać, kiedy go zatrzymałam.

– Poczekaj. Kiedy jesteśmy sami, nie ma problemu, mów mi Nina, ale w towarzystwie innych pracowników, czy nawet w obecności mojego męża, poproszę cię, abys nazywał mnie pani Orlova. Czy to jest jasne?

– Oczywiście.

Adem opuścił gabinet i zostawił mnie pogrążoną w stercie dokumentów. Miałam kilka zaległych papierów z hoteli i listę do podpisania, na którą czekał Greg. Przeleciałam wzrokiem po lokalizacjach do wysyłki tirów. Chciałam być pewna, że ktoś nie dodał miast znajdujących się w Polsce. Machnęłam nazwiskiem swojego męża na dwóch stronach i mogłam przejść do kolejnych czynności. Nie wiedziałam kiedy, a na zewnątrz zaszło już słońce. Spojrzałam na wibrujący na biurku telefon. Zaskoczył mnie widok SMS-a od Milena. Nigdy nie używa tej formy komunikacji.

Czekam na Ciebie w samochodzie.

Zabierz kurtkę, zrobiło się zimno.

–M.

Podeszłam do okna. Czarne Audi Milena czekało na mnie przy schodach. Wzięłam kurtkę i zesłam do zaparkowanego auta. Po drodze wysłałam krótką wiadomość do Grega.

Lista czeka na biurku. Możesz ją zabrać.

– Co to za tajne spotkania w samochodzie, mężu? – zapytałam.

Przy nim czułam się całkowicie naturalnie. Byłam zakochana po uszy, jak nastolatka.

– Jedziemy na nasz miesiąc miodowy.

– Co? Przecież nie mamy nawet bagażu. Zwariowałaś?

– Nie potrzebny ci jest bagaż. Kupimy wszystko na miejscu. Ustaliłem już wszystko z Gregiem i Marią. Mamy tygodniowy urlop.

– Orlov włączył muzykę i puścił mój ulubiony kawałek Physical.

Popatrzyłam na niego ze ściągniętymi brwiami, a on zaczął tańczyć na fotelu kierowcy.

– Widzę, że nie mam tutaj nic do gadania, także jedz.

Milen ruszył, a już po chwili udzielił mi się jego wspaniałą nastrój. Nie wiedziałam, dokąd jedziemy, ale nie chciałam pytać. Wołałam mieć niespodziankę. Skoro sam mi nie powiedział, dokąd zmierzamy od kilku godzin, to znaczy, że też wołał zachować to w tajemnicy. Przynajmniej na czas podróży.

– Zatrudniłeś go?

– Adema? – zapytałam zaskoczona. – Tak. To bratanek Grega.

– Nie podoba mi się ten chłopak. – odparł, nie spuszczać wzroku z drogi.

– Nie podoba ci się, bo jest młody i dobrze wygląda. – odparłam, próbując ukryć śmiech.

– Uważasz, że dobrze wygląda? – Milen powtórzył moje słowa, a ja parsknęłam śmiechem. – W ogóle, ile on ma lat, skończył chociaż dwadzieścia?

– Ma dwadzieścia pięć lat i na razie będzie pracował z technikami. Później przerzucę go na ochronę. Nie rozumiem, dlaczego się czepiasz jego wieku. O ile dobrze pamiętam, ty zacząłeś pracę dla mojego taty jeszcze szybciej.

– Ja to co innego, Nina. Nie prosiłem się o tę robotę. To oni mi ją zaproponowali. Widzisz, już kłócimy się o tego typu. – Milen zaczął drapać się po swoim kilkudniowym zarostku. – Nie podoba mi się, że już go bronisz. – powiedział cichszym głosem.

– Kłócimy się, ponieważ nie dajesz mu szansy, a nie zamieniłeś z nim nawet jednego słowa, Orlov. – skarciłam go i odwróciłam głowę w kierunku widoków za oknem. – To jest nasza podróż poślubna, masz zamiar przez cały ten wypad kłócić się ze mną o nowego pracownika?

– Przepraszam. – Milen dotknął mojej lewej dłoni. – Masz rację, ale co poradzę, że jestem zazdrosny?

Nie wiedziałam, co powiedzieć. On chyba w ogóle mnie nie znał, skoro był tak zaborczy w stosunku do jakiegoś młodego typu.

– Obrazasz mnie, Milen. – powiedziałam srogim tonem. – Jeśli nie przestaniesz, za chwilę wysiądę z tego samochodu i w podróż poślubną pojedziesz sobie sam.

– Zamykam się.

Nie wiem, jak długo milczeliśmy, ale kiedy zobaczyłam tablicę z napisem Grecja, wpadłam w osłupienie. Nie brałam nawet pod uwagę, że miniemy granicę Bułgarii. Milen, ze względu na pracę, powinien być jak najbliżej Sofii.

– Grecja? – zapytałam.

– Dokładnie Thessaloniki, więcej wiedzieć nie musisz. Na razie. – dodał.

Znałam mapę Grecji, dlatego wiedziałam, że za jakąś godzinę powinniśmy dotrzeć na miejsce. Zaczęło już świtać i promienie słońca w cudowny sposób rozjaśniały wąskie uliczki przed nami. Po niespełna półtorej godzinie zaparkowaliśmy auto na przystani. Pomimo wczesnej pory tłuny ludzi spacerowały po nabrzeżu. Jak na Greków przystało, praktycznie każdy trzymał ich ulubiony napój, jakim było frappe, czyli po prostu zimna kawa z mlekiem. Na sam widok plastikowych kubków zamarzyłam o swoim własnym napoju.

– Zaczekaj tutaj na mnie. Zaraz wrócę. – Milen bez jakichkolwiek wyjaśnień zostawił mnie samą.

Rozglądnęłam się za najbliższym sklepem lub kawiarnią. Grupka ludzi przed małym sklepikiem z pamiątkami zwróciła moją uwagę, ponieważ ich białe odcienie skóry wskazywały, że tak samo, jak ja, są to turyści. Podeszłam do nich i zapytałam płynnym angielskim, gdzie jest najbliższa kawiarnia. Jeden z mężczyzn odpowiedział łamaną angielszczyzną, że kawę mogę dostać po przeciwległej stronie alejki. Podziękowałam i udałam się na poszukiwania

upragnionego trunku, za który w tej chwili oddałabym życie. Zerknęłam jeszcze w stronę naszego samochodu, by upewnić się, że Milen jeszcze nie wrócił, poczym przeszłam na drugą stronę ulicy. Po przejściu kilkudziesięciu metrów odnalazłam małą kawiarnię, przed którą ustawione były niebieskie stoliki z wazonami pełnymi kwiatów. Grecy potrafili stworzyć nastrój dla turystów. W progu powitała mnie stojąca za barem młoda, ciemnowłosa kelnerka.

– Poproszę jedno frappe z cukrem i jedną czarną kawę bez cukru.
– zamówiłam napoje i usiadłam przy małym stoliku w rogu pomieszczenia. Dochodziła dziesiąta i kawiarnię powoli zapełniali ludzie. Kiedy kelnerka zawołała, bym odebrała swoje zamówienie, przypomniałam sobie, że nie zabrałam torebki z portfelem. Kurwa mać. – przeklełam po polsku. Świetnie. Chciałam już podejść i wyjaśnić, ale spojrzałam w kierunku wejścia i zamarłam. Patrzyłam na małą dziewczynkę, która do złudzenia przypominała mojego przyjaciela Nikosa. Dziecko wjechało na małym, różowym autku i wypatrywało kogoś za sobą. Czy to jest dziecko Nikiego? – pomyślałam. Stałam jak zaczarowana, nie mogłam oderwać od niej oczu. Dziewczynka uśmiechnęła się i za jej plecami pojawił się wysoki brunet o dobrze znanej mi twarzy. Nikos podniósł swoją córkę z auta i wziął ją na ręce. Kiedy chwycił za zabawkę, nasze spojrzenia się spotkały. Był w nie mniejszym szoku niż ja. Dzieliło nas kilka metrów, a ja widziałam, jak jego oddech przyśpieszył.

– Cześć, Nik. – przywitałam go nieśmiało.

– Nina... – patrzył na mnie szeroko otwartymi oczami. Na jednej ręce trzymał swoje dziecko, które bawiło się jego ciemną czupryną.

– Przyszłam po kawę, ale zapomniałam torebki. – zmrużyłam oczy i czekałam na odpowiedź mojego byłego mężczyzny.

W odpowiedzi usłyszałam wesoły śmiech Nikosa, który wyciągał już z kieszeni spodni portfel. Podszedł ze swoją córeczką do bufetu i złożył zamówienie na jedno frappe.

– Ureguluję rachunek również tej pani. – powiedział do kelnerki w ich ojczystym języku.

Pamiętałam kilka słów po grecku i nie miałam problemu, by go zrozumieć. Odebrałam swoje napoje i zaczęłam rozglądać się za panią Detras.

– Dziękuję za kawę. – uśmiechnęłam się delikatnie i kolejny raz spojrzałam na jego dziecko. – Jak tylko ją zobaczyłam, wiedziałam, żęto twoja córka. Wykapany ojciec. – skierowałam się do Nikosa, który badał mnie wzrokiem w milczeniu.

– I dzięki bogu. – odpowiedział pochmurnie, co dało mi jasny obraz sytuacji, że na ich rodzinnym zdjęciu nie ma już pani Detras.

Nie chciałam drażnić tematu, a on i tak zapewne nie chciałby teraz o tym mówić.

– Bardzo się cieszę, że cię spotkałam, Nik. – pozwoliłam sobie opuszką palca dotknąć jego dłoni.

– Gdzie jest twój mąż? – zapytał, przekręcając lekko głowę w bok.

Cholera. Milen, już na pewno zadzwonił na policję, bo jego żona zniknęła na piętnaście minut.

– Teraz już na pewno zaczął mnie szukać. Czeka na mnie na przystani.

– Na przystani? – Nikos powtórzył moje słowa. – Dokąd płyniecie?

– Nie wiem, cholera. – upiłam łyk kawy. – To jest niespodzianka. A ty, Nik? Co tutaj

robisz? – wyszliśmy na zewnątrz i uderzyło we mnie gorące powietrze. Zapomniałam, że w Grecji już jest prawdziwe lato.

– Wziąłem krótki urlop. Lena musi poznać swoich dziadków. – pocałował swoją córkę w czoło, a mnie zrobiło się żal, że taka wspaniała, mała istotka została bez mamy.

Usłyszałam z daleka głos Milena, który biegł w naszą stronę. Zatrzymał się kilka kroków od nas i obserwował Nikosa z

zaciśniętymi dłońmi. Zmniejszył odległość między nami i stanął obok mnie. Wyglądał na zmartwionego.

– Cholera, Nina. Wiesz, ile cię szukałem. – objął mnie w pasie i podał rękę mojemu przyjacielowi. – Witaj, Nik. Cóż za przypadek.

Nikos podał dłoń mojemu mężowi, ale nie odezwał się słowem.

– Zapomniałam pieniędzy z samochodu.

– Nie ma o czym mówić. – przerwał mi Nik. – Cieszę się, że was spotkałem. Życzę miłego wypoczynku.

Greki posadził córeczkę na jej autku i kazał jechać powoli do przodu. Uśmiechnęłam się na ten widok. Mimo że ta kretynka ich zostawiła, byłam pewna, że Nik jest wspaniałym tatą dla Leny. Pomachałam ręką do dziewczynki, która oddalając się, spojrzała w naszą stronę.

– Chodźmy już. – ponaglił mnie Milen. – Łódź na nas czeka.

Słyszając słowo „łódź”, poczułam, jak nogi mi się uginają. Miałam pierdoloną talassofobię i wiedziałam, że za nic w świecie nie wsiądę do tej pływającej trumny.

– Błagam cię, powiedz, że żartujesz... – popatrzyłam na Milena spod czoła.

Orlov przyglądał mi się, jakbym była osobą niedorozwiniętą umysłowo. Pociągnął mnie za rękę i po kilkunastu krokach stałam przed ogromnym, białym jachtem. Uniosłam brwi i zrobiłam kilka kroków do tyłu.

– Nie wejdę na to, Milen. Kurwa, to nawet nie jest łódź, człowieku, a pierdolony jacht. Chyba cię pojebało, jeśli sądzisz, że moja stopa stanie na tym czymś.

Orlov stał z założonymi rękami i szeroko rozstawionymi nogami, po czym wybuchł śmiechem, co wkurwiło mnie jeszcze bardziej.

– Nie, nie żartuję. Wynajmiemy jakiś hotel i równie dobrze możemy się bawić na lądzie.

– Kochanie, daj spokój. – Milen zbliżył się i pocałował mnie w usta.

Poczułam, że nie dotykam stopami ziemi. Blondyn trzymał mnie na rękach i z szerokim uśmiechem, niósł mnie na sam środek jachtu o nazwie Victor. Darłam się jak popieprzona i błagałam, aby postawił mnie na ziemi, ale on trzymał mnie mocno, nie puszczając, dopóki nie znaleźliśmy się przy sterach jachtu. Zamknęłam oczy, bo naprawdę nie chciałam widzieć, że dookoła mnie nie ma nic innego poza wodą.

– Nina, nie wygłupiaj się, otwórz oczy. – kolejny raz poprosił mnie mój mąż.

– Nie! Trzeba było mnie słuchać, jak ci tłumaczyłam, że nie chcę tutaj wchodzić. – mówiłam do niego i stałam z rękami przy twarzy, zasłaniając cały widok.

– Jak wolisz, ja schodzę na dół. Muszę się przebrać, a ty sobie stój tutaj sama.

Słyszałam, jak stopy Milena stukają po drewnianej podłodze. Otwarłam oczy i pobiegłam za nim, nie chciałam zostać sama pośrodku cholernego morza.

– Nie zostawiaj mnie samej, bo zwariuję, Orlov! – chwyciłam jego dłoń, a on poprowadził nas do kajuty, w której główną atrakcją było ogromne łóżko. – Możemy nie wychodzić z tego pokoju przez cały tydzień. – usiadłam na miękkim materacu i ręką wskazałam miejsce obok mnie.

Milen pokręcił przecząco głową i otworzył jedną z dwóch szaf. O dziwo, meble były wypełnione po brzegi ubraniami.

– Masz tutaj wszystko, czego ci potrzeba na te kilka dni. Idę wziąć szybki prysznic i zaraz

wracam. Obiecuj mi, że nie będę musiał cię szukać po wyjściu z łazienki.

– Będę czekać tutaj.

Położyłam się na wygodnym łóżku i patrzyłam w biały sufit. Słyszałam szum wody, dochodzący do mnie z łazienki po drugiej stronie kajuty. Tutaj czułam się spokojniej, wystarczyło mi tylko,

bym nie patrzyła na niekończące się ilości wody wokół mnie. Chwyciłam małą, szarą poduszkę i objęłam ją rękami.

Otwarłam oczy i przez moment zapomniałam, gdzie się znajduję. Cholera, zasnęłam. Popatrzyłam na wiszący na ścianie ogromny zegar, który wskazywał szesnastą piętnaście. W pomieszczeniu nie było śladu po Mileniu. Podeszłam do szafy wypełnionej dla mnie różnymi ubraniami i wyjęłam z niej krótkie spodenki w kolorze brzoskwiowym oraz biały top na cienkich ramiączkach. Odświeżyłam się w niespełna dziesięć minut. Z drżącymi nogami postanowiłam opuścić mój azyl. Wchodząc po schodach, zaznałam lekkiego bujania Victora. Zaciskałam pięści tak mocno, że poczułam, jak paznokcie wbijają mi się w skórę, ale odważnie wsunęłam na nos okulary i wyszłam na zewnątrz.

Moim oczom ukazał się niesamowity widok. Mały stolik z zapaloną świecą i smakowicie wyglądającymi potrawami, czekał pośrodku kadłuba. Ujrzałam Milena, ubranego w białą koszulkę i ciemne, krótkie spodenki, rozmawiającego ze starszym mężczyzną – z daleka przypominał mi jednego z piratów, o których czytałam bajki, kiedy byłam małą dziewczynką. Milen zauważył mnie, kiedy jeszcze nie odważyłam się zrobić kroku w ich stronę, poklepał starszego mężczyznę po ramieniu i ruszył w moim kierunku. Staralam się nie patrzeć na boki, bo jacht wypłynął już na środek morza; skoncentrowałam się na niesamowitej sylwetce mojego mężczyzny. Widziałam, że jest szczęśliwy i nie chciałam już psuć mu nastroju moimi fanaberiami.

– Wyspałaś się? – zapytał mnie i pocałował w czoło.

– Mogłeś do mnie dołączyć, ty też nie spałeś całą noc. – odparłam, wtulona w jego ciało.

– Będzie czas na spanie, teraz świętujemy. – Milen pociągnął mnie w stronę przygotowanego dla nas stołu.

Odsunął dla mnie krzesło, po czym sam zajął miejsce naprzeciw. Nalał mi lampkę białego wina, sobie przygotował whisky.

– Na zdrowie, kochanie! – podniósł szklanke w górę i upił łyk zimnego trunku.

Podążyłam za nim, wino było wyborne.

– Jest pyszne. – skomentowałam i odważyłam się, by spojrzeć w swoją lewą stronę.

– Chodź ze mną. – Milen wstał i wyciągnął dłoń w moim kierunku.

Bałam się jak diabli, ale wiedziałam, że kiedy jestem z nim, nic mi nie grozi. Podałam rękę mężowi i udałam się z nim. Poprowadził mnie na sam środek jachtu, stanął na równi ze mną, nie puszczając mojej dłoni. Nie czułam już obezwładniającego lęku, a nawet chciało mi się śmiać z samej siebie. Krajobraz Grecji na tle morza był oszałamiający. Mogłam poczuć słony zapach wody. Teraz rozumiałam, dlaczego akurat to miejsce wybrał dla nas Milen. Było tutaj ogłuszająco spokojnie. Nie słyszałam nic poza uderzeniami wody o ściany Yictora.

– Dziękuję ci. – spojrzałam na zadowoloną twarz Orlova.

– Chodźmy jeść.

– Będziemy na morzu cały tydzień? – zapytałam, gryząc kawałek ryby.

– Taki jest ogólny plan. – odpowiedział Milen, popijając swojego drinka.

– Podoba mi się twój plan, kochanie. – odparłam, wycierając usta białą serwetką.

Odsunęłam się od stolika i usiadłam na jego kolanach. Zarzuciłam ręce na jego szyi i zatopiłam się w jasnej czuprynie. Milen wsunął dłoń pod mój top i badał milimetr po milimetrze moje ciało.

– Nie masz stanika. – stwierdził z zadowoleniem w głosie.

– Jesteśmy sami na środku morza, po cholere mi stanik?

Milen w odpowiedzi wsunął rękę w moje spodenki i roześmiał się w głos, kiedy dotarło do niego, że nie mam również dolnej części

bielizny.

– Chyba zostaniemy tutaj na dłużej. – powiedział, wsuwając we mnie swoje dwa palce.

– Mnie też zaczyna się podobać to miejsce. – odparłam, wyginając z podniecenia ciało.

Orlov podniósł się, trzymając mnie na rękach i zszedł do naszej kajuty. Z pożądaniem w oczach, rzucił mnie na łóżko. Zsunął mi spodnie i ułożył się pomiędzy moimi udami.

– Mmm... Pięknie pachniesz.

Poczułam jego ciepły język przy mojej cipce. Położyłam rękę na jego włosach. Całował uda i językiem przesuwiał się ku wejściu do mojego mokrego wnętrza. Napierałam ciałem na jego usta, chciałam poczuć go w sobie. Byłam spragniona jego ciała. Milen podniósł się i pocałował mnie w usta.

– Mogę to robić z tobą całymimi dniami, całymimi tygodniami i się nie znudzę. Tak bardzo cię kocham, Nino Orlova.

Zsunął z siebie spodnie i jednym szybkim ruchem wypełnij moje wnętrze swoim nabrzmałym penisem.

– O, tak! – krzyknęłam.

Poruszał się szybko, nie dając mi możliwości ruchu. Wiedziałam, że nie potrzebuję dużo czasu. Zaledwie po kilku jego ruchach byłam już na skraju.

– Jeszcze raz, kochanie.

Jednym pchnięciem dał mi orgazm, który spowodował, że nie mogłam złapać oddechu. Milen wysunął się ze mnie i wstał z łóżka. Palcem poprosił, bym podążyła za nim. Stałam, a on nacisnął na moje ramiona, bym uklękła. Spełniłam jego życzenie. Kciukiem przejechał po mojej wardze, a drugą ręką nie przestawał się dotykać. Otwarłam usta, wiedziałam, że chce w nich dojść.

– Dobra dziewczynka. – pochwalił mnie.

Wsunął go w moje usta i po kilku sekundach poczułam ciepłą, słodką spermę. Oblizawałam się, a on podniósł mnie i zaprowadził pod

prysznic. Naszym głównym zajęciem podczas tygodnia ślubnego było dawanie sobie niezliczonej ilości orgazmów. Kochaliśmy się w każdym miejscu na jachcie. Kiedy nie uprawialiśmy seksu, jedliśmy i piliśmy. Wyłączyliśmy nasze telefony, by nie mieć kontaktu ze światem zewnętrznym. Dałabym wszystko, by zostać z nim pośrodku morza i nigdy nie wracać do Sofii, więc kiedy dobiliśmy do brzegu, zachciało mi się płakać. Wsunęłam ciemne okulary na nos, by Milen nie widział mojego smutku. Pożegnaliśmy się z naszym kapitanem i udaliśmy się do samochodu

Rozdział 19.

Patrzyłam na ogromny dom na obrzeżach Sofii i nie chciałam do niego wchodzić. Ta podróż minęła stanowczo za szybko. Do końca życia nie odwdzięczę się Milenowi za tak wspaniały prezent. A tutaj już czekała na mnie moja codzienność... Greg stał przy schodach i machał kawałkiem kartki w moim kierunku. Zmarszczyłam brwi i przypomniałam sobie o moim jedynym obowiązku, związanym z pracą zmarłego ojca.

– Dziś mamy wtorek? – zapytałam siedzącego obok mnie męża.

– Niestety, tak.

Straciłam rachubę czasu; na jachcie nie miało znaczenia, która jest godzina i jaki mamy dzień tygodnia. Wyszłam z samochodu i z niechęcią udałam się w stronę Grega.

– Dobry wieczór, Nino. – przywitał mnie mój pracownik.

– Daj mi to. – wyrwałam kartkę z jego dłoni. – Potrzebuję jeszcze długopisu.

Machnęłam parafkę na końcu dokumentu i z miną zbitego psa, udałam się do salonu. Słyszałam Milena rozmawiającego o czymś z jednym z naszych ochroniarzy. Nalałam sobie lampkę wina i usiadłam przed telewizorem.

– Kochanie. – poczułam na ramieniu znajomą mi dłoń. – Muszę jechać do klubu, mają tam jakąś awarię.

Cóż, nie tylko moja sielanka się skończyła. Milen został głównym właścicielem w klubach Stefana, a kiedy nie pracował tam, pełnił funkcję mojego ochroniarza i pomagał chłopakom przy transportach.

– Skoro musisz, to jedź, tylko wracaj szybko. – pocałowałam jego rękę i pozwoliłam, by wrócił do swojej pracy.

– Greg musi jechać ze mną, ale na zewnątrz jest Adem z Arturem. Powinniśmy wrócić za niecałą godzinę. – posłał mi całusa i znowu zostawił mnie samą.

Wyciągnęłam nogi na ogromnej sofie i zaczęłam przełączać kanały. Było już późno, ale nie czułam zmęczenia i chciałam poczekać na Milena. Nalałam sobie jeszcze jedną lampkę wina i wybrałam komedię z Jennifer Aniston.

– Długo cię nie było. – usłyszałam męski głos za plecami i znieruchomiałam. Kto odważył się wejść bez pozwolenia i mówić do mnie w ten sposób? Wstałam, a przede mną stał wyprostowany i dumny z siebie Adem Ginovski.

– Co ty tutaj robisz?! – krzyknęłam do niego, ale on tylko uniósł kącik ust w półuśmiechu. – W tej chwili stąd wyjdź, Adem!

Mężczyzna podszedł i rzucił mnie na sofę.

– Czekałem na ciebie, moja droga.

Zaczął dotykać moich piersi i brzucha, a mnie z każdym jego dotykiem robiło się niedobrze. Był dużo cięższy od Milena i nie mogłam ruszyć się pod jego ciałem. Przygniótł mnie całym swoim ciężarem i jedną ręką chwycił moje dłonie, trzymając je nad głową. Wiedziałam już, co chce zrobić ten pierdolony idiota, dlatego musiałam zebrać w sobie całą odwagę i nie pokazywać mu, że się go boję. Milen powiedział mi, że na zewnątrz jest tylko on i Artur, którego prawdopodobnie już gdzieś odesłał.

– Podpisałeś na siebie wyrok śmierci, zejdz ze mnie. – powiedziałam twardym tonem, patrząc w jego jasne tęczówki.

– Marzyłem o tym ciebie przez cały cholerny tydzień. – oblizał moją szyję. – Teraz to ja się tobą nacieszę.

Nie wytrzymałam, udało mi się oswobodzić jedną nogę i uderzyć tego skurwiela

w krocze, ale on nawet nie drgnął. W odpowiedzi otrzymałam tylko przerażający śmiech Adema.

– Nie musisz się tak rzucać, kilka minut i będzie po sprawie.

Jednym ruchem odpiął rozporek. Uniósł kawałek mojej sukienki i przejechał palcem po bieliźnie. Nie krzyczałam, bo wiedziałam, że nikt mnie nie usłyszy. Zerwał mi majtki i szybkim, zdecydowanym ruchem wsadził we mnie swojego obrzydliwego chuja. Poczułam, że wino, które przed momentem wypić, gotuje się w moich wnętrznościach. Obróciłam głowę i zamknęłam oczy. Nie chciałam patrzeć na twarz tego potwora.

– Patrz na mnie, ty kurwo! – rozkazał.

Obróciłam głowę w przeciwną stronę, nie dając mu satysfakcji, której pożądał.

– Jesteś taka ciasna! – stęknął, poczym doszedł we mnie, a ja poczułam, że za chwilę zwymiotuję.

Zszedł ze mnie, a ja, w połowie naga, z rozerwaną bielizną, nie mogłam się poruszyć.

– Nie powiesz o tym nikomu. W przeciwnym razie zabiję cię i twojego męża też. – nie patrzyłam w jego kierunku, słyszałam tylko, jak opuszcza salon i zamka drzwi domu.

Chwyciłam za kawałki bielizny, leżącej na podłodze, i pobiegłam prosto pod prysznic. Nigdy nie czułam się bardziej brudna niż w tej chwili. Odkręciłam wodę i szorowałam swoje ciało, by zmyć z siebie zapach człowieka, który właśnie sam pozbawił siebie życia. Zamknęłam oczy i w myślach powtarzałam sobie: Tylko nie płacz. Po godzinie wyszłam spod prysznica i ubrałam bluzę Milena. Wsunęłam się pod kołdrę i chwyciłam za telefon. Musiałam go chociaż usłyszeć. Musiałam się upewnić, że za chwilę do mnie przyjedzie. Odebrał po pierwszym sygnale.

– Kochanie, za kilka minut będę w domu. – słysząc jego powitanie, z moich oczu poleciały łzy. – Stało się coś? – zapytał swoim kojącym dla mnie głosem.

Nie mogłam wydusić słowa. Cholera. – skarciłam samą siebie. Wiedziałam już, że ten telefon nie był dobrym pomysłem. – Nina, jesteś tam?! – Milen krzyknął do słuchawki, a ja aż podskoczyłam.

– Jestem. – odpowiedziałam drżącym głosem.

Milen nie odpowiedział, ale w tle słyszałam, jak rozkazuje komuś, by się pośpieszył. Rozłączyłam się. Gula stanęła mi w gardle i nie byłam w stanie wydusić z siebie słowa. Nie zdążyłam wstać z łóżka, kiedy w progu pokoju stanął mój mąż. Patrzył na mnie i nie zrobił kroku. Obserwował tylko, jak siedzę owinięta kołdrą, ubrana w jego bluzę. Po chwili podszedł do mnie i usiadł obok. Bałam się nawet na niego spojrzeć. Wiedziałam, że kiedy wypowiem te słowa, wpadnie w szal i zabije tego człowieka bez mrugnięcia okiem.

– Nina, straszysz mnie.

– Kto jest teraz w domu? – zapytałam, nie spoglądając mu w oczy.

Opuszkami palca podniósł moją głowę.

– Ty płakałaś. – oznajmił i wyprostował się przede mną. – Co tu się, kurwa, stało?!

Łzy poleciały ze mnie jak strumień wody pod prysznicem. Nie mogłam nad nimi zapanować. Tak bardzo wstydziłam się, że nie poradziłam sobie sama z tym kretynek. W tej chwili miałam przed oczami tylko Milena, a w uszach odbijał mi się jego głos, kiedy mówił, że nie podoba mu się ten chłopak. Dlaczego to zawsze ja staram się postawić na swoim?

– Adem... – zaczęłam nieśmiało.

– Adem, co? – Milen zgrzytając zębami, powtórzył po mnie.

Wstałam z łóżka, a wzrok Milena utkwiał na sińcu na moim udzie. Zanim zdążyłam się odezwać, jego już nie było. Szybkim ruchem wsunęłam na siebie dresy i zbiegłam po schodach. Słyszałam Milena, jak woła Adema. Odgłosy dobiegały z ogrodu.

– Jakoś specjalnie się nie przeciwstawiała ta twoja żona, Orlov. – powiedział Adem

do mojego męża, który trzymał go za gardło.

– Odetnę ci jaja, a później cię nimi nakarmię, ty skurwielu! Odważyłeś się dotknąć moją żonę!

– 1 nawet mi się to podobało.

– Jesteś niesamowicie odważny lub po prostu jesteś skończonym idiotą. – odpowiedział Milen.

Stałam i patrzyłam, jak ze sobą walczą; wtedy dotarło do mnie, że nie mam przy sobie broni. Pobiełam do gabinetu po pistolet ojca. Zbiegając po schodach, usłyszałam dwa strzały. Zatrzymałam się. Jeszcze jeden wystrzał, który zmusił mnie do zrobienia kolejnego kroku. Stałam na trawie i patrzyłam na opadające ciało Milena. Uniosłam broń i wystrzeliłam cały magazynek w głowę człowieka, który właśnie strzelił do mojego męża. Podbiegłam do Milena, chwyciłam jego głowę, która była niesamowicie ciężka. Trzymałam go na rękach i prosiłam, by nie zamykał oczu, ale on mnie nie słuchał.

– Nie waż się mnie zostawić! Słyszysz! – krzyczałam nad ciałem męża.

Obejrzałam się, a Greg z kilkoma innymi ludźmi stali i przyglądali się nam w osłupieniu.

– Greg, wezwij pogotowie! – krzyknęłam do mężczyzny, ale on nie reagował na moje krzyki. – Do chuja, Greg, on się za chwilę wykrwawi!

Poczułam, jak ktoś odciąga mnie od mojej miłości.

– Zostaw mnie! Odepchnęłam młodego człowieka i ponownie objęłam coraz cięższe ciało Milena. – Dlaczego tutaj nie ma jeszcze lekarza?! – wydarłam się na ludzi stojących wokoło. Miałam wrażenie, że za chwilę mózg mi eksploduje.

– Ivo, wprowadź ją do domu. – rozkazał Greg, a ja siedziałam na trawie i nie rozumiałam, dlaczego nikt nie spełnia moich instrukcji.

– Dlaczego mnie, do kurwy, nie słuchacie?!

– Nina, on już jest martwy. – odezwał się starszy mężczyzna.

Spojrzałam na zamknięte oczy mojego męża. Uniosłam rękę, która przytrzymała jego głowę, była cała we krwi.

Pół roku później.

Czy można stracić wzrok, a dalej widzieć?

Czy można stracić słuch, a w dalszym ciągu słyszeć?

Czy można czuć się, jakbyś nie żyła we własnym ciele?

Czy można oddychać, ale nie czuć ulgi, kiedy wciągasz powietrze?

Widziałam spadające płatki śniegu za oknem.

Słyszałam głosy mojej mamy i Marii, dochodzące z salonu.

Czułam chłód, wchodzący do pokoju przez uchylone okno.

Ruszałam klatką piersiową, ale nie czułam ulgi.

Byłam sama w łóżku w koszulce mojego męża. Patrzyłam na nasze ślubne zdjęcie i codziennie docierało do mnie, że już nigdy nie zobaczę, jak uśmiecha się na mój widok. Nie usłyszę dźwięku, który wydawał, kiedy go rozśmieszałam. Nie poczuję na swoim ciele jego ust. Nie dotknę jego dłoni, które sprawiały, że czułam się bezpiecznie. Nikt nie wchodził do mojej sypialni od pół roku, poza moją mamą, która przynosiła mi jedzenie. Nikt nawet nie odważyłby się wejść do tego pokoju, ale kiedy usłyszałam męski głos, zamarłam. Odwróciłam głowę, marzyłam, by to był Orlov, ale to nie był jego głos. Nigdy już nie usłyszę tego zachrypniętego barytonu mojego męża. Patrzyłam z przymrużonymi powiekami na sylwetkę mojego przyjaciela i nie wierzyłam własnym oczom.

– Myślę, że pora wstać już z tego łóżka, Nino. – odezwał się Nikos, a ja dopiero teraz mogłam być pewna, że to nie jest kolejne złudzenie.

– Nik? – usiadłam i potarłam oczy.

– Ktoś musi cię wyciągnąć z tego pokoju.

Nikos usiadł przy mnie na łóżku. Ostatni raz widziałam go w dniu, kiedy zapłacił za moją kawę. Patrzyłam na jego opaloną cerę i zauważyłam kilka nowych zmarszczek wokół oczu.

– Postarzałeś się. – odezwałam się po dłuższej chwili.

Męczyła mnie już ta cisza. Od sześciu miesięcy nie zamieniłam z nikim słowa. Agata wchodziła, sprawdzała, czy żyję i wychodziła.

Znała mnie i wiedziała, że opuszczę ten pokój, kiedy będę na to gotowa. A może już nigdy nie będę w stanie podnieść się z łóżka i stąpać twardo po ziemi.

– Dosłownie osiwiąłem przez tę małą kruszynę. – odparł mój przyjaciel.

No tak, mała Lena. Przypomniałam sobie jej ciemne, kręcone włosy i zrobiło mi się ciepłej na sercu.

– A gdzie ona jest?

– Na dole, z twoją mamą.

Uniosłam brwi i prawie otwarłam usta ze zdziwienia. Nie sądziłam, że Nikos odważy się przyjechać tutaj ze swoim dzieckiem.

– Boję się, Nik. – odezwałam się po chwili. Bawiłam się kawałkiem koca i patrzyłam nabiałe gwiazdki za oknem. Nikos nie odezwał się, a jedynie położył swoją dłoń na mojej. –Boję się, że kiedy stąd wyjdę i zobaczę ten pusty dom... – przerwałam i wytarłam łzę ściekającą z policzka. – Kiedy zobaczę ten ogród...

– Nie mam zamiaru cię pocieszać, Nina. Chcę tylko, żebyś wyszła z tego pokoju. Wiesz, że nie możesz tu siedzieć kolejne pół roku.

– Potrzebuję się wykąpać. Zaczekasz tutaj na mnie? – zapytałam, odkrywając się z koca.

– Będę tutaj, idź.

Weszłam do łazienki i spojrzałam na szampon i płyn do kąpieli Milena. Wszystko stało tak, jak je zostawił. Kolejny raz łzy napłynęły mi do oczu. Wsunęłam się pod prysznic i odkręciłam zimną wodę; szum wody zagłuszył mój szloch. Usiadłam na zimnych płytkach i czekałam, aż jakimś cudem znowu ujrzę jego twarz. Oddałabym życie, by zobaczyć ten uśmiech raz jeszcze.

– Ty pieprzony egoisto! – krzyczałam pod strumieniami wody. – Obiecałeś, że mnie nie zostawisz, kretynie!

Poczułam, jak ktoś bierze mnie na ręce i wynosi z łazienki, kładąc z powrotem na łóżku.

– Gdzie są twoje ubrania?

Słyszałam, co mówi, ale ja kolejny raz tylko patrzyłam na ścianę i nie mogłam otworzyć ust. Siedziałam naga, a po moim ciele przechodziły dreszcze, ale nie obchodziło mnie to. Poczułam tylko, jak Nikos zakrywa moje ciało szlafrokiem i oddala się w głąb sypialni. Usłyszałam charakterystyczny zgrzyt drzwi szafy należącej do męża i wstałam tak szybko, że zakreśliło mi się w głowie. Nikos stał przed szafą męskich ubrań.

– Zamknij to. – rozkazałam twardym tonem. Brunet wykonał moje polecenie i odwrócił się w moją stronę.

– Przepraszam.

– Chcę zostać sama, Nik. – patrzyłam za zamkniętą już garderobę Milena i wiedziałam, że to w niej ostatni raz będę mogła poczuć jego zapach.

Mój przyjaciel bez słowa opuścił sypialnię. Rozsunęłam szerokie drzwi do pomieszczenia pełnego rzeczy zmarłego męża. Rzędy koszul wisiały nietknięte od miesięcy. Pamiętałam, w co

był ubrany ostatni raz. Pamiętałam, jak wyglądały jego włosy powzięciu prysznic. Wzięłam do ręki jedną z granatowych marynarek i przytuliłam ją do siebie. To ją nosił najczęściej i wyglądał w niej jak pieprzony bóg. On we wszystkim tak wyglądał. Wsunęłam dłoń do kieszeni ubrania i poczułam twarde kawałek papieru. List? Patrzyłam na białą kopertę z moim imieniem. Dlaczego zostawiłeś mi list? Opuszką palca badałam fakturę kartki. Drżącymi dłońmi otwierałam kopertę i usiadłam w kącie małej garderoby.

Kochanie, jeśli czytasz ten list, to znaczy, że stało się coś, co nie powinno się wydarzyć. Przepraszam, że nie mogłem wręczyć ci prezentu z okazji twoich urodzin.

Mam nadzieję, że mi wybaczysz i że nie przeklinasz właśnie mojego imienia.

Wiesz, że kocham Cię niesamowicie mocno.

Nie zamykaj się w czterech ścianach i nie wyzywaj się na Swojej mamie. Ona Cię kocha. Powiedz Gregowi, żeby zawiózł Cię pod nowy adres, on będzie wiedział, o co chodzi.

Imam do Ciebie jeszcze jedną prośbę. Zadzwoń do Nikosa. Chciałbym, aby był przy Tobie.

Nie wyobrażasz sobie, jak wkurwiony jestem, kiedy muszę to pisać, ale on jest moją ulepszoną wersją. Kochanie, bądź szczęśliwa. Pokaż światu, kim naprawdę jest Nina Orlova.

Jestem wdzięczny, że miałem ten zaszczyt, by Cię poznać i żyć u Twojego boku.

Twój na zawsze. –M.

Trzymając w ręce jego ostatnie słowa, wbiegłam do mojej garderoby i ściągnęłam z wieszaka kilka ubrań. Związałam wysoko włosy i zbiegłam na dół po schodach. Moja matka, trzymająca małą Lenę na swoich kolanach, o mało nie dostała ataku serca, kiedy mnie zobaczyła. Nikos uniósł tylko delikatnie usta w uśmiechu.

– Gdzie jest Greg? – krzyknęłam, schodząc z ostatniego stopnia.

Moja matka uniosła wysoko brwi, jakby nie rozumiała, o co ją pytam.

– Czemu tak na mnie patrzysz? Pytam, gdzie jest Greg?

– Kochanie, Greg zwolnił się w dniu... – przerwała i spuściła wzrok.

Przełknęłam głośno ślinę, wiedziałam, co chce powiedzieć. Opuścił ten dom zaraz po pogrzebie. To wtedy widziałam go i słyszałam w tym domu ostatni raz. Wyjęłam telefon z kieszeni i wybrałam jego numer. Odebrał tak, jak zawsze, po drugim sygnale.

– Nino?

– Dlaczego cię tu nie ma?

W telefonie zapadła cisza, a ja zaczęłam krążyć wokół salonu. Czulałam na sobie wzrok moich gości. Agata pewnie myślała, że kompletnie zwariowałam.

– Nino, nie potrafię spojrzeć ci w oczy... – odpowiedział jakby zmęczonym głosem.

– Musisz tu przyjechać i mnie gdzieś zawieźć.

– Nie ma tam innego kierowcy?

– Do chuja, Greg! – spojrzałam w kierunku Nikosa, który zakaszał cicho, a ja przypomniałam sobie o obecności małej dziewczynki. – Chodzi o nowy adres.

Po raz kolejny zapadła cisza, a ja już nie miałam cierpliwości, by dłużej czekać.

– Będę za dwadzieścia minut. – rozłączył się, a ja usiadłam u boku przyjaciela.

– Mogę zapytać, gdzie jedziesz? – zapytała moja mama, która właśnie robiła warkoczyka małej Lenie.

– Jadę odebrać prezent od mojego męża.

Patrzyłam, jak szczotka upada na podłogę i zagłusza ciszę, która powstała po moim ostatnim zdaniu. Agata drapała się po skroni, nie wiedząc, jak zareagować.

– Nie martw się mamo. Nie zwariowałam, nie mam też omamów. Usłyszałam dźwięk opon na podjeździe.

– Niedługo wrócę. – skierowałam się do Nikosa i wstałam. – Będziesz tutaj, prawda?

– Nigdzie się nie wybieram. – odpowiedział i podszedł do swojej córki.

Stałam w drzwiach i obserwowałam sylwetkę Grega. Miałam wrażenie, że postarzał się o kolejne dziesięć lat. Nie miał na głowie jednego włosa, a zarost na brodzie był już całkowicie siwy. Wyszedł z auta, by otworzyć mi drzwi, ale nawet nie spojrzał w moją stronę.

– Witaj, Nino. – odezwał się, kiedy stanęłam przed nim.

– Dlaczego nie ma przed domem nikogo z ochrony? – zapytałam.

Nie chciałam rozmawiać z nim o tamtym dniu. Wiedziałam, że czuje się winny.

– Nino, kazałaś wszystkim opuścić ten dom.

Uniosłam wysoko brwi, bo nie pamiętałam, żebym zwolniła wszystkich pracowników. Nie pamiętałam kilku miesięcy wstecz, ale nie sądziłam, by działo się coś ważnego i godnego zapamiętania.

– Zanim pojedziemy gdziekolwiek, musisz wiedzieć, że nie winię cię za to, co się stało, Greg. I kurwa, obiecałeś mi, że będziesz mi pomagał, a ty spierdoliłeś przy pierwszej okazji.

Mężczyzna poprawił swoją czarną marynarkę.

– Nino, ja... Nie potrafię spojrzeć nawet sobie w oczy. To ja sprowadziłem pod twój dach tego człowieka.

Poczułam, że na wspomnienie o jego bratanku robi mi się niedobrze.

– Jedźmy już.

Usiadłam na przednim siedzeniu i włączyłam radio.

– A tak właściwie, gdzie to jest?

– Na Witosza. – odpowiedział Łysy. Stwierdziłam, że od dzisiaj będę go tak nazywać.

Nie powiedziałam mu tego, bo prawdopodobnie wysadziłby mnie z auta na środku jezdni. Podjechaliśmy pod mały dom na końcu ulicy. Lampka nad wejściowymi drzwiami zaświeciła się, kiedy tylko przekroczyłam bramę.

– To tutaj.

Nie mogłam zrozumieć, po co Łysy przywiózł mnie do cudzego domu.

– I co ja mam tutaj robić? – odwróciłam się w stronę Grega, który trzymał w ręku klucz.

– Proszę. – podał mi klucz i udał się do samochodu.

Kupiłeś mi dom? Stałam przed drzwiami białego, niskiego budynku i nie mogłam zrobić kroku naprzód. Mieliśmy zamieszkać w nim razem, Orlov. Obracałam w ręce mały, pozłacany kluczyk i w końcu odważyłam się wsadzić go do zamka. Stałam pośrodku ogromnego pokoju, który był połączeniem salonu i kuchni. Na wprost białych drzwi, pod oknem, stał żółty fotel, do złudzenia

podobny do mojego, który znajdował się teraz w gabinecie. Stapałam po czarnych płytkach i przejechałam dłonią po dużym, drewnianym stole. Jediną dekoracją na nim był kwadratowy, szary obrus. Na całej długości ściany stała ogromna sofa w kolorze zbliżonym do małego obrusika. Ktoś, kto pomógł mu urządzić ten dom, miał niesamowite wyczucie stylu. Byłam zachwycona połączeniem kolorów i zagospodarowaniem przestrzeni. Pokochałabym ten dom jeszcze bardziej, gdyby dane byłoby mi zamieszkać w nim z człowiekiem, który go dla nas kupił. Po prawej stronie były schody, które prowadziły do pomieszczeń na poddaszu. Kilka drewnianych stopni dzieliło mnie od pokoju, który aranżacją przypominał naszą sypialnię w domu mojego ojca. Na łóżku leżał koc, ten sam, który Milen rozłożył dla nas na polanie po przeciwnej stronie ulicy Witosza.

– Podoba mi się, kochanie. – powiedziałam na głos.

Podeszłam do biurka w rogu pokoju, na którym stał laptop z podłączonymi do niego głośnikami. Ruszyłam palcem po monitorze i w całym pokoju rozniosły się dźwięki Ali i want. Mężczyzna śpiewał:

Jedyne, czego chcę, to usłyszeć, jak pukasz do moich drzwi. Bo jeśli mógłbym zobaczyć twą twarz jeszcze raz, jestem pewien, że mógłbym umrzeć szczęśliwy.

Tego było dla mnie za wiele. Otarłam łzy z twarzy i zamknęłam laptopa. Muzyka ucichła, a ja opuściłam pokój i weszłam do pomieszczenia naprzeciwko, które okazało się łazienką. Na wprost drzwi stała wanna, która bez problemu zmieściłaby nie tylko dwie, a nawet trzy osoby. Była jeszcze większa i urządzona w lepszym stylu, niż moja obecna. Na końcu korytarza znajdowały się kolejne drzwi. Weszłam do środka i ujrzałam białe ściany. Pokój był nieduży, ale było w nim sporo miejsca.

– Czy tutaj miało być miejsce dla naszego dziecka? – zadałam pytanie, na które nikt nie mógł mi odpowiedzieć.

Nigdy nie rozmawialiśmy o dzieciach. Nie zdążyliśmy... Zamknęłam drzwi i przekręciłam klucz dwa razy. To będzie mój azyl. Przejechałam opuszkami palców po złotej klamce i udałam się do samochodu, w którym czekał na mnie Łysy.

– Od kiedy wiedziałeś, że kupił ten dom? – zapytałam, gdy podjeżdżaliśmy pod posiadłość.

– Dał mi klucz przed waszym wyjazdem do Grecji.

Popatrzyłam na Grega, ale on wbił wzrok w kierownicę.

– Chcę, żebyś wrócił do pracy. Wiesz, że bez ciebie nie dam sobie rady. I nie każ się prosić.

– Jeśli takie jest twoje życzenie, zrobię to. – odparł, spoglądając na mnie nieśmiało.

– Zatem do jutra, Łysy. – uniosłam kącik ust i wyszłam z auta, zanim zdążył skomentować swoją nową ksywę.

Rozdział 20.

Jeszcze przed drzwiami usłyszałam śmiech Leny. Ten dźwięk działał lepiej niż jakiekolwiek lekarstwo na depresję. Moi goście siedzieli przy stole w jadalni i zajadali się potrawami, które przygotowała Maria. Jedyne człowiek z obsługi, który został na swoim starym miejscu. Kiedy usłyszeli moje kroki, wbili wzrok we mnie, jakbym była zjawiskiem nadprzyrodzonym.

– Nie przeszkadzajcie sobie, jedzcie. – machnęłam ręką i skierowałam się do mojego pokoju.

Od razu za mną wszedł Nikos.

– Jeśli nie chcesz jeść na dole, przyniosę ci coś tutaj. – powiedział, zamykając drzwi.

– Potrzebuję kilku minut i dołączę do was. – poinformowałam, zrzucając z siebie kurtkę.

– Okej. – rzucił i zostawił mnie samą.

Znał mnie jak nikt inny. Wiedział, kiedy może ze mną porozmawiać, a kiedy lepiej będzie, jeśli zostawi mnie samą. Byłam mu wdzięczna, że nie męczy mnie pytaniami, jak pewnie zrobiłaby to moja mama. Schowałam kluczyk do nowego domu w szkatułce na komodzie i dołączyłam do mamy i Nikosa. Nie widziałam jej od dnia ślubu. Praca w Polsce chyba jej służyła, bo wyglądała jeszcze lepiej, niż ją zapamiętałam. Ubrana w ciemnozieloną suknię i brązowe kozaki na wysokim obcasie prezentowała się doskonale. Ja natomiast wyglądałam teraz jak jej mama kopia – ubrana w luźne czarne dresy i niebieską bluzę Milena, przypominałam co najwyżej jej służącą, nie córkę. Czułam na sobie jej wzrok, ale nie powiedziała do mnie ani słowa. Karmiła małą dziewczynkę, dzięki której pojawiał się uśmiech na mojej twarzy. Wpatrzony w nią, jak w obrazek, Nikos popijał czerwone wino.

– Mam nową wiadomość do przekazania. – oznajmiłam sucho, kiedy zajęłam swoje miejsce pośrodku stołu.

Agata całą swoją uwagę skierowała na mnie.

– Przeprowadzam się. Jeszcze w tym tygodniu.

– Że co? – krzyknęła moja mama tak, że wystraszył mnie dźwięk jej głosu. – A dokąd, przepraszam? Co z tym domem? – zasypała mnie pytaniami jak lawina, a ja w odpowiedzi przewróciłam tylko oczami.

– Możesz go sprzedać. Możesz go wynająć lub spalić. Nie obchodzi mnie, co z nim zrobisz. – skwitowałam niewzruszona.

– Dziecko! Tak nie można. – patrzyła na mnie błagającym wzrokiem, ale ja podjęłam już decyzję. – Powiesz mi, dokąd masz zamiar się wyprowadzić? – zapytała już lżejszym tonem.

Zerknęłam kątem oka na Nikosa, z uwagą przysłuchujący się naszej wymianie zdań, która ze względu na niego odbywała się w języku niemieckim. Agata przez większość swojego czasu, kiedy żył j jeszcze j ej mąż, nie miała wielu obowiązków i j ej ulubionym zajęciem było doszkalanie się z różnych języków świata. Władza płynnym angielskim, niemieckim, francuskim i znała podstawy hiszpańskiego.

– Milen kupił nam dom na Witosza. Chcę zamieszkać w nim jak najszybciej.

Moja matka uniosła wysoko brwi i upiła łyk swojego drinka.

– Chcesz spełniać ostatnią wolę nieboszczyka? – zapytała, a ja, słysząc jej słowa, poczułam niesamowity ból w piersiach.

Wstałam, odsuwając energicznie krzesło i zrzuciłam całą zastawę po swojej stronie stołu.

– Nigdy, kurwa, więcej nie waż się tak mówić! – wycedziłam po polsku przez zęby, podkreślając każde słowo.

Poczułam dłonie Nikiego na moich barkach.

– Wyjdźmy na zewnątrz. – poprosił. – Agato, możesz położyć Lenę spać? – skierował się do mojej mamy.

Patrzyłam, jak kiwa twierdząco głową.

Usiedliśmy na schodach przed domem. Nik położył mi na ramionach kurtkę.

– Zimno jest. – stwierdził, a ja cały czas miałam w głowie głos mojej matki.

Nie rozumiałam, jak mogła to powiedzieć. Jeszcze nie tak dawno to ona była ruiną człowieka.

– Do kiedy możecie tutaj zostać? – zapytałam, chcąc zapomnieć o incydencie, który miał miejsce przed chwilą.

– Zamknąłem restauracje na dwa tygodnie. Nino, to nie jest dla mnie problem, jeśli zostaniemy tutaj z Leną dłużej. – odrzekł, przyglądając mi się uważnie.

– Nie chcę narażać cię na straty, Nik.

– Daj spokój. – Nik wstał i patrzył na mnie z góry. – Ja sam zdecydowałem się tu przylecieć i żałuję, że zrobiłem to tak późno.

– Milen zostawił mi list. – przerwałam i czekałam na jego reakcję.

– To z niego dowiedziałaś się o prezencie?

– Tak, ale było w nim coś jeszcze. Mój mąż... – przerwałam, bo kiedy usłyszałam własne słowa, łzy poleciały z moich oczu raz jeszcze. – Milen chciał, żebyś był przy mnie.

– Pierwszy raz się z nim zgadzam. – ukląkł przede mną, a ja wpatrywałam się w jego czarne tęczówki.

Nie wyjaśniłam mu całego sensu tych słów. Milen chciał, żebym była z tym człowiekiem, ale ja wiedziałam, że już nigdy nie będę w stanie pokochać drugiego mężczyznę w taki sposób. Kochałam Nikosa, ale to była miłość, jak pomiędzy bratem a siostrą.

– Zostanę przy tobie, dopóki sama mnie stąd nie wyrzucisz. – mówiąc to, na jego twarzy widniał szeroki uśmiech, a ja wysiliłam się na namiastkę jego entuzjazmu, unosząc kącik ust.

Weszliśmy po cichu do sypialni, gdyż na moim łóżku spała mała, ciemnowłosa dziewczynka.

– Ona jest taka śliczna, Nik.

Mój przyjaciel popatrzył na swoją córkę i zazdrościłam mu, że ma przy sobie kogoś, kto będzie kochał go w taki sposób, taką czystą i bezwarunkową miłością. Przypomniałam sobie o pokoju na Witosza, który prawdopodobnie miał być pokojem dla mojego dziecka.

– Jak będziecie do mnie przyjeżdżać na wakacje, mam już dla niej pokój w nowym domu. Wystarczy go tylko umeblować. Opowiesz mi, co się stało z jej matką? – zapytałam. Nik spojrzał na mnie, ściągając z siebie bluzę i położył się obok swojej córki. Ja poszłam w jego ślady i zajęłam miejsce po drugiej stronie łóżka.

– Urodziła małą, zaczęliśmy się kłócić o każdą możliwą bzdurę. Pewnego dnia uderzyła ją, bo nie przestawała płakać. – mówiąc to, głaskał policzki Leny. Wtedy wiedziałem, żęto jest koniec między nami. Zresztą, ja przecież nigdy jej nie kochałem. Na drugi dzień kazałem jej się wynieść, a ona nawet nie wspomniała o dziecku. Oczywiście oddałbym ją jej po moim trupie, ale wtedy zrozumiałem, jakim bezwartościowym człowiekiem jest ta kobieta.

– Przykro mi, Nik.

– A mnie nie. Cieszę się, że ją mam. – wskazał głową w kierunku śpiącego dziecka.

Mijał dzień za dniem. Moją główną rozrywką była Lena. Spędzałam z nią każdą wolną chwilę. Moja matka opuściła posiadłość na drugi dzień od naszej kłótni. Wiedziała, że kiedy jest ze mną Nikos i Łysy, który powrócił do swojej pracy, nic mi nie grozi.

Mój przyjaciel wszedł do gabinetu, w którym przeglądałam propozycje od Grega z ludźmi do ochrony.

– Za dwie godziny mamy samolot. – oświadczył, stojąc w progu.

– Już stąd wychodzę. Przepraszam, że teraz się tym zajęłam, ale Łysy mnie prześladowuje, że potrzebna mu jest pomoc.

– Cieszę się, że pracujesz, Nino. Teraz to ja mogę spokojnie wrócić do swojej pracy.

Wstałam od biurka, ubrana pierwszy raz od dawna w czarne spodnie i białą marynarkę. Do tej pory nosiłam jedynie piżamy lub ubrania Milena.

– Pozwolisz, że to ja was odwiozę na lotnisko.

– Jak sobie życzysz. – uśmiechnął się i przytulił mnie do siebie.

– Jesteś nieoceniony, Nikosie Detras.

Przed wylotem udaliśmy się do pobliskiej kawiarni. Dochodziło południe i z trudem znaleźliśmy ostatni wolny stolik. Usadziłam Lenę w krzeselku dostawionym dla niej przez kelnerkę i poprosiłam o dwie duże kawy z mlekiem.

– Obiecuj mi coś. – rzeki mój przyjaciel, popijając swój napój.

– Wiesz, żenić ci nie mogę obiecać, ale mów. – odrzekłam, rozglądając się po pomieszczeniu.

– Chcę, żebyś znowu była tą Niną, którą spotkałem w małej kawiarence przy przystani.

– Wiesz, że to jest niemożliwe.

Wtem drzwi kawiarenki przy lotnisku otwały się, a ja znieruchomiałam. Poczułam, jak mięśnie ciała odmawiają mi posłuszeństwa. Nie byłam w stanie poruszyć nawet jednym palcem u ręki. Przed oczami przeleciały mi wszystkie nasze chwile z Milenem. Z człowiekiem, którego już miałam nigdy więcej nie zobaczyć. Byłam pewna tylko jednego, że jestem przytomna i to nie jest sen.

Patrzyłam na mężczyznę, który wyglądał jak mój zmarły mąż. Ta sama sylwetka, ta sama twarz, choć z ostrzejszymi rysami i bardziej zaostrzoną szczęką. Włosy miał tej samej długości, ale były ciemne, prawie czarne. Nie panował na jego głowie taki nieład jak u Milena. Fryzura mężczyzny była starannie ułożona, jakby przed chwilą wyszedł od fryzjera. Obok niego siedł jeszcze ktoś, ubrany w policyjny mundur. Bliźniak Milena ubrany cały na czarno

powodował, że większość kobiet w małej kawiarni patrzyła tylko na niego.

– Co się dzieje, Nino? Zbladłaś. – powiedział Nikos, który jeszcze nie zauważył człowieka do złudzenia przypominającego Milena.

Wskazałam palcem tajemniczego mężczyznę, a mój przyjaciel upuścił trzymającą w dłoni butelkę Leny.

– Co jest, do chuja? – Nikos pierwszy raz od momentu przyjazdu do Bułgarii zaklął w obecności swojego dziecka.

Prawdopodobnie wyglądałam jak jedna z kobiet, które nie mogą oderwać wzroku od tajemniczego mężczyzny. Wpatrywałam się w niego i nie byłam zdolna nawet zamrużyć. Brunet spojrzał w kierunku naszego stolika i powiedział coś do swojego kolegi. Spuściłam wzrok na dół, by nie wyglądać jak kobieta psychicznie chora. Kątem oka zauważyłam, że sobowtór Milena zbliża się do nas, a ja przestałam oddychać.

– Pani Nina Dimitrova, prawda? – zapytał głosem identycznym, jak głos mojego zmarłego męża.

Spojrzałam w brązowe oczy mężczyzny i stanęłam przed nim. Pomimo swoich wysokich szpilek byłam o połowę głowy od niego niższa.

– Nina Dimitrova Orlova. A pan to...? – zapytałam, badając znajome mi rysy twarzy. Mężczyzna uniósł kącik ust.

– Lefter Sarafov, nowy szef wydziału antynarkotykowego w Sofii. – odrzekł dumnie,

a ja poczułam, jak krew odpływa mi z mózgu. – Mój poprzednik został zwolniony. Oskarżono go o korupcję. – poinformował mnie Sarafov. – Co raczej nie powinno pani dziwić. – jego ton zmienił się na oskarżycielski. Uniosłam wysoko brwi i zapięłam dwa guziki w marynarce.

– Myślę, że zakończyliśmy naszą rozmowę panie Sarafov. – Mężczyzna przymrużył oczy.

– Na dzisiaj tak, Nino, ale niebawem znów się zobaczymy. – Leter wyciągnął dłoń w moim kierunku.

– Do widzenia. – odparłam krótko i zlekceważyłam dłoń mężczyzny.

Z oddali dobiegły mnie jeszcze jego słowa: Będzie wesoło... Spotkałam właśnie bliźniaka człowieka, którego kochałam nad życie, a on, jak się okazuje, będzie chciał mnie zniszczyć. Usiadłam na swoim miejscu i patrzyłam, jak Leter Sarafov opuszcza lokal.

– Co tu się właśnie stało? – zapytał mój przyjaciel, który przyglądał mi się z szeroko otwartymi oczami.

– Sama chciałabym poznać odpowiedź na to pytanie, Nik. Póki co, wiem jedno. Ten człowiek nienawidzi mnie całym swoim sercem. – odpowiedziałam i upiłam łyk wody.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł, abym cię teraz zostawił samą...

– Daj spokój. Wracaj do Berlina. Sarafov to jest już tylko mój problem. Nie z takimi sobie radziłam. – dodałam, unosząc kącik ust.

Pożegnałam się z przyjacielem i ucałowałam jego córeczkę. Będzie mi brakować tego małego promyczka słońca w moim domu. Podjechałam pod posiadłość i od razu udałam się do Grega, który siedział pogrążony w papierach w swoim gabinecie na poddaszu. Usiadłam przed nim, a on zmrużył oczy i analizował moją twarz.

– Przepraszam, że to powiem, ale nie wyglądasz najlepiej. – powiedział Łysy.

Doskonale o tym wiedziałam. Przed chwilą spotkałam prawdopodobnie brata bliźniaka mojego zmarłego męża, o którego istnieniu nikt nie wiedział. I jeśli tego jest mało, ten człowiek będzie chciał zrujnować mnie i moje życie oraz cały biznes mojego ojca.

– Ty za chwilę będziesz wyglądał podobnie. Otwórz laptopa i wpisz w wyszukiwarkę „Leter Sarafov”. – wydałam polecenie i czekałam, aż twarz Łysego poblednieje. Greg przez chwilę patrzył to

na ekran, to na mnie, po czym wstał, praktycznie zrzucając laptopa z biurka.

– Jak mogliśmy o tym do tej pory nie wiedzieć? – zapytał retorycznie.

Pograżony w myślach, stanął przy oknie. Wyciągnął telefon z kieszeni swojej marynarki i próbując się do kogoś dodzwonić, patrzył w moim kierunku.

– Przyszykowałeś dla mnie dane Eleny Christovej, ale dlaczego ominąłeś tak istotny element z jej życia, jak urodzenie bliźniaków, do cholery?! – Greg krzyczał do telefonu, a mnie było już szkoda człowieka po drugiej stronie słuchawki. Kurwa, ten facet jest szefem antynarkotykowców w Sofii. Przysłuchiwałam się rozmowie. Rzadko zdarzało mi się widzieć, by ktoś wyprowadził Grega z równowagi. Łysy rzucił telefon na biurko i usiadł w swoim dużym, czarnym fotelu. Wyglądał na zawstydzonego.

– Nie wiem, ja to się stało, że nie dotarliśmy do takiej informacji. Przepraszam cię, Nino.

Chciałam już odpowiedzieć, ale ciszę przerwał dziwny szum faksu. Łysy podszedł do urządzenia i wyrwał z niego dokument. Twarz miał jeszcze bardziej spiętą, niż przed momentem.

– Co to jest?

– Życiorys tego całego Leftera. – odparł oschle.

– Daj mi to. – poprosiłam, wyciągając dłoń w jego kierunku.

Patrzyłam na kogoś, kto wyglądał jak mój mąż, ale nim nie był. Z informacji wynikało, że Sarafov zaraz po urodzeniu został oddany do rodziny zastępczej. Trafiło na Milena, to on został przy swojej matce. Lefter studiował i pracował w Stanach Zjednoczonych; aż do wczoraj.

– Kto go tutaj wezwał? Po co przyleciał do Sofii? – zapytałam, patrząc na dość okrojone informacje o bracie Milena.

– Obawiam się, że już znasz odpowiedź.

Zastanowiłam się przez chwilę i przypomniałam sobie jego słowa z kawiarni.

– Przecież nie przyleciał do Bułgarii tylko ze względu na mnie, Greg.

– Chyba się nie doceniasz, Nino. Wiesz, co oznacza dla potencjalnego szefa wydziału antynarkotkowego złapanie kogoś związanego z biznesem Stefana? A jeśli ten człowiek wie, że jesteś jego córką i przejęłaś tę działalność, nie wiem, co musiałoby się stać, aby nam odpuścił.

– On doskonale wie, kim jestem. Przywitał mnie, starannie podkreślając moje nazwisko, i to w kawiarni, kiedy byłam z Nikosem.

Greg podniósł wysoko brwi i przez chwilę nie powiedział ani słowa.

– Obawiam się, że będę musiał poprosić znajomego o pomoc.

– Greg, nie zabijesz go. – powiedziałam, doskonale rozumiejąc jego słowa.

– Nino, on zrobi wszystko, żeby wsadzić cię za kratki.

– Twoim zadaniem będzie uniemożliwienie mu tego zadania, a ja postaram się jakoś temu zapobiec – odparłam, wstając z krzesła.

Zatrzymując się w progu gabinetu Łysego, usłyszałam dzwonek do drzwi. Greg wyjrzał przez okno i zaklął pod nosem.

– Mamy gości. – poinformował mnie, po czym zapiął guziki marynarki i opuścił gabinet.

Rozdział 21.

Schodząc po schodach, zaciskałam pięści, wbijając sobie w skórę paznokcie. Spodziewałam się, że przyjedzie do mojego domu, ale do cholery, nie dzisiaj.

– A co, jeśli jest już z nakazem przeszukania? – zapytałam Grega zza pleców.

– Musiałby mieć cholernie dobre wtyki, żeby udało mu się to załatwić zaledwie w kilka godzin. Zresztą, wiedziałbym o tym. Zachowaj spokój. Prawdopodobnie przyjechał, by sprawdzić z bliska, z czym ma do czynienia. – poczułam dłoń mojego ochroniarza na ramieniu.

Maria, z twarzą białą jak ściana, witała Sarafova w towarzystwie jeszcze jednego mężczyzny. Oboje byli ubrani w cywilne ubrania i nic nie wskazywało ich intencji w stosunku do mnie.

– My do pani Niny. – odezwał się Lefter, spoglądając już w moim kierunku.

Gospościa ruchem dłoni pozwoliła, by nasi goście przekroczyli próg domu; kiedy się do niej zbliżyłam, widziałam, jak bardzo zszokowana jest widokiem bliźniaka Milena. Kiwnęłam delikatnie głową, by dać jej do zrozumienia, że wiem o jego istnieniu.

– Nie oczekiwałam, że zobaczymy się drugi raz tego samego dnia. – odezwałam się, stając naprzeciwko naszych gości.

– Nie mam czasu, by go marnować. – odpowiedział Lefter, lustrując już w tym czasie stojącego obok mnie Grega. – A pan, to chyba Greg Minov, zgadza się? – zapytał Łysego, a ja byłam pewna, że właśnie poczułam, jak ciało Grega napięło się na dźwięk jego nazwiska.

– Lefter Sarafov. – odrzekł śmiało „mój partner”.

– Widzę, że już nikomu w Sofii nie muszę się przedstawiać.

– Twoja reputacja chyba już cię przerosła. – odparł. – A to mój kolega po fachu, Anton Kowaczew. – Lefter wskazał ręką mężczyznę stojącego za nim.

– Dobrze, wiemy już, kto jak się nazywa. – odezwałam się, stukając z niecierpliwością obcasem o podłogę. Miałam dość tej pieprzonej pokazówki. – A teraz przejdźmy dorzeczy. Czemu zawdzięczam tę wizytę? – zapytałam, obracając w dłoni paczkę papierosów.

– No tak. – odezwał się Sarafov. Wyglądał na cholernie zadowolonego z siebie. Miałam ochotę usunąć mu ten uśmieszek z twarzy. – Przez chwilę zapomniałem, po co tu jesteśmy. Pani Nino Dimitrova Orlova, prowadzę dochodzenie w pani sprawie.

Na te słowa parsknęłam śmiechem, nie mogąc się powstrzymać. Czyli jednak. Jakiś pieprzony dwudziestodziewięciolatek będzie chciał wsadzić mnie za kratki. Chyba jest niespełna rozumu, skoro myśli, że mu się to uda.

– Nie ty pierwszy i nie ostatni. – rzuciłam w jego kierunku, z uśmiechem na ustach.

Spojrzałam na jego kolegę, który właśnie wyciągał coś z teczki. Kiedy znalazł odpowiedni dokument, podał go Lefterowi, a ten skierował kartkę w moją stronę.

– Nakaz przeszukania. – wycedził.

Patrzyłam na kawałek papieru i chciałam włożyć temu idiocie kulkę w łeb, tylko dlatego, że odważył się mnie straszyć jakimiś pieprzonymi papierkami.

– Wyjaśnię ci. – kontynuował brunet. – Jesteś główną podejrzaną o kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą i handel narkotykami w Bułgarii, jak i całej Europie.

– Mój ojciec właśnie przewraca się w grobie. – powiedziałam w kierunku Grega, który ze spokojem przyglądał się naszej wymianie zdań.

– A propos twojego ojca. Miałem na tego człowieka pół pokoju akt i dowodów.

– Tyle pracy nadaremno... – skwitowałam pod nosem. – Rozgoście się zatem, panowie. Mój dom jest waszym domem. – rzekłam ze spokojem, ręką wskazując schody.

Patrzyłam, jak mężczyźni kierują się w stronę mojego gabinetu. Krew gotowała mi się w żyłach.

– Kolejny raz się pomyliłeś, Greg. Przecież miałeś o tym wiedzieć. – zerknęłam w jego kierunku.

– I tak nic tutaj nie ma. Wszystko trzymam u siebie. Ten dom jest czysty jak łza, Nina. – odparł i podążył śladami mężczyzn.

Potrzebowałam świeżego powietrza. Tego było za wiele jak na jeden dzień. Wyszłam na zewnątrz i odpaliłam papierosa. Pociągnęłam dwa razy i przypomniałam sobie o zdjęciach mojego męża w sypialni.

– Kurwa mać. – zgasłam moją prywatną truciznę i pobiegłam do swojego pokoju.

Lefter Sarafov siedział na brzegu łóżka z fotografią ślubną w rękach. Weszłam do środka i zamknęłam drzwi. Jego kolega nieudolnie grzebał właśnie w moim gabinecie.

– Odłóż to zdjęcie. – wycedziłam przez zęby.

Lefter w tej chwili jeszcze bardziej przypominał swojego brata. Zrzucił z twarzy maskę, przez co mogłam patrzeć na idealną kopię Milena. Mój mąż robił dokładnie to samo, kiedy wracał z pracy do domu. Do mnie. Na zewnątrz, przed ludźmi był twardym, nieustraszonym Milenem Orlovem, który bez mrugnięcia okiem mógł zabić człowieka, tylko dlatego, że nieprawidłowo spojrzął na jego żonę. Natomiast kiedy byliśmy sami, wyglądał tak bez troski i spokojnie... Lefter popatrzył w moją stronę, a mnie przez moment odebrało mowę. Czułam się, jakbym cofnęła się w czasie.

– To jest twój mąż? – zapytał ledwo słyszalnym głosem.

– To jest mój zmarły mąż. – odpowiedziałam, podkreślając dokładnie każde słowo.

Patrzyłam na uniesione brwi Leftera i ogarnął mnie śmiech.

– Macie nawet tę samą mimikę twarzy.

– Miałem bliźniaka? – zadał kolejne pytanie, wpatrując się w twarz swojego brata.

– O, teraz widzę różnicę między wami. Ty jesteś ten głupszy.

Słyszałam, jak powtórzył szeptem imię mojego męża.

– Tak, mamusia urodziła was dwoje. To jednak ty okazałeś się szczęściarzem, bo to ciebie oddała do adopcji, a Milena zostawiła u swojego boku.

Podeszłam bliżej niego i widziałam jeszcze większe niedowierzanie w jego oczach. Człowiek zupełnie nie rozumiał, co do niego mówię, lub też nie przyjmował tego do wiadomości.

– Nawet nie masz pojęcia, że wychowała cię rodzina zastępcza. – powiedziałam bardziej do siebie niż do niego.

Lifter wstał i odniósł fotografię na jej miejsce.

– Ponoć każdy ma na świecie swojego sobowtóra. – powiedział, patrząc mi w oczy. – Kto powiedział, że to jest mój brat?

Podeszłam do małej szafki stojącej przy łóżku i wyjęłam plik dokumentów przygotowanych przez Grega.

– Proszę. Przeczytaj. – Lifter chwycił kilka kartek i opuścił mój pokój bez słowa.

Słyszałam, jak woła swojego kolegę. Patrzyłam przez okno, jak wchodzi do samochodu i opuszczają moją posiadłość. Podeszłam do fotografii, którą przed momentem Lifter trzymał w rękach.

– Kochanie, kolejny raz ratujesz mi życie. – Przejechałam palcem po uśmiechniętej twarzy mojego męża. – Dziękuję.

Usłyszałam pukanie do drzwi.

– Wejść.

Greg wszedł do sypialni i lustrował otoczenie.

– Co tu się wydarzyło? – zapytał, marszcząc czoło.

– Jak widać, nie zabiłam go. A mogłam. – odparłam, poprawiając fotografię na komodzie. – Aaa. Zobaczył... siebie?

– Nie uwierzył mi, kiedy powiedziałam mu, żęto jego brat. Twierdzi, że każdy ma swojego sobowtóra. Nie ważne, zostawmy temat braci. Powiedz mi lepiej, co zrobimy, jeśli jutro przyjdzie tutaj kolejny raz z nakazem aresztowania. Dzisiaj udało mi się zwrócić jego uwagę na coś innego, ale kolejny raz to nie przejdzie, Greg.

Mój ojciec miał status nietykalnego w całej Bułgarii, ale ja byłam łatwiejszym celem do schwytania. Prędzej czy później, musiałam się zmierzyć z prawem. Nie jestem bezkarna, nikt nie jest, ale nie chciałabym być wsadzona do więzienia przez kogoś, kto wygląda jak mój zmarły mąż.

– Nie wrócą tutaj, Nina, już o to zadbałem. A mężczyzna, który nie poinformował mnie o dzisiejszym najściu, już za to zapłacił.

Popatrzyłam na spokojny wyraz twarzy Łysego i udzielił mi się jego optymizm.

– To był niesamowicie długi dzień. Potrzebuję odpocząć. – padłam na łóżko, a Greg bez słowa zostawił mnie samą.

Włączyłam ulubioną muzykę i wpatrywałam się w ciemne chmury za oknem. Marzyłam o lecie. Chciałam znowu poczuć piasek pod stopami i słony smak morza. Z każdym dniem przyzwyczajałam się do samotności, do tej pustki w sercu, która nie opuści mnie do końca mojego marnego życia. Myślałam omamie, która nie odezwała się do mnie po incydencie podczas kolacji. Przez myśl przeszła mi nawet Anna, która nie dawała znaku życia. Nie wiem, czy może się wstydzi, choć nie sądzę, by wiedziała, czym jest wstyd. Odsunęłam się od biznesu hotelowego. Obecna praca, pomimo okrojonych obowiązków, pochłoneła mnie całkowicie. Teraz w zupełności rozumiałam chłód i odosobnienie mojego ojca. Wiedziałam, dlaczego był tak zamknięty w sobie. To cię zżera od środka – próbując ochronić swoich bliskich, oddalasz się od nich. Ja już zostałam sama. W tej dziedzinie wyprzedziłam nawet Stefana. U

jego boku zawsze stała jego żona. A mnie otaczają tylko i wyłącznie moi pracownicy.

Przez okno wpadały promienie słońca, kiedy wytarłam oczy i senna rozejrzałam się po pokoju. Cholera, jak można zasnąć w ubraniach? Zegarek wskazywał pięć po dziewiątej. Nie miałam na dzisiaj konkretnych planów, zatem zaczęłam dzień od długiej i relaksującej kąpieli. Ostatni raz w wannie byłam z Milenem. Od tamtej pory korzystałam tylko i wyłącznie z prysznicza. Jednak dzisiaj odważyłam się na kolejny krok w samotność. Mówią, że czas leczy rany. Bzdura. Nie leczy, człowiek po prostu przyzwyczaja się do nowej sytuacji. Niemowlę uczy się prostych czynności, jak mycie zębów czy wypicie herbaty w taki sposób, by się nie ubrudzić. Tak też i ja uczyłam się każdego dnia żyć bez Milena. Próbowałam wypić w samotności poranną kawę bez kropel łez w kubku. Nie rozryczeć się, kiedy słyszałam jego ulubione piosenki, które puszczał w drodze do klubów. Zastanowiłam się, co poczułam, kiedy zobaczyłam Leftera. Człowieka, który fizycznie mógłby mi zastąpić mojego ukochanego. Tylko czy to jest w ogóle możliwe? Czy jest mi to potrzebne? Facet prawdopodobnie nie będzie chciał mnie więcej widzieć, ewentualnie ucieszy go widok mnie, ale za kratkami. Wyszłam z wanny i owinięta czarnym ręcznikiem Milena, stanęłam przed garderobą, kiedy usłyszałam sygnał telefonu. Na ekranie pojawił się nieznany mi numer.

– Słucham? – wycedziłam do słuchawki.

– Nino? To ja, Lefter. – znajomy głos po drugiej stronie odebrał mi mowę. Nie wiem, czy kiedykolwiek przyzwyczaję się, że znowu mogę słyszeć ten dźwięk. – Halo? – Sarafov ponownie się odezwał, czym sprowadził mnie na ziemię.

– Tak, mów.

– Czy możemy się spotkać?

– Zależy w jakiej sprawie. Jeśli chcesz zajrzeć znowu z nakazem, to nie sądzę, że mam dla ciebie czas. – odparłam, przeglądając

koszule na wieszakach.

– Nie. Dzwonię teraz prywatnie. Możemy wypić kawę na mieście?

– Jesteś bezczelny! – krzyknęłam do telefonu i rzuciłam na łóżko wybrany strój. –Wczoraj straszyles, że chcesz mnie zamknąć, a dzisiaj dzwonis do mnie o dziesiątej rano i proponujesz kawę? Masz rozdwojenie jaźni?

– Rozumiem twoją reakcję, ale chciałbym z tobą porozmawiać o Milenie. Całą noc czytałem dokumenty, które mi dałaś.

– Za godzinę w Dabov. Nie spóźnij się. – rozłączyłam się i rzuciłam telefon na łóżko, obok ubrań.

Założyłam jasnoniebieskie jeansy i białą koszulę. Zdecydowałam się też na lekki makijaż – nałożyłam podkład i odrobinę bronzera; zimą byłam niesamowicie blada. Czarne, proste włosy luźno opadały mi na ramiona. Wzięłam z wieszaka długi, czarny sweter i byłam gotowa, by pójść na spotkanie z Lefterem Sarafovem.

Zaparkowałam czarne Audi Milena przed kawiarnią w centrum Sofii. Od jego śmierci tylko tym autem się poruszałam. Resztki śniegu na ulicy tworzyły czarne górkę, przez które przeskakiwałam jak pięciolatka. W kawiarniach zawsze było tłoczno, ale teraz z trudem znalazłam ostatni wolny stolik. Kurwa, następnym razem zarezerwuję cały lokal. Usiadłam przy małym stole na końcu sali i gestem przywołałam młodą kelnerkę. Po jej minie mogłam wywnioskować, jak bardzo chciałaby być teraz w każdym innym miejscu, byle nie tutaj. Zamówiłam białą, dużą kawę i sok wiśniowy. Oczywiście przyjechałam przed czasem. Zawsze na spotkaniach byłam pierwsza, nienawidziłam się spóźniać i nie tolerowałam, jak ktoś to robił. Obserwowałam młode osoby, cieszące się swoim towarzystwem, kiedy przed oczami wyrósł mi Lefter. Po jego twarzy nie mogłam odgadnąć, w jakim jest nastroju; o czym myśli, czy jest wkurwiony, czy może zestresowany...?

– Chyba się nie spóźniłem, długo czekasz?

– To ja przyjechałam wcześniej, usiądź.

Kelnerka zjawiała się szybciej, niż tego oczekiwałam. Z szerokim uśmiechem na silikonowych ustach przywitała Sarafova, a ja próbowałam nie wybuchnąć śmiechem, kiedy przyglądałam się jej marnej próbie podrywu.

– Przyzwyczyłam się, że tak działacie na kobiety.

– Słucham? – Lefter, niemający o niczym pojęcia, wyglądał na zbitego z tropu.

– Kelnerka. – widziałam, że facet dalej nie ma pojęcia, o czym mówię. – Nieważne.

– Rozmawiałem z moimi rodzicami. – odezwał się po chwili. – to znaczy, z moimi adopcyjnymi rodzicami. Elena, tak? Tak nazywała się moja biologiczna matka?

Potwierdziłam tylko ruchem głowy, bo widziałam, ile wysiłku wkłada w tę rozmowę. –To, co mi powiedziałaś, jest prawdą. Twój mąż był moim bratem. Elena chciała zostawić jednego z nas dla siebie. Moi rodzice zaproponowali, że wezmą nas obu, ale ona się uparła.

– Czyli od zawsze była skończoną idiotką. – skwitowałam.

Nienawidziłam tej kobiety całym sercem i jeśli będzie mi dane spotkać ją kolejny raz, uduszę ją gołymi rękami.

– W jakich okolicznościach ją poznałaś? – zapytał, popijając czarną kawę, a ja na widok jego napoju, uśmiechnęłam się od ucha do ucha.

– On też pił czarną. – powiedziałam szeptem, patrząc na szklanę w rękach Leftera. –Jeśli chodzi o Elenę... Nie mam do powiedzenia nic dobrego na jej temat, więc lepiej będzie, jeśli to przemilczę.

– A Milen? – wymawiając imię swojego brata, głos mu się załamał.

– Był niesamowitym człowiekiem i jestem pewna, że znaleźlibyście wspólny język. Niestety, nie zdążyłam się nim nacieszyć. Zmarł zaraz po naszej podróży poślubnej. –opowiadając o

ostatnich chwilach z Milenem, patrzyłam w dno szklanki. Nie mogłam spojrzeć na człowieka, który wyglądał tak samo, jak mój mąż.

– Przykro mi.

Odważyłam się podnieść głowę i napotkałam ciemne oczy Leftera, wpatrujące się we mnie.

– Uwierz, że mnie też. On zawsze twierdził, że jest sam, dopóki się nie poznaliśmy. Ucieszyłby się na wieść, że jednak nie był tak do końca sam.

Opowiedziałam mu o zainteresowaniach Milenach, o tym, jak zaczął pracować dla mojego ojca, czym Lefter nie był do końca zachwycony. Zabrałam ze sobą kilka zdjęć ze ślubu. Jego brat obejrzał każde po kilka razy.

– Widać, jak bardzo cię kochał. – stwierdził, przyglądając się fotografii z jachtu.

– Mogę cię o coś zapytać?

– Oczywiście. Poświęciłaś mi kilka godzin, możesz pytać, o co tylko chcesz.

Odpaliłam papierosa i przez moment bawiłam się zapalniczką.

– Dlaczego tak bardzo chcesz mnie widzieć w więzieniu? Nie znasz mojej historii, nie znasz mnie, a bardzo szybko mnie osądziłeś.

– Nino, taką mam pracę.

– Więc teraz co? Założysz mi kajdanki na ręce? – zapytałam, wystawiając dłonie przed siebie.

W odpowiedzi usłyszałam dźwięczny śmiech Leftera.

– Nie mam jeszcze wystarczających dowodów przeciwko tobie, żeby móc cię zamknąć.

Całe przedpołudnie spędziliśmy razem. Rozmawialiśmy głównie o Milenie. Lefter nie odważył się zapytać o moją pracę, a ja nie ciągnęłam tego tematu. Może jakimś cudem odpuści i zostawi mnie w spokoju. Spojrzałam na zegarek na ręce i przypomniałam sobie, że

muszę spakować kilka rzeczy ze swojej sypialni. Zaplanowałam sobie, że jutrzejszą noc spędzę już w domu, który kupił nam Milen.

– Przepraszam cię, ale muszę już wracać. Wyprowadzam się z posiadłości i mam kilka rzeczy do spakowania. – poinformowałam mojego rozmówcę.

– Wyprowadzasz się? – Lefter wyglądał na zaskoczonego tą wiadomością.

– Tak. Jestem pewna, że w swoim czasie doszedłbyś do tej informacji. – zerknęłam na niego, ale jego twarz w dalszym ciągu nie zdradzała konkretnych emocji.

– Nie mam zamiaru cię prześladować ani nękać, Nino. – podkreślił moje imię w taki sposób, że przeszły mnie ciarki. – Mogę powiedzieć „do zobaczenia”? Czy raczej nie ma takiej możliwości?

Tym razem to on zaskoczył mnie swoim pytaniem. Nie sądziłam, że będzie chciał jeszcze kiedykolwiek mnie widzieć. A jeśli zechce zobaczyć moją twarz, to będzie to w dniu mojego aresztowania.

– A zależy ci na tym? – zapytałam, wstając ze swojego miejsca.

– Do zobaczenia, Nino.

– Do widzenia, Lefter. – popatrzyłam na znajomą mi twarz i uniosłam kącik ust w uśmiechu.

Wsiadając do samochodu, widziałam, jak Sarafov obserwuje mnie przez okno w kawiarni. Nie wiedziałam jeszcze, do czego zmierza ten człowiek, ale jakaś częśćka mnie zaczynała się go bać. Nie mogłam rozszyfrować jego zamiarów. Czy faktycznie chciał

dowiedzieć się czegoś o swoim bracie, czy też próbuje w jakiś idiotyczny sposób dowiedzieć się jak najwięcej o mnie?

Podjechałam pod dom ojca i od razu udałam się do sypialni. Kazałam przynieść kilka kartonów na najważniejsze rzeczy. Przebrałam się w wygodne dresy i wzięłam się za robotę. Włączyłam muzykę, która zagłuszała moje myśli i zaczęłam pakować nasze zdjęcia oraz pamiątki. Zabrałam z garderoby jego ulubione ubrania, w tym beżowy dres, w którym mi się oświadczył;

po resztę wyposażenia miał przyjechać transport. Chciałam zabrać z tego domu tylko to, co sama do niego wniosłam, a czego w gruncie rzeczy nie było za wiele. Nie uzgodniłam z mamą, co zrobi z tym domem, ale pozostawię tę decyzję jej. Ja byłam pewna tylko jednego – dzisiaj ostatni raz obudziłam się w tej sypialni. W pomieszczeniu rozniósł się kawałek Demons, jedna z ulubionych piosenek Milena. Mogłam w tej chwili, dosłownie poczuć jego obecność. Zerknęłam na wyświetlacz telefonu, który zamigotał chwilę wcześniej. Na ekranie widniała wiadomość, a nadawcą był Lefter Sarafov.

Nie sądziłem, że tak miło spędzę z Tobą dzisiejszy poranek.

Nawet nie podziękowałem Ci, że zgodziłaś się, ze mną spotkać.

Zatem... Dziękuję. Coraz bardziej rozumiem wybór mojego brata.

Do zobaczenia, Lefter.

Patrzyłam na ekran i czytałam już po raz dziesiąty wiadomość od Sarafova. Albo facet sobie ze mnie żartuje, albo najzwyczajniej w świecie ochujał. Najpierw mi grozi, później wysyła mi dziwaczne wiadomości. I co niby ma znaczyć, że rozumie wybór Milena?

– Nino, przyjechali po rzeczy. – oznajmił Greg, stojąc w progu. – Pukałem, ale chyba nie słyszałaś.

Potrząsnęłam głową i wsunęłam telefon do kieszeni. Nie miałam teraz czasu na zajmowanie się dziwaczными wiadomościami od Leftera.

– Kartony są gotowe. Mogą je zabrać.

Łysy zostawił mnie samą, a ja ostatni raz omiotłam wzrokiem sypialnię. Było tutaj wiele wspomnień, tych dobrych i tych złych, ale nadszedł czas, by zakończyć ten etap w życiu. Zamknęłam drzwi i zesłałam na dół.

Dałam mężczyznom informacje, co mają przewieźć pod nowy adres, a czego mają nie ruszać. Greg obiecał, że wszystkiego dopilnuje i przyjedzie na Witosza najszybciej, jak to będzie możliwe. W dalszym ciągu nie mieliśmy pełnego składu pracowników, ale

stwierdziłam, że zajmę się tym już po przeprowadzce i sama dokonam rekrutacji.

Maria czekała już na mnie w małej kuchni, którą nie mam pojęcia, kiedy, ale zdążyła posprzątać i wyposażyć. Ponieważ nie było tutaj tyle pomieszczeń, co w posiadłości ojca, kupiłam dla niej mały domek ulicę dalej.

– Witaj w domu. – powitała mnie Maria. – Mam nadzieję, że będziesz tutaj szczęśliwa. – podeszła do mnie i uściskała.

Rzadko zgadzałam się na podobne okazywanie uczuć, ale w tej chwili było mi wszystko jedno. Cieszyłam się, że jestem już na swoim miejscu. Z widokiem za oknem, który zapierał mi dech w piersiach. Widokiem, który Milen pokazał mi, kiedy jeszcze dobrze się nie znaliśmy. To dzięki niemu dowiedziałam się, że jestem w stanie pokochać całą sobą.

KONIEC

Podziękowania

Nigdy nie sądziłam, że będę mogła napisać podziękowania we własnej książce. Ale stało się i właśnie je czytacie. Dziękuję Wam, że jesteście ze mną i poświęciliście swój czas na historię Niny.

Z całego serca dziękuję Wydawnictwu Feniks zadanie mi szansy. Uwierzyliście we mnie i pomogliście mi spełnić największe marzenie.

Dziękuję Ani – redaktorce – kobiecie, której cierpliwość chyba nigdy się nie kończy. Dziękuję Ci, za każdą poświęconą mi minutę, za każdą rozmowę i odpowiedź na pytania, których zadałam Ci nieskończoną ilość.

Dziękuję Justynie mojej mistrzyni grafiki – kobiecie, która stworzyła moją okładkę. Powiem jedno. Jesteś wielka!

Chciałabym podziękować moim rodzicom za ogromne wsparcie, którego udzieliliście mi przy wydaniu mojej debiutanckiej książki.

I dziękuję Tobie Agus! Mówiłam, że zrobię to w specjalny sposób i dotrzymuję słowa. Dziękuję Ci za każdą radę i za słowa krytyki. Przepraszam za nieprzespane przeze mnie noce, gdy siedziałyśmy do 3 w nocy i omawiałyśmy opis pokoju. Dziękuję Ci, za to, że Ty jako pierwsza powiedziałaś, że to będzie dobra książka. Aha... i dziękuję za przecinki.

Pamiętajcie bez czytelników, nie ma autora. Piszemy dla Was !

Spis treści

[Redakcyjna](#)

[Tytułowa](#)

[Rozdział 1.](#)

[Rozdział 2.](#)

[Rozdział 3.](#)

[Rozdział 4.](#)

[Rozdział 5.](#)

[Rozdział 6.](#)

[Rozdział 7.](#)

[Trzy miesiące później.](#)

[Rozdział 9.](#)

[Rozdział 10.](#)

[Milen](#)

[Rozdział 12.](#)

[Miesiąc później.](#)

[Anna](#)

[Nina](#)

[Rozdział 16.](#)

[Dziewiąty marca](#)

[Rozdział 18.](#)

[Rozdział 19.](#)

[Rozdział 20.](#)

[Rozdział 21.](#)

[Podziękowania](#)